

Mężczyzna niezdolny do uczuć.
Kobieta z bliznami na sercu.
Zaaranżowane małżeństwo,
które albo ich połączy, albo zniszczy.

ZŁAMANE EMOCJE

TOM 2

CORA REILLY



CORA REILLY

ZŁAMANE EMOCJE

**SERIA
CAMORRA CHRONICLES #2**

**TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ**

OŚWIĘCIM 2021

Tytuł oryginału
Twisted Emotions
Copyright © 2019 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2021
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Angelika Oleszczuk
Korekta:
Anna Grabowska
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-609-6
W książce znajdują się fragmenty tłumaczenia powieści *Złączeni miłością*, szóstego tomu
serii „Born in Blood Mafia Chronicles”,
autorstwa Cory Reilly.

SPIS TREŚCI

PROLOG

ROZDZIAŁ 1

ROZDZIAŁ 2

ROZDZIAŁ 3

ROZDZIAŁ 4

ROZDZIAŁ 5

ROZDZIAŁ 6

ROZDZIAŁ 7

ROZDZIAŁ 8

ROZDZIAŁ 9

ROZDZIAŁ 10

ROZDZIAŁ 11

ROZDZIAŁ 12

ROZDZIAŁ 13

ROZDZIAŁ 14

ROZDZIAŁ 15

ROZDZIAŁ 16

ROZDZIAŁ 17

ROZDZIAŁ 18

ROZDZIAŁ 19

ROZDZIAŁ 20

ROZDZIAŁ 21

ROZDZIAŁ 22

ROZDZIAŁ 23

ROZDZIAŁ 24

Polecamy

Przypisy

PROLOG

Kiara

Bracia Falcone poczują się oszukani. W zamian za pokój potworom z Las Vegas obiecano dziewicę. A ja nigdy nie dostałam szansy, żeby nią być. Ten wybór został mi odebrany.

Boleśnie wyrwany.

Strach, przenikliwy i pierwotny, rozrywał moją pierś, kiedy Nino wprowadził mnie do sypialni, w której mieliśmy spędzić tę noc, a następnie zamknął drzwi przed swoimi szczerzącymi się braćmi. Gdy mnie puścił, szybko zwiększyłam między nami dystans.

Chociaż minęło już sześć lat, nadal budziłam się w nocy, ponieważ wracały wspomnienia. Bałam się być blisko jakiegokolwiek mężczyzny, a w szczególności tego – mojego męża.

Przesuwałam się w kierunku łóżka, aż stanęłam zaledwie kilka kroków od niego. Zerknęłam na białe prześcieradło. Prześcieradło, które moja rodzina spodziewała się zobaczyć rano poplamione krwią.

Krwia, której miało tam nie być.

Powoli podeszłam bliżej.

Za pierwszym razem, za drugim i nawet za trzecim było dużo krwi. A także bólu, przerażenia i błagania. Wtedy nikt nie oczekiwał prezentacji prześcieradła. Wyprała je nasza służąca. Nigdy nie przyszła mi na ratunek.

Tej nocy nie zamierzałam błagać. To nie powstrzymało niegdyś mojego oprawcy.

To nie powstrzymałoby mojego męża.

Słyszałam o nim różne historie. Widziałam, jak walczy w klatce.

Jedyne pocieszenie stanowił fakt, że raczej nie może złamać mnie bardziej, niż zostałam złamana lata temu.

ROZDZIAŁ 1

Nino

Wcześniej

– **Pamiętasz, co powiedziałem Luce ostatnio**, kiedy się z nim widziałem? Po czymś takim raczej nie będzie zainteresowany współpracą z nami – wymamrotał Fabiano, chodząc po pokoju. – Uwierz, zastrzeli mnie, jak tylko postawię stopę na terytorium Famiglii. Kurwa, na jego miejscu też bym to zrobił.

Remo pokręcił głową.

– Jest zły, ale uda nam się go przekonać.

Przytaknąłem.

– Chciał chronić swoją własność, swoją żonę, jednak nie przestał być biznesmenem, a my możemy dostarczyć mu dobre argumenty przemawiające za współpracą. Nadal utrzymuje się głównie z handlu narkotykami i nasz informator pracujący w jego wytwórni przekazał, że nie nadążają z produkcją, a popyt się zwiększa. Luca musi je importować, ale na razie nie może, ponieważ Zachód pozostaje pod naszą kontrolą, z kolei w centrum kraju władzę sprawuje Dante. Jego przemytnicy tracą zbyt dużo prochów podczas przerzucania ich na Wschodnie Wybrzeże. Jeśli zgodzi się z nami współpracować, zagwarantujemy mu bezpieczny transport na naszym terenie, a w zamian za to on obieca, że nie będzie się wtrącał do sporu pomiędzy nami a Dantem Cavallaro. Nawet nie chcemy jego pomocy.

– Nie potrzebujemy jej – wtrącił Remo, a jego spojrzenie stało się twarde.

W tej kwestii się nie zgadzaliśmy; dodatkowe wsparcie przy walce z przeciwnikiem pokroju Dantego Cavallaro byłoby bardzo mile

widziane, ale Remo, podobnie do Luki, pozwalał, by jego emocje stawały na drodze racjonalnego myślenia.

Fabiano zmarszczył brwi.

– Luca nie jest taki jak ty, Nino. Przy podejmowaniu decyzji nigdy nie kieruje się logiką. Teraz jest wściekły, ponieważ obraziliśmy Arię. Uwierz mi, duma powstrzyma go przed dokonaniem rozsądnego wyboru.

Duma i wściekłość. Żadna z tych emocji nie była przydatna.

– Jeśli powiesz swojej siostrze, że dałeś Leonie tę bransoletkę, to ona go przekona. Pomyśli, że znowu jesteś jej młodszym bratem. Będzie chciała w to wierzyć. Weź ze sobą Leonę, jak dla mnie możesz nawet sprawić, żeby wyglądało to na rodzinną wizytę. Spraw, żeby nas wysłuchali. Powiedz Luce, że spotkam się z nim osobiście – powiedział Remo.

Zerknąłem na niego z ukosa. Jego ostatnia rozmowa z Vitiello nie przebiegła zbyt dobrze. Minęło już kilka lat, lecz jeśli Luca miał tendencję do długiego żywienia urazy, na pewno pamiętał również o tym. A Remo miał tendencję do prowokowania ludzi, co nie podobało się temu drugiemu *capo*.

– Nie zaufa nam – odparł Fabiano. – Poza tym wasze spotkanie jest, kurwa, najgorszą rzeczą, jaka mogłaby się wydarzyć. Remo, jesteś pieprzoną bombą zegarową. Do cholery, staję ci już od wyobrażania sobie, jak by to było wykąpać się we krwi Luki. Naprawdę myślisz, że mógłbyś się powstrzymać i go nie zabić?

Remo odchylił się na siedzeniu, rozciągając usta w znajomym uśmiechu. Wiedziałem, że powinienem zachować ostrożność, kiedy pojawia się na jego twarzy.

– Famiglia lubi tworzyć więzi, żeby zachować pokój, co nie? W takim razie daj im to, czego chcą. To, czego twoja siostra chciała dla ciebie i wszystkich innych – oświadczył, nie odpowiadając na pytanie.

Scuderi przestał chodzić po pokoju i skrzyżował ręce na piersi.

– Czyli co konkretnie?

– Pokój i miłość. – Remo wyglądał, jakby zaraz miał się roześmiać.

– Zasugerujemy małżeństwo między naszymi rodzinami. W przypadku Chicago i Famiglii zadziałało to na jakiś czas.

Remo nic mi o tym nie wspominał. Zazwyczaj konsultował się ze mną, zanim podejmował takie decyzje. A musiałem przyznać, że to zaskakująco rozsądny plan jak na mojego brata. Przez wieki małżeństwa często zapobiegały wojnom... i oczywiście równie wiele z nich zaczynały.

Fabiano zaśmiał się, ale po tym, jak zmrużył oczy, poznałem, że nie podoba mu się ten pomysł.

– Zadziałało na kilka lat. Teraz znowu się mordują.

– Nie potrzebujemy więcej niż kilku lat – wtrąciłem. – Wszyscy dobrze wiemy, że każde porozumienie tego typu trwa krótko.

– Chyba nie wierzycie, że Luca naprawdę zgodzi się na aranżowane małżeństwo – odezwał się Fabiano.

– Czemu nie? – Remo uśmiechnął się szeroko. – Spójrz tylko na niego i twoją siostrę, są obrzydliwie zakochani. Na pewno odda nam jedną ze swoich kuzynek. Musi mieć kilka w odpowiednim wieku. Przecież mówiłeś, że jego ojciec miał trzy siostry i dwóch braci, prawda? Jeśli o mnie chodzi, mogą być nawet w drugiej linii.

– Jedna z tych sióstr poślubiła zdrajcę, którego zabił nasz ojciec – przypomniałem. – Ona raczej nie odda nam swojej córki.

– Jedna z jej córek jest seks zabawką tego bydlaka Growla. I tak nie przyjąłbym do naszej rodziny ani jej, ani jej siostry – wycedził Remo, na co skłoniłem głowę, przyznając mu rację.

Wysłałibyśmy błędny sygnał, gdybyśmy się zgodzili, żeby Famiglia dała nam resztki po naszym zradzieckim przyrodnim bracie.

– Luca nie wybrałby żadnej z nich. Ale tak w ogóle kto ma poślubić kobietę z Famiglii? – zapytał Fabiano. Uniósł blond brwi i patrzył na mojego brata. – Nie mów mi, że to będziesz ty, Remo. Nie złożę takiej oferty. Wszyscy wiemy, że jesteś ostatnią osobą, jaką możemy zaproponować na męża. Cały czas tracisz nad sobą panowanie. To skończyłoby się, kurwa, krwawym ślubem. I świetnie o tym wiesz.

Remo wyszczerzył zęby i przeniósł wzrok na mnie.

To wyjaśniało, dlaczego pominął etap konsultacji.

– Nie zamierzam brać żadnego ślubu. Nino to robi.

Spojrzałem na niego zmrużonymi oczami.

– W rzeczy samej?

Fabiano z grymasem opadł na sofę.

– Bez obrazy, ale Nino też nie jest najlepszą osobą do zabawy w męża.

Przechyliłem głowę.

Nigdy nie rozważałem małżeństwa. Zdawało mi się zbędne.

– Jeśli masz na myśli mój brak uczuć, zapewniam cię, że mogę udawać, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Remo wzruszył ramionami.

– Przecież to i tak nie będzie małżeństwo z miłości. Nino nie musi niczego czuć, żeby wziąć ślub. Musi tylko powiedzieć „tak”, przelecieć pannę młodą, może spłodzić dziecko albo dwoje, no i utrzymać swoją żonę przy życiu, dopóki będziemy chcieli pokoju z Famiglią – wyjaśnił, po czym zwrócił się do mnie: – Potrafisz to zrobić, prawda?

Nie spodobał mi się jego ton. Zmarszczyłem brwi.

– Tak, potrafię.

Fabiano pokręcił głową.

– To cholernie zły pomysł i doskonale o tym wiecie.

– Jest niekonwencjonalny – przyznałem – ale w naszych kręgach robi się tak od pokoleń. Nasze rodziny planowały małżeństwa jeszcze przed przybyciem do Stanów, tworząc w ten sposób między sobą więzi. A Famiglia kieruje się wartościami ze starego świata. Jako jedyni spoza Włoch nadal kultywują tradycję krwawego prześcieradła. Rodzinie Luki na pewno spodoba się pomysł zaaranżowania małżeństwa. Vitiello musi zadowalać tradycjonalistów z Famiglii, szczególnie teraz, kiedy przyjął do siebie część krewnych z Sycylii. A w Camorrze też nie brakuje tradycjonalistów, którzy przystaną na taki układ.

Fabiano znowu zaprzeczył.

– Powtarzam: Luca się nie zgodzi, zabije mnie.

Remo uśmiechnął się krzywo.

– Zobaczymy. Podobno musi chronić swoje dzieci.

Scuderi podskoczył.

– Aria ma dzieci?

Remo i ja wiedzieliśmy o tym już od jakiegoś czasu. Powiedział nam to jeden z naszych informatorów. Luca trzymał żonę i dzieci

z dala od dziennikarzy i nawet zabił kilku fotografów, którzy nie znali pojęcia prywatności. Remo nie chciał, żeby Fabiano się o tym dowiedział, bo martwił się, że ten podejdzie wtedy zbyt emocjonalnie do wizyty w Nowym Jorku. Najwidoczniej teraz zmienił zdanie.

– Córkę i syna – odpowiedział Remo. – Więc obietnica pokoju na Zachodzie powinna go przekonać.

– Jak długo o tym wiecie? – zapytał Fabiano po chwili.

– Czy to ważne? Luca i tak nie pozwoliłby ci zbliżyć się do swoich dzieci – odparł Remo, na co Scuderi przytaknął, ale zacisnął usta w cienką linię.

– Pamiętajcie, że to nie Dante był siłą napędową ataku na nasz bar. Był nią mój ojciec. – Spojrzał na mnie, a następnie na Remo. – Dante może zabić mojego ojca, zanim my go dorwiemy. Nie chcę, by do tego doszło. Pozwólcie mi pojechać do Chicago i przywieźć go do Las Vegas. A potem nadal będziemy mogli poprosić Lucę o pokój.

Remo posłał mi znaczące spojrzenie, najwyraźniej chcąc, żebym jak zwykle to ja był głosem rozsądku.

– To wydaje się niezbyt mądre – oznajmiłem. – Jesteś za bardzo zaangażowany, by przeprowadzić atak na terytorium Chicago, szczególnie że chodzi o twojego ojca. I nie mamy pewności, czy on zrobił to bez wiedzy Dantego. Możliwe, że Cavallaro go nie zabije.

– To był plan mojego ojca. Słyszałeś, co ten kutas z Chicago mówił, kiedy rozrywaliśmy go na strzępy. Mój ojciec nasłał na nas te łajzy, bo chciał mnie zabić – warknął Fabiano. – A ja chcę zabić jego. Chcę rozszarpać go na kawałki, kończy na kończy.

– I zrobisz to – zapewnił Remo, dotykając jego ramienia, a potem zamilkł. Moment później ponownie uśmiechnął się w ten charakterystyczny sposób. – Ale to byłby dobry prezent ślubny. Gdybyśmy dopadli Scuderiego, moglibyśmy zaoferować jego śmierć Luce i jego klanowi w zamian za pokój. W końcu siostry Scuderi też raczej nie pałają miłością do swojego ojca.

– Oczywiście, że nie. To nikczemny dupek – odparł Fabiano.

– Nie możemy tak po prostu wmaszerować do Chicago i wywlec z miasta ich *consigliere*. Zdajecie sobie z tego sprawę, prawda? Dante zadba o całkowite bezpieczeństwo. – Musiałem to powiedzieć,

ponieważ stawało się dla mnie coraz bardziej oczywiste, że żaden z nich nie podejmie rozsądnej decyzji w sprawie obalenia rządów w Chicago. – Jedyнным logicznym wyborem jest wysłanie na spotkanie z Lucą w Nowym Jorku mnie. Nie jestem zaangażowany emocjonalnie. Będę w stanie załagodzić sprawę, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Remo pokręcił głową.

– To ja jestem *capo*, więc powinienem być na pierwszej linii frontu. Tylko pierdolony tchórz wysyła w takiej sytuacji własnego brata, żeby ten ryzykował swoim żalosnym tyłkiem.

– A co z moim pieprzonym tyłkiem? – wymamrotał Fabiano.

– Twój tyłek jest bezpieczny dzięki twojej siostrze. Bez względu na to, co mówi Luca, i tak zawsze pomyśli dwa razy, zanim wpakuje ci kulkę w łeb. W przypadku Nino nic go nie hamuje.

– Nie zastrzeli mnie. W ciągu najbliższych kilku dni przez granice naszego terytorium będzie przemycana jego dostawa prochów... jeśli wierzyć naszym informatorom z Meksyku. Przechwycimy ją, przetrzymamy jego ludzi i narkotyki do czasu spotkania, po czym rozkażemy ich wypuścić w zamian za zgodę jako dowód naszej dobrej woli.

– Narkotyki i zbędni żołnierze nie powstrzymają Vitiello przed zabiciem ciebie – stwierdził Fabiano.

– Zobaczmy – odparłem. – To jedyna logiczna opcja.

– Twoja pieprzona logika mnie wnerwia – mruknął Remo.

– To ja będę mężem, więc wysłanie mnie tam jest logiczne – podkreśliłem ostatnie słowo. – Zrobimy to na moich warunkach, Remo. Nie pozwolę, żebyście zepsuli to swoimi uczuciami.

– On chyba naprawdę próbuje mnie wkurzyć – powiedział mój brat do Fabiano.

– Chyba tak – przyznał Scuderi.

– Nie trzeba dużo, żeby cię wkurzyć, Remo.

Zmrużył powieki, patrząc w moją stronę.

– Logicznym wyborem byłoby kogoś ze sobą zabrać. Nie powinieneś jechać tam sam. Weź Fabiano.

Blondyn przewrócił oczami.

– Jasne, weź mnie. Bo najwidoczniej jestem kuloodporny, ponieważ mam, kurwa, na nazwisko Scuderi.

Przyjrzałem mu się uważnie.

– Twoja obecność mogłaby otworzyć rany Luki. Nie chcielibyśmy źle zacząć tej znajomości.

– Na to już chyba za późno – stwierdził.

– Chcesz pojechać ze mną do Nowego Jorku? – zapytałem, spoglądając na niego z powątpiewaniem.

– Wolałbym pojechać do Chicago i zabić swojego pierdolonego ojca, ale jeśli szalone małżeństwo między tobą a jakąś biedną kobietą z Famiglii zbliży mnie do tego celu, to pojedę do Nowego Jorku i pogadam z Lucą pieprzonym Vitiello. Chociaż raczej nie ucieszy się na mój widok. Nie uwierzy, że się zmieniłem.

– Bo tak właściwie się nie zmieniłeś. Poza zachowaniem w stosunku do Leony. Nadal jesteś okrutnym bydlakiem, więc Vitiello nie powinien ci ufać – oświadczyłem.

Fabiano przeniósł wzrok na Remo, a następnie z powrotem na mnie.

– To jadę czy nie? Bo jeśli tak, to muszę wymyślić jakiś sposób, żeby powiedzieć o tym Leonie i jej nie przerazić.

Mój brat westchnął.

– To ja powinienem jechać jako *capo*.

– Zostawimy wasze spotkanie na czas, kiedy Luca zyska pewność, że skorzysta na tej więzi i nie będzie już czuł tak ogromnej chęci odcięcia ci głowy – powiedziałem.

– Czyli rozumiem, że to ja jadę. – Fabiano wstał. – Mam ogromną nadzieję, że przejście tej pieprzonej gehenny zbliży mnie do zabicia ojca. W przeciwnym razie będziecie musieli mi to solidnie wynagrodzić.

Wciąż nie byłem pewny, czy obecność Fabiano poprawi tę sytuację. Prawda, był bratem Arii, ale nawet to nie mogło go wiecznie chronić. Zabranie Remo jednak nie wchodziło w grę. Musiałem dopilnować, by Luca oraz Fabiano przystali na mój plan i nie pozwolili nieprzewidywalnym uczuciom wziąć góry.

Kiara

Jak zwykle stałam z boku, na tyle daleko, żeby nikt nie czuł się zobligowany zaprosić mnie na parkiet. Przyglądałam się Giulii tańczącej ze swoim mężem Cassio. Uśmiechnęła się, kiedy nasze spojrzenia na chwilę się spotkały. Należała do niewielu osób, które patrzyły na mnie życzliwie, a nie z wyższością. Co prawda sześć lat wcześniej, gdy musiałam wprowadzić się do ciotki Egidii i wuja Felixa, ona nie mieszkała już w domu rodzinnym, ale i tak stałyśmy się sobie bliskie. Była mi bliższa niż moi starsi bracia. Im pozwolono zostać w Atlancie po tym, jak Luca zabił naszego ojca.

Zadrżałam na to wspomnienie. Oparłam się chęci potarcia rąk; cały czas było mi zimno. Nawet muzyka nie podziałała uspokajająco. Nie mogłam się doczekać, aż wrócę do domu i poczuję pod palcami klawisze fortepianu.

Spięłam się, kiedy dostrzegłam, że w moją stronę rusza Luca. Pewnie jego żona Aria kazała mu poprosić mnie do tańca, bo zaczęła mi współczuć. Wolałabym jednak tego uniknąć.

– Chciałabyś zatańczyć? – zapytał, wyciągając rękę.

W zeszłym roku skończyłam osiemnaście lat, więc nie mogłam dłużej omijać wydarzeń towarzyskich. Nawet ciotka Egidia i wuj Felix nie umieli już znaleźć żadnej wymówki, żebym miała szansę nie przebywać wśród ludzi. Wielu nadal mnie unikało; co prawda nie otwarcie, ale widziałam, jakie posyłają mi spojrzenia, gdy myślą, że nie zwracam na nich uwagi.

– To zaszczyt – powiedziałam cicho i ujęłam jego dłoń.

Chociaż moje ciało nie znosiło kontaktu fizycznego, zmusiłam je do poddania się i poszłam za Lucą na parkiet. Znałam go całe życie, chociaż niezbyt dobrze – był moim kuzynem, jednak mieliśmy ich tak dużo, że nie łączyła nas bliska więź.

Starłam się przygotować na następny krok, czyli jego palce na mojej talii. Nie chciałam drgnąć, ale gdy tylko Luca dotknął mojego biodra, cała się spięłam. Kuzyn przyjrzał mi się, lecz się nie odsunął. Pewnie był przyzwyczajony do takiej reakcji ze strony ludzi. Nawet normalne kobiety uciekały przed nim ze względu na jego reputację

i pozycję. Choć próbowałam się rozluźnić podczas tańca, to było na nic. Wreszcie się poddałam.

– Twój ojciec był zdrajcą, Kiara. Musiałem go zabić.

Mój ojciec zdawał sobie sprawę, co grozi za dopuszczenie się takiego czynu. Nigdy nie miałam Luce za złe tego, co zrobił. A jednak on najwidoczniej uznał, że właśnie z tego powodu nie mogę znieść jego dotyku. Pragnęłam, żeby chodziło jedynie o to. Boże, tak bardzo chciałam, by wyłącznie dotyk Luki wywoływał niemal panikę.

Przełknęłam ślinę, a wraz z nią wspomnienia nocy, które mnie złamały.

– Musiałeś – przyznałam. – I nie tęsknię za nim. Nie był dobrym ojcem. Tęsknię za matką, ale to nie ty ją zabiłeś, tylko mój ojciec.

Przez ostatnie tygodnie pracowałam nad melodią, którą teraz zaczęłam odtwarzać w głowie, licząc, że mnie uspokoi. Nie stało się tak.

Luca przytaknął.

– Rozmawiałem z Egidią i Felixem. Martwią się, że jeszcze nie masz męża.

Miałam dziewiętnaście lat i na razie nikomu mnie nie obiecano.

– Kto chciałby poślubić córkę zdrajcy? – wymamrotałam.

W głębi duszy czułam ulgę. Małżeństwo ujawniłoby sekret, którego strzegłam. Tajemnicę, przez którą w naszych kręgach zostałamby wyklęta.

– Nie zrobiłaś nic złego. Czyny twojego ojca nie określają tego, kim jesteś.

Zauważyłam, że ludzie mnie obserwują.

– W takim razie może powiedz to im – wycedziłam, spoglądając na naszą widownię. Skrzywiłam się na ton swojego głosu. – Przepraszam.

Luca był *capo*. Musiałam okazywać mu szacunek.

Przyjrzał mi się, zachowując kamienny wyraz twarzy.

– Nie chcę obiecywać cię żołnierzowi. Masz na nazwisko Vitiello i powinnaś poślubić któregoś z moich kapitanów albo podszefów.

– W porządku. Mam jeszcze czas. – Zarumieniłam się ze wstydu.

Tak naprawdę nie miałam czasu. Już sam fakt, że byłam córką zdrajcy, wystarczył, żeby ludzie gadali, a do tego nadal nie mogłam

znaleźć męża.

Kiedy skończyliśmy tańczyć, posłałam Luce szybki, wymuszony uśmiech, po czym wróciłam w róg sali. Następnie zrobiłam to, co umiałam najlepiej – co nauczyłam się robić najlepiej – zaczęłam udawać, że mnie tam nie ma. Na szczęście dostawałam od ciotki skromne sukienki w stonowanych kolorach, a to z pewnością pomagało. Nie mogłam się doczekać, aż przyjęcie świąteczne u Vitiellich dobiegnie końca. Święta przywoływały wiele strasznych wspomnień.

Święta Bożego Narodzenia, siedem lat wcześniej

Nie mogłam zasnąć. Niezależnie od tego, w jakiej pozycji się ułożyłam, cały czas trafiałam na siniaki. Ojciec był dzisiaj w okropnym humorze. Według matki miało to związek z tym, że przebywaliśmy w Nowym Jorku. Nazajutrz planowaliśmy wreszcie wrócić do Atlanty, gdzie jego nastrój się poprawi. Wkrótce wszystko się poprawi. Wkrótce tata rozwiąże wszelkie swoje problemy i w końcu będziemy szczęśliwi. Wiedziałam, że to nieprawda. Nigdy nie miał osiągnąć szczęścia. Nigdy nie miał przestać nas bić. Lubił własną nieszczęśliwość. Lubił też sprawiać, żebyśmy cierpiały.

Na dole coś szcęknęło. Wstałam z łóżka i rozciągnęłam się, starając się pozbyć bólu w kończynach wywołanego dzisiejszym biciem. Na korytarzu rozbrzmiał jakiś dźwięk, więc podeszłam do drzwi, uchyliłam je i wyjrzałam przez szparę.

Nagle rzucił się na mnie wysoki mężczyzna. Nad moją głową coś rozbłysło i po chwili w futrynę był wbity nóż. Otworzyłam usta, chcąc krzyknąć, ale facet zasłonił mi je ręką. Zaczęłam się wyrywać, przeraźliwie bojąc się nieznanego olbrzyma.

– Cicho. Nic ci się nie stanie, Kiara. – Zamarłam, potem skierowałam wzrok do góry. To był mój kuzyn Luca, *capo* mojego taty. – Gdzie jest twój ojciec?

Wskazałam drzwi na końcu korytarza, czyli sypialnię rodziców, a on puścił mnie i przekazał informację Matteo, mojemu drugiemu kuzynowi. Nie byłam pewna, co się dzieje.

Dlaczego są tutaj w środku nocy?

Matteo zaczął mnie odciągać i wtedy z sypialni wyszła mama. Spojrzała z przerażeniem w moim kierunku i chwilę później upadła.

Luca rzucił się na podłogę, dzięki czemu kula trafiła w ścianę za nim. Matteo popędził do przodu, a mnie przechwycił kolejny mężczyzna. Nie mogłam oderwać wzroku od matki oraz jej pustych oczu.

W pokoju był z nią tylko ojciec, więc to on musiał ją zabić.

Martwa. Tak po prostu. Jeden mały pocisk i już jej nie było.

Zostałam pociągnięta po schodach w dół, wywleczona z domu, a następnie wepchnięta na tylne siedzenie auta. Byłam sama z dźwiękiem mojego przyspieszonego oddechu. Objęłam się rękami, a kiedy dotknęłam palcami siniaków na ich górnej części, skrzywiłam się z bólu. Powstały po tym, jak ojciec pobił mnie tego ranka. Zaczęłam kołysać się w przód i w tył, nucąc melodię, którą od kilku tygodni ćwiczyłam z nauczycielką gry na fortepianie. W samochodzie zaczęło robić się zimno, ale mi to nie przeszkadzało. Było wręcz przyjemnie, uspokajająco.

Ktoś otworzył drzwi samochodu, więc odsunęłam się przestraszona, przyciskając nogi do klatki piersiowej.

Do środka zajrzał Luca. Na gardle miał krew. Niezbyt dużo, lecz i tak nie mogłam oderwać od niej wzroku.

– Ile masz lat? – zapytał.

Nie odpowiedziałam.

– Dwanaście?

Spięłam się i wtedy Luca zamknął drzwi, po czym usiadł z przodu obok swojego brata Matteo. Zapewnili, że jestem bezpieczna.

Bezpieczna?

Jeszcze nigdy nie czułam się bezpiecznie. Matka zawsze mówiła, że w naszym świecie bezpieczeństwo można znaleźć jedynie po śmierci. I teraz je odnalazła.

Kuzyni zawieźli mnie do starszej kobiety, Marianny. Do tej pory jej nie poznałam. Była miła i kochająca, ale nie mogłam z nią zostać. Honor nakazywał, żebym zamieszkała u kogoś z rodziny, dlatego zostałam wysłana do Baltimore, do ciotki Egidii oraz jej męża Felixa, który był podszefem tego miasta, tak samo jak mój ojciec był

podszefem Atlanty. Z ciocią widywałam się tylko podczas uroczystości rodzinnych, ponieważ ona i tata się nienawidzili.

Pojechałam do nich z Lucą kilka dni po pogrzebie mamy. Siedziałam obok niego w samochodzie, nie odzywając się, a on też nie próbował ze mną rozmawiać. Wyglądał na podirytowanego i spiętego.

– Przepraszam – wyszeptałam, kiedy zatrzymaliśmy się przed dużą willą.

Przez lata nauczyłam się przeproszać, nawet jeśli nie wiedziałam, co takiego zrobiłam.

Luca zmarszczył brwi.

– Za co?

– Za to, co zrobił mój ojciec. – W naszym świecie honor oraz lojalność były najważniejszymi wartościami, a tata złamał przysięgę i zdradził Lucę.

– To nie twoja wina. Nie masz za co przeproszać – powiedział kuzyn.

Wierzyłam w to do momentu, aż zobaczyłam wyrażającą dezaprobatę twarz ciotki Egidii i usłyszałam, jak Felix mówi do Luki, że źle by to o nich świadczyło, gdyby się zgodzili. Luca jednak nie przyjął odmowy, więc zostałam z nimi i z czasem nauczyli się mnie tolerować. Niestety nie było dnia, żebym choć na chwilę zapomniała, że jestem córką zdrajcy. Nie miałam im tego za złe.

Od dziecka uczono mnie, że nie istnieje gorsza zbrodnia niż zdrada. Ojciec splamił honor naszej rodziny, mojego rodzeństwa i mój, a my już zawsze będziemy musieli nosić tę skazę. Moi bracia mogli przynajmniej spróbować odzyskać reputację, stając się odważnymi członkami mafii, ale ja byłam dziewczyną.

Mogłam liczyć wyłącznie na litość.

Teraz

Najgorsze w tych spotkaniach nie było to, że patrzono na mnie jak na córkę zdrajcy, ani to, że sama musiałam patrzeć na współczucie lub obrzydzenie malujące się na twarzach gości. Ani trochę. Najgorszy był on. Spojrzał mi w oczy z drugiego końca sali, nawet

nie próbując ukryć triumfu. Miał pełną świadomość tego, co zrobił. Co mi odebrał. Stał obok mojej ciotki – jego żony – a także swoich dzieci – mojego kuzynostwa – i wszyscy odnosili się do niego z szacunkiem. Jego wzrok przyprawiał o dreszcze. Nie podszedł bliżej, ale obleśne gapienie się wystarczyło; zresztą przypominało jego dotyk. Było upokarzające, bolesne. Nie mogłam tego znieść. Oblał mnie zimny pot, a żołądek zawiązał się w supeł. Odwróciłam się i pognałam do łazienki dla kobiet. Zamierzałam przeczekać w niej do końca wieczora, dopóki nie będę musiała wyjechać stąd z ciotką Egidią oraz wujem Felixem.

Przemyłam twarz, ignorując minimalną ilość makijażu, jaką nałożyłam. Na szczęście był to tylko wodoodporny tusz do rzęs i odrobina korektora ukrywająca cienie pod oczami, więc różnica nie okazała się zbyt wielka. Potrzebowałam zimnej wody, żeby opanować narastającą panikę.

Nagle drzwi się otworzyły i do pomieszczenia wślizgnęła się Giulia. Wyglądała pięknie w odważnej, ciemnofioletowej sukience, która cudownie współgrała z jej jasnobrązowymi włosami. Od zawsze nosiła się z pewnością siebie. Pewnie dlatego udało jej się sprawić, że małżeństwo z Cassio było udane pomimo różnicy wieku.

Podeszła bliżej i dotknęła mojego ramienia, marszcząc brwi.

– Wszystko w porządku? Uciekłaś z przyjęcia.

– Nie czuję się za dobrze. Wiesz, że nie lubię, kiedy dookoła jest tyle osób.

Spojrzała na mnie jeszcze łagodniejszym wzrokiem i już wiedziałam, co zaraz powie.

– Luca by go zabił, gdybyś powiedziała mu, co ci zrobił.

– Nie – zaprotestowałam ochrypłym głosem, następnie zerknęłam w stronę drzwi w obawie, że ktoś wejdzie i nas usłyszy. Często żałowałam, że wkrótce po tym, co się wydarzyło, poinformowałam o wszystkim Giulie, ale byłam załamana i skołowana, a ona zawsze była dla mnie taka miła. – Obiecałaś, że nikomu o tym nie powiesz. Obiecałaś, Giulia.

Przytaknęła, lecz nie wyglądała na zadowoloną.

– Tak, obiecałam i zamierzam dotrzymać słowa. Decyzja należy do ciebie, ale myślę, że wuj Durant powinien zapłacić za to, co zrobił.

Zadrżałam na dźwięk jego imienia. Odwróciłam się plecami do Giulii i umyłam ręce.

– Wiesz, że to ja za to zapłacę, Giulia. Nasz świat nie jest dobry, a najgorzej traktuje się tu kobiety takie jak ja. Nie mogę nikomu o tym wspominać, bo wtedy znajdę się w jeszcze gorszej sytuacji. Twoi rodzice już teraz nie mogą znaleźć dla mnie męża. Jeśli prawda wyszłaby na jaw, umarłabym jako stara panna. Za nic w świecie by mi tego nie wybaczyli.

Zacisnęła usta.

– Moi rodzice nigdy nie traktowali cię tak, jak powinni byli. Przepraszam.

Pokręciłam głową.

– Nie szkodzi. Przyjęli mnie do siebie, nigdy nie bili, nie wymierzali mi surowych kar. Mogło być gorzej.

– Mogłabym zapytać Cassio, czy któryś z jego ludzi byłby dla ciebie dobrą partią. Ma u siebie sporo porządnych facetów.

Porządnych.

Cassio rządził Filadelfią żelazną ręką. Ci, których on uznawał za porządnych, pewnie nie uchodziliby za takich w oczach innych ludzi, ale nie miałam prawa być wybredna ani nikogo oceniać.

– Nie. To uraziłoby twoich rodziców. Wiesz, jacy są.

– Tak, wiem... – Zmarszczyła brwi.

– Nie martw się, nie spiesz mi się ze ślubem – zapewniłam.

Wiedziałam, że małżeństwo kompletnie mnie zrukuje.

ROZDZIAŁ 2

Nino

– **Zakładam, że podczas naszego spotkania** będziesz się hamował i nie obrazisz Vitiello – powiedziałem do Fabiano, gdy wsiadaliśmy do samolotu.

– Może nie jestem takim geniuszem jak ty, ale daleko mi też do imbecyla. Nie martw się, wiem, kiedy trzymać gębę na kłódkę.

Pokiwałem głową, siadając w jednym z wygodnych, skórzanych foteli. W przeciwieństwie do mojego brata Scuderi zazwyczaj potrafił panować nad emocjami.

– To, że Luca w ogóle zgodził się na spotkanie z nami, jest dobrym znakiem.

Fabiano usiadł naprzeciwko mnie.

– Rzeczywiście, może tak być. Albo chce nam wpakować po kulce w łeb.

– Nie – zaproponowałem. – Nie doprowadzi do wojny z Camorrą. Gdyby to uczynił, Remo by go zaatakował i nie zrobiłby tego, korzystając z subtelnych taktyk tak jak Dante Cavallaro. Poleciałby do Nowego Jorku i urządził tam rzeź, jakiej jeszcze nigdy w Famiglii nie widziano.

Fabiano uśmiechnął się szelmowsko.

– No zrobiłby tak. Ale Luca podobno sam niedawno urządził kilka rzezi, żeby zapanować nad Famiglią i zamknąć gębę Braci. On i Remo są pod tym względem podobni.

– Do pewnego stopnia, ale Remo nie ma żony i dzieci, które musi chronić.

Scuderi uniósł brew.

– Remo chroni Savio i Adamo, a w pewnym sensie nawet ciebie i mnie.

– To coś innego – stwierdziłem.

Przyjrzał mi się uważnie.

– Naprawdę myślisz, że ślub to dobry pomysł?

– To...

– Tylko nie mów, że to logiczny wybór – wymamrotał. – Chcę wiedzieć, czy naprawdę potrafisz być tak z kobietą. Jesteś popaprany, Nino. Nie w taki sposób jak Remo, ale i tak, kurwa, popaprany. Nawet ja jestem popaprany, przez co prawie straciłem Leonę. Czasem nadal jest cholernie trudno, ponieważ mówię albo robię coś, co wywołuje w niej niepokój. Mimo że, bądźmy szczerzy, w porównaniu z tobą stanowią pieprzoną kwintesencję normalności. Kobiety są inne. Chcą pierdolonych rycerzy w lśniących zbrojach. Chcą róż i tego całego uczuciowego gówna. Chcą deklaracji miłości. Nie będziesz mógł tego zapewnić swojej przyszłej żonie. Szczerze mówiąc, myślę, że większość kobiet popełniłaby samobójstwo po kilku tygodniach bycia z tobą, żeby tylko nie mieszkać pod jednym dachem z wami, bydlakami Falcone.

– Według mojej wiedzy aranżowane małżeństwa nie są zawierane w oparciu o uczucia. Dochodzi do nich ze względu na tradycję i rozsądek. Kobieta, której ręka zostanie mi zaoferowana, wie, czego się spodziewać. Będzie rozumiała, że chodzi wyłącznie o biznes. Że jest jedynie pionkiem w grze. I mogę cię zapewnić, że powstrzymam ją przed samobójstwem na tyle długo, na ile od jej przetrwania będzie zależało utrzymanie pokoju.

Fabiano westchnął i dotknął skroni.

– Może ty też powinieneś zachowywać swoje myśli dla siebie. Większość tego, co wychodzi z twoich ust, nikogo nie uspokoi, a już na pewno nie kobiety.

Moje mięśnie spięły się, kiedy zaparkowałem wypożyczony samochód przed starą, porzuconą elektrownią w Yonkers. Gdy wylądowaliśmy w Nowym Jorku, Romero przysłał mi SMS-a z informacją, że właśnie tutaj spotka się z nami Luca. Budynek był

zniszczony, a okolica opuszczona. Musiałem przyznać, że to dobre miejsce na torturowanie i zabijanie.

– Kurwa, świetnie – powiedział Fabiano i się skrzywił. – Nie jestem dzisiaj w nastroju na umieranie.

– Żaden z nas dzisiaj nie zginie – oznajmiłem, po czym otworzyłem drzwi i wysiadłem z auta.

Rozejrzałem się dookoła. Na dachu budynku zauważyłem dwóch snajperów gotowych do oddania strzału. Gdy tylko Fabiano stanął obok mnie, brama się otworzyła i przeszło przez nią kilku facetów. Poznałem ich. To byli Luca, Matteo i Romero.

– Zakładam, że widziałeś snajperów celujących w nasze głowy – wymamrotał Scuderi, mimo to z zewnątrz wyglądał na opanowanego.

Przytaknąłem.

Trzech mężczyzn zatrzymało się jakieś dwie długości samochodu od nas. Luca przyglądał mi się badawczo przez chwilę, następnie zmrużonymi oczami spojrzał na Fabiano.

– Pamiętasz, co ci powiedziałem ostatnio, kiedy byłeś w Nowym Jorku?

Matteo i Romero stali z wyciągniętymi pistoletami. Wydawało mi się, że ten pierwszy z radością skorzysta z każdej okazji, żeby wpakować Fabiano kulkę.

Widziałem, że Fabiano to odwzajemnia. Pokiwał głową.

– Powiedziałeś, że jeśli kiedykolwiek wrócę do Nowego Jorku, to będę martwy.

Luca przytaknął.

– No i jesteś tutaj, prosząc się o śmierć.

– Jesteśmy tu, by zaproponować rozejm, Luca. – Postanowiłem przerwać tę wymianę zdań, która wkrótce mogła zmienić się w niezbyt przyjemną sprzeczkę. – Jako *consigliere* Camorry mogą negocjować traktat pokojowy między naszymi rodzinami.

Matteo prychnął i spojrzał znacząco na Romero.

Luca zrobił krok do przodu.

– Naprawdę myślisz, że będę współpracował z Camorrrą po wiadomości, jaką Remo przekazał mi ostatnio przez Fabiano, i po tym, jak kilka lat temu groziliście mojej żonie?

– Remo chciał cię sprawdzić. Nie zamierzał obrażać ani krzywdzić twojej żony. – To była tylko w połowie prawda, ale nie było sensu tego ujawniać.

Vitiello prychnął.

– Każde słowo, jakie wychodzi z twoich ust, jest kłamstwem. Wiem, że przechwyciliście jedną z naszych dostaw narkotyków. Pewnie w tym momencie ćwiartujecie moich żołnierzy. Nie mam żadnego powodu, żeby ci ufać.

– Ja nie ufam nikomu, Luca. Poza tym zaufanie nie jest potrzebne do zawarcia pokoju. – Odwróciliśmy się z Lucą w stronę głosu. W naszym kierunku spacerowym krokiem szedł Remo, ubrany jedynie w czarne bokserki. – Nie mam przy sobie broni, jak widzisz.

Mój brat nawet nie włożył butów. Popatrzyłem na niego spod zmrużonych powiek. To było szaleństwo. Nie wiedziałem, po co w ogóle obmyślam plany, skoro on i tak zawsze robi, co chce.

– Pewnego dnia zabiję tego szalonego bydlaka – mruknął Fabiano. – Właśnie podpisał na nas wyrok śmierci.

Remo posłał mi swój niebezpieczny, szeroki uśmiech, klepnął w ramię najpierw mnie, a potem Fabiano i podszedł do Luki oraz pozostałych.

– Pomyślałem, że będzie dobrze porozmawiać twarzą w twarz, Luca. Jak jeden człowiek honoru z drugim. Jak *capo* z *capo*.

Na twarzy Vitiello malowała się nienawiść, lecz był na niej także szacunek.

– A już sądziłem, że jesteś tchórzem, który wysyła swojego egzekutora i brata, żeby walczyli za niego.

– Można powiedzieć o mnie różne rzeczy, ale na pewno nie to, że jestem tchórzem – odparł Remo.

– Wiesz co? Może wpakujemy ci kulkę w łeb i pomożemy Las Vegas znaleźć sobie nowego *capo*. Kogoś mniej popierdolonego – powiedział Matteo, celując w Remo. Romero z kolei mierzył do mnie.

Fabiano też wyciągnął broń, ale mój brat pokręcił głową. Stałem obok niego.

– Zabicie nas niczemu by nie służyło – oznajmiłem spokojnie. – Jak tylko zginiemy, Savio skontaktuje się z Cavallaro i zaproponuje

mu współpracę, a nawet wy nie mielibyście szans przeciwko połączonym siłom Camorry i Chicago.

– Wasz brat ma dopiero szesnaście lat. Nie zdoła zapanować nad Camorrą.

– Ja miałem tylko siedemnaście, jak zacząłem walczyć o odzyskanie swojego terytorium. Ty miałeś tylko siedemnaście, jak zmiażdżyłeś facetowi tchawicę. W Savio płynie krew Falcone. To urodzony zabójca, Luca. Zdoła zapanować nad Camorrą. Nazwisko Falcone jest poważane w Las Vegas i poza nim – oświadczył Remo.

Vitiello zmrużył oczy. Nie odpowiedział, ale jeszcze nas nie zastrzelił, co było dobrym znakiem.

– Chcesz zaryzykować i doprowadzić do współpracy między Chicago i Camorrą? Sam nie możesz liczyć na pokój z Dantem Cavallaro, chyba że wyślesz mu swoją szwagierkę i kapitana. – Skinąłem głową na Romero.

Luca wciąż milczał. Pewnie zastanawiał się, czy powinien nas teraz zabić. Mój palec luźno spoczywał na spuście, lecz biorąc pod uwagę snajperów na dachu, moje umiejętności nie zdołałyby nas ocalić.

Remo podszedł jeszcze bliżej Luki, przez co znajdowali się od siebie na wyciągnięcie ręki. Vitiello był jakieś dwa centymetry wyższy od Remo, chociaż to mnie nie zdziwiło.

– Nie ma o czym gadać, Remo. Tym razem wiem, że twój brat Nino nie celuje do mojej żony, więc nic mnie nie powstrzymuje przed wykąpaniem się w twojej pieprzonej krwi.

Remo uśmiechnął się szeroko.

– Camorra nie ma interesu w tym, żeby skrzywdzić twoją rodzinę, Luca. Ani twoją żonę, ani twoje dzieci – zaakcentował trzy ostatnie słowa.

Vitiello rzucił się na niego i zacisnął palce na jego gardle. Remo nie wykonał żadnego ruchu, aby się bronić. Nie odrywał wzroku od *capo* Famiglii.

– Nie tylko my dowiedzieliśmy się o twoich dzieciach – chrypiał. – Chicago też o nich wie, tak samo jak Brać. Ludzie z oddziału Chicago zaatakowali mnie na moim terytorium w chwili, kiedy myśleli, że łatwo będzie się mnie pozbyć. Jak sądzisz, Luca, kogo zaatakują,

żeby skrzywdzić ciebie? Scuderi próbował zlikwidować Fabiano, własnego syna. Swojego następcę. Co zrobi z córkami, które tak bardzo go rozczarowały i zniszczyły pokój między oddziałem z Chicago i Famiglią?

Luca wyglądał, jakby pragnął zmiażdżyć Remo tchawicę, i wiedziałem, że umiałby to zrobić. Chociaż mój brat był naprawdę zawziętym wojownikiem, brutalnym do szpiku kości, pewnie obaj zginęliby w trakcie walki. Nie moglibyśmy z Fabiano temu zapobiec. Nie, kiedy byli tu też Matteo, Romero oraz snajperzy.

Twarz Remo poczerwieniała, ale ten nie przestawał mówić.

– Dante Cavallaro jest naszym wrogiem, więc zamierzam wejść do Chicago i pokazać mu, co oznacza wojna z Camorzą. Pokazać, dlaczego gardzi się nami nawet pośród naszych. Sprawię, że zapłacisz, a kara nie będzie ani szybka, ani sprawiedliwa. Z kolei jeśli chodzi o Scuderiego, to Fabiano zabije go bardzo powoli. Jak będziesz chciał, wyślemy ci nagranie, żebyś mógł pokazać je siostrom Scuderi. Pragniesz śmierci Cavallaro równie mocno, co my.

Luca puścił Remo.

– Nie lekceważ Dantego Cavallaro. Z pozoru to zimna ryba, ale jest tak samo okrutnym bydlakiem jak ty i ja. A Scuderi to wstrętny śmieć, jednak jest geniuszem w opracowywaniu strategii. Dlatego pozostał *consigliere* nawet podczas rządów Dantego.

Fabiano mruknął coś pod nosem.

Remo pokiwał głową, pocierając gardło.

– Wiem, jakim człowiekiem jest Cavallaro. I nie wątpię, że Scuderi to mistrz tworzenia pokręconych planów, ale zaatakuję tam, gdzie żaden z nich się nie spodziewa. Pobiję ich w ich własnej grze. I będę się napawał każdą pieprzoną sekundą tej rozgrywki.

Vitiello zmrużył oczy.

– Nie zamierzam przyłączać się do twojej krucjaty. Mam przeczucie, że nie spodoba mi się twój plan. Jesteś, kurwa, szalony.

– Nie proszę cię, żebyś się do mnie przyłączał. Proszę cię, żebyś nie wtrącał się do mojej walki. Camorra i Famiglia już kiedyś współpracowały. Pokój na naszych terytoriach może doprowadzić także do pokoju we Włoszech.

– Moje terytorium to moje zmartwienie.

Remo wzruszył ramionami.

– Obaj możemy zyskać na tym sojuszu. Proponuję ci bezpieczne trasy dostaw narkotyków przebiegające przez mój teren. Tracisz ponad połowę towaru, ponieważ przechwytyją go albo moi żołnierze, albo ludzie oddziału z Chicago. Dzięki pokojowi nie będziesz już musiał się tym przejmować. Możesz podwoić zyski. Ja zaatakuję Dantego, więc ty będziesz mógł się skupić na Braci i nie martwić tak bardzo o swoją rodzinę.

– A ja mam po prostu nie pakować się w twoją wojnę z Chicago? – zapytał Vitiello podejrzliwie.

– Dante może się do ciebie zwrócić po tym, jak zaczniemy go atakować – wtrącił. – Chcemy mieć pewność, że nie uda mu się przekonać cię do współpracy.

Na twarzy Luki pojawił się chłodny uśmiech.

– Nie zamierzam współpracować z Chicago. Uwierz mi, chcę, żeby Dante Cavallaro był martwy. – Zmrużył powieki. – Więc jak wyglądałoby zawarcie pokoju?

– Najpierw oddamy ci twoich żołnierzy i narkotyki – powiedział Remo, unosząc kąciki ust.

Wskazał na mnie, więc sięgnąłem po telefon, przez co w moją stronę skierowały się dwa pistolety. Szybko wysłałem do Savio SMS-a, żeby zorganizował wypuszczenie żołnierzy Famiglii, i pokiwałem głową.

– Właśnie w tym momencie twoi ludzie są wypuszczani, a narkotyki dotrą niedługo bezpiecznie na twoje terytorium.

– Wydusicie to z siebie wreszcie? – wymamrotał Matteo. – Tutaj chodzi o coś więcej. Zaczynam się niecierpliwić.

Zerknąłem znacząco na Remo. Matteo brzmiał tak samo jak on.

– Chcemy pokazać wam, że Camorra jest gotowa na zmiany – powiedziałem spokojnym głosem. – Fabiano jest z kobietą spoza mafii. Dał jej bransoletkę, którą dostał od twojej żony.

– Mam to w dupie – mruknął Luca. – Nie obchodzi mnie, że Fabiano znalazł sobie dziwkę do ruchania.

– Uważaj, Luca – wysyczał Scuderi, po czym zrobił krok do przodu. Luca uniósł brwi.

– Może wróćmy do interesów – zasugerowałem. – Zależy wam na pokoju. My także go potrzebujemy. Chcecie śmierci Cavallaro i Scuderiego. My ich zabijemy.

Remo rozpostarł ramiona.

– A żeby pokazać wam, że poważnie traktujemy ten rozejm, chciałbym zaaranżować małżeństwo między kimś od was i kimś ode mnie.

Matteo się zaśmiał.

– O, robi się fajnie.

– Mówimy serio – oznajmiłem, bo zmartwił mnie wyraz twarzy Remo. Widziałem, że Matteo naprawdę zaczyna go wkurzać. – Aranżowane małżeństwa między familiami od lat zapewniały pokój, a Famiglia zawsze podtrzymywała tę tradycję. Ty i Aria jesteście dowodem, że to idealne rozwiązanie.

Luca zacisnął usta na wspomnienie o siostrze Fabiano.

– Nasze małżeństwo miało przynieść pokój, a mamy wojnę.

– Cóż – Remo wskazał na Matteo i Romero – to była wina Famiglii. Mogę cię zapewnić, że my dotrzymamy swojej części układu.

– Gdybym oddał Camorrze jedną z naszych kobiet, kto mógłby mi zagwarantować, że będzie u was bezpieczna? – zapytał Luca.

– Nasze kobiety są równie bezpieczne, co wasze, uwierz mi. Nie mają się czego obawiać na naszym terytorium – powiedziałem.

A przynajmniej niczego ponad to, czego i tak muszą się obawiać, zawierając małżeństwo w naszym świecie.

Vitiello skrzywił się z obrzydzeniem, przyglądając się mojemu bratu.

– Nie oddam ci żadnej kobiety, Remo. W ogóle ci nie ufam. Jak na mój gust jesteś zbyt popieprzony.

– Nie zamierzam brać ślubu. Ma to zrobić mój brat Nino, który, jak widać, jest niezwykle opanowany. Spójrz tylko na niego. Czyż nie wygląda jak marzenie każdej teściowej?

Posłałem mu ostrzegawcze spojrzenie, po czym zwróciłem się do Luki:

– To dobry układ zarówno dla Famiglii, jak i dla Camorry. Nie pozwól, by stare żale albo waśnie zniszczyły twoje szanse na

zoptymalizowanie dochodów twojej rodziny i ochronę jej terytorium.

– To niedorzeczne – prychnął Matteo.

Luca milczał. Był biznesmenem, zatem wiedział, co mogły dla niego oznaczać bezpieczne trasy dostaw biegnące przez nasz teren. Skinął na swojego brata i Romero, potem odeszli nieco dalej, tak żebyśmy nie mogli ich słyszeć.

Remo się uśmiechnął.

– Nie wiem, z czego się tak cieszysz. To nie jest *Texas Hold'em* i w tym przypadku granie *va banque* nie jest najlepszym pomysłem – wymamrotał Fabiano. – To jest, kurwa, jakaś masakra.

– Luca się zgodzi – powiedziałem stanowczo.

Popatrzyli na mnie z zaciekawieniem.

– Jesteś pewny? – zapytał Remo.

– Luca nie jest tym samym mężczyzną, którym był, zanim pojawiły się w jego życiu żona i dzieci. Nie zaryzykuje otwartą wojną z Chicago, nawet jeśli chce śmierci Dantego. I woli, żebyśmy byli po jego stronie. Gdy ma się coś do stracenia, wybiera się tę bezpieczniejszą opcję.

W następnej chwili podszedł do nas Romero.

– To on zakończył pokój między Famiglią a oddziałem z Chicago, rozdzielając twoją siostrę, nie? – wyszeptał Remo do Fabiano, na co ten się skrzywił.

– Tak, a ja pozwoliłem im mnie, kurwa, postrzelić, żeby mogli uciec. Byłem cholernym idiotą.

Romero przyjrzał nam się z nieskrywaną nieufnością.

– Luca rozważy waszą ofertę. Za trzy dni mamy kolejną dostawę narkotyków. Jeśli bez problemów dotrze na nasze terytorium, wtedy bardziej szczegółowo przedyskutujemy warunki pokoju.

– Nie martw się, bez problemów dotrze na miejsce – oznajmił Remo.

Romero pokiwał głową.

– Luca chce, żebyście wyjechali już z Nowego Jorku. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, skontaktujemy się z wami za kilka dni.

– Na pewno pójdzie zgodnie z planem. – Remo uśmiechnął się szeroko. – Luca powinien zacząć szukać żony dla mojego brata. Nie możemy się doczekać, aż ją poznamy.

ROZDZIAŁ 3

Kiara

Pomimo wyższych temperatur, które nadeszły wraz z marcem, cieszyłam się, że włożyłam gruby, wełniany sweter. Nigdy nie przyzwyczaiałam się do chłodniejszego klimatu Baltimore; w Atlancie było o wiele cieplej. Miałam sztywne palce, kiedy ułożyłam je na klawiszach fortepianu i zaczęłam grać. Pokój wypełniły melancholijne, niskie dźwięki oddające obecny stan mojego ducha. Bawiłam się tą kompozycją od kilku dni, ale nadal nie brzmiała dobrze.

Nagle do salonu weszła moja ciotka. Jak zawsze wyglądała idealnie – miała na sobie beżową, kaszmirową suknię, a ciemne włosy upięła na czubku głowy. Uniosłam dłonie znad klawiszy, przez co muzyka wydała ostatnie tchnienie i wkrótce zupełnie ucichła. Po chwili w pomieszczeniu zjawił się wysoki, dość tęgawy wuj Felix z wąsem, który drżał za każdym razem, gdy mężczyzna mówił. Kiedy Felix wymienił spojrzenia ze swoją żoną, odniosłam wrażenie, jakby coś ciężkiego osiadło na dnie mojego żołądka.

– Musimy zamienić z tobą słowo – powiedział.

Wstałam z ławki i poszłam za nimi do części wypoczynkowej. Usiedli na kanapie, ja zajęłam miejsce w stojącym naprzeciwko fotelu. Czułam się, jakbym stanęła przed trybunałem.

– Nie było nam łatwo, kiedy przyjęliśmy cię do siebie – zaczął wuj, a ja zacisnęłam palce na skórzanych podłokietnikach. Nie słyszałam tego po raz pierwszy, ale nadal bolało. – Jednak zrobiliśmy, co w naszej mocy. Daliśmy ci wszystko, co mogliśmy, żeby cię wychować. – Zapewnili mi dach nad głową oraz edukację, lecz ciepłych uczuć czy nawet ochrony przed okrutnymi słowami szeptanymi w społeczeństwie już nie. Mimo to byłam im wdzięczna.

Wiedziałam, jak ważne są pozory, a oni zaryzykowali swoją reputacją, przyjmując do siebie córkę zdrajcy. – Ale jesteś już kobietą i nadszedł czas, żebyś stworzyła własny dom. Żebyś została żoną i matką.

Choć poczułam ucisk w żołądku, zapewne udało mi się zachować kamienny wyraz twarzy. W ciągu tych wszystkich lat nauczyłam się ukrywać uczucia.

– Znaleźliście mi męża?

Kto zgodziłby się ze mną ożenić?

Może ostatecznie przystali na żołnierza. Tak było lepiej. Jeśli wyjdę za kogoś o niższej randze, wesele i ślub nie będą huczne, nie przykujemy uwagi, nie będzie potencjału na skandal. Dla żołnierza mogłabym być środkiem do zdobycia lepszej pozycji, ponieważ byłam przecież nie tylko córką zdrajcy, ale też kuzynką *capo*. Może dzięki temu mąż przymknąłby oko na mój defekt.

Ciotka Egidia uśmiechnęła się, lecz w jej oczach dostrzegłam poczucie winy, może nawet wstyd.

Felix odchrząknął.

– Wiem, że nie znasz szczegółów mojej pracy, ale Famiglia jest w trakcie wojny.

Jak gdyby ktokolwiek nie zdawał sobie z tego sprawy. Nawet małym dzieciom wpajano, że trzeba zachowywać czujność, bo może nas zaatakować Chicago. Albo, Boże uchowaj, Camorra.

– Wiem, wuju – przyznałam cicho.

– Jednak Luce zaproponowano pokój, który może być ostatnim krokiem do pokonania Chicago.

Zaparło mi dech w piersiach.

O czym on mówi? Skoro ta oferta nie wyszła od oddziału z Chicago, to od kogo? Kto jest gotowy zaproponować nam rozejm?

– To zaszczyt, Kiara. Po tym, co zrobił twój ojciec, myśleliśmy, że będziemy musieli oddać cię żołnierzowi albo że nigdy nie znajdziemy ci męża.

– Kogo mam poślubić? – wydusiłam z siebie.

– Kogoś wysoko postawionego – zapewniła ciotka Egidia. Na ustach miała nerwowy uśmiech, ale jej oczy... W jej oczach było

widać współczucie, więc w głębi duszy już wiedziałam, że moje okropne wspomnienia z przeszłości wkrótce zyskają towarzyszy.

– Kogo? – wychrypiałam.

– Nino Falcone, prawą rękę jego brata Remo Falcone, który jest *capo* Camorry – oznajmił Felix, nie patrząc w moją stronę.

Potem już nic nie słyszałam. Wstałam z fotela i bez słowa opuściłam salon. Poszłam na górę, do swojego pokoju, opadłam na szezlong i pustym wzrokiem wpatrywałam się w łóżko. Było ładnie zaścielone. Nie pozwalałam robić tego służącym, od dawna zajmowałam się tym sama. Każdej nocy brałam poduszkę oraz kołdrę i zwijałam się w kłębek na szezlongu, gdzie spałam, a rano odkładałam wszystko na miejsce, po czym ścieliłam łóżko, by nikt nie dowiedział się, że od sześciu lat nie zmrużyłam w nim oka.

Od sześciu lat. Wtedy miałam zaledwie trzynaście.

Okropieństwa z przeszłości znowu przybrały realne kształty, tak jak co noc, gdy próbowałam zasnąć.

Sześć lat wcześniej

Obudził mnie odgłos kroków. Kiedy otworzyłam oczy, w pokoju panowała ciemność. Przekręciłam się na drugi bok i w świetle księżyca rozpoznałam wuja Duranta. Przyjechał do Baltimore ze swoją żoną, ciotką Criminellą, w kilkudniowe odwiedziny do ciotki Egidii i wuja Felixa.

Nie rozumiałam, co tu robi. Usiadłam zdeorientowana na materacu.

Oddychał głośno i miał na sobie szlafrok.

– Ciii. – Nachylił się nade mną, zmuszając, żebym z powrotem się położyła.

Ogarnął mnie strach. Zdrętwiała z przerażenia patrzyłam, jak zdejmuje szlafrok; nic pod nim nie miał. Jeszcze nigdy nie widziałam nagiego mężczyzny. W ogóle nie powinnam być z żadnym w sypialni. Słyszałam tę zasadę od najmłodszych lat.

Wuj Durant jedną ręką chwycił moje ramię, a drugą przycisnął do moich ust. Musiałam okazywać szacunek starszym, szczególnie mężczyznom, ale wiedziałam, że to, co robi, jest złe. Zaczęłam się

szarpać, mimo to zerwał ze mnie ubranie. Był zbyt silny. Ciągnął i szczypał. Bolało, kiedy dotykał między nogami. Płakałam, jednak on nie przestawał.

W końcu zawisł nade mną.

– To kara za to, że jesteś niegrzeczną zdrajczynią.

Chciałam powiedzieć, że nikogo nie zdradziłam, lecz ból odebrał mi głos. Czułam się, jakbym była rozrywana. Jakbym była łamana, a potem spadała i się rozpadała. Jego gorący oddech owiewał moją twarz. Szlochałam, jęczałam, błagałam. On tylko mocniej zaciskał dłoń na moich ustach, pomrukując i wchodząc we mnie raz za razem. Zaczęłam płakać jeszcze mocniej, bo tak bardzo bolało.

Czułam to w całym ciele, ale też gdzieś w głębi klatki piersiowej.

A on dalej postękiwał. Przestałam się szarpać i oddychałam przez zatknięty nos. Wdech, wydech. Wdech, wydech. Jego pot spłynął mi na czoło. Chwilę później mężczyzna zadrżał i opadł na mnie. Choć zsunął rękę z moich ust, nie wy dostał się z nich żaden dźwięk.

Byłam cicho, pozostałam nieruchoma.

– Jeśli komuś o tym powiesz, Kiara, to ci nie uwierzy. A nawet gdyby uwierzył, obwini za to ciebie i już nikt nie będzie cię chciał. Jesteś teraz brudna, Kiara, słyszysz? Bezwartościowa.

Kiedy się wysunął, krzyknęłam z bólu.

Spoliczkował mnie.

– Cicho.

Zacisnęłam wargi, patrząc, jak wstaje i zakłada szlafrok.

– Dostałaś już okresu?

Jedynie pokręciłam głową, ponieważ nie mogłam wydusić ani słowa.

– To dobrze. Nie chcielibyśmy, żebyś urodziła bękarta, nie? – Znowu się nade mną nachylił, a ja od razu się cofnęłam. – Spokojnie, dopilnuję, by służące wiedziały, że właśnie dostałaś okresu. Nie pozwolę, żeby ktokolwiek dowiedział się, że jesteś bezwartościową kurewką. Ochronię cię. – Pogłodził mnie po policzku i się odsunął.

Nie ruszyłam się, dopóki nie zniknął za drzwiami. Kiedy jego kroki ucichły, usiadłam, po czym, mimo bólu, wstałam.

Coś ciepłego spłynęło mi po nodze. Potknęłam się, następnie podniosłam majtki i przycisnęłam je do miejsca między udami.

Znowu krzyknęłam z bólu. Drżąc na całym ciele, położyłam się na szezlongu, zwinęłam w kłębek i w ciemności spoglądałam na łóżko.

Przed wschodem słońca drzwi pokoju się otworzyły, a ja przylgnęłam do oparcia, starając się zrobić mniejsza. Do sypialni weszła jedna ze służących, Dorma. Była jedną z tych młodszych, które przyglądały mi się tak, jakbym sprawiała same kłopoty.

Przesunęła po mnie wzrokiem.

– Wstawaj – powiedziała surowym tonem. – Trzeba cię umyć, zanim inni się obudzą.

Podniosłam się i skrzywiłam, czując ból między udami. Spojrzałam w dół. Na nogach miałam krew i coś jeszcze, przez co poczułam mocne ukłucie w żołądku. Dorma zaczęła zgarniać prześcieradło oraz kołdrę. One też były pokryte czerwienią.

– Lepiej nikomu o tym nie mów – wymamrotała. – Twój wuj to ważny mężczyzna, a ty jesteś tylko zdrajczynią. Masz szczęście, że ciebie też nie zabili.

Czekałam w ciszy, podczas gdy ona zdejmowała pościel i odkładała ją na podłogę. Następnie ściągnęła mi ubrania, ignorując to, jak się wzdrygam. Niedługo stałam już przed nią naga. Patrzyła na mnie okrutnym wzrokiem, co sprawiło, że czułam się brudna, bezwartościowa i złamana

Dodała moją koszulę nocną do sterty zakrwawionej pościeli, po czym pomogła mi założyć szlafrok.

– Teraz pójdziemy do łazienki. Jeśli ktoś zapyta, powiesz, że dostałaś okresu, jasne?

Pokiwałam głową.

Nie zapytałam czemu. Nie walczyłam z tym.

Tej nocy wuj Durant znowu przyszedł do mojego pokoju. Tak samo następnej i kolejnej, aż w końcu musiał wrócić do Atlanty. Każdego ranka Dorma czyściła pościel i myła moje ciało. Kilka dni po jego wyjeździe zobaczyłam, że służąca ma na szyi drogi naszyjnik. Dostała nagrodę za milczenie.

Teraz

Z rozmyślań o tych bolesnych chwilach wyrwało mnie pukanie. Wzięłam głęboki oddech, pragnąc, żeby mój głos zabrzmiał stanowczo.

– Proszę.

Ciotka Egidia otworzyła drzwi, ale nie weszła do pomieszczenia. Zaciskała w zmartwieniu usta.

– Kiara, to było bardzo niegrzeczne – powiedziała. Przyjrzała mi się, po czym odwróciła wzrok. W jej oczach ponownie czaiło się poczucie winy. – Powinnaś być zaszczycona, że zostaniesz oddana komuś tak ważnemu. Biorąc pod uwagę twoją sytuację, to prawdziwe błogosławieństwo. Twój ślub będzie wielkim wydarzeniem. Dzięki niemu odzyskasz honor.

– I wy także – stwierdziłam cicho.

Spięła się, co sprawiło, że od razu pożałowałam swoich słów. Nie miałam prawa krytykować jej ani wuja.

– Musieliśmy znosić wiele nieprzyjemności przez to, że cię przyjęliśmy. Raczej nie powinnaś mieć nam za złe, że cieszymy się, ponieważ znaleźliśmy dla ciebie tak dobrą partię.

– Czy to już postanowione? – wyszeptałam.

Zmarszczyła brwi.

– Praktycznie tak. Bracia Falcone nalegają, naturalnie, żeby zaoferowano im rękę krewnej Luki, więc Felix zasugerował ciebie. Luca chciałby zamienić z tobą słowo, zanim złoży im ofertę, czego kiedyś się nie robiło, ale skoro zależy mu na twojej zgodzie, to nie możemy mu odmówić. Zaprosiliśmy go wraz z jego żoną na kolację.

– Wreszcie spojrzała mi w oczy. – Powiesz im, że to wielki zaszczyt i jesteś zachwycona, prawda, Kiara? Masz szansę uratować honor swojej rodziny oraz własny. Może jeśli poślubisz Nino Falcone, twoi bracia będą mogli zostać kapitanami.

Poczułam ucisk w gardle, a moje spojrzenie znowu powędrowało na łóżko.

– Kiara, powiesz mu, że się zgadzasz, prawda? Twój wuj powiedział już Luce, że się zgodzisz. Jeśli odmówisz, ludzie zaczną plotkować.

Przeniosłam wzrok na ciotkę. Wyglądała na zmartwioną.

– Zgodzę się – odparłam cicho.

Co innego mogłam zrobić?

Tego wieczora, przed kolacją, Luca odciągnął mnie na bok, żeby porozmawiać ze mną z dala od ciotki i wuja, co bardzo im się nie spodobało – widziałam to po ich minach.

– Nie zamierzam zmuszać cię do ślubu. Możesz odmówić – powiedział.

Czułam przy nim podenerwowanie.

– Jesienią skończę dwadzieścia lat. Muszę znaleźć sobie męża.

– Prawda – przyznał. Spojrzał na mnie szarymi oczami, jakby myślał, że wyciągnie prawdę, przyglądając mi się intensywnie, jednak nauczyłam się nie odkrywać swoich sekretów. – Ale mogłabyś wyjść za kogoś innego.

Mogłam, lecz jeśli odmówiłabym poślubienia Nino Falcone, stałabym się tylko większym wyrzutkiem. Wuj Felix z ciotką Egidią byłiby rozczarowani i mieli jeszcze większe problemy ze znalezieniem mi męża. A poza tym nie wiedziałam, jak usprawiedliwiłabym taką decyzję. W naszym świecie kobieta musi poślubić mężczyznę, którego wybierają dla niej rodzice, niezależnie od tego, czy jej się to podoba, czy nie.

– A kogo wtedy poślubiłby Nino Falcone?

– Większość moich kuzynek jest już komuś obiecana albo po ślubie. Musiałbym zaproponować jedną z córek kapitanów. Dla kilku z nich nie znaleziono jeszcze mężów, a w tym roku mają osiągnąć pełnoletność.

Inna dziewczyna miałaby zostać oddana potworom z Las Vegas. Dziewczyna bardziej niewinna ode mnie. Dziewczyna, która zasługiwała, by otrzymać szansę na szczęście, nawet jeśli w naszym świecie była ona niewielka.

Lata temu nikt nie przyszedł mi na ratunek, a ja teraz mogłam oszczędzić takiego losu innej młodej kobiecie.

– Poślubię go. Nie trzeba wybierać nikogo innego. – Mój głos nie zdradził przerażenia, jakie czułam; był stanowczy. Po raz pierwszy tego wieczora zmusiłam się do spojrzenia Luce w oczy.

Wpatrywał się we mnie jeszcze przez chwilę. Widziałam, że pochwała moją decyzję. Spełnianie własnych powinności oraz honor stanowiły podstawę naszego świata. Każdy z nas musiał robić to, czego od niego oczekiwano. Luca i cała Famiglia wyglądałoby źle, gdyby nie ofiarował Camorrze jednej ze swoich kuzynek. Według takich zasad żyliśmy. Jego żona też została mu oddana w zamian za pokój. Tak było od zawsze i na zawsze zostanie.

Po kolacji podeszła do mnie Aria. Uśmiechnęła się ciepło i dotknęła mojej ręki. Mężczyźni pili szkocką w palarni, a ciotka Egidia przygotowywała dla nas espresso.

– Jeśli odmówisz, nikt nie będzie miał ci tego za złe – zapewniła.

– Ty poślubiłaś Lucę. Zrobiłaś to, czego od ciebie oczekiwano, spełniłaś swoją powinność. Wiem, że teraz tego samego oczekuje się ode mnie – powiedziałam z uśmiechem.

Zmarszczyła brwi.

– Tak, ale...

– I tak nigdy nie czułam się tu jak w domu. Mój ojciec złamał przysięgę, a ja płacę za jego błędy. Chcę o tym zapomnieć. To moja szansa, żeby ocalić honor. Las Vegas może być dla mnie nowym początkiem.

Chociaż właśnie takie słowa spodziewano się ode mnie usłyszeć, wypowiadałam je z trudem. Zdawałam sobie sprawę, że małżeństwo z Nino może wszystko zniszczyć – moją reputację i jakąkolwiek szansę na pokój. A pod tymi zmartwieniami leżał głębszy, mroczniejszy strach. Strach zrodzony przed laty, który do dziś mnie nawiedzał i miał zdefiniować moją przyszłość.

Nino

– To było zbyt ryzykowne zagranie, Remo, i świetnie o tym wiesz. Kiedyś umrzesz przez coś takiego – powiedziałem, siadając razem z nim przy stole w *Sugar Trap*.

Moje wykłady bez wątpienia zaczynały go nudzić, ale skoro dalej zamierzał postępować impulsywnie, to ja dalej zamierzałem mu je prawić.

Remo zarzucił nogi na blat i obserwował striptizerkę. Kręciła biodrami, a jej cycki podskakiwały. W *Sugar Trap* było pusto, nie licząc kobiet przygotowujących się na wieczór.

– Jeśli tak się stanie, będziesz mógł przejąć rządy nad Camorrą.

Zmarszczyłem brwi. Podchodził do tego za lekko. Był urodzonym *capo*. Nikt nie potrafił z taką łatwością napawać ludzi strachem i zmuszać ich do posłuszeństwa, co on. Nie chciałem zostać *capo*. To Remo był pierworodnym i jemu należała się ta pozycja.

– Nie patrz tak na mnie, Nino. Wiem, że ty załatwiłbyś to inaczej.

– Każdy załatwiłby to inaczej.

– Ale podziałało. Luca dostał swoje narkotyki i zgodził się dać temu sojuszowi szansę. Mogę się założyć, że Aria też odegrała w tym sporą rolę. Pragnie odzyskać swojego brata. Jest kobietą. One zawsze chcą pokoju i miłości. Lubią mieszać się w nasze sprawy.

– Nie jesteś ekspertem w kwestii kobiet. Kiedy ostatnio zamieniłeś z jakąś więcej niż dwa zdania?

Brat zdjął nogi ze stołu, wstał i pokiwał palcem na striptizerkę.

– Mam ochotę na seks. Zabieraj dupę do przymierzalni. Będę tam za dwie minuty. Masz czekać na mnie nago. – Kobieta przytaknęła i szybko weszła za kulisy. Remo uniósł ciemną brew, po czym zwrócił się w moją stronę. – Widzisz? Cztery zdania.

Westchnąłem i podniosłem się z miejsca.

– To nie była rozmowa, tylko rozkazywanie. W najlepszym wypadku monolog. Żeby można było nazwać to rozmową, musiałyby ci coś odpowiedzieć.

Posłał mi szeroki uśmiech.

– Czemu miałbym słuchać tego, co ma mi do powiedzenia? Wolę zająć jej usta swoim fiutem. – Wskazał drugą striptizerkę, która właśnie weszła do klubu. – Może weźmiesz ją? Za kilka miesięcy będziesz żonaty. A wtedy koniec pieprzenia striptizerek. – Zaśmiał się ze swojego żartu, ponieważ członkowie mafii mogli robić, co chcieli, i poklepał mnie po ramieniu. – No dalej, rozluźnij się nieco przed jutrzejszym spotkaniem z Lułą.

Miał rację. Spojrzałem kobiecie w oczy i gestem przywołałem do siebie. Pieprzyłem ją już wcześniej.

– C.J. – powiedziałem, na co otworzyła szerzej oczy.

Zawsze dziwił je fakt, że pamiętam, jak się nazywają, ale ja nigdy nie zapomniałem imion ani niczego innego.

– Tak, panie Falcone? – Oblizwała wargi, chcąc mnie podniecić, co okazało się tylko rozpraszające.

Przecież nie wezwałem jej do siebie, gdybym nie postanowił, że ją przelecę. Nie było sensu podniecać mnie jeszcze bardziej. Remo już wchodził za kulisy, a ja złapałem ją za nadgarstek, zaprowadziłem do łazienki i zacząłem pieprzyć w kabinie. Jęczała, ale wiedziałem, że udaje. Była mokra, lecz z pewnością nie doszła. Jej ciało nie zdradziło typowych oznak orgazmu. Jako dziwka przyzwyczała się do udawania, żeby zadowolić klientów, jednak ja cholernie tego nienawidziłem. Chwyciłem ją mocniej, spojrzałem na nią spod przymrużonych powiek i zacząłem pieprzyć szybciej.

– Wiesz, co się dzieje z ludźmi, którzy mnie okłamują?

Na jej twarzy pojawił się strach.

Kiedy sięgnąłem ręką między nasze ciała, musnąłem łechtaczkę, co sprawiło, że wreszcie się poddała – wszystkie zawsze ostatecznie ulegały – i doszła. Kilka chwil później poszedłem w jej ślady, po czym wysunąłem się, wyrzuciłem zużytego kondoma do sedesu i zostawiłem ją stojącą w ubikacji.

Umówiliśmy się z Vitiello w Nashville. Na neutralnym gruncie. Co było najlepszą opcją przy drugim spotkaniu, ponieważ obaj przyjechaliśmy sami. Właśnie szedłem w kierunku Luki, który mierzył mnie wzrokiem. Znajdowaliśmy się na parkingu porzuconego multipleksu.

Wyciągnąłem do niego dłoń. Uścisnął ją i ku mojemu zaskoczeniu nie próbował zrobić tego zbyt mocno, tak jak niektórzy, gdy starają się mnie zastraszyć. Może wiedział, że to nie przyniosłoby zamierzonego efektu.

– Znowu się spotykamy – powiedział, mrużąc oczy. – Ostatnio nie udało nam się porozmawiać na osobności. To ty groziłeś mojej żonie.

– Nie groziłem jej – zaproponowałem. – Znalazłem słaby punkt w podjętych przez ciebie środkach bezpieczeństwa i Remo cię o tym poinformował, bo nie chciał, żebyś go zabił.

Wzrok Luki stał się jeszcze bardziej srogie.

– Już nigdy nie zagroziś mojej żonie.

Może przeciętny człowiek by się go przestraszył, ale ja po prostu przyjrzałem mu się chłodno. Mój puls był taki sam jak zwykle.

– Groźby nie zadziałają. Nie mam odpowiednich predyspozycji do tego, żeby mogły na mnie wpłynąć. Nie zamierzam już grozić twojej żonie. Myślę, że sojusz między Famiglią i Camorrrą jest logicznym rozwiązaniem naszego problemu z oddziałem z Chicago, a żeby mógł zadziałać, musimy się umówić, że na razie nie będziemy się zastraszać ani mordować.

Luca przyglądał mi się przez kilka sekund z kpiarskim uśmiechem.

– Czy którykolwiek z was, braci Falcone, jest normalny?

– A co rozumiesz przez słowo „normalny”? – zapytałem. – Społeczeństwo nie uznaje ani ciebie, ani mnie za normalnego. Jesteśmy psychopatami, ponieważ lubimy zabijać. Czy może chcesz mi powiedzieć, że czujesz wyrzuty sumienia, gdy torturujesz i pozbawiasz życia?

Wzruszył ramionami.

– Może jesteśmy psychopatami, ale przy tobie i Remo większość psychopatów wygląda na normalnych.

Wiedziałem, że Remo i ja jesteśmy wynikiem działania tego samego katalizatora. Zwierzęta przystosowywały się do otoczenia, jeśli chciały przetrwać. To był proces ewolucji, który czasem przytrafiał się na małą skalę jednemu istnieniu. Remo postawił na emocje, dawał im upust i w rezultacie praktycznie nie panował nad wściekłością.

Natomiast ja przetrwałem dzięki temu, że kompletnie wyzbyłem się uczuć. Wolałem swoją formę adaptacji od jego. W ten sposób życie robiło się bardziej przewidywalne.

Adamo nie było jeszcze na świecie, kiedy my z Remo staliśmy się mężczyznami, którymi jesteśmy dzisiaj. Savio miał wtedy zaledwie trzy lata, więc był zbyt młody, żeby to zrozumieć albo pamiętać. Bracia nie dzielali dyspozycji mojej i Remo.

– Jestem całkowicie zdolny do tego, by zachowywać się według standardów narzucanych nam przez społeczeństwo, jeśli tego chcę.

– I chcesz wziąć ślub dla sojuszu?

– Tylko dlatego w ogóle rozważałem małżeństwo – przyznałem szczerze. – Tak naprawdę nie służy ono niczemu innemu. Nie potrzebuję towarzystwa. Mam braci i Fabiano. I nie potrzebuję żony, by zaspokajać popęd seksualny. W Las Vegas jest mnóstwo kobiet.

Luca zaśmiał się mrocznie.

– Wierzę ci.

– Sądziłem, że spodoba ci się pomysł zawarcia małżeństwa przez członków naszych rodzin.

– Nie spodobał mi się, ale tak jak powiedziałaś, to logiczny wybór. Muszę dbać o Famiglię i swoją rodzinę. Nie chcę mieć na głowie szalonych braci Falcone. Wolę, żebyście zrobili piekło z życia Cavallaro. Jestem zajęty Bracią. Nie chcę myśleć też o nim. A to, że zabijecie Scuderiego w najbardziej brutalny sposób, jaki istnieje, to tylko miły bonus.

– W takim razie postanowione. Zważając na pochodzenie twojej rodziny, twoi kapitanowie i podszefowie są, jak zakładam, za sojuszem.

– Wierzą w mój rozsądek, ale oprócz tego aranżowane małżeństwa są oczywiście bardzo popularne w Famiglii.

Aranżowane małżeństwa były popularne nawet wśród niektórych członków Camorry.

– Wybrałaś już dla mnie jakąś kobietę?

Zacisnął usta.

– Pewnie się nie zdziwisz, jeśli powiem, że większość moich podszefów i kapitanów nie chce wysyłać córek do Camorry. Nazwisko Falcone ma pewną reputację.

– Jestem w stanie świetnie wypełniać obowiązki męża. Potrafię zapewnić bezpieczeństwo, spłodzić dzieci, a pieniądze też nie są problemem.

Luca się skrzywił.

– Mam w dupie te rzeczy. Chcę wiedzieć, czy będę musiał zaatakować Vegas, żeby uratować jedną ze swoich kuzynek z waszych rąk.

– Nie będziesz musiał nikogo ratować, a nawet jeśli byś spróbował, to Las Vegas jest dla ciebie zbyt silne. Ale zapewniam cię, że moja żona nie padnie ofiarą przemocy. – Zamilkłem na chwilę. – I muszę ci przypomnieć, że to twoja rodzina podtrzymuje tradycję krwawego prześcieradła, nie nasza. To zawsze zmusza męża do działania w noc poślubną.

– Pewnych tradycji nie da się znieść.

– Nadal nie odpowiedziałeś na moje pytanie. Wybrałeś już dla mnie kogoś?

Pokiwał głową.

– Jedna z moich kuzynek jest w odpowiednim wieku. Zasugerowali ją jej opiekunowie. Nie będzie tęskniła za Famiglią.

Zmrużyłem oczy.

– Opiekunowie? Co jest z nią nie tak?

– Nic. Na pewno będzie dobrą żoną, ale jej ojciec, mój wuj, był zdrajcą i wielu ludzi nie daje jej o tym zapomnieć. Dorastała u mojej ciotki Egidii.

– Dostajemy córkę zdrajcy. Niektórzy ludzie mogliby to uznać za obrazę.

– Czy twój brat Remo będzie jednym z nich?

Zawsze trudno było wyczuć Remo, niemniej na ogół miał w dupie historię rodziny, kiedy oceniał ludzi.

– Remo osądza ludzi na podstawie ich własnych działań, nie tego, co zrobili ich rodzice. A poza tym ona i tak jest twoją kuzynką.

Zauważyłem, że zamierza wyjąć coś z tylnej kieszeni spodni, więc uniosłem dłoń, aby sięgnąć do kabury.

Luca się spiął.

– Telefon. – Wyciągnął komórkę i po chwili mi ją pokazał. Na ekranie widniało zdjęcie dziewczyny o brązowych oczach i niemal czarnych włosach. Prawdopodobnie nie wychodziła zbyt często z domu, bo jej oliwkowa skóra była dosyć blada.

– To moja kuzynka Kiara Vitiello. Ma dziewiętnaście lat. Uczciwa kobieta. – Ostatnie słowa powiedział z odrobiną ostrzeżenia w głosie.

– Może być – odparłem.

Luca schował telefon do kieszeni. Skinął głową, po czym westchnął.

– No to postanowione.

Do posiadłości wróciłem późno w nocy. Remo jak zwykle nie spał. Nigdy nie sypiał więcej niż parę godzin dziennie. Wstał z kanapy, gdy tylko wszedłem do bawialni. Savio grał z Adamo w jakąś grę wyścigową i dostrzegłem, że Adamo prowadzi; w prawdziwym życiu też był dobrym kierowcą.

– I? – W głosie Remo dało się słyszeć podniecenie.

Zastanawiałem się, czy liczy na to, że Luca wycofał się z sojuszu na naszym dzisiejszym spotkaniu, czy może naprawdę chce pokoju. Remo rozwijał skrzydła tylko wśród chaosu oraz przemocy.

– Zaproponował jedną ze swoich kuzynek. Kiarę Vitiello.

– Skoro ma na nazwisko Vitiello, to jej ojciec musiał być jednym ze zdradzieckich wujów Luki.

– Masz rację. Jej ojciec został zabity za zdradę Luki.

– Więc oddaje nam córkę zdrajcy? – zapytał niskim głosem.

– Nie obchodzą nas takie rzeczy.

Remo rzucił jednym ze swoich noży, który po chwili wbił się w skórę podziurawionego fotela.

– Ale Famiglię obchodzą. Ten arogancki dupek pewnie chce w ten sposób wysłać jakąś pieprzoną wiadomość.

– Może Nino ma być dla niej karą – stwierdził z zadumą Savio, kiedy jego samochód rozbił się o mur. Oczy mojego młodszego brata rozbłysły z, jak zakładałem, rozbawienia. Adamo wyglądał, jakby miał gdzieś fakt, że właśnie wygrał grę. Odłożył kontroler i przyjrzał mi się z miną, która prawdopodobnie wyraża znudzenie.

– Czasem myślę, że Nino jest też karą dla mnie – odparł Remo. – To miałyby sens, że Luca postanowił ukarać swoją kuzynkę, oddając ją Nino.

Też rozważałem tę opcję, ale Vitiello nie był typem człowieka, który potraktowałby w ten sposób kobietę, w szczególności niewinną.

– Beze mnie już dawno byłbyś martwy.

Remo wzruszył ramionami.

– Może. Nigdy się tego nie dowiemy.

– Więc naprawdę weźmiesz ślub? – zapytał Adamo.

Jego włosy były już za długie, więc cały czas wpadały mu do oczu i musiał je bezustannie odgarniać z twarzy. W przeciwieństwie do mnie nie wiązał ich ani nie zaczesywał do tyłu.

– Tak.

– Ale ty nawet nie znasz tej kobiety. Co, jeśli nie będziesz mógł jej znieść? – dociekał Adamo.

Savio przewrócił oczami.

– Chyba nie mógłbyś zabrznieć bardziej jak cipa. Naprawdę przydałoby ci się ruchanie.

Twarz Adamo poczerwieniała.

– Zamknij się.

– No weź, masz prawie czternaście lat. Ja w twoim wieku przeleciałem już parę dziewczyn. – Savio spojrzał na Remo. – Zamknij go w pokoju z kilkoma prostytutkami, żeby naprostowały go dymankiem.

Adamo uderzył brata w ramię.

– Zamknij się! Nie potrzebuję waszych prostytutek.

– Jeśli chcesz być prawdziwym Falcone, nie możesz pozostawać pieprzonym prawiczkim. To żałosne. Czy może jesteś ciotą?

Adamo skoczył na równe nogi i rzucił się na Savio. Upadli na podłogę, gdzie zaczęli okładać się pięściami. Adamo jeszcze nie walczył w klatce, więc zaatakowanie brata nie było rozsądnym posunięciem.

Remo pokręcił głową, ale im nie przerwał. Przysunąłem się bliżej, żeby lepiej widzieć, co się dzieje, i ewentualnie interweniować, gdyby zrobiło się zbyt ostro. Savio zyskał przewagę i usiadł na Adamo. Wymierzył mu jeden, potem drugi mocny cios i uniósł rękę, przygotowując się do zadania kolejnego. Zrobiłem krok do przodu, chcąc temu zapobiec, lecz wtedy Remo przeskoczył przez kanapę, znalazł się obok Savio, chwycił go za kołnierz, ściągnął z Adamo i odepchnął. Zdyszany Savio wylądował na sofie, następnie spróbował się podnieść.

– Zostań tam – rozkazałem.

Posłał mi wyzywające spojrzenie, po czym pokiwał głową i opadł na oparcie.

Adamo leżał na plecach. Miał czerwoną twarz oraz pękniętą wargę. Trząsał się, ale nawet nie usiłował wstać. Remo nachylił się nad nim i wyciągnął dłoń. Adamo jej nie przyjął, tylko patrzył na niego spode łba.

– Adamo – powiedział Remo. – Nie nadużywaj mojej cierpliwości.

Adamo wreszcie podniósł się z jego pomocą i się skrzywił. Rzuciwszy Savio mordercze spojrzenie, wyszedł przez drzwi francuskie na zewnątrz.

– Kurwa, może naprawdę woli facetów – odezwał się Savio, a na jego ustach pojawił się grymas. Nagle otworzył szerzej oczy. Czasami, gdy załatwialiśmy coś razem, potrafił zachowywać się jak mężczyzna, ale właśnie w takich chwilach jak ta stawało się jasne, że za miesiąc będzie obchodzić dopiero siedemnaste urodziny. W jego wieku Remo i ja byliśmy już zahartowani po latach życia na ulicy. Nie byłem pewny, czy kiedykolwiek mieliśmy szansę pobyć nastolatkami. – Zabijecie go wtedy?

Remo podszedł bardzo blisko Savio i nachylił się tak, że znajdowali się twarzą w twarz.

– Jesteśmy rodziną. Będziemy się nawzajem wspierać. Mam w dupie, czy Adamo lubi kozy, kaczki czy facetów. Jest naszym bratem.

Savio pokiwał głową.

– Jest cholernie wkurzający. Jeśli dzięki numerkowi z facetem będzie dało się go znieść, to mogę z tym żyć.

Remo prychnął i odwrócił się do mnie.

– Porozmawiaj z nim. Tylko ty jakoś sobie z nim radzisz.

Wyszedłem na taras i podążając za smrodem dymu, ruszyłem przez ogród w kierunku stojących przy basenie foteli wypoczynkowych. Adamo siedział zgarbiony, paląc papierosa. Odkąd usłyszał ostatnie ostrzeżenie od Remo, nie tknął niczego mocniejszego. Byłem ciekawy, jak długo wytrzyma.

Wyrwałem niedopałek z jego ust i wrzuciłem do wody.

– Nie ma narkotyków.

– To papieros, a nie trawka czy heroina – mruknął.

Przysunąłem sobie fotel i usiadłem naprzeciwko brata.

– Co się dzieje?

Spojrzał na mnie spode łba.

– Nic.

– Adamo, jeśli chcesz, żeby traktowano cię jak dorosłego, musisz zacząć tak postępować. A teraz powiedz mi, dlaczego się tak zachowałeś.

Spuścił wzrok i wbił go w adidas.

– Nie chcę pieprzyć się z prostytutką ani żadną ze striptizerek, które sprowadzacie do domu.

– To stało się jasne, kiedy zaatakowałeś Savio. Co ci mówiłem na temat bójek?

– Atakuj tylko wtedy, gdy jesteś pewny, że wygrasz ze swoim przeciwnikiem.

– Nie wygrasz z Savio. Jeszcze nie.

– Nigdy wam w tym nie dorównam. Nie lubię krzywdzić ludzi tak bardzo jak wy.

Sam na to wpadłem. Adamo nie był zbyt agresywnym dzieckiem.

– Jesteś silny i dobrze się bijesz. Nie musisz lubić krzywdzić ludzi, żeby być w tym dobry.

Głośno przełknął ślinę.

– Nie chcę więcej zabijać.

Po raz pierwszy zabił podczas ataku na *Roger's Arena*. W przeciwieństwie do Remo, Savio i mnie wspomnienie jego pierwszego morderstwa ciągle go prześladowało.

– Przyzwyczaisz się do tego.

– A może nie chcę się do tego przyzwyczajać? – wymamrotał. – Nie jestem taki jak wy.

– Masz jeszcze czas – zapewniłem. Nie było sensu teraz o tym dyskutować. Za pięć miesięcy skończy czternaście lat i dopiero wtedy zacznie proces wcielania. – Jaki masz problem z kobietami, które sprowadzamy do domu?

Spiął się i szybko podniósł głowę.

– Nie jestem gejem.

Przyjrzałem mu się, lecz jego twarz skrywał cień, przez co trudno było go rozszyfrować.

– Remo by cię za to nie ukarał. Jesteśmy braćmi, Adamo. Nic tego nie zmieni.

Przygryzł dolną wargę i się skrzywił.

– Będę musiał to zszyć – dodałem.

Przytaknął.

– Nie jestem gejem.

Przechyliłem głowę, ale on kontynuował bez dalszego namawiania.

– Nie chcę prostytutki, bo one nawet cię nie lubią. Pieprzą się z tobą, bo jesteś ich szefem albo dlatego, że się boją. Nie chcę tego. Chcę dziewczyny, która będzie mnie lubiła i chciała ze mną być.

– W naszym świecie trudno coś takiego znaleźć.

– Bo nie szukacie. Fabiano znalazł Leonę.

– To prawda, ale wcześniej był z wieloma kobietami.

Wzruszył ramionami.

– Nie chcę, żebyście zmuszali mnie do przespania się z prostytutką.

– Żaden z nas cię do tego nie zmusi.

– Naprawdę?

– Naprawdę. – Nie potrafiłem zrozumieć Adamo. Był nastolatkiem, więc w pewnym momencie jego popęd seksualny stanie się zbyt silny. Nie mógł całą wieczność czekać na kogoś, na kim będzie mu zależało albo, tym bardziej, komu będzie zależało na nim. – Ale, Adamo, mamy na nazwisko Falcone. Ludzie zawsze zachowują się przy nas inaczej. Trudno nam znaleźć kogoś, komu można zaufać.

– Nie chcesz, żeby twoja przyszła żona cię lubiła?

– Uczucie nie jest koniecznością w małżeństwie. Nie mam takich oczekiwań.

– A co, jeśli ona będzie chciała uczuć? – Skrzywił się na ostatnie słowo, po czym zrobił to znowu, tym razem z bólu.

Spojrzałem na niego znacząco i wstałem.

– Znasz mnie.

Adamo wzruszył ramionami.

– Trochę mi jej żal.

– Chodź. Zszyję ci tę wargę.

Może mi też byłoby żal Kiary Vitiello, gdybym był zdolny do takiego uczucia.

ROZDZIAŁ 4

Kiara

Ciotka Egidia wyglądała na niezwykle zadowoloną, kiedy weszła do biblioteki, gdzie przez cały dzień ukrywałam się przed nią i wujem.

– Luca spotkał się dzisiaj z Nino Falconem – oświadczyła.

Odłożyłam książkę, którą czytałam, starając się zachować kamienny wyraz twarzy.

– I?

– Pokazał mu twoje zdjęcie i Nino zgodził się ciebie poślubić. – Spojrzała na mnie tak, jakby oczekiwała, że zatańczę z radości, bo Nino zaakceptował mój wygląd.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– To dobra wiadomość. – Tylko tyle zdołałam z siebie wydusić i nie zabrzmiało to zbyt entuzjastycznie.

Ciotka wydeła usta.

– Kiara, ty chyba naprawdę nie pojmujesz, co to oznacza.

Och, świetnie wiem, co to oznacza. I właśnie w tym tkwi problem.

– Muszę przywyknąć do tej myśli, ciotko. Nie martw się, nauczę się odpowiednio okazywać podekscytowanie do momentu, kiedy będę musiała za niego wyjść.

To było wierutne kłamstwo. Wielkim sukcesem będzie, jeśli uda mi się nie podskakiwać przy każdym jego dotyku.

– Cóż, nie masz za wiele czasu. Remo Falcone nalega, żeby szybko załatwić tę sprawę. Ślub ma się odbyć za cztery tygodnie.

Wbiłam palce w skórzany fotel. Krew odpłynęła mi z twarzy.

– Za cztery tygodnie? Przecież to za krótko, by wszystko zaplanować.

Tyle z pewnością nie wystarczy, aby przygotować się na ślub z Falconem – jeśli w ogóle mogłam przygotować się na coś takiego.

– Tym się nie przejmuj. Skontaktowałam się już z kilkoma salonami sukien ślubnych. Oczywiście część najbardziej popularnych sukienek została wyprzedana, ale zapewnili mnie, że i tak mają mnóstwo pięknych kreacji.

– To dobrze – powiedziałam monotonnym głosem.

Ciotka Egidia pokiwała głową.

– Dołączą do nas Aria i Giulia. Rozmawiałam z nimi i są podekscytowane. Aria była nawet na tyle miła, że umówiła nas na wizytę w jednym z najlepszych salonów w Nowym Jorku. To miasto wydaje się rozsądnym wyborem, biorąc pod uwagę, że nie mogłybyśmy oczekiwać od żony *capo*, by to ona przyleciała do Baltimore. Oczywiście kierownik sklepu zdołał wcisnąć nas na jutro. Kto odmówiłby Arii Vitiello?

– Jutro? – zapytałam z przerażeniem.

– Czyż to nie cudowne?

– Cudowne – zdołałam z siebie wydusić.

Ciotka Egidia zmarszczyła brwi.

– W każdym razie Felix i Luca starają się ustalić, gdzie będzie najlepiej zrobić ślub. Z pewnością nie w Nowym Jorku. Luca nie chce, żeby bracia Falcone przyjeżdżali do jego miasta.

Och, nie chce ich u siebie w mieście?

Prawie wybuchnęłam śmiechem.

– Na pewno jest mnóstwo innych opcji – stwierdziłam cicho.

– Tak, tak. Na pewno – przyznała z uśmiechem ciotka Egidia. – Powinnam zadzwonić do kilku kwiaciarni i coś poustalać.

Nie chciało mi się jej wytykać, że to nie ma sensu, dopóki nie dowiemy się, w jakim miejscu odbędzie się uroczystość. To było show ciotki Egidii, nawet jeśli ja miałam być główną atrakcją.

Gdy wyszła z biblioteki, zamknęłam na moment oczy.

Cztery tygodnie.

Cztery tygodnie do nocy poślubnej.

Cztery tygodnie do chwili, kiedy Nino będzie chciał odebrać swoją nagrodę.

Cztery tygodnie, żeby wymyślić jakiś sposób na ukrycie tego, że ktoś inny odebrał ją lata temu.

Ponieważ poczułam nudności, przycisnęłam dłoń do brzucha.

Dziesięć minut później zadzwoniła Giulia.

– Moja matka już z tobą rozmawiała?

– Tak, niedawno – odpowiedziałam.

Westchnęła.

– Nie podoba mi się to, Kiara. Cztery tygodnie, naprawdę? Wygląda to tak, jakby nie mogli się doczekać, aż wepchną cię w ramiona Falconego, bo boją się, że inaczej mogliby poczuć wyrzuty sumienia.

– Przynajmniej nie będę miała zbyt dużo czasu na niepokój.

I tak będę się zamartwiać. Nocami zaczną nawiedzać mnie jeszcze gorsze koszmary niż do tej pory.

– Nawet Cassio ma się na bacności przy braciach Falcone. Pokazał mi nagranie z walki Nino w klatce. To jest chore.

– Nagranie? – powtórzyłam. – Gdzie mogę je zobaczyć?

Na drugim końcu linii zapadła cisza.

– Nie. Nie oglądaj go – odparła wreszcie Giulia.

Poczułam ucisk w gardle.

– Gdzie?

– Jest takie forum w darknecie, na które członkowie Camorry wrzucają filmiki z walk w klatkach i nielegalnych wyścigów.

– Podaj mi dane do logowania.

– Kiara...

– Mam dziewiętnaście lat, nie dziewięć. Chcę to zobaczyć, Giulia. Muszę – podkreśliłam.

Wiedziałam, że jeśli po raz pierwszy ujrzę tego potwora w noc poślubną, to zwieję. Musiałam się przekonać, do czego jest zdolny, nawet jeśli walka w klatce pokazywała tylko drobną część jego możliwości.

– Daj mi chwilkę. Muszę jeszcze raz poprosić Cassio o dane.

Dobiegło mnie szeleszczenie, a następnie zapadła cisza. Moment później usłyszałam stłumione głosy.

– Masz gdzie zapisać? – Giulia odezwała się po, jak mi się zdawało, wieczności. – Dane są długie i skomplikowane. Darknet

wykorzystuje kilkustopniowy proces, żeby ludzie tam tak łatwo nie weszli.

Chwyciłam długopis oraz kartkę, które zawsze trzymałam przy sobie, kiedy czytałam książkę. Lubiłam spisywać swoje ulubione cytaty.

– Jestem gotowa.

Po zapisaniu ciągów liczb i znaków wysłuchałam ostrzeżenia Giulii, po czym zakończyłyśmy rozmowę. Trzymając świstek w spoconej dłoni, powędrowałam do swojego pokoju i włączyłam laptopa. Gdy wchodziłam na forum, trzęsły mi się ręce. Niedługo moim oczom ukazała się lista pojedynków z ostatnich lat. Wprowadziłam imię Nino do wyszukiwarki i od razu wyskoczyło kilka wyników. Odtworzyłam najnowszy filmik, nagrany zaledwie parę tygodni temu.

Kamera była skierowana na ogromną klatkę. W środku stał barczysty mężczyzna, ale po trzydziestce i łysy. Za stary, żeby być Nino Falconem. Sekundę później – tuż po tym, jak przez tłum przemknął szept – do środka wszedł drugi facet.

Zamarłam. Przez kilka chwil brakowało mi tchu.

Skoro samo nagranie wywołuje we mnie takie przerażenie, to jak zareaguję, kiedy zobaczę go na żywo?

Nino był wysoki i świetnie zbudowany, a każdy centymetr jego torsu i rąk pokrywały tatuaże. Płomienie, noże oraz twarze z otwartymi jakby do krzyku ustami. Oprócz tego widziałam tam o wiele więcej rysunków, których nie potrafiłam rozszyfrować. Płomienie wędrowały w dół jego rąk, aż do nadgarstków. Wyzierały też spod spodenek, kończąc się na umięśnionych udach.

Twarz Nino zdradzała skupienie, lecz nie dostrzegłam na niej żadnych emocji.

Kiedy rozpoczął się pojedynek, mój strach zamienił się w czyste przerażenie. Nino przywodził na myśl maszynę do walki. Każde jego uderzenie było czystą *precyzją*, ale najgorszy okazał się wyrachowany wyraz twarzy. Mężczyzna nie wyglądał, jakby bił się w klatce. Nie zauważyłam u niego ani śladu bólu, gdy trafił go przeciwnik. Nino kopał oraz uderzał mocno i szybko, bezlitośnie; nie przestał, nawet kiedy drugi zawodnik padł na kolana. Chwycił go

w mgnieniu oka, po czym wbił mu kolano w plecy. Facet padł na zakrwawioną podłogę. Tyle też nie wystarczyło Nino, bo złapał swojego rywala od tyłu i przycisnął przedramię do jego gardła, odcinając dopływ tlenu. Dostał z łokcia w bok, ale nawet się nie skrzywił, tylko wzmocnił uścisk, aż jego przeciwnik zemdlał. Dopiero wtedy puścił go i wstał. Rozejrzał się po tłumie, następnie popatrzył prosto w obiektyw. Miałam wrażenie, jakby patrzył właśnie na mnie. Zimne, surowe spojrzenie jego oczu budziło okropne wspomnienia, z których nie potrafiłam się otrząsnąć.

Nie mogłam uwierzyć, że mam poślubić tego mężczyznę.

Spałam niecałe dwie godziny. Co noc moje sny nawiedzał wuj Durant, który nachylał się nade mną i mnie łamał, lecz tym razem ukazała mi się inna twarz. Piękna, o chłodnym wyrazie.

Ochroniarz właśnie wiozł nas do Filadelfii, skąd mieliśmy odebrać Giulję. Ciotka próbowała nawiązać ze mną rozmowę na temat sukienek, ale byłam zbyt podenerwowana, żeby wchodzić w jakąkolwiek interakcję. Cieszyłam się, kiedy dołączyła do nas Giulia i usiadła z tyłu. Rzuciła na mnie okiem, po czym szybko zajęła uwagę swojej matki, opowiadając o planach na wakacje z dziećmi.

Posłałam jej wdzięczne spojrzenie, potem wyjrzałam przez okno. Obserwowałam przemykający za nim krajobraz.

W przeciwieństwie do wielu kobiet nie miałam wymarzonej kreacji. Nigdy nie oglądałam takich sukien, jeśli nie liczyć tych, które widziałam podczas ślubów.

Ponieważ padał grad, Aria z ochroniarzem czekała na nas w sklepie. Jak tylko weszliśmy do środka, szybko podeszła konsultantka.

– Która z pań to szczęśliwa przyszła panna młoda?

Giulia, Aria i ciotka Egidia zerknęły na mnie i kobieta dotknęła mojej ręki.

– Ekscytujące, prawda? Będzie pani przepiękną panną młodą. To widać.

Uśmiechnęłam się lekko, następnie poszłam za nią w kierunku wystawy z sukienkami.

– Może przejrzycie suknie i wybierzecie te, które według was będą do mnie pasowały? – zapytałam, opadając na jeden z welurowych foteli.

Konsultantka przyjrzała mi się dziwnie, ale miałam to gdzieś.

Aria i Giulia od razu przytaknęły i wyruszyły na poszukiwania, lecz ciotka Egidia posłała mi spojrzenie jasno dające do zrozumienia, że jest niezadowolona z mojej postawy. Jednakże po chwili sama zaczęła się rozglądać za odpowiednimi sukniami.

Oczywiście wybrała takie, których pozazdrościłaby mi większość księżniczek Disneya. Zbyt krzykliwe, zbyt rzucające się w oczy, po prostu zbyt przytłaczające. W ogóle do mnie nie pasowały. Na szczęście Aria i Giulia lepiej trafiły w mój gust.

Zdecydowałam się na prostą, białą syrenkę z odsłoniętymi ramionami oraz koronkowym wykończeniem przy szyi, do którego został dołączony przezroczysty welon spływający w dół pleców, dzięki czemu nie czułam się aż taka naga.

– Pięknie – powiedziała Aria z delikatnym uśmiechem.

Nadal starała się odczytać moje prawdziwe uczucia względem ślubu, ale ja przez te wszystkie lata nauczyłam się skrzętnie je ukrywać. Po tym, co się wydarzyło, był to jedyny sposób na przetrwanie.

Giulia miała łzy w oczach, więc tylko pokiwała głową. Nawet ciotka Egidia wydawała się zadowolona z mojego wyboru... chociaż z pewnością liczyła na bardziej krzykliwą suknię.

– Wyglądasz bardzo elegancko i wyrafinowanie. Jak prawdziwa dama.

Zrobiłam głęboki wdech. Liczyłam, że Nino właśnie tak mnie potraktuje – jak damę. Niestety mężczyzna, którego widziałam w klatce, nie sprawiał wrażenia takiego, co byłby do tego zdolny.

Nino

Zajechaliśmy przed ogromną, zbudowaną z kamienia i stiuku willę Vitiellich, znajdującą się w Baltimore, gdzie miało się odbyć oficjalne przyjęcie zaręczynowe. Ponieważ do ślubu zostały raptem dwa dni, nie widziałem sensu w organizowaniu go, ale logiczne decyzje nie były mocną stroną Famiglii. Savio, Adamo i Fabiano zostali w Las Vegas, żeby dopilnować interesów. Przylecą dopiero pojutrze. I tak żaden z nas nie przepadał za takimi uroczystościami. Mój ślub z Kiarą Vitiello nie będzie tak ogromny jak ten Luki i Arii; podszefowie oraz kapitanowie mieli zostać na swoich terytoriach. Po ataku oddziału z Chicago Remo wołał zachować ostrożność.

– Jeśli zaprosili tego kutasa Growla, to przemaluję im, kurwa, ściany na czerwono krwią jego i każdego innego fiuta z Famiglii, który stanie mi na drodze – warknął mój brat.

– Nie został zaproszony, Remo. Luca nie podjąłby takiego ryzyka. Wie, że ty i Growl rzucilibyście się na siebie.

– A co z tobą? Ty byś tylko, kurwa, stał i patrzył, jak sobie płąsa? Po tym, jak zabił naszego ojca, zanim my zdążyliśmy to zrobić?

– Oczywiście, że nie. Poderżnąłbym mu gardło, od ucha do ucha.

Gdy wysiedliśmy z wypożyczonego samochodu, otworzyły się drzwi domu. W progu stanęli Felix i Egidia Rizzo. Remo posłał mi znaczące spojrzenie, unosząc kącik ust.

– Wygląda na to, że ktoś czekał na nas przy oknie – wymamrotał, kiedy ruszyliśmy w stronę ciotki i wuja mojej przyszłej żony.

Przyjęcie nie miało być wielką uroczystością, zostało zorganizowane wyłącznie po to, żeby uszanować tradycję Famiglii, wedle której wymagano oficjalnych zaręczyn przed ślubem. Mimo to Felix wybrał na tę okazję smoking, a Egidia długą wieczorową suknię.

– Chyba za mało się wystroiliśmy – powiedziałem cicho.

Włożyłem czarny golf, wyjściowe spodnie w tym samym kolorze oraz oksfordki. Remo miał na sobie podobny strój, tyle że golf zastąpił czarną, elegancką koszulą.

Wzruszył ramionami.

– Cali na czarno – zauważyła pani Rizzo, unosząc brwi, gdy składałem pocałunek na jej dłoni. – Cóż za dziwny wybór na tę okazję.

– Ten kolor jest odpowiedni przy naszej profesji. Krew bardzo trudno zmywa się z ubrań – odparł Remo z imitowanym brytyjskim akcentem charakterystycznym dla wyższych sfer, zanim również złożył pocałunek na jej dłoni.

To była praktycznie jedyna rzecz, jakiej nauczył się podczas naszego pobytu w Anglii. Oczywiście wykorzystywał tę umiejętność wyłącznie po to, by wywoływać w ludziach niepokój.

Pani Rizzo zrobiła niewielki krok do tyłu, wyrrywając rękę.

Przywitałem się z jej mężem, który ścisnął moją dłoń mocniej, niż było to konieczne. Przechyliłem głowę i zmrużyłem powieki. Gdyby spróbował czegoś takiego z Remo, czarna koszula, jaką miał na sobie mój brat, naprawdę okazałaby się przydatna.

– Jesteśmy zaszczyceni, że możemy wydać za ciebie Kiarę – powiedział, puszczając moją dłoń. – Proszę, mów mi Felix, a to moja żona Egidia.

Rzuciłem Remo ostrzegawcze spojrzenie, nim zdążył wymienić z nim uścisk dłoni.

– Wejdźcie. – Mężczyzna cofnął się, żeby nas przepuścić.

Wkroczyliśmy do dużego, starego domu. W przyozdobionym dywanami hallu dominowało ciemne drewno.

– Goście zebrali się już w salonie i na patio, ale powinieneś wejść razem z Kiarą – oznajmił Felix, następnie odwrócił się do Remo. – Ty możesz dołączyć do pozostałych. Moja żona cię zaprowadzi.

Egidia uśmiechnęła się nerwowo i gestem poprosiła Remo, by poszedł za nią, jednak on nie ruszył się z miejsca.

– Myślę, że na razie zostanę z bratem.

Felix zamrugał, po czym powoli pokiwał głową.

– Dobrze. W takim razie chodźcie. Na wasze pierwsze spotkanie wybrałem bibliotekę. Tam Kiara spędza większość czasu.

Uniosłem brew.

– Lubi czytać?

Pan Rizzo się zawahał.

– Tak, ale jest też bardzo piękna i dobrze ułożona. Pomimo swojej inteligencji z pewnością będzie idealną żoną.

Kiedy się odwrócił, Remo przewrócił oczami.

Wkrótce weszliśmy do szerokiego pokoju wypełnionego regałami z ciemnego drewna. Wszedłem dalej, a Felix zmarszczył brwi.

– Powinna tu być.

– Może postanowiła zwać – zasugerował pomocnie Remo.

– Nie zrobiłaby tego – zapewnił szybko Felix, ale na jego twarzy dostrzegłem cień zmartwienia. Remo też to zobaczył.

Zbliżyłem się do stojącego przy fotelu stolika, następnie podniosłem leżącą na nim otwartą książkę. Spodobało mi się, że Kiara wybrała pozycję o historii Las Vegas, podejmując tym samym wysiłek dowiedzenia się czegoś na temat mojego miasta. Odłożyłem ją na miejsce, gdy Felix powiedział głośno:

– Oto i ona!

Mój wzrok powędrował w stronę drzwi.

Kiara Vitiello była delikatnie zbudowaną kobietą, niższą, niż się spodziewałem. Wyglądała prawie, jakby można było ją złamać, ale miała ładnie zaokrąglone biodra i ponadprzeciętnie duże piersi, czego nie zdołała zakryć sukienka – jasnoróżowa, niemal biała, przez co Kiara zdawała się jeszcze bardziej krucha. Najwyraźniej w ten sposób chciano podkreślić niewinność mojej przyszłej żony, choć ja wolałbym zobaczyć ją w odważniejszych kolorach. Skierowała ciemne oczy na moją twarz, prawdopodobnie na nos. Spięła nieco ramiona. Nie ruszyła się z miejsca, nadal stała w drzwiach, jak gdyby zamarła. Przyciskała dłoń do framugi i wiedziałem, że robi to po to, żeby utrzymać równowagę.

Remo spojrzał na mnie, chcąc ocenić moją reakcję, lecz nie miał szans tego dokonać.

Wuj dziewczyny gestem przywołał ją do nas.

– Chodź, Kiara. Przywitaj się ze swoim przyszłym mężem i szwagrem.

Chwilę jej zajęło, zanim oderwała rękę od framugi i podeszła bliżej. Stawiała eleganckie, zdecydowane kroki, jednak przez drobne drżenie ciała, którego najwidoczniej nie potrafiła powstrzymać, jej ruchy wyglądały gorzej, niż powinny.

Zatrzymała się obok Felixa. Chociaż włożyła buty na wysokim obcasie, i tak sięgała mi tylko do brody.

– Miło was poznać – powiedziała łagodnym głosem. Przeniosła wzrok ze mnie na Remo, po czym zerknęła na wuja.

– Cała przyjemność po mojej stronie – odpowiedziałem, a mój brat szeroko się uśmiechnął.

Kiara skrzywiła się lekko, prawie niedostrzegalnie, ale Remo też to zauważył, co poznałem po drgnięciu kącika jego ust. Felix odchrząknął z zażenowaniem.

– Chciałbym zamienić z nią kilka słów na osobności. Dać jej pierścionek i nieco ją poznać – oświadczyłem, nie odwracając wzroku od dziewczyny.

– Cóż – zaczął Felix, patrząc to na Remo, to na mnie, a następnie na Kiare. – Nie jestem pewny...

Remo posłał mu krzywy uśmiech.

– Za dwa dni będą po ślubie i wtedy Kiara pojedzie z nami do Las Vegas, a ty boisz się zostawić ją na parę chwil z moim bratem? Przecież przez resztę życia będzie poddana jego woli.

Dziewczyna nieco się zgarbiła, zapadła w sobie i głośno przełknęła ślinę.

Rizzo zbladł i popatrzył na nas srogo.

– Robimy to ze względu na pokój. Nie zapominajcie o tym.

Remo wyglądał, jakby chciał użyć noża zamiast słów, a ja pragnąłem po prostu szybko zakończyć tę wkurzającą walkę o dominację, dlatego postanowiłem odezwać się pierwszy.

– Ty też nie powinieneś o tym zapominać. Kiara nie jest już twoim zmartwieniem. Jest moja. – Pokazałem mu pierścionek, na który dziewczyna również zerknęła. – Dzisiaj włożę jej na palec ten pierścionek i od tej pory to moje słowo będzie święte, nie twoje.

Na twarzy Kiary pojawiła się rezygnacja. Znowu się przygarbiła, ale szybko się na tym złapała i z powrotem wyprostowała.

– Co ty na to, Kiara? – zapytał ją wuj. – Zgadzasz się na rozmowę z Nino?

Spojrzała mu w oczy, mocno zaciskając wargi.

– Po raz pierwszy pytasz mnie o zdanie. Tak jak powiedział pan Falcone, wkrótce to mój mąż będzie władał moim życiem, więc nie rozumiem, czemu coś takiego miałoby być teraz istotne.

Jej wuj wbił w nią wzrok, jakby kompletnie go zamurowało. Najwyraźniej nie był przyzwyczajony do sprzeciwu ze strony Kiary. Skinął nerwowo głową, odwrócił się na pięcie, po czym szybko wyszedł z pokoju.

Zanim Remo ruszył za nim, zwrócił się do dziewczyny:

– Już nigdy nie mów na mnie „pan Falcone”. Tak nazywano mojego ojca, kutasa, którego spaliłbym żywcem, gdybym tylko miał szansę.

Potem wyminął powoli Kiare, a ona odsunęła się, żeby się o nią nie otarł. Podskoczyła, kiedy mój brat zatrzasnął za sobą drzwi. Nie była z natury uległa, nawet jeśli tak się zachowywała.

Wyciągnąłem do niej dłoń, zastanawiając się, czy spełni ten niemy rozkaz. Podeszła bliżej i wsunęła dłoń w moją, unikając kontaktu wzrokowego. Ująłem jej nadgarstek, przyciskając kciuk do żył, co sprawiło, że pojawiła się w tym miejscu gęsia skórka.

Rozszerzone źrenice, przyspieszony oddech, szybkie tętno, drżenie – Kiara miała typowe objawy przerażenia. Przyglądałem się uważnie dziewczynie, cały czas czując pod palcem jej puls. Tętno jeszcze bardziej przyspieszyło, gdy Kiara wreszcie spojrzała mi w oczy. Reakcja jej ciała mogła świadczyć też o podnieceniu, jednak wiedziałem, że tak nie jest.

– Więc nie zgodziłaś się na poślubienie mnie – zauważyłem.

Zarumieniła się i znowu przeniosła wzrok na moją brodę.

– Zgodziłam się, kiedy Luca mnie zapytał, ale wujka nie interesowało moje zdanie, jak składał ofertę.

– Czemu w takim razie zgodziłaś się, gdy Luca cię o to zapytał?

Zmarszczyła brwi.

– Bo tak właściwie wybór miałam tylko z pozoru. W tym świecie kobietom nie daje się takiego prawa.

Przyglądałem jej się przez kilka sekund. Wydawała się zła, co podobało mi się bardziej niż potulne przerażenie, jakie do tej pory okazywała. Uniosłem jej dłoń i Kiara znowu się spięła, jakby przypomniawszy sobie o moim dotyku. Czułem pod palcami szybki puls.

W końcu pokazałem jej pierścionek.

– Nie powiem ci, że możesz wybrać, czy go przyjąć, czy nie. Oboje wiemy, że go przyjmiesz, a za dwa dni powiesz „tak”.

Zbladła i delikatnie skinęła głową.

– Bo w przeciwnym razie nie będzie pokoju – wyszeptała.

– W rzeczy samej.

Trzęsły jej się palce, kiedy go zakładałem. Jubilerka poleciła mi ten model po tym, jak oznajmiłem, że pieniądze nie grają roli. Duży diament w prostej, złotej oprawie. Nigdy nie rozumiałem, po co kupuje się pierścionki zaręczynowe.

Kiara znowu przełknęła ślinę. Chyba robiła tak, żeby przynajmniej częściowo opanować przerażenie.

– Zdajesz sobie sprawę, że to nie jest wyrok śmierci?

Spojrzała mi w oczy.

– Śmierć nie jest najgorszym, co może spotkać człowieka.

– Zostaniesz moją żoną – powiedziałem.

Niezależnie, co usłyszała na temat moich braci, mnie oraz tego, co działo się w Vegas, nie musiała się obawiać.

Nagle drzwi biblioteki się otworzyły i Kiara szybko wysunęła dłoń z mojej. Ponownie przełknęła ślinę, ale nie udało jej się ukryć strachu. Do pokoju zajrzała kobieta o długich, brązowych włosach, jaśniejszych niż u Kiary, i przesunęła po nas wzrokiem. Zmrużyła powieki, po czym weszła głębiej.

– Nie przeszkadzam, prawda?

Rozpoznałem ją ze zdjęć podszefów i kapitanów Famiglii, które oglądałem. Giulia Moretti, żona Cassio Morettiego, podszefa Filadelfii.

– Myślę, że właśnie po to pani tu przyszła, czyż nie? – zapytałem, przeciągając słowa.

Nie wyglądała na skruszoną. Podeszła do Kiary i rzuciła mi zuchwałe spojrzenie.

– Nie powinieneś jeszcze być z nią sam na sam. Nie wiem, jak załatwiacie sprawy w Las Vegas, ale tutaj robi się to inaczej.

Posłałem jej chłodny uśmiech.

– Nie martw się, świetnie znam wasze tradycje. Na przykład niezwykle ciekawą dotyczącą prezentacji prześcieradła.

Kiara już wcześniej była przestraszona, a ta wzmianka jedynie pogorszyła jej stan.

Wyciągnąłem do niej rękę, ale patrzyłem na Giulie.

– Kiara i ja powinniśmy pokazać się razem, pani Moretti. Chyba że tę tradycję ostatnio zmieniono?

Kobieta zerknęła na Kiarę, która uśmiechnęła się stanowczo.

– Nino ma rację, Giulia. Nie chcemy rozczarować gości.

Wsunęła dłoń w moją i uniosła brodę. Znowu przycisnąłem kciuk do jej nadgarstka i Kiara ponownie zadrżała.

Ba-dum. Bum. Szybki i nierówny rytm. Ba-dum. Bum.

Giulia wyszła z pomieszczenia, lecz nie zamknęła za sobą drzwi.

Bez słowa poprowadziłem Kiarę do salonu, gdzie czekali już na nas goście. Kiedy weszliśmy, zaczęli klaskać. Cóż za demonstracja sztucznego podekscytowania. Mój brat stał obok Luki, Matteo i Romero. Kobiety stłoczyły się po drugiej stronie pokoju, pewnie z obawy przed Remo, którego wyraz twarzy rzeczywiście nie zwiastował niczego dobrego. Może Remo był wkurzony, że nie miał okazji przelać krwi naszego przyrodniego brata, ale przecież mówiłem mu, że Vitiello go nie zaprosi.

Luca i wuj Kiary powiedzieli kilka zdań, ponieważ tego od nich oczekiwano. Po tym puściłem Kiarę, żeby mogła pokazać kobietom pierścionek, i stanąłem obok Remo, który uśmiechał się szeroko.

– I co myślisz? Zadowolony ze swojej przyszłej żonki? – zapytał, nie zniżając głosu mimo srogiego spojrzenia Luki.

Typowa dla niego prowokacja.

– Na razie trudno mi oszacować stopień mojego zadowolenia – odparłem, znowu przyglądając się narzeczonej. Miała symetryczną twarz o odpowiednich proporcjach, przyjemnie się na nią patrzyło, a ciemniejsze oczy i włosy miło kontrastowały z bladą cerą. Jej ciało spełniało wszystkie wymagania potrzebne do tego, żeby przyciągnąć męską uwagę: wąska talia, szczupłe nogi, okrągły tyłek i ponadprzeciętnej wielkości piersi. Wiedziałem, że nie będę miał problemu z wzięciem jej podczas nocy poślubnej.

– Skończyłeś już oszacowywać? – zapytał Remo, idąc za mną do stołu z przekąskami. – Z pewnością dobrze będzie ci się ją pieprzyło. Szkoda, że ja nie mogę jej skosztować.

– No, nie skosztujesz.

Zmrużył oczy.

– W przeszłości to król miał prawo do pierwszej nocy.

– *Ius primae noctis*¹.

– Może powinienem wprowadzić takie prawo w Vegas. – Zaśmiał się i przeczesał wzrokiem tłum, jakby szukał odpowiednich kobiet. – Przyprawdźcie mi wszystkie dziewice, żebym mógł je złamać.

Pokręciłem głową. Dobrze przynajmniej, że tym razem ściszył głos. Luca potrzebował pokoju tak samo jak my, lecz jego cierpliwość na pewno miała granice.

– Nie jesteś królem, Remo. I nie masz prawa do pierwszej nocy z Kiara.

– Zazdrość nie jest w twoim stylu – oznajmił z odrobiną...

Czy to było zaciekawienie?

– Nie jestem zazdrosny, ale istnieją pewne rzeczy, którymi nie chcę się z tobą dzielić, i Kiara jest jedną z nich.

Machnął na mnie ręką.

– Nie martw się, jest cała twoja. – Nie martwiłem się. Remo był nieprzewidywalny, pokręcony i brutalny, jednak był też moim bratem i nigdy nie położyłby ręki na kimś, kto należy do mnie. – Ale będę musiał zastanowić się nad tym... jak ty to nazwałeś?

– *Ius primae noctis* – powtórzyłem.

– Ta, tym. Może jeszcze to przemyślę.

Przyjrzałem mu się uważnie, starając się ustalić, czy mówi poważnie. Często po prostu trudno było go rozgryźć, z czym nie miał nic wspólnego mój problem z rozumieniem emocji.

– Zdajesz sobie sprawę, że większość mężczyzn nie uzna za zbyt dobry pomysł, żebyś pieprzył ich żony? Istnieje limit tego, co ludzie potrafią znieść, nawet kiedy chodzi o ciebie. W pewnym momencie zaczynają się buntować. Strach ma swoje granice.

Remo przewrócił oczami.

– Zdajesz sobie sprawę, że też jesteś człowiekiem, prawda?

– Zawsze wydawało mi się, że w tobie i we mnie nie zostało już za dużo z człowieka.

Poklepał mnie po ramieniu.

– Prawda. – Jego uśmiech stał się niebezpieczny. – Kto potrzebuje emocji i moralności, skoro może pieprzyć, kaleczyć i zabijać, kiedy tylko chce?

Nigdy nie pojmowałem, co jest takiego dobrego w posiadaniu uczuć.

Kiara zerknęła na mnie z drugiego końca pokoju, lecz gdy spojrzałem jej w oczy, szybko odwróciła wzrok. Starła się robić dobrą minę do złej gry, ale nawet z tej odległości potrafiłem wyczuć, że się boi.

Uczucia zawsze były słabością.

ROZDZIAŁ 5

Kiara

Ciotka Egidia, z pomocą Arii, zajęła się przygotowaniami do ślubu. Bracia Falcone nie wykazywali za dużego zainteresowania szczegółami tego wydarzenia. Im chodziło wyłącznie o biznes. Postanowiono, że uroczystość odbędzie się w posiadłości moich rodziców w Hamptons – tam, gdzie zostali zabici. Matka przez ojca, a ojciec przez Lucę. Tak właściwie to było całkiem symboliczne, że ja też miałam stracić w tym miejscu życie.

W dniu ślubu weszłam do hallu rezydencji, do której nie wracałam już kilka lat. Od pamiętnej nocy stała praktycznie opuszczona. Odziedziczyli ją moi bracia – nie ja, ponieważ byłam kobietą – którzy jednak woleli siedzieć w Atlancie, z dala ode mnie i Luki. Byli o wiele starsi, więc i tak nigdy nie łączyło nas zbyt dużo. Próbowali odzyskać reputację utraconą po grzechach popełnionych przez naszego ojca. Moje małżeństwo z Nino powinno zmyć tę skazę z przeszłości, ale mój sekret mógł nas wszystkich zrujnować.

W ciągu ostatnich paru dni sprzątaczkę i projektanci wnętrz ożywili ten dom, dzięki czemu nie wyglądał na porzucony. Główne przyjęcie miało się odbyć w wielkim namiocie stojącym w ogrodzie. Był późny kwiecień, więc planowanie imprezy na świeżym powietrzu bez miejsca, w którym można by się schować, byłoby za bardzo ryzykowne.

Wspięłam się po schodach i mój wzrok powędrował tam, gdzie umarła mama; po plecach przebiegł mi dreszcz. Szybko weszłam do swojej dawnej sypialni i zauważyłam, że też została odpowiednio przygotowana. Wszędzie umieszczono wazony ze świeżymi kwiatami, prawdopodobnie po to, żeby zamaskować zatęchły zapach zaniedbania. Ciotka Egidia stała przy toalecie i rozmawiała ze

stylistką, która miała zająć się moim uczesaniem oraz makijażem. Specjalnie na tę okazję na podłodze postawiono lustro. Dostrzegłam, że moją suknię rozłożono na dużym łóżku z baldachimem.

To naprawdę piękna suknia w kolorze symbolizującym niewinność i czystość.

Spojrzałam na ciotkę, rozważając powiedzenie jej, co przydarzyło mi się sześć lat wcześniej. Tym razem jednak także tego nie zrobiłam w obawie, że wtedy zaczęłyby mnie postrzegać jeszcze gorzej. Jak coś zepsutego, brudnego. Niegodnego tej idealnej, białej sukni.

Do pokoju wślizgnęła się Giulia, ubrana już w piękną, burgundową sukienkę, i mnie uścisnęła.

– Nie mogę uwierzyć, że akurat to miejsce wybrali na przyjęcie – wymamrotała.

– Należy do jej najbliższych żyjących krewnych, jej braci, więc uznano to za stosowne – wtrąciła ciotka Egidia.

Tak wiele rzeczy w naszym życiu robiono, ponieważ uznawano je za stosowne. Przez to nie było już miejsca na samodzielne podejmowanie decyzji.

Giulia przewróciła oczami.

– Czyli to w ogóle nie ma związku z tym, że nikt nie chciał użyć swojej rezydencji, bo istnieje zbyt wysokie prawdopodobieństwo rozlewu krwi? Przecież dlatego nie postawiono na hotel.

Ciotka Egidia wyduła usta, patrząc na córkę.

– Giulia, naprawdę można by pomyśleć, że twoje małżeństwo z Cassio położy kres twojej zuchwałości.

– Cassio lubi moją zuchwałość – powiedziała i się zarumieniła.

Ciotka westchnęła, po czym spojrzała nerwowo na stylistkę; zawsze się bała, że ktoś będzie miał o niej złe mniemanie.

– Chyba powinnyśmy zaczynać. Masz tak niesforne włosy, Kiara, że układanie ich pewnie trochę potrwa.

Jak się okazało, miała rację. Całą wieczność zajęło poskromienie moich loków i zaplecenie warkocza spływającego w dół pleców. Prostą fryzurę przyozdobiły złote liście oraz perły.

– Jesteś taka piękna – szepnęła Giulia.

Ciotka położyła dłoń na brzuchu, spoglądając na mnie z tkliwością, jakiej jeszcze nigdy u niej nie widziałam.

– Tak, jesteś.

Zanim stylistka wyszła z pokoju, uśmiechnęła się delikatnie w moim kierunku, a ja odpowiedziałam tym samym, chociaż odnosiłam wrażenie, że mięśnie mojej twarzy w każdej chwili mogą się naderwać z tego napięcia.

Egidia palcami wygładziła mi welon na ramionach, po czym stanęła przodem do mnie i dotknęła moich rąk.

– My, kobiety, musimy wypełnić swój obowiązek względem naszych mężów... – zaczęła, na co się spięłam. Zdawałam sobie sprawę, do czego zmierza. – Nie musisz się... – Zamilkła. Nie musiałam się bać? Te słowa słyszała każda dziewczyna od swojej matki w dniu ślubu. Wiedziałam o tym, ponieważ Giulia wyznała mi, że gdy wychodziła za mąż, Egidia przekazała jej właśnie taką informację. Popatrzyłam kobiecie w oczy, w których ponownie ujrzałam poczucie winy. – Spraw, żeby traktował cię jak damę.

Podeszła do nas Giulia.

– Matko, pozwól mi porozmawiać z Kiarą, dobrze? Przy mnie chyba poczuje się bardziej swobodnie.

Ciotka z wyraźną ulgą pokiwała głową. Poklepała mnie po ramieniu, następnie wyszła z pomieszczenia, a ja zostałam sama z moją przyszywaną siostrą.

Giulia westchnęła i zerknęła na moje odbicie w lustrze.

– Nie podoba mi się, że wychodzisz za Falconego, Kiara. Jesteś ostatnią osobą, która powinna to zrobić.

– Czemu? Lepiej ja niż ktoś niewinny.

Mocno złapała mnie za rękę.

– Przestań. Nie jesteś brudna ani gorsza, ani cokolwiek myślisz o sobie przez to, co zrobił ci wuj. Nie zasługujesz na to.

– A kto zasługuje? Żadnej dziewczynie nie życzyłabym takiego losu. Jakoś przeżyję.

Giulia przysiadła na toaletce.

– Nie wiem, co ci powiedzieć.

– Nic nie mów. Nie ma słów, które by mnie teraz uspokoiły – zapewniłam szybko. Świetnie wiedziałam, co stanie się tej nocy, bo już kiedyś tego doświadczyłam. Przełknęłam ślinę. – Nie będę z nim walczyć. Zrobię, co będzie chciał. Wtedy na pewno to zniosę. Nie

mam już trzynastu lat – szeptałam, a słowa z trudem przechodziły mi przez gardło.

Giulia wzięła głęboki oddech.

– Mój Boże, Kiara. Powiedz Luce. Jeszcze może cię z tego wyplątać.

– Myślisz, że odwołałby dzisiejszy ślub? To byłby policzek dla Remo Falconego. A on nie jest mężczyzną, który nadstawi drugi. Będzie szukał zemsty, bez względu na cenę. – Nabrałam głęboko powietrza. – Nie. Poślubię Nino. Zdobyłaś tabletki, o które cię prosiłam?

Wyciągnęła do mnie paczuszkę.

– Jedna chyba wystarczy, ale naprawdę uważam, że nie powinnaś ich brać.

– To tylko łagodny środek uspokajający. Nie stracę przez nie przytomności.

Wolałabym, żeby tak się stało, lecz Nino raczej nie spodobałoby się, gdybym była nieprzytomna, kiedy by mnie brał. Poczułam ostre ukłucie w brzuchu i przycisnęłam do niego dłoń.

– Kiara...

– Nie. Zrobię to. W życiu odebrano mi wiele szans na dokonanie wyboru, ale teraz wybieram odzyskanie swojego honoru. Wybieram trzymanie wysoko podniesionej głowy, niezależnie od tego, co się wydarzy. Pozwól, że podejmę tę decyzję.

Pokiwała głową i wstała.

– Może wszyscy boją się braci Falcone, może bracia Falcone rządzą twardą ręką, jednak nie oznacza to, że Nino nie potraktuje cię dobrze. Niektórzy mężczyźni nie przenoszą przemocy do domu i nie wyzywają się na swoich żonach. Niektórzy mężczyźni wiedzą, kogo muszą chronić, a kogo złamać. Myślę, że Nino może być jednym z nich.

Zastanawiałam się, czy naprawdę wierzy w swoje słowa, czy powiedziała to tylko po to, żeby mnie pocieszyć, ale zabrakło mi odwagi, by ją zapytać. Wcisnęłam tabletki do białej torebki, która pasowała do sukienki.

– Możesz dać mi ją podczas przyjęcia? Nie mogę mieć jej przy sobie, jak będę szła do ołtarza.

Giulia wzięła torebkę i szybko mnie uścisnęła.
– Oczywiście.

Nino

Moi bracia i ja nie byliśmy religijni, więc nie chcieliśmy ślubu w kościele. Oczywiście ku wielkiemu niezadowoleniu Famiglii. Nie byłem pewny, dlaczego oni tak kurczowo trzymają się swoich przekonań, skoro codziennie łamią wszystkie zasady tej religii. Każdy z nich skończyłby w piekle, jeśli okazałoby się, że to, w co wierzą, jest prawdą.

Czekałem przy ołtarzu umieszczonym przed namiotem w ogrodzie. Remo stał obok mnie jako mój druhna, rozbierając wzrokiem druhnę Kiary, Giulię, przez co jej mąż Cassio groźnie marszczył brwi. Posłałem bratu ostrzegawcze spojrzenie, ale je zignorował. Pewnie wolałby krwawe wesele; sądząc po wyrazie twarzy Matteo, którego dostrzegłem w pierwszym rzędzie, młodszy z braci Vitiello podzielał jego zdanie. Adamo i Savio oddzielało od Vitiellich parę miejsc. Ku mojemu zdziwieniu Luca pozwolił Arii usiąść przy Leonie. Chyba nieźle się dogadywały i zauważyłem, że nawet Fabiano zamienił z siostrą kilka słów.

Remo przewrócił oczami, kiedy zobaczył, w jakim kierunku patrzę. Powinien być zadowolony, że jego szalony plan działał. Sojusz pomiędzy Famiglią i Camorrrą zdawał się teraz całkiem realny.

Przez tłum przemknął szept, gdy zaczęła grać muzyka, a na końcu namiotu zjawiała się Kiara. Wybrała elegancką suknię z welonem zakrywającym ramiona. Kiedy Felix ją do mnie prowadził, uparcie unikała kontaktu wzrokowego. Przez cały czas wpatrywała się w moją klatkę piersiową.

Chwilę później Felix przekazał mi jej dłoń. Od razu poczułem, jak drży, a pod kciukiem, który przycisnąłem do jej nadgarstka, skacze puls. Przyjrzałem się uważnie Kiarze. Miała neutralny wyraz twarzy, lecz w brązowych oczach dostrzegłem to, co często widywałem u ludzi, których zaraz zamierzałem zacząć torturować.

Przerażenie dziewczyny było zrozumiałe – jeśli wziąć pod uwagę reputację moją i moich braci – choć jednocześnie kompletnie bezpodstawne. Przecież nie była moim wrogiem, tylko przyszłą żoną. Nie dałem jej powodu do takiej reakcji.

Ani razu nie zerknęła w moją stronę, kiedy pastor wygłaszał rozwlekłe kazanie, aż wreszcie ogłosił nas mężem i żoną.

– Może pan pocałować pannę młodą – oświadczył.

Odwróciłem się do Kiary, co sprawiło, że jej puls jeszcze bardziej przyspieszył. Wreszcie spojrzała pełnymi przerażenia oczami w moje i głośno przełknęła ślinę. Nie odrywając od niej wzroku, ująłem jej policzek, zignorowałem dygotanie i złączyłem nasze usta. Były miękkie i drżały. Gdy się odsunąłem, Kiara znowu przełknęła ślinę.

Mijając gości, przeszliśmy na drugi koniec namiotu i zatrzymaliśmy się przy stole z kieliszkami szampana.

Po tym, jak przyjęliśmy gratulacje, przyniesiono jedzenie. Przez całą kolację Kiara była spięta i prawie nic nie zjadła. Rozluźniła się zaledwie na chwilę, kiedy wstała i podeszła do Arii oraz pozostałych siostr Scuderi, żeby z nimi porozmawiać.

– Jesteś podekscytowany na myśl o tym, że przelejesz dziś krew swojej żonki? – zapytał Remo, odchylając się na krześle, gdy tylko Kiara znalazła się na tyle daleko, że nie mogła usłyszeć jego słów. Zaskoczyło mnie, że w ogóle poczekał, aż odejdzie.

Leona wytrzeszczyła oczy i spojrzała na Fabiano.

– Chodzi mu o tradycję krwawego prześcieradła, którą Famiglia nadal podtrzymuje. Pan młody musi pokazać prześcieradło, na którym spędził ze swoją żoną pierwszą noc.

Leona wydeła wargi.

– Żartujecie sobie, prawda?

– A oni mówią, że to my jesteśmy barbarzyńcami. – Remo uśmiechnął się krzywo. – Ale wiesz, zazdroszczę ci, że możesz dzisiaj rozlać trochę krwi. Minęło zbyt dużo czasu. Naprawdę chciałbym kogoś zabić.

Fabiano przewrócił oczami.

– Czy mieliśmy choćby jeden dzień w życiu bez rozlewu krwi? – zapytałem.

Na twarzy Remo pojawiło się uczucie, którego nie potrafiłem odczytać.

– Prawda – przyznał. – Pamiętaj, nie ma pieprzenia jej przy ścianie ani na biurku. Droga Famiglia chce krwawego prześcieradła.

– Uniósł kieliszek i pociągnął łyk wina, ale wiedziałem, że tak jak my nie zamierza się dzisiaj upić.

– Nie martw się, dostaną krwawe prześcieradło.

Remo posłał mi ten swój niebezpieczny uśmiech.

– Nie wątpię w to.

Znowu spojrzałem na żonę. Rozmawiała z siostrami Scuderi, lecz kiedy zauważyła, że zwróciłem na nią uwagę, zerknęła w moim kierunku. Spięta się i przełknęła ślinę, a dłoń, w której trzymała kieliszek, nieco zadrżała.

Tak bardzo się mnie bała, że pewnie krwawiłaby także za drugim i trzecim razem. Potrafiłem zadowolić kobietę dłońmi, językiem i futem, ale nawet umiejętności w łóżku kończyły się tam, gdzie zaczynało się przerażenie.

Gdy nadszedł czas na nasz pierwszy taniec, wstałem z miejsca. Kiara podeszła bliżej, następnie przyjęła moją dłoń. Poprowadziłem ją na środek parkietu, a goście zebrali się wokół, żeby popatrzeć. Moja żona spojrzała mi w oczy i tym razem utrzymała kontakt wzrokowy dłużej niż wcześniej. Najwidoczniej jednak nie znalazła w nich tego, czego szukała, bo przez ułamek sekundy widziałem na jej twarzy strach oraz niepewność, potem Kiara zaczęła się wpatrywać w moją klatkę piersiową. Głośno przełknęła ślinę.

Dotknąłem dolnej części jej pleców, po czym przyciągnąłem ją do siebie. Wydała cichy dźwięk świadczący o ogromnym niepokoju. Jej oddech przyspieszył, a do tego Kiara zbladła. Jeśli sam taniec sprawiał, że była tak niespokojna, skonsumowanie naszego małżeństwa będzie dla niej szczególnie nieprzyjemne. Nie należała do tych, które walczą. Była posłuszna i została wychowana, żeby zadowalać. Niemniej fakt, że z pewnością zamierzała mi ulec, nie oznaczał, że stanie się to dla niej łatwiejsze.

Może słowa pocieszenia by ją uspokoiły, lecz ja nie byłem od pocieszania.

Po tym, jak piosenka się skończyła, zgodnie z tradycją Luca – czyli *capo*, który podarował mi Kiare – podszedł, żeby ją przejąć. Nie rozluźniła się, była tak samo przerażona. Zmusiłem się do puszczania jej, w końcu nie znajdowała się w niebezpieczeństwie. To tylko taniec. Nie musiałem robić z tego afery.

Odwróciłem się do Arii, co sprawiło, że Vitiello spojrział na mnie spod zmrużonych powiek. Zignorowałem tę nierozsądną reakcję i wyciągnąłem rękę do jego żony. Przyjęła ją z uśmiechem. Była dobrą aktorką. Gdyby nie delikatne napięcie w palcach i przyspieszone tętno, nawet bym jej uwierzył.

Przyciągnąłem ją do siebie i zaczęliśmy tańczyć. Łatwo się ją prowadziło, a ona przez cały czas miło się uśmiechała.

– Masz oczy Fabiano – zauważyłem.

Mina jej zrzędała.

– Jest moim bratem. Nawet jeśli przez was uwierzył w coś innego.

– Nie kazaliśmy mu w nic wierzyć – zaprotestowałem. – Nauczyliśmy go, że krew nie określa tego, wobec kogo powinno się zachowywać lojalność.

– Zmieniście go w...

– W kogo? W zabójcę? Dręczyciela?

Westchnęła.

– Wszyscy obecni tutaj mężczyźni są zabójcami, a chłopcy nimi zostaną – dodałem.

Z tego, co wiedziałem na temat Luki, należał do najbardziej okrutnych ludzi w naszych kręgach, niemniej Aria pewnie nie orientowała się we wszystkich poczynaniach swojego męża.

– To nie jest rozmowa na wesele – powiedziała. – Mam nadzieję, że dzięki temu ślubowi będziemy mogli żyć w pokoju, i liczę, że twój brat pozwoli mojemu zbliżyć się do swojej biologicznej rodziny.

– To zależy wyłącznie od Fabiano. Ale teraz jest członkiem Camorry, nie zapominaj o tym.

– Uwierz mi, nie zapomnę – stwierdziła ostro. Zerknęła na swojego męża i moją żonę, którzy tańczyli niedaleko nas. Dostrzegłem, że Kiara zeszywniała.

– Kiara jest bardzo spięta przy mężczyznach – oznajmiłem.

Aria zmarszczyła brwi.

– Większość kobiet jest spięta w swoją noc poślubną.

– Tak?

Posłała mi znaczące spojrzenie, jednak nie zrozumiałem, o co jej chodzi.

– Faceci – wymamrotała pod nosem. To nie miało żadnego związku z tym, że jestem mężczyzną, lecz postanowiłem nie mówić tego głośno. – Dla panny młodej myśl o nocy poślubnej jest całkiem przerażająca.

– Strach przed nieznanym to dość powszechne zjawisko, ale tu chodzi tylko o złączenie dwóch ciał. Nie ma się czego obawiać.

Aria zamruwała.

– Może dla ciebie tak jest, jednak Kiara mogłaby się z tobą nie zgodzić, zresztą tak jak większość kobiet, szczególnie biorąc pod uwagę to, z kim ma złączyć swoje ciało.

– Potrafię spełnić obowiązki, jakich wymaga się od męża.

– Nie wątpię, że spełnisz swój obowiązek. W końcu Camorra cieszy się złą sławą. – Skrzywiła się. – To nie moja sprawa – oświadczyła tonem jasno wskazującym, że i tak chciałyby się wtrącić.

– Rzeczywiście, nie twoja, masz rację – powiedziałem, przeciągając słowa. Może zawarliśmy sojusz, ale ani ja, ani Remo nie zamierzaliśmy dopuścić do tego, żeby Famiglia mieszała się w nasze sprawy.

Kiedy muzyka zaczęła cichnąć, Aria odparła szybko:

– Ojciec bił ją, zanim został zabity. Może dlatego Kiara ma problem z mężczyznami. Jednak myślę, że może chodzić o coś więcej...

– O coś więcej?

Cofnęła się o krok.

– Dziękuję za taniec.

Odwróciła się i podeszła do Luki, który już czekał na nią przy brzegu parkietu. Kiara została przekazana Felixowi.

Zbliżyłem się do Remo. Stał obok Fabiano, niedaleko bufetu. Był moim starszym bratem, więc jako następny będzie tańczył z Kiarą. Chwyciłem jego rękę, a on uniósł ciemne brwi.

– Nie wystrasz jej za bardzo.

– Potrafię być dżentelmenem, jeśli się postaram – odparł.

Fabiano się zaśmiał.

– Sorry, Remo, ale już dawno nie słyszałem tak dobrego żartu.

– Co mam zrobić, żeby uspokoić twoją żonkę? – zapytał, oglądając się za dziewczyną, która właśnie przeszła obok nas. Miałem ogromną nadzieję, że nie spróbuje niczego z jakąś kobietą z Famiglii.

– Nie wiem – odpowiedziałem. Nie powinien o to pytać mnie.

Spojrzelśmy na Leonę, która się zarumieniła.

– Może się uśmiechnij?

Remo rozciągnął usta.

– Widziałem hieny z mniej niepokojącym uśmiechem – wymamrotał Fabiano, na co Leona stłumiła chichot, chowając twarz w jego rękę.

Piosenka się skończyła, więc brat wyrwał dłoń z mojego uścisku, po czym ruszył w stronę Kiary. Moja żona wyglądała niczym jagnię czekające na rzeźnika.

Nagle Giulia zaskoczyła mnie, prosząc o taniec. Byłem całkiem pewny, że zazwyczaj to tak nie wygląda, ale poprowadziłem ją na parkiet i przyciągnąłem do siebie. Jej mąż nie odrywał od nas wzroku, stojąc przy bufecie obok Luki. Wysocy, umięśnieni i, jeśli wierzyć plotkom, brutalnie rządzący mężczyźni.

– Nie wiem, czy jesteś w ogóle zdolny do czegoś takiego, ale proszę cię, żebyś traktował Kiare dobrze – odezwała się Giulia.

Zerknąłem na nią.

– Prosisz mnie o to? – zapytałem, unosząc brwi, a ona zmarszczyła swoje.

– Jeśli masz serce, proszę, nie krzywdź jej.

– Podobno nie da się nie skrzywdzić kobiety przy pierwszym razie.

Chociaż do oczu napłynęły jej łzy, wyglądała na złą.

– Wiesz, co mam na myśli!

– Kiara to moja żona, dorosła kobieta i od dzisiaj część Camorry. Nie jest twoim zmartwieniem – oznajmiłem ostrzegawczym tonem.

Giulia spięła się, lecz już nic więcej nie powiedziała. Gdy tylko muzyka ucichła i ją puściłem, wróciła do męża, a ja do braci oraz Fabiano.

Kiara

Remo Falcone ruszył w moją stronę i musiałam się nieźle postarać, żeby nie uciec. Jego oczy były prawie czarne, tak samo jak włosy, z kolei twarz miała w sobie coś z nieokiełznanej gwałtowności, czego zasługą nie była wyłącznie blizna ciągnąca się od brwi, w dół skroni, aż po kość policzkową. Wyciągnął w moim kierunku rękę, rozciągając usta w niepokojącym uśmiechu. Przypominał lwa przyglądającego się gazeli.

Na wewnętrznej stronie dłoni i palców miał mnóstwo blizn oraz śladów po poparzeniach.

– Powinnaś złapać mnie za rękę, żebyśmy mogli zacząć tańczyć – powiedział z, jak założyłam, podirytowaniem.

Powstrzymując drżenie ciała, wsunęłam dłoń w jego. Nie spojrzałam mu w twarz. To oznaczałoby moją zgubę. Zacisnął palce lżej, niż się tego spodziewałam, z kolei drugą ręką delikatnie dotknął moich pleców, po czym przyciągnął mnie bliżej. Zesztywniałam, zabrakło mi tchu, a głos uwiązł w gardle. Musiałam powstrzymać się przed gwałtownym zaczerpnięciem powietrza. Remo Falcone prowadził mnie w rytm muzyki, lecz trzęsłam się tak bardzo, że nie było mu łatwo. Ścisnął mnie mocniej i przysunął do siebie. Kiedy poczułam jego twarde ciało na swoim, zrobiłam gwałtowny wydech.

Palce, które trzymałam na jego bicepsie, zaczęły się zsuwać. Walczyłam ze zbliżającym się atakiem paniki.

– Spójrz na mnie – polecił.

Nie mogłam.

– Spójrz na mnie. – Był to niski pomruk ociekający rozkazem. Wreszcie popatrzyłam mu w oczy. Nie wyglądał na złego, lecz jak gdyby mnie oceniał, analizował. – To tylko taniec. Nie zachowuj się, jakby to było coś więcej, bo chyba właśnie dajesz się ponieść wyobraźni.

Na chwilę odjęło mi mowę. Brzmiał praktycznie tak samo jak Nino; może ukrywał inteligencję za warstwami gwałtownych wybuchów.

– A teraz udawaj, że jesteś szczęśliwą panną młodą. To dzień, który należy świętować – powiedział, a jego usta rozciągnęły się w strasznym uśmiechu.

Mimo okoliczności starałam się rozluźnić, przybrać miły wyraz twarzy, ale chyba mi się to nie udało. Odliczałam sekundy do końca piosenki, jednak kiedy ten wreszcie nastąpił, obok nas pojawił się wuj Durant i ogarnęło mnie znane z przeszłości przerażenie. Wbiłam paznokcie w skórę Remo, chwytając się go kurczowo i z pewnością zostawiając na jego ciele ślady.

– Chciałbym zatańczyć z bratanicą – powiedział do Remo, niemniej cały czas patrzył na mnie, a w jego oczach jak zawsze było widać triumf oraz pełną świadomość tego, co mi zrobił. Nie dotknął mnie od czasu tamtych nocy.

Kurczowo trzymałam się Remo, nie spuszczać z niego wzroku. Przyjrzał mi się ciemnymi oczami, delikatnie je mrużąc.

Proszę, nie pozwól mi z nim tańczyć, pomyślałam.

Durant wyciągnął rękę, chcąc mnie złapać, ale Remo ustawił się między nim a mną, po czym spojrział na mojego wuja, nie puszczając mnie.

– Niestety nie mogę na to pozwolić. Mój brat chce, żeby była przy nim.

– Taka jest tradycja w Famiglii – oświadczył wuj Durant. – Może w Vegas tradycje się nie liczą, ale tutaj jest inaczej.

Remo rozciągnął usta jeszcze szerzej niż wcześniej. Zdałam sobie sprawę, że uśmiechy, jakie do tej pory mi posyłał, były szczere – był dla mnie miły – bo ten, który widziałam teraz, wyglądał nieco złowieszczo.

– My też szanujemy nasze tradycje. W Vegas istnieje taka, że odcinam język każdemu, kto mnie wkurwi. Jeśli zamierzasz nalegać na podtrzymanie waszej tradycji, ja będę musiał nalegać na podtrzymanie mojej. Twój język pasowałby do mojej kolekcji.

Wuj Durant poczerwieniał na twarzy, następnie rzucił mi rozwścieczone spojrzenie. Przycisnęłam ciało do Remo, ale wtedy wuj odszedł.

– Możesz mnie już puścić – wymamrotał Remo.

Zabrałam rękę z jego ciała i zażenowana zrobiłam krok do tyłu.

Remo nadal trzymał moją dłoń. Przyciskał kciuk do nadgarstka tak samo jak Nino.

– Co to było? – zapytał niebezpiecznie niskim głosem.

– Nic. Po prostu go nie lubię.

– To nie wyglądało jak zwykła niechęć, Kiara – stwierdził tym samym przerażającym tonem. Zacisnął palce na moim nadgarstku, więc zerknęłam do góry. Patrzył na mnie spod zmrużonych powiek, jakby potrafił zajrzeć w najgłębsze, najmroczniejsze zakamarki mojej duszy. – Uwierz mi, gdyby chodziło tylko o niechęć, nie szukałabyś schronienia w moich ramionach.

– Ja nie...

– Nie okłamuj mnie. Jestem teraz twoim *capo*.

Nic nie mogło sprawić, że zdradzę swój sekret, nawet przyprawiające o ciarki, groźne spojrzenie Remo.

– Nie prosiłam cię o ochronę – wyszeptałam.

Przysunął się bliżej, na co się skrzywiłam.

– Błagałaś mnie o ochronę. W przeciwieństwie do Nino bez problemu potrafię odczytać twoje uczucia.

Nie byłam pewna, co ma na myśli.

– Nie musiałeś mnie chronić. Nie jesteś za mnie odpowiedzialny.

– Od dzisiaj masz na nazwisko Falcone. Jesteś żoną mojego brata. Podlegasz mi. Właśnie dlatego muszę cię chronić.

Jeszcze mocniej zacisnął palce, ignorując to, jak się wzdrygnęłam. Zeszliśmy z parkietu, po czym skierowaliśmy się w stronę Nino, który patrzył na brata z wysoko uniesionymi brwiami, a po chwili owinął ramię wokół mojej talii, nie robiąc sobie nic z tego, że się spięłam.

– Nie będzie tańczyła więcej z nikim poza nami – oświadczył Remo. – Mam w dupie ich tradycje. Od teraz ma postępować według naszych zasad.

Nino zmrużył oczy.

– Co się stało?

– Nic. Ale jej rodzina jest wkurwiająca.

Choć Nino zerknął na brata, a potem na mnie, nic nie powiedział. W ogóle nie musiałam już tańczyć.

ROZDZIAŁ 6

Kiara

– **Weź ją do łóżka, weź ją do łóżka!** – Skandowanie zaczęło się, zanim zdążyłam się psychicznie przygotować. Chociaż może to głupie, że w ogóle myślałam, iż udałoby mi się tego dokonać.

Bracia mojego męża, Remo i Savio, krzyczeli najdonośniej ze wszystkich, ale większość pozostałych mężczyzn była niemal równie dobrze słyszalna. Natomiast najmłodszy brat Falcone, Adamo, siedział z zaciśniętymi ustami. Przez cały wieczór nie zamieniliśmy nawet słowa, poza tym nie tańczył ze mną ani z nikim innym.

– **Weź ją do łóżka, weź ją do łóżka!** – Wrzaski stały się jeszcze głośniejsze.

Spojrzałam Nino w oczy, a on skinął głową, podniósł się z miejsca i wyciągnął do mnie dłoń. Przyjęłam ją, ponieważ nie mogłam mu odmówić, kiedy patrzyło na nas tyle osób. Przełykając strach, wstałam i poszłam z nim, mijając kolejnych gości, którzy ustawili się, żeby odprowadzić nas do drzwi sypialni. Mężczyźni klepali Nino po ramieniu, kobiety zerkały na mnie ze współczuciem i ubolewaniem. Giulia stała blisko Cassio, a na jej twarzy malowało się zmartwienie. Szybko odwróciłam wzrok.

– Na niezbadane wody!

– Chcemy zobaczyć prześcieradło!

Pojawiło się jeszcze kilka tego typu komentarzy i każdy z nich sprawiał, że skręcały mi się wnętrzności.

Twarz Nino nie zdradzała jego reakcji na krzyki. Mój mąż mocno zaciskał palce na moim nadgarstku, z czego się cieszyłam, bo sprowadzał mnie w ten sposób na ziemię. Dzięki temu nie wahałam się, nie odpływałam myślami w przeszłość.

Remo i Savio praktycznie deptali nam po piętach, kiedy szliśmy długim korytarzem. Korytarzem pełnym wspomnień z dzieciństwa – głównie złych, a tej nocy do listy miały zostać dodane jeszcze gorsze.

Dotarliśmy przed drzwi z ciemnego drewna prowadzące do największej sypialni w domu. Za nami znajdował się tuzin mężczyzn.

– Tylko pamiętaj, nie pieprz swojej młodej żonki pod ścianą – powiedział Remo ze śmiechem.

Podskoczyłam. Serce zaczęło mi bić dwa razy szybciej. Nino przycisnął kciuk do mojego nadgarstka.

– Remo – warknął tak, że lęk dotarł do każdej cząstki mojego ciała.

– Miłej zabawy! – krzyknął Savio, uśmiechając się szeroko.

Bracia Falcone poczują się oszukani. W zamian za pokój potworom z Las Vegas obiecano dziewicę. A ja nigdy nie dostałam szansy, żeby nią być. Ten wybór został mi odebrany.

Boleśnie wyrwany.

Strach, przenikliwy i pierwotny, rozrywał moją pierś, kiedy Nino wprowadził mnie do sypialni, w której mieliśmy spędzić tę noc, a następnie zamknął drzwi przed swoimi szczerzącymi się braćmi. Gdy mnie puścił, szybko zwiększyłam między nami dystans.

Chociaż minęło już sześć lat, nadal budziłam się w nocy, ponieważ wracały wspomnienia. Bałam się być blisko jakiegokolwiek mężczyzny, a w szczególności tego – mojego męża.

Przesuwałam się w kierunku łóżka, aż stanęłam zaledwie kilka kroków od niego. Zerknęłam na białe prześcieradło. Prześcieradło, które moja rodzina spodziewała się zobaczyć rano poplamione krwią.

Krwia, której miało tam nie być.

Powoli podeszłam bliżej.

Za pierwszym razem, za drugim i nawet za trzecim było dużo krwi. A także bólu, przerażenia i błagania. Wtedy nikt nie oczekiwał prezentacji prześcieradła. Wyprała je nasza służąca. Nigdy nie przyszła mi na ratunek.

Tej nocy nie zamierzałam błagać. To nie powstrzymało niegdyś mojego oprawcy.

To nie powstrzymałoby mojego męża.

Słyszałam o nim różne historie. Widziałam, jak walczy w klatce.

Jedyne pocieszenie stanowił fakt, że raczej nie może złamać mnie bardziej, niż zostałam złamana lata temu.

Nie potrafiłam oderwać wzroku od tego idealnie białego prześcieradła – równie białego, co moja suknia. Oznaczającego czystość. Ale ja nie byłam czysta.

– To wasza tradycja, nie nasza – oznajmił ze spokojem Nino, na tyle głośno, by wyrwać mnie z zamyślenia.

Zmusiłam się do przybrania spokojnego wyrazu twarzy i liczyłam, że mi się udało.

– To po co ją kultywować? – zapytałam, odwracając się do niego. Głos mnie zdradził. Zbyt cichy, podszyty strachem. Miałam tylko nadzieję, że Nino uzna mój lęk za bojaźń dziewczicy.

Nie znajdował się tak blisko, jak się spodziewałam. Nawet nie patrzył w moją stronę. Stojąc przy biurku, czytał liścik z gratulacjami z okazji zaślubin, który napisała dla nas moja ciotka. Po chwili odłożył go i na mnie spojrzał. Na jego twarzy nie dostrzegłam nic, czego mogłabym się ucześcić. Zero dobroci, zero współczucia. Była niczym czysta kartka. Piękna i chłodna, o pustych, szarych oczach, z nieskazitelnie przystrzyżoną brodą oraz zaczesanymi do tyłu włosami.

Nino pokręcił głową, gasząc tym samym ostatni promyk nadziei.

– Famiglia chce krwi, więc ją dostanie.

Miał rację. Tego oczekiwała moja rodzina, a ja musiałam im to zapewnić, ale czekało ich rozczarowanie. Wkrótce mój mąż dowie się, że jego nagroda była uszkodzona. Camorra wycofa się z sojuszu, Nino unieważni małżeństwo, z kolei ja będę wiodła życie wyrzutka.

To mój koniec. Zostanę wyklęta przez własną rodzinę. Po czymś takim już nikt nigdy nie będzie chciał mnie poślubić, a w naszym świecie kobieta bez męża jest skazana na zgubę.

Nino zaczął rozpinać koszulę, spokojnie, z precyzją. Moment później ją zdjął, odsłaniając blizny i tatuaże – tak wiele, tak niepokojących – oraz mięśnie ze stali. Odwróciłam się, czując, jak krew pulsuje mi w żyłach. Przerazenie – podobne do tego, jakiego doświadczyłam lata temu – szarpało moimi wnętrznościami.

Musiałam to opanować, znaleźć jakieś wyjście z tego bałaganu. Musiałam się ratować. Nie przed Nino, lecz przed utratą honoru.

Sięgnęłam do zwisającej z przedramienia torebki, po czym wyjęłam z opakowania jedną tabletkę. Miałam ściśnięte gardło, więc nie wiedziałam, czy uda mi się połknąć ją bez popijania, ale byłam w takim stanie, że pójście do łazienki wydawało się niemożliwe. Prawdopodobnie ogarnęłaby mnie kompletna panika, zanim zdołałabym tam dotrzeć.

Trzęsącą się dłonią przyłożyłam tabletkę do warg. Przed wsunięciem jej do ust powstrzymały mnie jednak zaciskające się na moim nadgarstku palce. Spojrzałam do góry, w zmrużone oczy Nino. Nawet nie słyszałam, jak podchodzi.

– Co to jest? – zapytał surowym głosem.

Nic nie odpowiedziałam, byłam zbyt przerażona, żeby cokolwiek z siebie wydusić. Wolną ręką sięgnął do mojej torebki i wyciągnął z niej opakowanie z lekami. Szybko przeczytał opis, wyrzucił je do śmieci, następnie spojrzał mi w oczy i wyciągnął dłoń.

– Daj mi tę tabletkę.

– Proszę – wyszeptałam.

Jego piękna, chłodna twarz nie zdradzała żadnych emocji.

– Kiara, daj mi tę tabletkę.

Gdy spełniłam polecenie, ją także wyrzucił. Prawie się rozpłakałam.

Jak mam opanować przerażenie, powstrzymać wspomnienia przed wypłynięciem na powierzchnię, jeśli już nic nie może mnie uspokoić?

Nino musnął kciukiem mój nadgarstek.

– Nie zamierzam brać cię, kiedy jesteś otumaniona – wymamrotał, następnie mnie puścił.

Cofnęłam się o krok i odwróciłam przodem do łóżka, robiąc głęboki wdech. Obserwował mnie.

Sięgnęłam do tyłu, gdzie znajdowały się guziki sukienki. Zamierzałam sama je odpiąć. To da mi poczucie kontroli, w przeciwieństwie do poprzedniego razu, kiedy ubrania zostały ze mnie zerwane wbrew mojej woli, bo byłam zbyt słaba, żeby się obronić.

Przełknęłam gulę, która uformowała się w moim gardle. Palce strasznie mi się trzęsły, przez co odpinanie guzików przychodziło z trudem.

– Pozwól mi to zrobić – powiedział powoli swoim chłodnym głosem mój mąż. Stał tuż za mną.

Nie!, chciałam krzyknąć, ale zamiast tego przełknęłam ślinę.

– Chcę to zrobić sama – oznajmiłam prawie ze spokojem.

Nic nie odpowiedział, a ja nie odważyłam się spojrzeć mu w twarz. Nie ustawałam w staraniach, aż guziki jeden po drugim wreszcie zaczęły się poddawać. Ta czynność zajęła mi potwornie dużo czasu. Nino czekał w milczeniu. Nasze oddechy – jego opanowany i mój przerywany – wypełniały pokój.

Nagle przypomniałam sobie, że pan młody powinien rozciąć suknię ślubną nożem. Najwidoczniej mój mąż o tym zapomniał, w końcu to też nie była jego tradycja. Zabrakło mi odwagi, żeby mu przypomnieć, a potem zapiąć suknię i dać mu ją rozciąć. Wtedy na pewno bym zwariowała.

Pociągnęłam materiał w dół, co sprawiło, że zebrał się wokół moich stóp. Teraz miałam na sobie już tylko bieliznę. Zdjęłam stanik bez ramiączek, lecz nie czułam się jeszcze na tyle pewnie, by ściągnąć majtki.

Nino zmierzył mnie chłodnym wzrokiem.

– Trzeba też powyjmować ozdoby z włosów. Inaczej będą wbijały ci się w czaszkę.

Stłumiłam pełen desperacji śmiech i spróbowałam wyplątać złoty sznurek z warkocza. Nie dałam jednak rady, ponieważ zbyt mocno trzęsły mi się dłonie. Nino zbliżył się do mnie, a ja gwałtownie się odsunęłam.

Spojrzał mi w oczy.

– Ja je wyjmę.

Opuściłam ręce i pokiwałam głową.

Szybko powyciągał długimi palcami ozdoby, potem cofnął się o krok.

– Dziękuję – wydusiłam z siebie.

Zmusiłam się, żeby podejść do łóżka i położyć się na plecach. Rozsunęłam palce, czując pod nimi gładki materiał prześcieradła.

Nino przyjrzał mi się chłodno, następnie zaczął iść w moją stronę. Wysoki, umięśniony i zabójczo oziębły, nie wyglądał, jakby ta sytuacja w jakikolwiek sposób go ruszała. Gdy rozpiął pasek, w moim gardle z przerażenia uformowała się gęsia skóra. Odwróciłam głowę i usiłowałam powstrzymać pierwsze łzy. Kątem oka zauważyłam, że zdejmuje bokserki, po czym wchodzi na materac, nagi i zdeterminowany. Zadrżałam. Nie zdołałam powstrzymać tej reakcji. Nino dotknął mojej talii, powoli przesuwając dłoń wyżej. Choć był delikatny, odskoczyłam.

– Nie dotykaj mnie.

Popatrzyłam na mnie oziębłymi szarymi oczami.

– Wiesz, że nie mogę się na to zgodzić. Nie pozwolę, żeby twoja rodzina uznała Las Vegas za słabe. – Nie powiedział tego w okrutny sposób. Po prostu stwierdził fakt.

– Wiem – wyszeptałam. – Po prostu mnie nie dotykaj. Zrób tylko to, co trzeba.

Gdybyśmy mieli zrobić jeszcze coś, co poprzedzałoby nieuniknione, nie zdołałabym opanować przerażenia.

– Jeśli cię nie przygotuję, będzie to bardzo bolesne. – Brzmiał, jakby było mu wszystko jedno. – Byłoby lepiej, gdyby udało nam się cię rozluźnić.

To niemożliwe.

– Po prostu to zrób – odparłam cicho.

Ból mi nie przeszkadzał. Mogłam sobie z nim poradzić.

Nino przyglądał mi się jeszcze przez kilka chwil. Następnie zdjął dłoń z moich żeber, cofnął się nieznacznie i niespiesznie ściągnął moje majtki; niskie stęknienie uwięzło mi w gardle. Wsunął kolano między moje nogi, rozsuwając je i wpatrując się we mnie szarymi oczami. Jego ruchy cały czas były powolne, choć wołałabym, żeby było inaczej. Wołałabym, żeby na mnie nie patrzył. Panika zaczęła wyrywać się z mojej piersi, a ja starałam się ją okiełznać. Zaciśnęłam powieki, próbując nie myśleć o tym, co się właśnie dzieje. Kiedy Nino klęczał już centralnie między moimi nogami, cała zeszywniałam.

– Jeśli się nie rozluźnisz, to cię rozerwę.

Otworzyłam gwałtownie oczy i popłynęło z nich kilka łez. Nino wsparł się na jednej ręce, po czym zawisł nade mną. Wysoki i silny.

Nie. Nie. Nie. Nie.

– Postaraj się rozluźnić – oznajmił rzeczowo.

Powędrował wzrokiem za ścieżką, jaką łyzy zostawiły na moich policzkach oraz szyi. Było mu to zupełnie obojętne.

Wszelkie próby uspokojenia się spełzały na niczym. Moje mięśnie napięły się z niemożliwego do opanowania strachu.

Nino pokręcił delikatnie głową, prawie z dezaprobatą.

– To się nie uda – stwierdził. – Będę musiał użyć dużo siły, żeby przebić się przez twoje spięte mięśnie i wejść w ciebie do końca.

Wspomnienia z przeszłości zaczęły wypełzać z mojej pamięci. Chwilę później w gardle ponownie urosła mi gęsia skórka. Miała gorzki smak.

I nagle coś we mnie po prostu... pękło. Coś mrocznego, strasznego i głęboko pochowanego. Nie mogłam tego powstrzymać.

Z mojej piersi wydobył się rozdzierający płacz, na dźwięk którego poczułam ból, ponieważ przypominał mi o tym, co spotkało mnie dawno temu. Przycisnęłam dłonie do twarzy, a następnie zacisnęłam je w pięści i napierałam knykциями na zamknięte oczy. Pragnęłam, żeby te wspomnienia zniknęły z mojej głowy, pragnęłam wydrapać je z niej, tak jak drapałam kiedyś wujka, lecz teraz też nie miałam możliwości ucieczki.

Nie mogłam oddychać.

Nie. Mogłam. Oddychać.

I chciałam umrzeć. Chciałam, aby ten ból odszedł. Nie chciałam znowu przechodzić przez coś tak okropnego i mieć nowych koszmarów.

Silne dłonie złapały mnie za nadgarstki i ciągnęły. Opierałam się oraz wrywałam, jednak one pozostawały nieustępliwe, aż w końcu oderwały moje ręce od twarzy. Otworzyłam gwałtownie oczy. Z powodu łez widziałam jak przez mgłę. I przez tę mgłę powoli przedarła się para szarych tęczęwek. Dostrzegałam tylko je, tylko je mogłam obserwować, tylko one się liczyły.

Takie spokojne. Trzeźwe. Chłodne. Błogo bezuczuciowe.

Właśnie tego potrzebowałam. To była orzeźwiająca powódź w tym przepełnionym przerażeniem morzu ognia. Przez długi czas wpatrywałam się w szare oczy, a Nino mi na to pozwalał. Wreszcie udało mi się zaczerpnąć powietrza. Znowu mogłam oddychać.

Ujrzałam przed sobą twarz mojego męża, który przyglądał mi się tak, że nie miałam wątpliwości, iż on już wie, skąd taka reakcja. Spuściłam wzrok na jego podbródek, delikatnie poruszając rękami, żeby mnie puścił. Zrobił to i wtedy położyłam dłonie na nogach. Na swoich gołych nogach. Nino, też całkowicie nagi, klęczał naprzeciwko mnie.

Musiał mnie posadzić, kiedy dostałam ataku paniki.

To właśnie ten moment: Nino zdał sobie sprawę, że coś jest ze mną bardzo nie tak. Przyciągnęłam kolana do klatki piersiowej, przełykając ślinę.

Chciałam, by mnie teraz zabił. Po tym, jak zostałam złamana przez wuja, często pragnęłam śmierci.

– Co ci się stało? – W jego głosie nie słyszałam żadnych emocji.

Zastanowiłam się, czy nie skłamać, ale zbyt długo zatajałam prawdę. Zresztą Nino prawdopodobnie i tak znał odpowiedź.

– Miałam trzynaście lat – zaczęłam, lecz nie mogłam wydusić z siebie nic więcej. Znowu zaczęłam drzeć.

Nino położył rękę na moim ramieniu i tym razem się nie skrzywiłam. Dotknął mnie zbyt beznamiętnie, żeby wywołać strach.

– Ktoś cię zgwałcił.

Przez to słowo poczułam się mała, brudna i bezwartościowa.

Przytaknęłam.

– Twój ojciec? – dociekał.

Pokręciłam głową.

Wtedy był już martwy, a poza tym nigdy by tego nie zrobił. Wiedział, że to by mnie zniszczyło. Bił, krzyczał, ale nigdy nie dotknął mnie w ten sposób. Może nastąpiłoby to później, lecz zabił go Luca.

– W takim razie ktoś z dalszej rodziny – stwierdził Nino. – Dziewczyny takie jak ty są dobrze chronione. To musiał być twój krewny.

Przytaknęłam.

– Kto to był? – zapytał stanowczo. – Wuj, który cię wychował?
Zwilżyłam usta językiem.

– Inny wuj.

– Jak długo to trwało?

Pokazałam cztery palce.

– Cztery lata?

Pokręciłam głową.

– Cztery razy?

Potwierdziłam.

Tylko cztery noce, ale od tamtej pory każdego dnia.

Każdego dnia.

– Śni mi się to co noc – wydusiłam z siebie.

Jak dobrze w końcu się do tego przyznać. I tak byłam skończona.
Przypieczętowałam swój los. Już nic nie miało znaczenia.

Nie odważyłam się spojrzeć na twarz mojego męża, na której z pewnością malowały się obrzydzenie oraz złość, że ofiarowano mu kogoś splugawionego.

– Wiesz – powiedziałam cicho – dobry człowiek oszczędziłby mi upokorzenia. Nie zmuszałby do konfrontacji z rodziną i życia we wstydzie. Po prostu by mnie zabił.

– Możliwe, że dobry człowiek by tak zrobił – przyznał niskim głosem.

Popatrzyłam na niego ze zrezygnowaniem.

Na ustach Nino pojawił się przerażający uśmiech, który nie docierał do oczu.

– Ale ja odnajdę mężczyznę, który ci to zrobił, i sprawię, że poczuje to samo przerażenie, jakie ty czułaś tamtej nocy, i ból, jakiego jeszcze nigdy nie zaznał. Aż wreszcie, po godzinach błagania, kiedy już straci wszelką nadzieję, zabiję go.

Oddech uwiązał mi w gardle. Po prostu się na niego gapiłam, bo nie mogłam robić niczego innego. Chociaż mówił spokojnym głosem, w głębi jego oczu czaiło się coś mrocznego i niebezpiecznego. Jednak to nie ja miałam tego posmakować. Choć nie odważyłam się liczyć, że to rzeczywiście mogła być prawda.

– A co zrobisz ze mną? Nie jestem tym, kogo obiecano. Nie jestem dziewczycą.

Spojrzał na mnie prawie tak, jakbym powiedziała coś głupiego.

– Mam gdzieś, czy jesteś dziewicą. To jedynie cienka błona, która jest kompletnie bezużyteczna. Ale zdaję sobie sprawę, jak ważna jest dla wielu osób, nawet ciebie.

– W takim razie czemu jesteś wściekły, skoro nie dlatego, że ktoś odebrał ci to, co chciałeś mieć tylko dla siebie?

– Bo ktoś wziął od ciebie coś, czego nie chciałaś mu dać – wymamrotał.

Odwróciłam wzrok, ponieważ pod powiekami zebrały się głupie łzy.

Nie rozumiałam jego reakcji ani w ogóle jego całego. Słyszałam plotki na temat Vegas, na temat tego, co robiono tam z kobietami, które nie spłacały długów albo w inny sposób uprzykrzały życie Remo Falconemu.

Wskazałam na prześcieradło.

– To jest tradycja. Moja rodzina chce zobaczyć krew. – Przełknęłam ślinę. – Jeśli wezmiesz mnie siłą, to będę krwawiła?

Pokiwał głową z beznamiętnym wyrazem twarzy.

– Minęło już kilka lat i uprawiałaś seks zaledwie parę razy, więc jeśli użyję siły, na pewno będziesz krwawiła. Ze strachu masz bardzo napięte mięśnie pochwy, z pewnością cię rozerwę, kiedy wejdem w ciebie w ten sposób.

Poczułam bolesny ucisk w żołądku. Nino brzmiał jak lekarz opisujący fizyczne efekty swoich przyszłych działań. Zmusiłam się do powiedzenia tego, co słuszne.

– Więc zrób to, żeby moja rodzina i Famiglia dostały krew, której oczekują.

Nachylił się i jego piękna, chłodna twarz znalazła się tak blisko mojej, że widziałam ciemne plamki w szarych oczach.

– Nie martw się, dostaną krew.

Przytaknęłam i zaczęłam się kłaskać, ale wtedy on zszedł z łóżka, po czym włożył bokserki. Obserwowałam go w osłupieniu

– Myślałam, że chcesz...

Założył spodnie i zapiął pasek. Nie mówił nic aż do chwili, gdy znowu miał na sobie czarny garnitur oraz kaburę z nożami.

– Znajdę mężczyznę, który cię zgwałcił, i zarżnę go jak świnie na tym prześcieradle. Sądzisz, że tyle krwi wystarczy twojej rodzinie?

Zatkało mnie. Zsunęłam się z materaca, przyciskając kołdrę do nagiego ciała.

– To będzie oznaczało wojnę – oświadczyłam. – Luca zabije nas wszystkich.

Nino podszedł bliżej. Spięłam się, lecz nie cofnęłam, ale kiedy uniósł dłoń, odruchowo się skuliłam. Już od lat nikt mnie nie uderzył. Robił to jedynie mój ojciec, a potem wuj Durant, jednak moje ciało nadal się tego spodziewało.

– Nie uderzę cię. – Otworzyłam oczy i wbiłam wzrok w jego białą koszulę.

Nino wsunął mi palec pod brodę i podniósł moją głowę. Na jego chłodnej twarzy pojawiło się zaciekawienie, prawie jakbym była czymś, co musiał zrozumieć.

– Chcesz, żeby twój wuj żył?

– Nie – przyznałam.

I w ten sposób przypieczętowałam nasz los.

Nino

Opuściłem rękę, następnie podszedłem do biurka. Podniosłem telefon i przycisnąłem go do ucha.

Remo odebrał po drugim sygnale.

– Nie powinieneś być zajęty?

– Musisz tu przyjść – oznajmiłem.

– Zakładam, że nie po to, by pomóc ci przerznąć twoją żonkę?

– Nie, nie o to chodzi.

Cisza.

– Za dwie minuty – odparł w końcu. – Lepiej, żeby to było dobre. Wybrałem już sobie kelnerkę, którą chciałem przelecieć.

Rozłączył się i, tak jak obiecał, dwie minuty później zapukał do drzwi. Otworzyłem je, a spojrzenie jego ciemnych oczu powędrowało na coś, co znajdowało się za moimi plecami. Zrobiłem krok do tyłu,

aby mógł wejść do środka. Kiara wycofała się, nadal przyciskając kołdrę do nagiego ciała. Miała zapłakaną twarz.

Remo odwrócił się do mnie, unosząc brwi.

– Szybko poszło. Zdajesz sobie sprawę, że tego prezentu nie możesz oddać po otwarciu, prawda?

– Zamierzam kogoś zabić. Po prostu chciałem cię ostrzec.

Szeroki uśmiech od razu zniknął z jego ust. Remo przechylił głowę.

– Więc nie prosisz mnie o zgodę.

– Nie, nie tym razem. Zabiję tego gościa i nic mnie nie powstrzyma.

Remo spojrział na Kiare, a ona się zarumieniła. Wyglądała, jakby chciała stać się jeszcze mniejsza. Przygarbiła się, ciaśniej owijając się kołdrą.

– Ktoś dopadł ją przed tobą? – zapytał mój brat. – Chcesz wszystko odwołać?

– Ktoś zgwałcił ją, kiedy była dzieckiem – podkreśliłem ostatnie słowo, a potem przyjrzałem się swojej żonie, która teraz wpatrywała się w podłogę, drżąc na całym ciele. – I Kiara poleci ze mną do Las Vegas. – Podniosła głowę, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami, mimo to kontynuowałem: – Jej gwałciciel jest pośród gości. To mąż ciotki Luki, Criminelli. Podszef Pittsburgha.

Remo sprawiał wrażenie, jakby znał już zakres naszego problemu.

– Wiem.

Uniosłem brwi.

– Wiedziałaś o tym?

Wzruszył ramionami, po czym rozciągnął szyję, wyciągając do przodu rękę.

– W takim razie powinienem naostrzyć noże i naładować broń – stwierdził.

– Moglibyśmy zapobiec wojnie, gdybyśmy ostrzegli Lucę.

– Poprosić o pozwolenie na zemstę na kimś, kto zaatakował twoją własność? – prychnął. – Dał nam mniej, niż było obiecane, a ty uważasz, że jesteśmy mu cokolwiek winni?

– Nie poprosić, tylko ostrzec – poprawiłem go, następnie odwróciłem się do Kiary. Po ostatniej wypowiedzi Remo przywarła

do ściany. – Ubierz się.

Zerknęła najpierw na Remo, a później na drzwi do łazienki, przy których stał.

Mój brat zrozumiał ją szybciej niż ja i podszedł do mnie. Kiara zabrała torbę i szybko weszła do łazienki.

Popatrzyłem na niego z uniesionymi brwiami.

– Bała się przejść obok mnie – wyjaśnił, wzruszając ramionami.

– Jest bojaźliwa.

– Chyba wszystkie takie są. – Wyjął telefon. – Zadzwoń do Fabiano. Savio powinien zostać z Adamo, bo ten dzieciak kiedyś zginie.

– Chodź – powiedziałem i wyprowadziłem go na korytarz. W pobliżu nikogo nie było.

Scuderi zjawił się kilka minut później, patrząc na nas zmrużonymi oczami.

– Nie mów mi, że zabiłeś tę dziewczynę.

– W przeciwieństwie do Remo ja nie jestem skłonny do wybuchów.

– Może zbyt dobrze podrobiłeś swoje uczucia – wymamrotał Fabiano.

– Nie. Kiara żyje i ma się nieźle, biorąc pod uwagę okoliczności.

Zerknął na Remo.

– Nino chce przelać krew jej wuja, który przeleciał ją, kiedy była dzieckiem – powiedział mój brat.

Fabiano skrzywił się w, jak założyłem, obrzydzeniu.

– Zabicie członka rodziny Luki nie zostanie za dobrze przyjęte.

– Vitiello sam by go zabił, gdyby nie był z rodziny. Widziałem, jakie spojrzenia posyłał temu staremu kutasowi. A poza tym facet nie należy nawet do jego biologicznej rodziny. Jest mężem ciotki Luki.

– Co nie zmienia faktu, że to jeden z jego ludzi, więc Luca będzie nalegał, żeby samemu go ukarać.

– Nie – odparłem. – On sam na terytorium oddziału z Chicago ukarał kuzyna Arii za pożeranie jej wzrokiem. Zrozumie, że to ja muszę zabić jego wuja.

Zauważyłem, że Scuderi rozważa moje słowa.

– Może. Ale to nie jest dobry sposób na rozpoczynanie tego sojuszu. – Przyjrzał mi się uważnie. – Chociaż widzę, że niezależnie od tego, co powiem, ty i tak to zrobisz, więc pójdę poszukać Vitiello i spróbuję ograniczyć szkody. Może jeszcze nie wrócił do swojej posiadłości. – Zamilkł na chwilę. – Dokąd planujesz zabrać tego dupka?

– Zajmę się nim na moim prześcieradle. – Rozciągnąłem usta w uśmiechu.

Fabiano westchnął, po czym odwrócił się na pięcie i odszedł.

– Idziemy po panienkę, z którą spędzisz tę noc? – zapytał ze śmiechem Remo.

Nie zrozumiałem, o co mu chodzi.

– Zakładam, że będziesz go pieprzył swoim nożem. – Wbiłem wzrok w ostrze znajdujące się w mojej kaburze.

Powoli pokiwałem głową.

– Zamierzam łamać go powoli. Zniszczę mu umysł i ciało.

– Mam nadzieję, że dopuścisz mnie do zabawy.

Przytaknąłem.

To byłoby nierozsądne z mojej strony, gdybym nie pozwolił Remo brać w tym udziału. Ja znałem wszystkie miejsca na ciele, których uszkodzenie może przynieść najwięcej cierpienia, on z kolei wiedział, jak łamać ludzi, grając na ich emocjach. Obie taktyki były bardziej skuteczne, jeśli się je połączyło.

– Chodźmy – powiedziałem i brat pozwolił mi przejąć dowodzenie, ponieważ rozumiał, że to moja kruczata.

Poruszając się wśród cieni, znaleźliśmy Duranta. Był w ogrodzie ze swoją żoną. Śmiał się głośno, a w dłoni trzymał kieliszek wina.

– Mam nadzieję, że nie jest pijany – wymamrotał Remo. – Nie chcę, żeby ominęła go najlepsza noc w jego życiu.

– Zrobimy, co trzeba, by wytrzeźwiał – stwierdziłem cicho, przyglądając się wujowi Kiary.

Był wysoki i barczysty, ale miał duży brzuch, który wskazywał, że gość już dawno nie walczył. Chociaż nawet gdyby było inaczej, to by go nie uratowało.

Remo uśmiechnął się szyderczo.

– Pieprzenie dziecka. Nawet mnie przechodzą ciary, jak o tym myślę. Mam nadzieję, że nie straci zbyt szybko przytomności.

– Dopilnujemy, żeby nie zemdleł. – Chciałem cieszyć się każdą sekundą jego ostatnich godzin.

Fabiano stał z boku, przy bufecie obok Luki. Odczytanie uczuć *capo* Famiglii nie stanowiło problemu. Był wściekły.

– Chodź – powiedziałem do Remo. – Złapmy Duranta.

Nie musiałem go namawiać.

Chwyliłem swój nóż Bowie² i zacisnąłem palce na gładkiej ręczce z drewna, poruszając się razem z bratem po obrzeżach ogrodu. Większość kręcących się wokół ludzi była kompletnie zalana. Gdy tylko Durant nas zauważył, otworzył szerzej oczy. Upuścił kieliszek, po czym odwrócił się i zaczął zwiewać, zostawiając swoją osłupiałą żonę.

Remo westchnął.

– Dlaczego zawsze myślą, że uda im się uciec?

Ruszyłem truchtem za Durantem i zobaczyłem, jak potyka się, pędząc w dół prowadzącej nad wodę skarpy. Może miał nadzieję, że dotrze do jednej z łodzi i nią odpłynie. Kiedy znalazłem się w odpowiednim miejscu, zatrzymałem się i rzuciłem nożem. Ostrze ze stali damasceńskiej błysnęło wspaniale w świetle księżyca, a potem wbiło się w łydkę mężczyzny. Rozbrzmiał krzyk – od którego mogły pęknąć bębny w uszach – zwiastujący początek dobrej nocy. Dzisiaj nikt nie będzie krzyczał z przyjemności. Tylko z agonii.

Durant upadł na kolana, łapiąc się za łydkę.

– Nieźle – pogratulował mi Remo, przystając tuż obok.

Powoli zeszliśmy po skarpie, a wuj Kiary w tym czasie wstał i próbował dokuśtykać do najbliższej łodzi, ale nie mógł stawać na zranionej nodze. Powinien był wyciągnąć nóż; dzięki temu albo by się szybciej poruszał, albo wykrwawił. Oba te rezultaty okazałyby się dla niego lepsze od tego, co ja i Remo zamierzaliśmy z nim zrobić.

Dotarliśmy do niego i mój brat obszedł go, żeby spojrzeć mu w twarz.

– Czemu już idziesz? Zabawa dopiero się zaczyna.

Durant zrobił krok do tyłu. Podciąłem mu nogi, co sprawiło, że z powrotem upadł na kolana. Chwyciłem nóż i go przekręciłem.

Mężczyzna krzyknął i spojrzał mi w oczy.

– Nie wiem, co wam powiedziała, ale ta mała dziwka kłamie.

– Skąd wiesz, że chodzi o Kiarę? – zapytał cicho Remo. – Może po prostu nie mogę znieść twojej gęby? Nino i ja zabijaliśmy za mniejsze przewinienia.

Durant zerkał to na mnie, to na mojego brata. Oddychał coraz szybciej. Przerazenie z pewnością zaczynało wypełniać jego żyły niczym trucizna. Znałem te typowe objawy. To był zaledwie początek.

Nachyliłem się, unosząc kąciki ust.

– Uwierz mi, wkrótce się do tego przyznasz, a jeszcze przed wschodem słońca będziesz błagał Kiarę o wybaczenie.

Ponownie przekręciłem nóż, lecz postanowiłem go nie wyjmować. Kiwnąłem na Remo, następnie podnieśliśmy Duranta, chwytając go za ręce, a potem zaczęliśmy ciągnąć w stronę domu.

Na drodze stanęli nam Luca i Fabiano. Vitiello przyjrzał się swojemu wujowi, nie zdradzając żadnych emocji.

– To moje terytorium, a Durant jest członkiem Famiglii.

Popatrzyłem mu w oczy.

– Prawda, ale to ja rozerwę go na strzępy. Czy może chcesz mi powiedzieć, że sam zachowałbyś się inaczej, gdyby ktoś zhańbił Arię przed jej nocą poślubną?

Uśmiechnął się krzywo.

– Zabiłbym każdego, kto powstrzymałby mnie przed wymierzeniem kary. – Przybrał bardziej surowy wyraz twarzy. – Muszę zobaczyć się z Kiarą, zanim pozwolę wam zacząć... – jego wzrok powędrował na ostrze wbite w łydkę Duranta – ...albo raczej kontynuować.

– Luca – odezwał się Durant, jednak Remo szarpnął go za rękę, przez co kolejne słowa zamieniły się w krzyk.

– Zamierzamy kontynuować, ale oczywiście możesz zamienić z moją żoną kilka słów, jeśli się zgodzi – zaakcentowałem ostatnie trzy słowa.

Luca zacisnął usta, po czym skinął głową. Pociągnęliśmy Duranta w kierunku rezydencji, a Vitiello ruszył za nami. Parę osób zauważyło tę scenę i otwarcie się na nas gapiło. Matteo podbiegł bliżej, natomiast Romero został przy siostrach Scuderi.

– Wiedziałem, że to się, kurwa, skończy krwawym ślubem – wymamrotał Matteo po tym, jak Luca wprowadził go w szczegóły sprawy. – Oczywiście liczyłem, że będę mógł nadzieć na swój nóż któregoś z was, kutasy.

– I *vice versa* – odparł Remo z tym swoim niebezpiecznym uśmiechem.

Szliśmy dalej, nie zatrzymując się, a kiedy znaleźliśmy się na tarasie, dostrzegła nas Giulia. Wyrwała się z objęć Cassio i podbiegła, gdy wkroczyliśmy do hallu.

– Powinnaś stąd pójść – stwierdził stanowczo Luca.

Zaszła nam drogę i wbiła morderczy wzrok w Duranta.

– Dzisiaj wreszcie dostaniesz to, na co zasłużyłeś po tym, co zrobiłeś Kiarze. – Spojrzała mi w oczy. – Niech za to zapłaci.

– Och, zapłaci.

Cassio podszedł bliżej i odciągnął od nas żonę. Zerknął na Lucę, kładąc rękę na pistolecie.

– Potrzebujesz pomocy?

– Nie – zapewnił Vitiello. – Camorra się tym zajmie.

Skinąłem głową zaskoczony jego odpowiedzią.

Kiedy weszliśmy do głównej sypialni, Kiara stała przy oknie. Miała na sobie spodnie oraz gruby sweter. Zauważywszy swojego wuja, zbladła i zaczęła się cofać, aż wpadła na ścianę.

Remo i ja popchnęliśmy Duranta na podłogę. Upadł na kolana.

– Co im powiedziałaś, ty zdradziecka kurwo? – warknął.

Pochyliłem się nad nim i gwałtownie przekręcając nóż, wyrwałem mu go z łydki, a następnie wbiłem pięść w jego gardło, żeby się uciszył. Zadławił się i upadł do przodu.

Kiara patrzyła na to szeroko otwartymi oczami. Luca zrobił kilka kroków w jej kierunku, a ona się skuliła nadal ogarnięta przerażeniem.

Zaszedłem mu drogę.

– Niestety nie mogę pozwolić, żebyś podszedł bliżej.

Zmarszczył brwi, ale pokiwał głową.

– Jest twoja. – Następnie odezwał się do Kiary: – Mogę pozwolić im ukarać Duranta, tylko jeśli będę miał pewność, że sobie na to zasłużył.

Kiara skrzyżowała ręce na piersi i zerknęła na wuja, po czym odwróciła wzrok, głośno przełykając ślinę. Przez chwilę nic nie mówiła, jedynie się trzęsała.

– Miałam trzynaście lat – wyszeptała, zanim zachłysnęła się powietrzem. Spojrzała w oczy Luki swoimi ciemnymi, w których Vitiello musiał zobaczyć coś, co go przekonało, ponieważ przybrał kamienny wyraz twarzy i popatrzył na Duranta.

– Oddaję cię w ręce Camorry, wuju – zaakcentował ostatnie słowo. Jego usta rozciągnęły się w uśmiechu niewiele różniącym się od tych, z jakich jest znany Remo. – Powiedziałbym ci, żebyś liczył na litość, ale wiemy, że Nino i Remo ci jej nie okażą.

Litość? Nie.

Durant zakaszlał, próbując odzyskać głos po tym, jak uderzył go w gardło.

– Luca, jesteśmy rodziną.

Vitiello zaśmiał się szyderczo.

– Jesteś dzieciojebcą. Nie jesteśmy rodziną. – Przeniósł wzrok na Kiare, potem z powrotem na Duranta, a w końcu na mnie. – Nie zakrwawcie sufitu i ścian. Odmalowywanie ich jest cholernie uciążliwe.

– Luca! Nie możesz tego zrobić! – błagał Durant. Padł do przodu i chwycił jego stopy. – Błagam cię.

Vitiello zmrużył oczy.

– Puść mnie. – Kiedy mężczyzna tego nie zrobił, Luca chwycił go za kołnierz i odepchnął.

Durant wstał pokracznie, krzywiąc się, ale zaszedłem mu drogę.

Do pokoju wszedł Matteo i podał Remo linę. Mój brat przyjął ją z szerokim uśmiechem. Po tym *consigliere* Famiglii opuścił pomieszczenie.

Luca też ruszył do wyjścia, jednak zanim nacisnął klamkę, powiedział:

– Nie zakłócajcie ciszy nocnej i nie karmcie go jego fiutem. Chcę pokazać go rano razem z prześcieradłem, żeby wysłać swoim ludziom pewną wiadomość.

– Nie martw się, ma wystarczająco dużo innych części ciała, którymi będziemy mogli go nakarmić – odparł Remo. – Chociaż jego jaja mogłyby się nieźle nadać.

Vitiello zamknął za sobą drzwi.

Durant zerknął na Kiare, która siedziała nieruchomo na stojącej przy łóżku kanapie.

– Proszę, Kiara.

Uderzyłem go pięścią w usta. Upadł do tyłu, krzycząc chrapliwie.

– Nie będziesz się do niej odzywał. Nawet na nią nie spojrzysz, dopóki nie wyrazi na to zgody.

Złapał się za krwawiące miejsce, stękając i płacząc.

– Jeśli ryczysz już po czymś takim, to tej nocy nie będzie ci łatwo – stwierdził Remo, wyciągając nóż. Następnie się zaśmiał.

– Potrzebujecie mojej pomocy? – zapytał Fabiano, który już podwinął rękawy.

Zawsze przydawał się przy torturowaniu, jednak tym razem chciałem pracować tylko z Remo.

– Nie. Poproś lekarza Famiglii o krew. Nie chcę, żeby ten dupek za szybko umarł – powiedziałem, a on natychmiast opuścił pokój.

Gdy podszedłem do Duranta, zatoczył się do tyłu. Chwyciłem go i pchnąłem na łóżko. Próbował z niego zejść, ale popchnąłem go mocniej, po czym uderzyłem pięścią w jaja. Krzyknął.

Nachyliłem się nad nim, wpatrując się w pełne bólu i przerażenia oczy. Włożyłem mu skarpetkę do ust.

– Nikt nie usłyszy twoich krzyków, tak samo jak nikt nie usłyszał krzyków Kiary, kiedy wpychałeś w nią swojego kutasa. – Pokazałem mu nóż i wymamrotałem: – Wbiję to ostrze w każdy pierdolony centymetr twojego ciała. Mam nadzieję, że spodoba ci się to tak bardzo jak mnie.

Skinąłem na Remo, a on podszedł z liną. Przywiązaliśmy kończyny Duranta do czterech rogów łóżka. Nie chcieliśmy zniszczyć naszych białych koszul, więc je ściągnęliśmy.

– Ona ma zostać?

Zerknąłem na Kiarę, która nadal siedziała na kanapie. Patrzyła na wuja szeroko otwartymi oczami.

– Możesz iść – odezwałem się do niej.

– Pójdź do mojego pokoju – dodał Remo. – Możesz tam spać. Ja po wszystkim będę zbyt nakręcony, żeby zasnąć.

Mrugnęła, następnie nieznacznie kiwnęła głową, ale i tak nie ruszyła się z miejsca. Może musiała to zobaczyć.

Odwróciłem się do Duranta.

– Najpierw złamię każdy z twoich palców – poinformowałem. – Palców, które dotknęły bez zgody.

Skinąłem na brata. Chwyciłem lewą rękę Duranta, a Remo złapał za prawą.

– To będzie bolesne, ale spokojnie, przyzwyczaisz się do bólu. A kiedy tak się stanie, dopilnuję, żebyś został potraktowany nieco ostrzej.

ROZDZIAŁ 7

Kiara

Podskakiwałam przy każdym krzyku wuja, kiedy Remo i Nino łamali mu palce. Jednak nie patrzyłam na niego, tylko na twarz swojego męża, który przyglądał się Durantowi z zaciekawieniem oraz skupieniem, jak gdyby przeprowadzał interesujący eksperyment.

Następnie zaczęli rozcinać jego ubrania, cały czas nacinając przy tym skórę. Zerwałam się na równe nogi. Nie mogłam dłużej patrzeć na jego nagie ciało ani słuchać zduszonych krzyków.

Nino spojrział w moją stronę, powstrzymał brata przed zdjęciem bielizny Durantowi, i podszedł do mnie.

– Zanim odejdziesz, chcesz usłyszeć, co ma ci do powiedzenia?

Nie byłam pewna, ale i tak delikatnie pokiwałam głową.

Mój mąż zbliżył się do łóżka i wyciągnął skarpetę z ust wuja.

– Przepraszam – wychrypiał Durant. – Proszę, wybacz mi. – Błagał mnie wzrokiem o litość.

Nino spojrział w moje oczy. Jego były chłodne i bez wyrazu, pomimo tego, co robił od pewnego czasu.

– Wybaczysz mu?

Czy mogłam mu wybaczyć? Czy można wybaczyć komuś, że zniszczył ci dzieciństwo? Że wydarł ci twoją niewinność? Że przez niego w najgorszy możliwy sposób straciłeś dziecięce zaufanie do rodziny?

– Nie – powiedziałam.

Nino z powrotem wepchnął Durantowi skarpetkę do ust.

Postanowiłam opuścić sypialnię, kiedy Nino zbliżył nóż do klatki piersiowej wuja. Zamknęłam drzwi, wzięłam drżący oddech i wtedy zauważyłam, że w moją stronę zmierza Fabiano niosący worki

z krwią. Przesunęłam się, żeby mógł wejść do pokoju. Po chwili wyszedł z pustymi rękami.

– Zabiorę cię do pokoju Remo. Nino dołączy do ciebie później.

Nic nie odpowiedziałam, tylko ruszyłam za nim.

Szliśmy w ciszy, a gdy wreszcie dotarliśmy do celu, Fabiano nie wszedł ze mną do pomieszczenia. Wspięłam się na łóżko, otuliłam kołdrą i zaczęłam wpatrywać w ciemność. Łóżko budziło do życia wspomnienia, chociaż nie na tym wydarzyły się tamte okropne rzeczy.

Wstałam i zwinęłam się w kłębek na jednym z foteli. Nawet nie wzięłam ze sobą kołdry. Dużo później usłyszałam skrzypnięcie. W świetle wlewającym się do pokoju z korytarza ujrzałam Nino ubranego w garnitur ślubny. Mój mąż zamknął za sobą drzwi, pogrążając nas w ciemności.

– Możesz spać w łóżku – oznajmił, zatrzymując się w połowie drogi do niego. – Remo nie będzie go dzisiaj potrzebował. Jest nasze.

Przełknęłam ślinę.

– Od lat nie spałam w żadnym łóżku.

– Czemu? – W jego głosie nie było przygany, jedynie lekkie zaciekawienie.

– Bo tam to się stało – wydusiłam z siebie.

– Jeśli to jakieś pocieszenie, pod koniec błagał o śmierć.

Zrobiłam szybki wdech.

Czy to było jakieś pocieszenie? Nie powinno nim być, ale po części naprawdę odnalazłam w tym pociechę.

– Dziękuję – wyszeptałam.

– Władzę, jaką nadal nad tobą ma... sama musisz złamać.

Podniosłam się z fotela i powoli podeszłam do łóżka. Chociaż w bladym świetle nie widziałam twarzy Nino, tylko jego wysoką sylwetkę, miałam przeczucie, że mąż mnie obserwuje.

Położyłam się i nakryłam kołdrą.

Chwilę później usłyszałam szelest ubrań; Nino zdejmował garnitur. Część strachu powróciła, zmieniając mój oddech. Może już zawsze tak będzie.

Czy znowu czegoś spróbuje? W końcu jestem jego żoną.

– Postaraj się zasnąć – powiedział, przeciągając słowa, tym spokojnym głosem, po czym wślizgnął się pod kołdrę. Znajdował się dość daleko, więc nasze ciała się nie stykały.

– Nie mogę.

– Koszmary nie znikną tylko dlatego, że on nie żyje – stwierdził i wiedziałam, że ma rację, choć niepokoiło mnie, że *on także* zdaje sobie z tego sprawę.

Podobno był geniuszem równie pokreconym i niebezpiecznym, co inteligentnym. I to rzeczywiście prawda o nim, ale niecała. Był jeszcze *potworem*.

Każde nacięcie, które robił na ciele mojego wuja, wskazywało na precyzję oraz lata praktyki, a po tym, jak wyszłam z sypialni, na pewno pozwalał sobie na jeszcze gorsze rzeczy.

Pod koniec błagał o śmierć.

– Już nigdy cię nie skrzywdzi. Ani on, ani nikt inny – zapewnił Nino, jakby samo powiedzenie tego na głos mogło sprawić, że jego słowa się ziszczą.

A miały się ziścić – przecież właśnie po to dostarczył dzisiaj krwawą wiadomość.

– A ty? – zapytałam, lecz odpowiedziała mi cisza. – Ty mnie skrzywdzisz?

Zmienił pozycję, co sprawiło, że materac ugiął się pod ciężarem jego ciała. Zrobiłam głośny wdech; nie zdołałam się powstrzymać. Chociaż było ciemno, zobaczyłam, jak odwraca się twarzą do mnie.

– Ja też cię nie skrzywdzę. Przynajmniej nie fizycznie.

– Ale będziesz znęcał się nade mną psychicznie?

– Nie. Nie umyślnie – odparł, po czym zamilkł. – Tylko że ja po prostu nie czuję.

– Czego nie czujesz?

Żalu? Litości?

– Nie czuję – powtórzył z naciskiem.

Próbowałam zrozumieć, o co mu chodzi.

– Nie masz uczuć?

– Od dziecka nic nie czułem – oznajmił, a po krótkiej przerwie dodał: – Przynajmniej nie tak jak zwykli ludzie. Trudno to wytłumaczyć. – Socjopata. Tak mówiło się na takie osoby. –

Rozpoznaję uczucia i potrafię je całkiem dobrze symulować, ale ich nie doświadczam.

Zastanawiałam się, co powiedzieć. Może jego wyznanie powinno było mnie przestraszyć.

– Więc co to oznacza dla nas?

– Nigdy nie zrobię niczego ze złości albo strachu, albo smutku, ale...

– Ale nigdy nie zrobisz też niczego z miłości czy przywiązania – dokończyłam za niego.

Czemu w takim razie zamordował mojego wuja, skoro nie ze złości? Czy to był nawyk? Czy może po prostu tak postępowano się w Vegas?

Z drugiej strony nawet w Nowym Jorku każdy członek mafii zabiłby mężczyznę, który zhańbił jego żonę.

– W rzeczy samej.

Nie potrzebowałam miłości, dopóki miałam pewność, że jestem z nim bezpieczna. Poza tym od lat radziłam sobie bez przywiązania. Mogłam się bez niego obejść.

– A co z pożądaniem? – zapytałam.

– To nie jest uczucie, tylko zwykły, zwierzęcy popęd. A ludzie tak właściwie są zwierzętami.

Czyli jednak nie jestem z nim taka bezpieczna.

– Więc robisz rzeczy, kierując się pożądaniem. – W moim głosie ponownie dało się słyszeć strach, a ja się spięłam.

W ciemności dostrzegłam drobną zmianę na twarzy Nino.

– Tak. I szczerze mówiąc, pożadam twojego ciała.

No i się stało. Mój puls przyspieszył i znowu poczułam narastającą panikę.

– Ale nic z tym nie zrobię – dodał.

– Nie?

– Możliwe, że kiedyś będziemy musieli mieć potomstwo, jednak do tego czasu mogę załatwiać swoje potrzeby z innymi kobietami... jeśli tak wolisz.

Oziębły i beznamiętny.

– Tak – przyznałam zadowolona z jego propozycji. O mało nie rozpłakałam się z ulgi.

Nic nie odpowiedział. Najwyraźniej dla niego klamka zapadła.

Zamknęłam oczy. Poczułam się, jakby ktoś zdjął z mojej piersi ogromny ciężar, dzięki czemu znów mogłam swobodnie oddychać.

Walczyłam z nim, starałam się go z siebie zepchnąć, ale był zbyt silny. Gwałtownie łapiąc powietrze, obudziłam się i spanikowałam, ponieważ coś mnie przytrzymywało. Zaczęłam miotać się mocniej, czując, że przerażenie rozrywa moją pierś. Gdy udało mi się uwolnić jedną rękę, od razu się zamachnęłam. Ktoś złapał mnie za nadgarstek, co sprawiło, że wydałam z siebie zduszony dźwięk.

Włączyło się światło i zaczęłam mrugać oślepią jego ostrością.

– Uspokój się, Kiara. Zaplątałaś się w kołdrę.

Dopiero po chwili zdałam sobie sprawę, kto mówi i mnie trzyma. Twarz Nino wyłoniła się z mgły, pojawiając się nade mną. Schowałam swoją w poduszkę, a wcześniej skrzywiłam się z zażenowania. Poruszyłam ręką, która wciąż znajdowała się w uścisku, i Nino ją puścił.

– Pozwól, że ci pomogę – oznajmił.

Spięłam się, obserwując jego dłonie. Chwyciły kołdrę, pociągnęły, a moment później byłam już wolna. Wzięłam głęboki oddech.

Nino miał zmierzwione włosy i wyglądał prawie ludzko, niemal przyjaźnie, ponieważ nie zaczesał ich do tyłu ani nie związał w kucyk. Oczywiście przestałam go tak postrzegać, jak tylko mój wzrok powędrował niżej i ujrzałam tatuaże pokrywające praktycznie każdy centymetr jego torsu. Nie docierały do szyi, więc pozostawały niewidoczne, gdy mój mąż był ubrany w koszulę. Miał też wytatuowane ręce, od łopatek po nadgarstki; całe rękawy. Nie ukrywały jednak zarysu stalowych mięśni czy wypukłych blizn.

Przełknęłam ślinę i usiadłam. Moja skóra była wilgotna od potu. Drżałam.

– Nie jestem przyzwyczajona, że mam tyle wolnej przestrzeni. Do tej pory sypiałam na szezlongu, na którym nie mogłam się za bardzo poruszać, więc nie miałam okazji zaplątać się w kołdrę.

Nino nadal wspierał się na jednej ręce. Przyglądał się mojej twarzy i przez to dotkliwie zdałam sobie sprawę, jak blisko siebie się znajdujemy oraz jak niegrzecznie go obudziłam. Teraz pewnie wiedział, jak kiepskiego targu dobił. W niczym nie przypominałam obiecanej nagrody. Nie dość, że nie mógł mnie wziąć, to jeszcze kradłam mu sen.

– Jestem w rozsypce – wyszeptałam, gdy się nie odezwał. – Przynajmniej nie musisz się martwić, że jakiś facet będzie próbował mnie podrywać.

– Nie martwię się o to – stwierdził niskim głosem.

Przechyliłam głowę.

– Odkryłeś już, że trafiłeś na wybrakowaną nagrodę?

– Wybrakowaną?

Wskazałam siebie.

– Zepsuta. Nie jestem tym, co ci obiecano. Powinieneś mnie oddać.

Usiadł i przysunął się bliżej. Zmusiłam się, by pozostać w miejscu, ale i tak się spięłam. Obserwował mnie uważnie, więc prawdopodobnie zauważył moją reakcję, lecz się nie odsunął.

– Obiecano mi rękę kobiety o nazwisku Vitiello. Kobiety pięknej i pełnej wdzięku. Spełniasz moje wymagania.

Wbiłam w niego wzrok.

– Myślisz, że jestem piękna?

– Gdybym tak myślał – podkreślił – oznaczałoby to, że twoja uroda jest wytworem mojej wyobraźni, a ona jest faktem. I nie martwię się, że mężczyźni będą próbowali cię podrywać, ponieważ masz na nazwisko Falcone, a w Las Vegas nikt nie postępuje wbrew nam.

Głośno przełknęłam ślinę.

– Boisz się ciemności, bo przyszedł do ciebie w nocy? – zapytał Nino.

Przytaknęłam, a następnie znowu głośno przełknęłam ślinę.

– Twoje noce są bezpieczne. Teraz jesteś już bezpieczna, Kiara. Nawet w ciemności nie musisz się niczego ani nikogo bać, bo jestem przy tobie i gdyby ktoś chciał cię skrzywdzić, najpierw musiałby pokonać mnie. A jeszcze nigdy nikomu się to nie udało. Jestem

najgroźniejszą rzeczą, jaką można spotkać w ciemności, ale ty nie musisz się mnie bać.

Spuściłam wzrok, nie rozumiejąc.

– Czemu?

– Czemu co?

– Czemu nie muszę się ciebie bać? Jesteś z rodziny Falcone.

– Owszem. Ja i moi bracia chronimy się nawzajem, bo jesteśmy rodziną, Fabiano chronimy, ponieważ przyjęliśmy go do rodziny, a teraz będziemy chronić także ciebie, bo jesteś moją żoną, a więc częścią naszej rodziny. Chyba właśnie tak powinna postępować rodzina, prawda?

Spojrzałam na niego z niepewnym uśmiechem.

– Tak zostałeś wychowany? Tak wychował cię ojciec? Bo mój mnie bił i zabił moją matkę, próbując uratować siebie. U ciotki Egidii i wuja Felixa czułam się, jakbym była ciężarem i wyrzutkiem, ponieważ mój ojciec okazał się zdrajcą, a wuj Durant, on... On... – Nadal nie potrafiłam powiedzieć tego głośno.

– Ani mój ojciec, ani moja matka nigdy nie byli dla mnie rodziną. Płynęła w nas ta sama krew, ale nic poza tym. We mnie i moich braciach też płynie ta sama krew, jednak postanowiliśmy zostać nawet czymś więcej. Postanowiliśmy stworzyć zespół. Jesteśmy rodziną, w której nie liczą się jedynie więzy krwi. A członków rodziny chronimy. – Miał bardziej ożywiony wyraz twarzy niż kiedykolwiek wcześniej i zaczęłam się zastanawiać, czy zdaje sobie z tego sprawę. Czy naprawdę był tak bardzo pozbawiony uczuć, jak mówił. – Jeśli zdecydujesz się zostać częścią rodziny Falcone i być moja nie tylko na papierze i z poczucia obowiązku, wtedy będziemy cię chronić.

– Co muszę zrobić, żeby stać się częścią rodziny? Żeby być twoja?

– Bądź lojalna. Bądź godna zaufania. Zapomnij o swojej dotychczasowej rodzinie i Nowym Jorku. Uwolnij się z więzów, jakie cię z nimi łączą, i stań się Kiarą Falcone. Tak naprawdę. My przeciwko innym. Zawsze tak będzie.

– Mogę to zrobić.

Nic nie trzymało mnie w Nowym Jorku. Zależało mi wyłącznie na Giulii – jedynej osobie, której zależało na mnie – lecz widywaaliśmy

się bardzo rzadko, bo mieszkała w Filadelfii, a ja w Baltimore z jej rodzicami. Poza tym musiała zajmować się dziećmi Cassio.

Nino skinął głową i opadł na materac.

– Spróbuj zasnąć.

Położyłam się na boku, a on wyłączył światło. Jak zawsze, kiedy zapadała ciemność, cała się spięłam. Skupiłam się na spokojnym oddechu mojego męża. Nino znajdował się zbyt daleko, żebym mogła poczuć ciepło jego ciała, ale go słyszałam. Nie spał. Choć nie potrafiłam stwierdzić, skąd to wiem, właśnie tak było. Zamknęłam oczy, następnie zaczęłam liczyć, ile razy wciąga i wypuszcza powietrze, aż wreszcie zmorzył mnie sen.

Nino

Po tym, jak Kiara miała koszmar, przez długi czas jej oddech zdawał się pełen napięcia. Próbowwała udawać, że śpi, a ja pozwoliłam, by myślała, iż udało jej się mnie nabrać. To ciekawe, jak często ludzie zapominają o drobnych szczegółach związanych z mową ciała. Podczas snu oddycha się inaczej niż na jawie, szczególnie jeśli przez większość czasu, kiedy się nie śpi, czuje się przerażenie.

Byłem przyzwyczajony do strachu innych osób; wszyscy się mnie bali ze względu na moje nazwisko oraz tatuaż z symbolem Camorry. Nawet gdy mnie nie znali, odczuwali spory lęk, ponieważ albo oglądali którąś z moich walk w klatce, albo dostrzegali mój brak uczuć. Większość ludzi ogarniał niepokój, kiedy zdawali sobie sprawę, że mój kamienny wyraz twarzy nie jest przybieraną maską. Był dla mnie naturalny.

Kiara nieco się poruszyła. Ona już spała, ale mój umysł i ciało jeszcze nie pragnęły snu. Zazwyczaj bez trudu zasypiałem po torturowaniu kogoś. Krew nie szumiała mi przez to w uszach ani się we mnie nie gotowała, a jednak tym razem, leżąc obok Kiary, czułem w kończynach jakieś napięcie.

Nie byłem pewny, dlaczego zareagowałem tak gwałtownie. Może dlatego, że była moją żoną, a w związku z tym powinienem ją chronić.

Wyślizgnąłem się z łóżka, po czym wyszedłem z pokoju. O tej godzinie w domu i ogrodach panowała kompletna cisza. Ludzie wyjechali, kiedy ja z Remo zajmowaliśmy się Durantem. Prawdopodobnie nakłonił ich do tego Luca. Mnie ciemność nigdy nie kojarzyła się z niczym okropnym, tak jak było w przypadku Kiary. Lubiłem pełną spokoju ciszę, jaka jej towarzyszyła. Zszedłem po schodach i podążyłem za delikatną bryzą ku francuskim oknom. Zgodnie z moimi przypuszczeniami Remo także nie spał. Stał na skraju pagórka, wpatrując się w ocean. Po skończeniu z Durantem nie założył spodni ani bluzki. Był w samych bokserkach.

Najwyraźniej usłyszał kroki, bo spał się na sekundę, lecz po chwili rozluźnił mięśnie. Chociaż zatrzymałem się obok niego, nie odwrócił się w moją stronę. W nozdrzach poczułem miedziany zapach, więc przyjrzałem się jego ciału. Nawet w słabym świetle księżyca dostrzegłem, że jeszcze się nie wykąpał.

– Dlaczego nadal masz na sobie jego krew? – zapytałem z zaciekawieniem.

– Czy mieliśmy choćby jeden dzień w życiu bez rozlewu krwi? – odpowiedział, używając moich wcześniejszych słów.

Zmarszczyłem brwi, ponieważ był w dziwnym nastroju.

– Wiesz, co jest dzisiaj? – zapytał.

– Dzisiaj jest dwudziesty piąty kwietnia – powiedziałem, choć z pewnością nie o to mu chodziło.

Przechylił głowę. Na widok jego twarzy większość ludzi uciekłaby z krzykiem.

– Dzisiaj są jej pierdolone urodziny.

– Wiem.

– Właśnie w tej chwili bierze, kurwa, oddech. Oddech, którego nie powinna brać. Powinna smażyć się w piekle.

Poczułem ucisk w piersi; jak zwykle, kiedy brat czuł potrzebę mówienia o naszej matce.

– Ciągle możemy ją zabić – stwierdziłem.

Zacisnął dłonie w pięści.

– Tak. Możemy. – Przyjrzał mi się uważnie. – Czternaście pieprzonych lat, a ona wciąż żyje.

– Moglibyśmy poprosić Fabiano, żeby to dla nas zrobił. Zrozumiałby.

– Nie – warknął Remo. – Ten dzień pozostanie tylko między nami. A jeśli ktokolwiek ma zabić naszą matkę, będziemy to my. Razem. – Wyciągnął do mnie rękę, pokazując tatuaż z symbolem Camorry.

Przytaknąłem, złapałem go za przedramię, a on chwycił moje.

– Przeszedłbym dla ciebie przez pierdolony ogień.

– Już to zrobiłeś, Remo – odparłem.

Puścił moją rękę i wziął głęboki oddech.

– Zapach krwi zawsze przypomina mi o tym dniu. Czy to nie zabawne, biorąc pod uwagę, ile jej przelałem przez te wszystkie lata? Można by pomyśleć, że ten jeden pieprzony dzień pośród niej utonął.

– Niektóre rzeczy z tobą zostają – oznajmiłem.

Pokiwał głową.

– Skoro tu jesteś, to zakładam, że nie przeleciałeś swojej żonki.

– Jej przeszłość też z nią została. Zabicie Duranta tego nie zmieniło.

– A czy zabicie naszej matki zmieniłoby coś dla nas? – zapytał cicho.

Rozważałem to przez moment.

– Nie wiem – odpowiedziałem.

ROZDZIAŁ 8

Nino

Jak zawsze obudziłem się o szóstej rano. Otworzyłem oczy i przez chwilę leżałem na plecach, wpatrując się w sufit. Spałem jakieś dwie godziny, więc nie było tak źle. Raczej standardowo. Odwróciłem głowę w kierunku, skąd dobiegał odgłos oddychania. Zobaczyłem zwinętą w kłębek Kiareę, której twarz była ukryta pod kręconymi, ciemnobrązowymi włosami. Nie miała więcej koszmarów, a ja szybko zasnąłem po powrocie z rozmowy z Remo. Spanie obok niej nie stanowiło dla mnie problemu, chociaż od lat nie dzieliłem z nikim łóżka; kiedyś zajmowałem jedno z braćmi, ponieważ w domu mieliśmy tylko dwa.

Usiadłem. Chciałem pójść przygotować wszystko na prezentację prześcieradła... i Duranta.

Kiara obudziła się gwałtownie i spojrzała na mnie szeroko otwartymi, pełnymi przerażenia oczami. Zwinęła się w jeszcze ciaśniejszy kłębek, po czym głośno przełknęła ślinę i wreszcie się rozluźniła.

– Przepraszam.

– Za co? – zapytałem.

Często przepraszała za naturalne reakcje. Nie byłem pewny, dlaczego myśli, że jej strach mnie urazi. Po tym, co przeżyła, i biorąc pod uwagę to, kim byłem, zachowywała się odpowiednio. Zabicie Duranta oraz fakt, że nie rościłem sobie prawa do jej ciała, nie mogły tego zmienić.

Nic nie powiedziała, a ja nie potrafiłem wyczytać niczego z jej twarzy. Przerzuciłem nogi przez krawędź łóżka i wstałem.

Kiara zrobiła głośny wdech, więc zerknąłem na nią przez ramię. Byłem nagi. Wolałem spać bez ubrań.

– Pójdę wziąć prysznic – oznajmiłem. – Czy moja nagość ci przeszkadza?

Nerwowo poruszyła głową, wykonując tym samym gest pomiędzy kiwaniem a kręceniem. Wbiła wzrok w kołdrę.

– To oznacza tak czy nie?

– Jesteś moim mężem.

– Owszem, ale to nie jest odpowiedź na moje pytanie. – Odwróciłem się do Kiary przodem, chcąc wywołać u niej silniejszą reakcję.

Przełknęła ślinę i spłonęła rumieńcem.

– Nie przeszkadza mi.

Zmrużyłem powieki.

– Kiara, bycie godnym zaufania oznacza zero kłamstw.

Szybko spojrzała mi w twarz i wyduła wargi we... frustracji?

– Okej, skłamałam. Bardzo mi przeszkadza. Boję się ciebie, kiedy jesteś nagi. Zadowolony?

– Nie rozumiem, dlaczego miałbym być z tego zadowolony.

Pokręciła głową, a następnie zerknęła na moje krocze, znowu się spięła i odwróciła wzrok.

– Moja nagość nie stanowi dla ciebie zagrożenia. Nie jestem przez to bardziej niebezpieczny. Ubrania nie zapewniłyby ci żadnej ochrony. Tutaj chodzi o siłę fizyczną, nie warstwy odzieży – wyjaśniłem.

Moje słowa nie przyniosły zamierzonego efektu, bo Kiara przygarbiła się, próbując stać się mniejsza.

Strach.

Nie wiedziałem, jak sobie z nią poradzić. Mój problem z emocjami nigdy nie był zbyt dużym kłopotem, kiedy miałem do czynienia z braćmi czy Fabiano; niełatwo ich urazić, a jeszcze trudniej przestraszyć. Przy innych brak uczuć okazywał się przydatny.

– Kiara – odezwałem się łagodniejszym tonem, czego do tej pory nie robiłem. Spojrzała w moją stronę swoimi jasnobrązowymi oczami. – Jestem od ciebie silniejszy. To jest fakt. Gdybym chciał cię skrzywdzić, nic by mnie nie powstrzymało. Także fakt. Ale jak już mówiłem, nie zamierzam cię krzywdzić. To, że jestem nagi, w żaden sposób tego nie zmienia. Tak jak nie zmieniłoby się to, gdybyś ty

była naga przy mnie. Potrafię kontrolować swój popęd, co zresztą powinien umieć każdy mężczyzna.

– Mój wuj – wymamrotała.

– Twój wuj nie chciał kontrolować swojego popędu i przypłacił to życiem.

Dla mnie klamka zapadła, więc odwróciłem się i poszedłem wziąć prysznic.

Kiedy oboje byliśmy już ubrani, sprawdziłem godzinę. Dopiero siódma trzydzieści. Nadal dość wcześnie.

– Co powiesz na to, żeby przed prezentacją prześcieradła pójść na śniadanie?

Kiara otworzyła szerzej oczy.

– Jakiego prześcieradła?

– Tego, na którym wykrwawił się twój wuj – odpowiedziałem.

– Wtedy wszyscy będą wiedzieli, co mi się stało – wyszeptała i się skrzywiła.

– Wstydzisz się? – zapytałem, ponieważ odczytywanie jej emocji wciąż było dla mnie nieco trudne. Wiedziałem, że dopiero po pewnym czasie nauczę się zestawiać jej wyraz twarzy albo oczu z odpowiednim uczuciem.

Zaśmiała się cicho i przełknęła ślinę.

– Oczywiście, że tak.

– Nie masz czego się wstydzić. Nie zrobiłaś nic złego. Nie rób z siebie napastnika, to ty byłaś ofiarą.

Pokręciła głową, wpatrując się we mnie szeroko otwartymi oczami.

– Nie rozumiesz. Nie liczy się, że zrobił to wbrew mojej woli. I tak obwinia mnie. Ofiary zawsze są traktowane, jakby były winne. Jesteś mężczyzną, nie zrozumiesz.

Jej głos i słowa zdradziły, że uczuciem, jakie widziałem na jej twarzy, była złość.

– Fakt, że jestem mężczyzną, nie ma z tym nic wspólnego. Tu chodzi o to, że nie zrobiłaś nic złego. On cię do tego zmusił.

– Nie rozumiesz? Jestem kobietą, dlatego z góry obarcza się mnie winą. Zawsze tak jest. Będą mówili, że się o to prosiłam. Uśmiech oznacza flirtowanie. Miłe słowo znaczy, że się o to prosisz. Odważny ubiór, że zachęcasz, by cię dotykano. To jest fakt, Nino – podkreśliła.

Przyjrzałem się jej zaskoczony tym wybuchem. Kobiety, z którymi zadawałem się ja i moi bracia, nie były skłonne do przenikliwych ripost, jednak elokwentna oraz inteligentna Kiara potrafiłaby się postawić, gdyby tylko wyzbyła się strachu przede mną i ogólnie mężczyznami.

– Jeśli pozwolisz im wpędzić się w poczucie wstydu, jedynie ugruntujesz ich ignorancję. Walcz z nią.

– Raz w życiu walczyłam i przez to bolało mnie jeszcze bardziej! – krzyknęła.

Znowu przełknęła ślinę. Chyba w ten sposób próbowała opanować emocje, powstrzymać łzy, które i tak napłynęły jej do oczu. Może powinienem był przedłużyć torturowanie Duranta o kilka dni, ale dzisiaj musieliśmy wrócić do Vegas.

Spojrzała mi w twarz i się spięła.

– Przepraszam.

Przechyliłem głowę.

– Za co?

– Za to, że na ciebie nakrzyczałam. Nie powinnam była tego robić, nie powinnam była cię prowokować.

– Prowokować?

Zmarszczyła brwi, przyglądając mi się uważnie. Najwyraźniej miała taki sam problem ze zrozumieniem moich słów, co ja ze zrozumieniem jej. Skrzyżowała ręce na piersi w obronnym geście.

Przestraszyła się mojej reakcji?

– Nie prowokujesz mnie, mówiąc to, co myślisz, Kiara – odparłem, gdy nadal się nie odzywała. – Tak jak powiedziałem, nie robię niczego ze złości. Nie musisz być uległa. Nie poczuję się atakowany, jeśli mi się postawisz. Zdaję sobie sprawę ze swojego statusu i siły, więc nie potrzebuję twojej uległości czy pochlebstw.

Jeszcze mocniej zmarszczyła brwi, ale opuściła ręce. Kiedy to zrobiła, piersi ładnie ułożyły się pod bluzką, lecz przeniosłem wzrok

z powrotem na jej twarz. Przez głowę przeszła mi kolejna myśl. Coś, nad czym wcześniej się nie zastanawiałem.

– Po tym, jak do ciebie przyszedł, na prześcieradle musiała zostać krew.

Zbladła.

– Była. Za każdym razem.

– Dlaczego służące, które prały twoją pościel, nie poinformowały o tym twoich opiekunów? Twój wuj Felix zrobiłby coś, gdyby wiedział, że Durant zhańbił cię pod jego dachem. Taka jest jego powinność.

Zauważyłem, że toczy wewnętrzną walkę, i pozwoliłem jej nie spieszyć się z udzieleniem odpowiedzi.

– Zapłacił jednej ze służących, żeby myła mnie i czyściła prześcieradło po... po tym, jak nie byłam mu już potrzebna.

Nie zastanawiając się nad tym, dotknąłem jej ramienia, wiedząc, jak wielu ludzi odnajduje pocieszenie w kontakcie fizycznym. Miło patrzyło się na ciało Kiary i było też miłe w dotyku. Nie skrzywiła się, tylko znowu przełknęła ślinę. Następnie uśmiechnęła się delikatnie.

– Jak ma na imię? – zapytałem.

– Służąca?

Pokiwałem głową.

Zawahała się, przyglądając się mojej twarzy, ale na pewno nie znalazła na niej tego, czego szukała.

– Czemu chcesz wiedzieć?

– Jak ma na imię? – powtórzyłem pytanie, tym razem władcym tonem.

Tak jak się spodziewałem, Kiara uległa. Została wychowana tak, żeby słuchać się męża.

– Dorma. Pracuje dla wuja Felixa i ciotki Egidii. – Otworzyła szerzej oczy. – Co zamierzasz z nią zrobić?

– Nic z nią nie zrobię – odpowiedziałem zgodnie z prawdą, bo to Remo miał zająć się służącą.

Kiara się rozluźniła, a ja wyciągnąłem do niej rękę.

– Chodźmy coś zjeść. – Po chwili wahania wsunęła dłoń w moją. Na noc w domu zostaliśmy wyłącznie ja, Kiara, moi bracia oraz

Fabiano z Leoną, ale za kilka godzin, w porze brunchu, mieli tu przyjechać pozostali goście na prezentację prześcieradła.

– Ten dom należał do twoich rodziców, zanim zostali zabici – odezwałem się, gdy szliśmy cicho przez rezydencję.

– Tak, a teraz jest moich braci.

– Luca zabił twojego ojca.

– Tak – potwierdziła.

– Nie tęsknisz za nim?

Spojrzała mi w oczy, po czym szybko odwróciła wzrok.

– A ty tęsknisz za swoim?

Przechyliłem głowę.

– Nie.

Weszliśmy do kuchni. Znajdowało się tam parę służących z domu Rizzów i Vitiellich, zajętych przygotowywaniem wszystkiego na brunch.

Moi bracia już siedzieli przy stole i jedli śniadanie. Fabiano z Leoną ciągle byli na górze, gdzie zapewne się pieprzyli.

Służące odwróciły się do mnie i Kiary, lecz na mój widok natychmiast spuściły głowy. Jedna z nich – kobieta po trzydziestce o krótkich, brązowych włosach – przeniosła wzrok na moją żonę, której od razu przyspieszył puls, co wyczułem pod kciukiem.

To musi być Dorma.

Ruszyłem w kierunku stołu, ciągnąc za sobą Kiare, po czym usiadłem obok Remo. Miał na sobie tylko spodnie dresowe. Z pewnością należały do Savio, ponieważ Remo nie wrócił do pokoju po swoje ubrania. Kiara siedziała przy mnie, uśmiechając się nieznacznie.

– Dzień dobry.

– Dobry – powiedział Adamo. – Jak ci się spało? – Popatrzył na mnie i się zarumienił.

Remo nachylił się nad blatem i postukał palcem w czoło, uśmiechając się przebiegle.

– A jak myślisz? Nie spała.

Kiara posłała mi niepewne spojrzenie, jakby nie wiedziała, jak zareagować. Musiała się nauczyć, żeby nie czekać na moją zgodę. Puściłem jej nadgarstek, chwyciłem jabłko i odgryzłem kawałek.

– Ja miałbym lepszy poranek, gdybyście pozwolili mi dołączyć do zabawy – powiedział do mnie Savio.

Adamo znowu zerknął na Kiare.

– Las Vegas naprawdę jest całkiem fajne. Można w nim robić dużo różnych rzeczy.

– Na pewno mi się tam spodoba – stwierdziła cicho Kiara.

Remo uniósł brew, spoglądając w moim kierunku, a ja nachyliłem się do niego i wyszeptałem mu do ucha:

– Kiedy wuj zgwałcił Kiare, jedna ze służących pomogła mu zachować to w sekrecie. Zmywała z niej krew.

Brat się odsunął, a jego usta rozciągnęły się w uśmiechu.

– Gdzie ją znajdę?

Mój wzrok powędrował na kobietę o krótkich włosach. Remo spojrzał w tę samą stronę, następnie znowu popatrzył na mnie z błyskiem podekscytowania w oczach.

– Zajmę się nią po prezentacji prześcieradła. Nie chciałbym, żeby mnie to ominęło.

– Powiedzieć naszemu pilotowi, że wylecimy później?

Widziałem, że Remo to rozważa.

– Szybko się z tym uporam – oświadczył.

Dorma podeszła do nas z ogromną patelnią.

– Zrobiłam trochę jajek i bekonu, tak jak pan prosił – zwróciła się do Remo, który uśmiechnął się przebiegle.

– Tak. Muszę uzupełnić rezerwy. – Położył trochę jedzenia na swój talerz.

Kobieta spojrzała na mnie.

– Pan też chce? Po nocy poślubnej z pewnością przyda się panu porządne śniadanie. – Jej wzrok powędrował na Kiare, która się przygarbiła.

– W rzeczy samej – przyznałem niskim głosem. Na jej szyi dostrzegłem drogi naszyjnik. – Przepiękna biżuteria. Rodzina Rizzo aż tak dobrze ci płaci?

Zamrugła, dotknęła naszyjnika, po czym znowu zerknęła na Kiare.

– To... to był podarunek – stwierdziła z oburzeniem.

Posłałem jej chłodny uśmiech.

– Na pewno? Czy może ktoś inny musiał za niego zapłacić, Dormo? – zaakcentowałem jej imię.

Zbladła, a potem się wycofała.

Remo obserwował ją niczym kot czający się na mysz. Odwróciła się, odłożyła patelnię na kuchenkę, następnie podeszła bliżej pozostałych służących. Co jakiś czas posyłała Kiarze mordercze spojrzenie i moja żona za każdym razem się krzywiła.

– Ta kobieta naprawdę zaczyna mnie wkurwiać – wymamrotał Remo.

Wstał i się rozciągnął. Wszystkie służące przeniosły na niego wzrok. Urządzał dla nich pokaz. Spodnie zawisły nisko na jego biodrach, a kobiety gapiły się na jego pełną blizn klatkę piersiową. Remo, tak samo jak ja, był bardzo umięśniony po latach spędzonych na walkach. Było widać, że te mięśnie nie wyrobiły się od podnoszenia ciężarów. Zapłaciliśmy za nie krwią. Brat podniósł kaburę z nożami i założył ją na nagi tors. Kiara otworzyła szerzej oczy, po czym szybko odwróciła spojrzenie. Służące rozdziawiły usta, z kolei na ich twarzach malowało się coś pomiędzy szokiem, strachem a fascynacją.

Savio przewrócił oczami i wymamrotał:

– Pokazówa.

Remo podszedł wolnym krokiem do kobiet i zatrzymał się tuż za Dormą.

– To wygląda przepysznie – stwierdził mrocznym głosem, zerkając nad jej ramieniem na to, co ona i pozostałe służące przygotowują. Oczywiście nie miał na myśli jedzenia. Dorma przysunęła się do blatu, ale wtedy Remo nachylił się jeszcze bliżej. – Nie mogę się doczekać, aż tego posmakuję. Umieram z głodu.

Adamo wpatrywał się ze złością w swój talerz.

Dorma pokręciła głową.

– To na później. Teraz nie możemy tego panu podać.

Remo jeszcze bardziej zbliżył usta do jej ucha.

– Nie martw się, mogę poczekać. Będzie warto.

Kobieta zadrżała i wtedy mój brat wycofał się, zgarniając z patelni kawałek bekonu, po czym wrócił do stołu.

Kiara została w kuchni z Leoną, Adamo i Fabiano, podczas gdy Savio, Remo i ja poprowadziliśmy Lucę oraz Matteo na górę, do głównej sypialni.

Otworzyłem drzwi, puszczając Vitiello przodem. On i jego brat przyjrzeni się łóżku, a także temu, co znajdowało się w jego okolicy.

– Chyba wam mówiłem, żebyście nie zabrudzili ścian krwią? – zapytał ze złością Luca, ale w jego oczach dostrzegłem błysk jakiegoś innego uczucia. – Będzie trzeba potraktować to karcherem.

– A jeszcze lepiej spalić – zasugerował Matteo. Pokręcił głową i posłał bratu znaczące spojrzenie.

Remo wzruszył ramionami i uniósł kącik ust.

– Pod koniec sprawy nieco wymknęły się spod kontroli.

– Nie wątpię – stwierdził Luca, mierząc wzrokiem drugiego *capo*.

Savio podszedł do łóżka i przyjrzał się Durantowi.

– Kurde, następnym razem zawołajcie mnie, jak będziecie się zabawiali. Naprawdę musiałem niańczyć Adamo, kiedy wy postanowiliście pójść na całość?

Vitiello pokręcił głową.

– Kurwa, wy, bracia Falcone, jesteście cholernie nienormalni.

Wskazałem na scenę.

– Zakładam, że pokój będzie odpowiednim nośnikiem wiadomości, jaką chciałeś przekazać?

Matteo prychnął.

– Ta, odpowiednim. To całkiem ironiczne, że właśnie wy przekazujecie wiadomość na temat tego, jak złe są gwałty.

Przyjrzałem mu się ze spokojem, po czym spojrzałem na Lucę.

– Nie podoba wam się, jak załatwiamy nasze sprawy.

– Mnie się nie podoba – poprawił Matteo, szczerząc zęby.

– A wy jak karzecie kobiety na swoim terytorium?

– W miarę możliwości tego unikamy.

– To co robicie z dilerkami, które kradną wasze pieniądze, kobietami, które was zdradzają, albo tymi sprzedającymi się Braci? Z dziwkami, które nie płacą wam za możliwość pracy na waszych

ulicach, czy kobietami, które pożyczają od was kasę i jej nie zwracają?

Remo podszedł do Matteo.

– Robicie z nimi to samo, co z mężczyznami, jak zakładam. Czy może znaleźliście sposób, żeby torturować je w przyjazny kobietom sposób? A może udało wam się sprawić, by śmierć była dla nich mniej ostateczna?

Matteo przesunął dłoń nieco bliżej noża, a ja położyłem rękę na pistolecie, ale Remo potrafił sobie radzić w trudnych sytuacjach i widział, co zrobił Vitiello. Uśmiechnął się szeroko.

– My dajemy im wybór. I jak myślisz, co zawsze wybierają?

Matteo uśmiechnął się szyderczo.

– W takim razie chyba powinniście przemyśleć swoje metody.

Remo się zaśmiał.

– Nie martw się o nasze metody. To ja jestem Las Vegas. Do mnie należą wszystkie kluby, dziwki i dilerzy. A wkrótce wypienię z mojego terytorium każdego kutasa z Braci, po czym zajmę się pieprzonymi Meksykańcami i wtedy będę Zachodem.

Wiedziałem, że to nie takie łatwe. Las Vegas i Reno w całości należały do nas, jednak mnóstwo innych miast na Zachodzie wciąż musieliśmy dzielić z Rosjanami oraz kartelami. Pozbycie się ich będzie wymagało sporego wysiłku i niemałych zasobów. Zasobów, jakie obecnie wykorzystywaliśmy, aby zemścić się na oddziale z Chicago.

– Jest kilku gości, którzy muszą to zobaczyć – oświadczył Luca. – Ale chyba będziemy musieli wyłączyć z tego widowiska kobiety. Większość z nich chyba nie zniosłaby takiego widoku.

– Może powinniście przestać traktować je jak delikatne, porcelanowe laleczki – wymamrotał Remo.

Vitiello uśmiechnął się oziębło.

– Ja robię, co chcę, na moim terytorium, a ty robisz, co chcesz, na swoim.

Zeszliśmy na parter. W salonie zebrali się podszefowie i kapitanowie Luki razem z żonami oraz kilkoma nisko postawionymi żołnierzami Famiglii. Przyglądali się nam z nieskrywanym zaciekawieniem.

– Nastąpiła drobna zmiana planów – oznajmił Luca. – Prezentacja prześcieradła odbędzie się w sypialni państwa młodych.

Przez tłum przebiegł szmer zaskoczenia.

– Osobom wrażliwym na widok dużej ilości krwi stanowczo odradzam brania w tym udziału – dodał po chwili.

Parę osób zaśmiało się niepewnie, lecz ucichło, kiedy zdało sobie sprawę, że Vitiello nie żartuje.

Mężczyźni poszli za nim. Oczywiście żaden by się nie przyznał, że nie może znieść widoku krwi, jednak za Lucą ruszyło także kilka kobiet. Wśród nich ciotka Kiary, Egidia, oraz Giulia, która podążyła do sypialni pomimo widocznej dezaprobaty męża. Żony Duranta, Criminelli, nie było wśród gości. Gdy dowiedziała się od Luki, co zrobił jej mąż, pojechała do domu. Wiedziała, jaka jest kara za coś takiego. Każdy wiedział.

Jak można było się spodziewać, widok Duranta wywołał pożądany efekt szoku. Egidia wybiegła do łazienki i już nie wróciła, a Giulia schowała twarz w piersi męża. On przyglądał się scenie z tym samym lekkim zaskoczeniem, jakie wcześniej zauważyłem na twarzy Luki i Matteo.

– Przekażcie swoim żołnierzom, powiedzcie wszystkim, że na moim terytorium właśnie tak rozprawiamy się z dzieciojebcami – oświadczył Vitiello.

Wkrótce goście się rozeszli, kierując się na dół, na brunch. W pokoju zostaliśmy tylko ja, Luca, Matteo, Remo i Felix.

– Nie wiedziałem – powiedział cicho wuj Kiary, za wszelką cenę starając się nie patrzeć na Duranta.

– Trudno mi sobie wyobrazić, że nie dostrzegłeś zmiany w zachowaniu Kiary po tym, jak została zgwałcona. Nadal przeraża ją bliskość mężczyzn. Nie sądzę, że radziła sobie lepiej, kiedy miała trzynaście lat – stwierdziłem uszczypliwie.

Luca uniósł brew.

– To prawda, Felixie. Wiesz, że oczekuję od moich ludzi, by informowali mnie o takich zbrodniach po to, żebym mógł ukarać sprawcę.

Felix zbladł.

– Naprawdę nie miałem pojęcia. Kiara nie jest moją córką i zawsze była specyficzna. Jeśli kiedykolwiek zachowywała się jakoś niecodziennie, uznawałem, że dzieje się tak przez to, co przydarzyło się jej ojcu.

Spojrzałem na niego, mrużąc powieki.

Nawet ktoś niezbyt spostrzegawczy zauważyłby, że coś jest nie tak, gdyby poświęcił Kiarze choćby odrobinę uwagi. Ale ponieważ Kiara była córką zdrajcy, prawdopodobnie większość życia spędziła w cieniu. Teraz jednak miała na nazwisko Falcone, więc musiała nauczyć się chodzić z podniesionym czołem.

ROZDZIAŁ 9

Kiara

Po pożegnaniu się z Giulią byłam roztrzęsiona. Miałam wrażenie, że więcej się nie spotkamy. Zawsze mieszkaliśmy w innych miastach, ale teraz sytuacja wyglądała inaczej, bo stałam się częścią Camorry. Jeżeli sojusz się nie utrzyma – a z tego, co słyszałam, raczej nie przetrwa zbyt długo – mogłam jej już nigdy nie zobaczyć.

Jednak nie tylko dlatego mój żołądek zamienił się w siedlisko węży. Zastanawiałam się jeszcze, czemu do tej pory Nino był dla mnie miłszy, niż się spodziewałam.

Co, jeśli to jedynie część jego planu? Co, jeśli ta maska uprzejmości spadnie, jak dotrzemy do Las Vegas?

Znajdziemy się na terytorium braci Falcone, gdzie będą mogli robić, co zechcą. Przecież nie wrócę do Baltimore, gdyby między mną a Nino się nie ułożyło – na pewno nie teraz, kiedy wszyscy wiedzieli, co zrobił mi Durant.

Pełne współczucia spojrzenia były niemal nie do zniesienia, ale zdarzali się też ludzie, którzy mierzyli mnie wzrokiem, i to okazywało się jeszcze gorsze. Wyglądali, jakby zastanawiali się, czy sama tego na siebie nie sprowadziłam.

Szłyśmy z Leoną przodem, a mężczyźni podążali za nami. Kobieta zerknęła niepewnie w moją stronę. Na razie nie rozmawiałyśmy zbyt dużo, lecz zdawała się miła. Nie widziałam w jej oczach potępienia, nawet kiedy dowiedziała się o mojej przeszłości.

Niedługo później weszłyśmy do prywatnego odrzutowca. Zamarłam, nie wiedząc, gdzie powinnam usiąść.

Leona uśmiechnęła się do mnie.

– Może usiądziesz ze mną, żebyśmy mogły się lepiej poznać? Faceci mają chyba trochę spraw do obgadania.

Z ulgą udałam się razem z nią na tył samolotu, po czym zajęłam miejsce naprzeciwko niej. Nino, jego bracia i Fabiano usiedli blisko siebie na drugim końcu odrzutowca.

Mój mąż sprawiał wrażenie, jakby nie przeszkadzało mu, że do niego nie dołączyłam. Uznawał małżeństwo za zło konieczne. Środek do osiągnięcia konkretnego celu.

– Więc jesteś żoną Fabiano? – zapytałam Leonę.

Zarumieniła się, przez co jej piegi stały się bardziej widoczne. Jej wzrok powędrował na blondyna.

– Nie... nie jesteśmy małżeństwem. Jesteśmy razem od niedawna.

– I twoja rodzina pozwoliła ci być z nim przed ślubem?

Leona się zaśmiała.

– Nie jestem Włoszką. Nie należę do kręgów mafijnych.

Zaskoczona otworzyłam szerzej oczy.

– Och, zmyliło mnie twoje imię – przyznałam. – Pozwalają na to w Vegas?

Wydęła wargi.

– Nie wiem, czy zawsze, ale Remo zgodził się, żeby Fabiano ze mną był.

Od razu poznałam po Leonie, że ostrożnie podchodzi do *capo* Camorry, tak samo jak ja. Pewnie wszyscy oprócz jego braci zachowywali przy nim czujność.

– Więc dorastałaś w normalnej rodzinie? – dociekałam.

Nieczęsto miałam kontakt z kimś z zewnątrz, więc zawsze czułam podekscytowanie, kiedy mogłam porozmawiać z taką osobą.

Leona się skrzywiła.

– Cóż, nie nazwałabym mojej rodziny normalną. Rodzice mają swoje uzależnienia, to znaczy... mieli. Moja matka nadal ma. – Zrobiła głęboki wdech.

– A co z twoim ojcem?

– Fabiano go zabił.

Zamarłam na moment, po czym przeniosłam wzrok na jej chłopaka.

Chyba poczuł, że się na niego gapię, ponieważ popatrzył w moim kierunku swoimi niebieskimi oczami. Następnie zerknął na Leonę i jego spojrzenie złagodniało.

– Czemu z nim jesteś, skoro zabił twojego ojca? – zapytałam, starając się brzmieć na opanowaną.

Leona odwróciła się w moją stronę. Na jej twarzy ujrzałam poczucie winy, które jednak szybko zniknęło.

– Mój ojciec nie był dobrym człowiekiem. – Wzruszyła ramionami.

– A Fabiano jest dobry?

– Boże, nie – odpowiedziała ze śmiechem. – Ci faceci, którzy tam siedzą... – Wskazała brodą na Fabiano oraz braci Falcone. – Oni nie są dobrzy.

Pokiwałam głową.

– Ale jest dobry dla ciebie?

Leona się uśmiechnęła.

– Tak, jest. – Spojrzała na mnie niebieskimi oczami. – Nie wiem, co zeszłej nocy wydarzyło się między tobą i Nino, ale zabił mężczyznę, który cię skrzywdził, więc on chyba też chce być dobry dla ciebie.

Przyjrzałam się mojemu mężowi. Siedział rozparty w fotelu, wyglądał na zrelaksowanego, a na ustach miał coś na kształt uśmiechu. Zastanawiało mnie, czy musi się do tego zmuszać, czy może mięśnie jego twarzy same tak robią, kiedy ciało odczuwa jakiś rodzaj zadowolenia. Popatrzył mi w oczy. Nie byłam pewna, czy chce być dla mnie dobry i czy w ogóle chce ze mną być. Odwróciłam wzrok, skrzępowana tym, jak się we mnie wpatruje, chociaż to ja pierwsza zaczęłam gapić się na niego.

– On nic nie czuje, prawda?

Leona wzruszyła ramionami.

– Nie okazuje uczuć. Ale nie mam pojęcia, co się dzieje w jego umyśle. Szczerze mówiąc, nie chcę wiedzieć. On i Remo... – Pokręciła głową, po czym się na tym złapała. – Przepraszam. Nino to twój mąż.

– Nic się nie stało – powiedziałam, machając ręką. – Rozumiem. Ja czuję to samo.

Nie byłam jeszcze pewna, co sądzić o swoim mężu. Okazał się inny, niż myślałam. Spodziewałam się okrucieństwa i z pewnością leżało ono w jego naturze, jeśli wziąć pod uwagę, co on i Remo zrobili z Durantem. Chociaż mój wuj zasłużył na śmierć, musiało to

wyglądać bardzo źle, wnioskuje po tym, jak roztrzęsiona była Giulia.

Czy ta strona mojego męża w końcu pokaże się też przy mnie?

Już kiedyś straciłam czujność i zostałam potraktowana z okrucieństwem. Nie chciałam przeżywać tego po raz kolejny.

Rezydencja była ogromna i biała. Miała kilka skrzydeł, a każde z nich należało do jednego z braci Falcone. Mimo że miejsca tu nie brakowało, i tak wolałabym, żeby mnie i Remo dzieliło więcej przestrzeni. Savio nie bałam się aż tak bardzo, z kolei Adamo to jeszcze dziecko, choć już był ode mnie wyższy. Gdy przyjechaliśmy, Remo, Savio i Adamo poszli do swoich części budynku i zostałam sama z Nino. Nadal nie wiedziałam, jak się przy nim zachowywać. Wciąż się go obawiałam, chociaż mniej niż wcześniej.

– Chodź, pokażę ci dom – powiedział, chwytając mój nadgarstek.

Tym razem nawet się nie skrzywiłam, ponieważ byłam na to przygotowana. Zastanawiałam się, czemu robi to tak często.

Czy trzymanie się za rękę jest dla niego zbyt intymne? Czy może chodzi o dominację i dlatego łapie mnie za nadgarstek?

Z hallu weszliśmy do wielkiego pokoju o otwartym planie, z wysokim sufitem i francuskimi drzwiami ciągnącymi się przez całą długość ściany. Kiedyś pewnie był to salon. Teraz pomieszczenie przypominało ogromną bawialnię ze stołem bilardowym, automatem do gry we flipera oraz barem z półkami pełnymi alkoholu. Z sufitu zwisał worek treningowy, a przed telewizorem, zajmującym większą część ściany, stały dwie kanapy. Ale najdziwniejszy był znajdujący się po prawej stronie ring boksinowy.

– Przed śmiercią naszego ojca mieściły się tu salon i jadalnia. Potem zburzyliśmy ściany. Spędzam tutaj z braćmi większość wieczorów, chyba że akurat jesteśmy na mieście. – Nino ściągnął brwi, przyglądając mi się uważnie.

Może właśnie zdał sobie sprawę, że już nie mieszkają sami w tej rezydencji. Byłam intruzem, który wszystko zniszczył.

– Nie zamierzam ci przeszkadzać, kiedy będziesz spędzał czas z rodziną – zapewniłam, szczerząc mu kombinowania, jak mógłby mi grzecznie powiedzieć, żebym tu nie przychodziła. Niemal całe dotychczasowe życie stałam na uboczu. Coś takiego nie mogło mnie złamać.

– Ty też należysz do rodziny – odparł.

Remo i Savio raczej by się z nim nie zgodzili. Adamo, chociaż zdawał się całkiem miły, pewnie po prostu starał się być grzeczny. Poza tym nie miałam pewności, czy w ogóle chcę spędzać czas z braćmi Falcone.

– Pokażę ci kuchnię, ale prawie nigdy z niej nie korzystamy – dodał Nino. – Mamy tam jedynie trochę jedzenia na śniadanie. Codziennie zamawiamy na wynos.

– Nie macie jakichś służących? – zapytałam, idąc za nim na tyły domu.

Wszystko w kuchni zostało zrobione ze stali nierdzewnej. Była na tyle duża, że dałoby się przygotować tu kolację dla wielu osób.

– Nie. Dwa razy w tygodniu przychodzi ekipa sprzątająca, która trochę tu czyści, ale nie lubimy, gdy w pobliżu kręcą się jacyś ludzie.

– Och.

Nigdy nie próbowałam gotować, bo zawsze zajmowały się tym nasze służące, jednak nie miałabym nic przeciwko. Teraz, kiedy nikt nie patrzyłby mi na ręce, była to jakaś możliwość.

Następnie przeszliśmy do części domu należącej do mojego męża. Mieścił się tam niewielki salon z kanapą oraz telewizorem. Na parterze była łazienka dla gości i pokój zavalony starymi meblami. Na pierwszym piętrze znajdowały się trzy kolejne sypialnie, a także główna – ta, którą Nino miał dzielić ze mną.

Chwilę później weszłam więc do dużego pomieszczenia. Z lewej strony dostrzegłam ogromne, ustawione prostopadle do drzwi łóżko z baldachimem. Po jego obu stronach znajdowały się wysokie, nieco przesłonięte ciemnoczerwonymi zasłonami okna.

Nino zacisnął palce na moim nadgarstku.

– Mówiłem ci, że nie masz się czego bać.

Spojrzałam na niego z konsternacją, ale nie powiedział nic więcej.

Po prawej stronie zauważyłam dwie pary drzwi: jedne szeroko otwarte, ukazujące czarną, marmurową posadzkę, drugie zamknięte.

Mąż podążył za moim wzrokiem.

– Tam jest garderoba – wyjaśnił. – Masz w niej wystarczająco dużo miejsca na swoje ubrania. Ja nie potrzebuję go zbyt wiele.

Gdy mnie puścił, przeszłam do łazienki, gdzie ujrzałam kabinę prysznicową, wannę z hydromasażem oraz podwójną umywalkę z blatem z czarnego marmuru. Za jacuzzi dostrzegłam okno wychodzące na rozległy ogród.

Nino czekał na mnie w sypialni, obok łóżka. Wzięłam głębszy oddech i podeszłam do niego. Wyglądał na zrelaksowanego, spokojnego, opanowanego.

– Będziemy spali w jednym łóżku.

– Oczywiście – odparłam szybko.

– Zmieniłaś zdanie co do tego, że powinienem szukać spełnienia gdzie indziej? – zapytał, a ja zaczęłam się zastanawiać, co on sądzi na ten temat.

Poczułam ucisk w żołądku. Nino przyjrzał się mojej twarzy z błyskiem zaciekawienia w oczach. Z jakiegoś powodu zdołałam odpowiedzieć dopiero po chwili.

– Nie.

Przytaknął.

– Nie będę sprowadzał tu kobiet, nie musisz się o to martwić.

– Dzięki. – Nie byłam pewna, co więcej mogę powiedzieć.

– Wróćmy na dół. Nie pokazałem ci jeszcze biblioteki ani ogrodu.

Ogarnęło mnie podekscytowanie.

– Masz bibliotekę?

Jego kąciki ust drgnęły.

– Tak, mam. Co prawda znajduje się w głównym skrzydle, ale moi bracia raczej nie czytają.

Ruszyłam za nim po schodach na dół i zatrzymałam się w salonie. Było tu mnóstwo miejsca, a nigdzie nie widziałam fortepianu. Nawet nie pomyślałam, że mogłabym go nie mieć. Muzyka zawsze stanowiła część mojego życia. Nie potrafiłam wyobrazić sobie funkcjonowania bez niej.

– Macie gdzieś w domu fortepian? – zapytałam.

Nino pokręcił głową.

– Nie. A grasz na fortepianie?

– Tak. Znaczący, grałabym, gdyby tu był.

– Gdzie byś go postawiła?

Rozejrzałam się po skromnie umeblowanym pokoju. Nino raczej nie spędzał w nim zbyt dużo czasu. Sądząc po stercie brudnych szklanek i talerzy, bracia Falcone woleli przebywać w głównym skrzydle. Wskazałam miejsce niedaleko drzwi francuskich. Jeśli instrument zostałby ustawiony właśnie tam, mogłabym obserwować niebo podczas gry.

– To chyba byłoby dobre miejsce.

Nino przytaknął, ale nic nie powiedział.

– Do biblioteki? – zasugerowałam, a on skinął na mnie dłonią.

Szłam obok niego i co jakiś czas zerkałam w jego stronę. Wydawał się zrelaksowany, choć pewnie zazwyczaj tak wyglądał, biorąc pod uwagę jego brak emocji. Koszula z długimi rękawami skrywała tatuaże i zdałam sobie sprawę, że zawsze ukrywa je pod ubraniami. Zastanawiałam się, czemu to robi. Czy większość ludzi nie jest dumna z tatuaży? Bo przecież nie musiał ich zakrywać ze względu na swoją pracę. Nawet jeśli nie pokazywał tych rysunków, i tak roztaczał wokół siebie aurę odmienności, miał w sobie namiastkę energii barbarzyńcy. Nie była tak jawna jak w przypadku Remo, ale istniała. Wystarczyło jedno spojrzenie na Nino, by wiedzieć, że nie powinno się go denerwować. Jednak stawało się to oczywiste nie z powodu mięśni czy ruchów – które jasno wskazywały na jego siłę – tylko pewności siebie świadczącej o tym, że zdaje sobie sprawę, do czego jest zdolny.

Nino popatrzył mi w oczy, przez co się zarumieniłam.

Ile czasu tak się na niego gapię?

Szybko spuściłam głowę, a kiedy otworzył jedno z drzwi, ogarnęła mnie ulga.

Przy tym pomieszczeniu biblioteka, do której miałam dostęp w Baltimore, wyglądała niczym nędzny schowek. Ta w rezydencji braci Falcone została usytuowana na tyłach głównego skrzydła, miała dwie kondygnacje, a półki sięgały aż do sufitu. Przy każdym rzędzie znajdowała się drabina na kółkach, która umożliwiała

dotarcie do najwyżej położonych tomów. Spróbowałam odgadnąć, ile zebrano tu książek, i na chwilę serce niemal przestało mi bić.

– Wow – wydusiłam z siebie.

– Powiniennem cię ostrzec, że nasza kolekcja beletrystyki jest ograniczona. Większość to stare klasyki albo okropne romansidła, jakie czytała moja matka, kiedy jeszcze tu mieszkała. Ja nie czytuję beletrystyki i przerzuciłam się na kupowanie e-booków, ponieważ ułatwia to przechowywanie i dostępność książek.

Słuchałam go tylko jednym uchem. Podeszłam do najbliższego rzędu półek i przesunęłam wzrokiem po tytułach. Były tu pozycje z dziedziny historii, nauk ścisłych, medycyny oraz sztuki wojennej. Klasyki takie jak *Rok 1984*, *Folwark zwierzęcy*, *Dziwne losy Jane Eyre* i każda sztuka Szekspira. Nagle zauważyłam książki o Harrym Potterze; miały popękane grzbiety, jakby od zbyt częstego czytania. Dotknęłam pierwszego tomu. Przeczytałam go w najmroczniejszym momencie mojego życia, uciekając w świat, który okazał się dla mnie jedynym światłem w tunelu. Zrobiłam głęboki wdech. Książki i muzyka zawsze były moim zbawieniem. Zapach starej skóry oraz zakurzonego papieru przynosił pocieszenie w najczystszej postaci. Mogłabym siedzieć w tym pomieszczeniu do końca swoich dni i umrzeć z uśmiechem na ustach.

Gdy oderwałam wzrok od książek, dostrzegłam, że Nino przygląda mi się, marszcząc nieco brwi. Od razu się zarumieniłam. Musiałam wyglądać, jakbym była nienormalna, kiedy tak wdychałam zapach biblioteki i uśmiechałam się do siebie.

Odchrząknęłam.

– Czy jest jakaś część, do której nie powinnam wchodzić?

Nino uniósł ciemne brwi.

– Jak dział książek zakazanych?

Zamarłam oniemiała, osłupiała i kompletnie zszokowana. Przełknęłam ślinę.

– Czy ty... Czy ty właśnie nawiązałaś do *Harry'ego Pottera*?

Pewnie zauważył, jak dotykam tych powieści.

– Tak – stwierdził po prostu i musiałam powstrzymać śmiech.

– Nie mów, że przeczytałaś całą serię.

– Nie zrobiłem tego dla swojej przyjemności. Czytałem je Adamo, kiedy uciekaliśmy. Miał na ich punkcie obsesję, a Remo brakowało cierpliwości, żeby czytać bajki na dobranoc. Poza tym często przekręcał historię tak, żeby to Śmierciożercy i Voldemort wygrywali, co smuciło Adamo, jak był mały.

Zaśmiałam się, po czym zamilkłam, skonsternowana i przytłoczona wszystkim, czego dowiedziałam się na temat Nino w ciągu ostatnich kilku dni. Miał wiele różnych oblicz i wydawało mi się, że nigdy w pełni nie zrozumie tego, które pokazuje najczęściej.

Podeszłam do niego.

– Na pewno było wam trudno chronić braci, gdy walczyliście o swoje terytorium.

Wzruszył ramionami.

– Było trudno, ale Remo i ja likwidowaliśmy każdego, kto choćby wyglądał, jakby mógł stanowić zagrożenie dla Savio i Adamo. Wtedy nie zadawaliśmy zbyt wielu pytań. Żyliśmy według motto: „Najpierw zabijaj”. Kiedy terytorium znalazło się już pod naszą kontrolą i czuliśmy się na nim bezpiecznie, to przed zabiciem torturowaliśmy ludzi, żeby wyciągnąć z nich informacje.

Spojrzałam na niego, próbując wyobrazić sobie, jak to musiało wyglądać.

W ciągu dnia Nino i Remo mordowali wrogów, a w nocy wracali do nory, w której mieszkali, i czytali młodszym braciom bajki na dobranoc?

– Nie rozumiem cię – przyznałam cicho.

Nino pokiwał w zamyśleniu głową.

– Zwracam komplement.

– Dzięki – powiedziałam, po czym odchrząknęłam.

– Teraz pokażę ci ogród. Możesz chodzić, gdzie tylko zechcesz, jednak trzymaj się z dala od skrzydła Remo i Savio, a w szczególności Remo. Nie będzie zbyt zadowolony, jeśli zastanie cię w swojej części domu. – Przytaknęłam. Nie zamierzałam zbliżyć się do Remo, chyba że nie będę miała wyboru. – Adamo pewnie nie przeszkadzałoby, gdybyś się u niego znalazła, ale jest świnią i do tego nastolatkiem, więc mogłabyś zobaczyć i powąchać rzeczy nieprzeznaczone dla kobiet.

Znowu się zaśmiałam, co sprawiło, że Nino przyjrzał mi się z zaciekawieniem. Obląłam się rumieńcem, zawstydzona, kiedy tak na mnie patrzył. Wyciągnął rękę i musnął opuszkami zaczerwienioną skórę, prawie jakby starał się zrozumieć moją reakcję. Mimo rosnącej konsternacji nie odsunęłam się od niego.

– Chciałeś pokazać mi ogród – wychrypiałam, następnie znowu odchrząknęłam.

Opuścił rękę, odwrócił się i ruszył do wyjścia. Poszłam za nim, próbując go zrozumieć, jednak wciąż był dla mnie kompletną zagadką.

Kiedy ponownie przechodziliśmy przez bawialnię, kierując się ku ogrodowi, zauważyłam jeszcze jedną rzecz.

– Nie widzę w pobliżu żadnych ochroniarzy.

– Nie potrzebujemy ich. Nawet Adamo potrafi się bronić – stwierdził Nino, prowadząc mnie w stronę kwadratowego basenu. – Pływam tu każdego ranka. Moi bracia też czasami używają go w tym celu, ale ogólnie wolą bardziej kontaktowe sporty.

– Ja nie potrafię się bronić – oznajmiłam po chwili.

Zmarszczył brwi, przesuwając wzrokiem po moim ciele.

– To prawda. Jesteś łatwym celem. Tak jak powiedziałem, nie chcę tu ludzi. Remo i ja coś wymyślimy. Najlepiej by było, gdyby był przy tobie któryś z moich braci albo Fabiano, jeśli mnie akurat nie będzie w pobliżu. Mogą też ci towarzyszyć, gdybyś chciała gdzieś pojechać.

– Więc będą moimi niańkami.

– Jak sama zauważyłaś, nie potrafisz się bronić. I chociaż ludzie z Vegas się nas boją, to istnieją pewne zewnętrzne siły, które mogłyby zaryzykować i zaatakować, obierając sobie ciebie za cel – stwierdził i machnął ręką, żeby ruszyła za nim.

Okrążyliśmy dom, po czym znaleźliśmy się przy kolejnym basenie. Ta przestrzeń z pewnością powstała w celach wypoczynkowych, a nie treningowych. Moim oczom ukazał się zaokrąglony akwen z małymi wodospadami i pagórkami. Pływała w nim ogromna dmuchana kanapa.

– Lepiej jej nie dotykaj. Należy do Savio i korzysta z niej, kiedy sprowadza do domu kobiety.

Skrzywiłam się.

– Dzięki za ostrzeżenie.

Nino w odpowiedzi pokiwał głową.

– Powiedziałaś już braciom, że będą musieli bawić się w niańki?

Mimo wszelkich wysiłków nie umiałam wyobrazić sobie w tej roli Remo. Pewnie zrobiłabym coś, przez co wybuchłby i mnie zabił.

– Będą cię chronić, ponieważ masz na nazwisko Falcone.

Kiara Falcone.

Nadal trudno było mi uwierzyć, że naprawdę zostałam czyjąś żoną. I że ze wszystkich ludzi na świecie padło akurat na Nino Falconego. Przesunęłam wzrokiem po jego chłodnej, idealnie wyrzeźbionej twarzy, ponownie zastanawiając się, czemu nie wziął mnie w naszą noc poślubną. Dlaczego był dla mnie miły. Chociaż słowo „miły” nie opisywało za dobrze zachowania Nino. Nie miałam pojęcia, jak je nazwać. Chyba po prostu nie wiedział, co ze mną zrobić. Najwidoczniej małżeństwo nigdy nie było częścią jego planu na życie.

Nie mogłam uwierzyć, że moja panika trafiła do jego serca. Przecież on nie miał uczuć. Jednak zabrakło mi odwagi, aby zakwestionować na głos motywy jego działania, bo wtedy on sam mógłby zacząć to robić.

– Ale ważne, żebyś nauczyła się samoobrony – dodał po chwili. – Nie rozumiem, dlaczego Famiglia nie pokazuje kobietom, jak się bronić. To stwarza niepotrzebne ryzyko.

Zmarszczyłam brwi.

– Chcesz, żebym nauczyła się bić?

Pokręcił głową, a kąciki jego ust drgnęły, jakbym powiedziała coś zabawnego.

– Biorąc pod uwagę, że boisz się kontaktu fizycznego, chyba nie miałyby to za dużo sensu. Może później. Jednak będziesz musiała nauczyć się strzelać. To pierwszy krok, dzięki któremu zyskasz poczucie bezpieczeństwa.

– Pozwolisz mi biegać z bronią? – zapytałam zszokowana.

Zmarszczył brwi.

– Oczywiście.

– Okej. – Nie byłam pewna, co jeszcze mogę powiedzieć.

Myślałam, że nie chce, żebym była uzbrojona, ale może był bardzo pewny swoich zdolności i się o to nie martwił.

– Sądzę, że byłoby dobrze postawić jedną rzecz jasno – zaczął Nino. Spięłam się zmartwiona, co ma do przekazania. – Jeśli ja lub moi bracia zrobimy coś, co ci się nie spodoba, albo będziesz od nas czegoś chciała, powiedz o tym wprost. Nie uciekaj się do aluzji czy półsłówk. Żaden z nas nie jest biegły w subtelnym języku kobiet i nie mamy cierpliwości, by go zrozumieć. Więc jeśli chcesz ułatwić nam sprawy, mów, co myślisz.

– Mogę to zrobić – zapewniłam, chociaż ta sytuacja była dla mnie czymś zupełnie nowym.

Zostałam wychowana tak, aby ostrożnie dobierać słowa i nie mówić wprost, co myślę. A wyrażanie swoich opinii przed moim mężem oraz jego braćmi zdawało się jeszcze większym wyzwaniem. Niemniej zdawałam sobie sprawę, że ma rację. Jeśli chciałam przetrwać wśród braci Falcone, musiałam wyzbyć się strachu. Jednak było go we mnie tak dużo, a część zakorzeniła się tak głęboko, że nie wiedziałam, czy istnieje choćby cień szansy, by tego dokonać.

ROZDZIAŁ 10

Nino

Kiara przez cały czas zerkala na mnie niezbyt dyskretnie, kiedy szliśmy w kierunku bawialni. Remo już tam był i zabijał czas, kopiając worek treningowy. Gdy nas dostrzegł, przestał na chwilę, spojrzał na Kiare, po czym wrócił do poprzedniej czynności.

– Umieram z głodu. Zamówmy pizzę.

Na widok Remo Kiara się spięła, a jej oddech przyspieszył. Nie byłem pewny, czy dlatego, że brat miał na sobie tylko spodenki, czy może przez to, że tłuł przedmiot nieożywiony, ale bez wątpienia się go bała.

Przystanąłem przy barze i podniosłem z niego ulotkę jednej z naszych ulubionych pizzerii; przykleiła się do jakiegoś płynu, który musiał się tam rozlać. Następnie odwróciłem się do Kiary.

– Będiesz musiała przyzwycząić się do obecności Remo.

Podskoczyła, przenosząc na mnie wzrok.

– Nie wiem, czy mi się uda. Słyszałam, co robi, co lubi robić – wyszeptała.

Przyjrzałem się Remo. Obserwował nas z drugiego końca pomieszczenia, wciąż kopiając worek. Robił wiele rzeczy, które mogły niepokoić kogoś takiego jak Kiara, i sprawiały mu one przyjemność.

– Nie stanowi dla ciebie zagrożenia – zapewniłem żonę.

Spojrzała mi w oczy, drząc, a na jej gładkiej skórze pojawiły się ciarki.

– Jesteś pewny?

– Tak – powiedziałem bez wahania.

Wiem z całą pewnością, że Remo nie tknie Kiary, ponieważ jest moja.

Pokiwała powoli głową, lecz w jej oczach widziałem niepokój. Nie wierzyła w moje słowa.

Nie znała Remo tak dobrze jak ja. Prawda, nie istniało na świecie zbyt wiele osób, które mogły czuć się bezpiecznie przy moim bracie, ale to samo można było powiedzieć o mnie.

– Może wybierz sobie jakąś pizzę? – Wyciągnąłem w jej stronę ulotkę.

Wzięła ją, przyglądając się jej z rezerwą. Poplamiony papier wyglądał, jakby pamiętał lepsze dni.

Podszedłem do brata. Przestał kopać i popatrzył na mnie z uniesionymi brwiami.

– Ta mina oznacza, że nie spodoba mi się to, co masz do powiedzenia.

– Kiara się ciebie boi.

Uśmiechnął się ironicznie.

No tak, mało kto się go nie boi.

– Byłbym wdzięczny, gdybyś postarał się jej tak nie przerażać.

Zaśmiał się, kilka razy uderzył w worek kolanem, po czym stwierdził:

– Nic nie zrobiłem.

– Wiem – odparłem. – Nie radzimy sobie zbyt dobrze z wrażliwymi kobietami, ale Kiara mieszka teraz z nami pod jednym dachem. Jest częścią rodziny i powinniśmy dopilnować, by czuła się tu na tyle swobodnie, na ile to możliwe, biorąc pod uwagę jej przeszłość i usposobienie.

Przechylił głowę.

– Chcesz, żebyśmy ją dobrze traktowali?

Powędrowałem wzrokiem za jego spojrzeniem. Dostrzegłem, że Kiara przygląda się barowi zawałonemu brudnymi szklankami, butelkami po piwie oraz talerzami. Ekipa sprzątająca miała przyjechać dopiero jutro rano.

– Tak. Chcę, żeby była traktowana jak członek rodziny. Chcę, żeby była chroniona. Chcę, żeby nic jej nie groziło. Teraz ma na nazwisko Falcone. Jest moja.

Remo przytaknął, nie odrywając oczu od mojej żony.

Kiara położyła ulotkę na barze, potem spojrzała w naszą stronę i zauważyła, że na nią patrzymy. Mrugnęła, spinając się, następnie

przełknęła ślinę, z powrotem wzięła ulotkę i zaczęła się nią nerwowo bawić.

Strach.

– Jest bezpieczna, Nino. – Remo odwrócił się do mnie i chwycił moje przedramię. – Jesteś moim bratem, a ona jest twoja. Dopilnuję, by każdy w tym mieście i poza nim wiedział, że Kiara znajduje się pod naszą ochroną.

Remo nie miał zbyt wielu pozytywnych cech – zresztą tak jak ja – ale niewątpliwie należała do nich lojalność. Jeśli postanowił, że ktoś znajduje się pod jego ochroną, był w stanie zrobić wszystko, aby ta osoba pozostała bezpieczna.

Puścił moje przedramię.

– I? Przeleciałeś ją wreszcie?

Przewróciłem oczami.

– Nie. I nie zrobię tego, dopóki nie będzie chciała. Przez gwałt bardzo się boi.

Znowu przeniósł na nią wzrok. Kiara nadal skupiała całą swoją uwagę na ulotce. Pewnie potrafiła już wymienić każdą pizzę, jaką oferowali.

– Kiara nie potrafi się bronić. Musimy dopilnować, żeby nic jej nie groziło, niezależnie od tego, gdzie będzie przebywała – oświadczyłem.

– Nie chcę żołnierzy w rezydencji. To nasz dom.

– Zgadzam się z tobą. Dlatego ty, Savio albo nawet Adamo powinniście jej pilnować, kiedy nie będzie mnie w pobliżu.

Remo uśmiechnął się krzywo.

– Kiara na pewno chce, żebym jej pilnował? Mogłaby umrzeć ze strachu, jeśli zostałbym z nią sam na sam.

– Przyzwyczaj się do ciebie.

– Wątpię – odparł mój brat, uśmiechając się szeroko.

– Nie będzie łatwo, ale w końcu się do ciebie przekonam, o ile ci przy niej nie odwali.

– Postaram się.

Obaj wiedzieliśmy, co to oznacza.

Wróciłem do swojej żony, która przygryzała wargę i była spięta.

– Znalazłaś dla siebie jakąś pizzę?

– Nie jestem zbyt głodna – stwierdziła cicho. – Mogę zamówić sałatkę z mozzarellą i oliwkami?

– Możesz jeść, co tylko zechcesz. A jeśli sałatka ci nie wystarczy, będziesz mogła poczęstować się którąś z naszych pizz – powiedziałem.

Uśmiechnęła się do mnie.

– Okej. Dzięki.

Remo podszedł do nas powolnym krokiem i zatrzymał się tuż obok.

– Gotowi na złożenie zamówienia? – zapytał.

– Ja zamówię. Fabiano przyjedzie?

– Tak. Leona spędza wieczory z tą dziwką narkomanką, swoją matką.

Kiara otworzyła szerzej oczy.

Nie byłem pewny, czy zrobiła to z powodu obelgi, czy może dlatego, że dzisiaj w nocy miał dołączyć do nas kolejny mężczyzna.

Podniosłem telefon i zadzwoniłem do naszej ulubionej włoskiej restauracji. Mieli najlepszą pizzę w mieście. Każdy z nas zamówił to, co zwykle, więc sałatka wywołała po drugiej stronie linii chwilę pełnej zaskoczenia ciszy.

– Może usiądziesz? Możesz włączyć telewizor, jeśli chcesz. Jedzenie będzie za pół godziny – odezwałem się do Kiary, która stała obok mnie i Remo.

Pokiwała głową, podeszła do kanapy i zajęła miejsce pośrodku.

– Mam nadzieję, że wkrótce przestanie być taka potulna. Strasznie to wkurwiająca – wymamrotał Remo.

– To dla niej nowa sytuacja. Nie była aż tak spięta, kiedy byłem z nią sam.

Pięć minut później do bawialni powolnym krokiem wszedł Fabiano. Miał zapasowe klucze, więc nigdy nie dzwonił do drzwi.

– Muszę się napić – oznajmił na przywitanie. – Matka Leony to pierdolony koszar. Ta kobieta własnoręcznie podwyższa średnią krajową zażywanej metamfetaminy, a wciąż żyje.

– Pewnie dlatego, że dzięki tobie ma darmowy zapas, więc jej tolerancja na substancję się zwiększa – wyjaśniłem.

Zgromił mnie wzrokiem.

– Wiem. Ale jeśli przestanę dostarczać jej towar, ta głupia dziwka znowu zacznie sprzedawać swoje ciało, a to, kurwa, dobija Leonę. Nie może żyć ze świadomością, że jej matka ssie obleśne fiuty.

Kiara zrobiła cichy, szybki wdech. Wszyscy odwróciliśmy się w jej stronę, przez co się zarumieniła.

Fabiano sięgnął za bar, chwycił butelkę szkockiej i nalał sobie sporo do szklanki.

– Komuś jeszcze?

– Ja skorzystam – powiedział Savio, wchodząc do pokoju. Poklepał Scuderiego po ramieniu. – Podobno jakaś cipka namieszała ci w głowie.

Fabiano go popchnął.

– Nadal mogę wytrzeć podłogę twoją mordą, Savio, nie zapominaj o tym.

Savio uśmiechnął się arogancko.

– Już niedługo. Walki mam, kurwa, we krwi.

Otworzyłem znajdującą się pod barem lodówkę i wyjąłem z niej dwa piwa, jedno dla Remo i jedno dla siebie, po czym zerknąłem na Kiare. Ze skupieniem wpatrywała się w telewizor. Lokalna stacja transmitowała materiał, w którym zdawano relację na temat pożaru, jaki pochłonął restaurację jednego z naszych żołnierzy.

– Wyłącz to! – krzyknął Savio. – Wkurzają mnie ci ludzie od wiadomości. Zawsze coś, kurwa, pomylą.

Kiara podskoczyła i szybko wyłączyła telewizję.

– Nie tym tonem – powiedziałem do brata, a on przyjrzał mi się uważnie, unosząc brwi. Odwróciłem się do Kiary. – Czego chciałybyś się napić?

Zerknęła na mnie, na moich braci, a następnie na Fabiano.

– Poproszę coś bez alkoholu.

– Z alkoholem jest fajniej – stwierdził Savio z szerokim uśmiechem.

Kiara się skrzywiła.

W tej samej chwili po schodach zbiegł Adamo.

– Przynies swoją colę dla Kiary – rozkazałem.

Mruknął, ale odwrócił się na pięcie i poszedł do kuchni.

Wkrótce potem przyjechał dostawca. Fabiano i ja przynieśliśmy jedzenie do bawialni i położyliśmy pudełka na stojącym przed Kiara szerokim stole. Usiadłem obok żony, a Remo zajął miejsce po jej drugiej stronie; zawsze tam siadał. Kiara spięła ramiona, lecz poza tym nie zareagowała w żaden sposób.

Wręczyłem jej sałatkę.

– To dla ciebie.

– Serio nie rozumiem, czemu dziewczyny zawsze jedzą sałatki. Strasznie mnie to wkurwia – oznajmił Savio i chwycił kawałek pizzy.

Adamo opadł na kanapę pomiędzy Fabiano i Savio, którzy spojrzeli na niego spode łba, następnie podał Kiarze butelkę coli. Wzięła ją, mamrocząc pod nosem podziękowanie, po czym nalała sobie trochę do szklanki.

– Co oglądamy? – zapytał Adamo między kęsami.

– Mieliśmy wyścig testowy w Kansas. To był wielki sukces – odpowiedział z zapalem Remo, włączając telewizor i wybierając nagranie nielegalnych wyścigów.

– Fajnie – stwierdził Adamo, patrząc z zaciekawieniem, kiedy kamera najechała na ustawione w jednej linii samochody.

Kiara jadła w ciszy. Gdybym zamknął oczy, mógłbym zapomnieć, że w ogóle tu jest, z wyjątkiem chwil, gdy docierał do mnie kwiatowy zapach. Najwyraźniej czuła się nieswojo w towarzystwie tak wielu mężczyzn. Alkohol chyba też jej przeszkadzał. Musiała do tego przywyknąć. W naszym domu to norma.

– Może udałoby się przekonać Vitiello, żeby pozwolił nam organizować wyścigi na jego terytorium – zasugerował Savio.

– Luca raczej nie będzie chciał współpracować z nami dłużej, niż będzie to konieczne. Przecież zdajemy sobie sprawę, że ten sojusz potrwa dosyć krótko. A gdy się skończy, wszystko będzie możliwe.

Kiara poruszyła się niespokojnie. Odwróciłem głowę w jej kierunku, ale była skupiona na sałatce. Fabiano spojrział na mnie z uniesioną brwią, jak gdybym mógł wiedzieć, co siedzi jej w głowie.

– Byłoby dobrze przypomnieć Luce, że ma szczęście, że jesteśmy po jego stronie – odezwał się Remo, wyciągając rękę po kawałek mojej pizzy; zazwyczaj się dzieliliśmy. Nachylił się nad nogami Kiary, aby sięgnąć do pudełka, i otarł się dłonią o jej nogę.

Moja żona zrobiła głośny wdech, odskoczyła do tyłu i upuściła sałatkę. Wciśnięta w oparcie kanapy, oddychała ciężko i patrzyła na Remo, jakby zaraz miał się na nią rzucić.

Zmrużył oczy i już wiedziałem, że to nie skończy się dobrze.

– Co jest z tobą, kurwa, nie tak, kobieto? – warknął. – Po prostu chciałem wziąć kawałek pierdolonej pizzy, a nie cię obmacać. Nie zamierzam się z tobą pieprzyć ani teraz, ani nigdy. Po pierwsze nie ma zabawy w łamaniu kogoś, kto już jest złamany, a po drugie należysz do Nino, więc jedynie on ma prawo do twojej cipki. Nikt inny tak cię nie dotknie, jasne?

Do oczu Kiary napłynęły łzy.

– O kurwa – wymamrotał Savio.

– Remo – powiedziałem ostrzegawczym tonem.

Spojrzał na mnie spode łba, wziął kawałek, po który przed chwilą sięgał, a później opadł na oparcie kanapy.

– Zamknij się, Nino. Mam już, kurwa, dość jej płochliwości. To wkurzające, szczególnie że nie dałem jej powodu. To mój dom i nie zamierzam chodzić na paluszkach, ponieważ ona nie może wziąć się w garść.

Kiara głośno przełknęła ślinę i trzęsącymi się dłońmi podniosła z jeansów kilka listków sałaty. Następnie powoli wstała.

– Macie jakiegoś mopa, żebym mogła posprzątać? – zapytała cicho.

– Zostaw to. Jutro przychodzi ekipa sprzątająca.

– Nie chcę, by znaleźli ser i sałatkę na podłodze – powiedziała.

– Uwierz mi, widzieli na tej podłodze gorsze rzeczy – oznajmił Fabiano.

Pokiwała nerwowo głową.

– Pójdę się umyć i spać. – Precisnęła się obok moich nóg.

Ku mojemu zdziwieniu nie poszła w stronę łazienki dla gości, tylko podeszła do francuskich drzwi i wymknęła się do ogrodu.

– Dlaczego wyszła na zewnątrz?

Fabiano pokręcił głową.

– Do kurwy nędzy, poszła na dwór, żeby się w spokoju wypłakać.

Przyjrzałem mu się, a on zmrużył powieki.

– Niby z ciebie taki pierdolony geniusz, a i tak jesteś głupi, jeśli chodzi o kobiety.

– Chyba powinieneś do niej pójść – zasugerował Adamo.

Zmarszczyłem brwi.

– Jeśli chce się w spokoju wypłakać, to pewnie nie życzy sobie mojego towarzystwa.

– Kobiety – wymamrotał Remo, wpychając sobie do ust kolejny kawałek pizzy.

– Posłuchaj dzieciaka – powiedział Fabiano. – Pójdź do niej i ją pociesz czy co ty tam potrafisz robić.

– Nigdy nie pocieszałem kobiety.

Scuderi westchnął.

– No to improwizuj, zasymuluj uczucia albo coś. Mam to w dupie.

– Skoro masz dziewczynę i doświadczenie w radzeniu sobie z emocjami kobiet, to byłoby logiczne, żebyś ty za nią poszedł i ją pocieszył.

Prychnął.

– Wiedziałem, że to małżeństwo to zjebany pomysł. – Opadł na oparcie kanapy. – Uwierz, nie mnie chce teraz zobaczyć. Pewnie zaczęłyby się drzeć w niebogłoso, gdybym wyszedł za nią, kiedy jest ciemno. Ty jesteś jej mężem, więc zrób, co trzeba.

Wstałem.

– Powodzenia – rzucił Savio, tłumiąc śmiech.

Szybko znalazłem Kiare. Siedziała na brzegu leżaka. Ponieważ niebieskawe światło wydobywające się z basenu oświetlało jej twarz, dostrzegłem łzy spływające po policzkach. Przesunęła grzbietem dłoni po skórze, ale było już za późno. Usiadłem obok niej, ignorując to, jak się spięła.

– Przepraszam, że zepsułam wam kolację.

– Niczego nie zepsułaś. Miewaliśmy gorsze wypadki podczas kolacji i większość z nich kończyła się połamanymi kośćmi, więc to jest nic.

Wyciągnąłem rękę i otarłem kolejną łzę, która spłynęła po jej policzku.

Kiara zamarła i przestała oddychać. Chwyciłem ją za ramiona i zbliżyłem nasze twarze. Zrobiła gwałtowny wdech, lecz nie

odsunąłem się, bo zależało mi, by dobrze mnie zrozumiała.

– Jeśli coś ci przeszkadza, powiedz. Jeśli nie chcesz, żeby Remo cię stłamsił, będziesz musiała mu się postawić. Mogę cię chronić, ale w ten sposób nie zyskasz szacunku moich braci. A jeśli zamierzasz być członkiem tej rodziny, musisz zdobyć ich szacunek. Bycie potulną i takie uciekanie nie zapewnią ci tego, okej?

Odwróciła wzrok.

– Nie – rozkazałem.

Znowu spojrzała mi w oczy. Skrzywiła się, gdy mocniej ścisnąłem jej ramiona.

– Nie wiem, czy mi się uda. Mój strach jest zbyt silny.

– Twój strach jest bezużyteczny. Paraliżuje cię. Nie pozwól na to.

Zmrużyła oczy.

– To nie jest takie proste.

– Nie jest też aż tak trudne, jak ci się wydaje. Albo stawisz czoła swoim lękom, albo pozwolisz, żeby rządziły twoim życiem. Wybór należy do ciebie.

– Puść mnie – powiedziała drżącym głosem.

Pokiwałem głową i spełniłem jej prośbę.

– To jakiś początek.

Wstałem i wyciągnąłem do niej rękę.

– A teraz chodź, wrócimy tam. Możesz zjeść trochę pizzy.

Zawahała się, po czym złapała mnie za dłoń i się podniosła. Czulem pod kciukiem jej szybki puls, ale wyglądała już na mniej roztrzęsioną.

– Nie mogę zjeść waszej pizzy.

– Zawsze dzielimy się pizzą. Nikt nie będzie miał nic przeciwko.

– Jestem wegetarianką. A na wszystkich widziałam jakieś mięso – powiedziała.

Nie zauważyłem na weselu, żeby nie jadła mięsa.

– Następnym razem zamówię dla ciebie wegetariańską.

Kiedy wróciliśmy do bawialni, spięła się i zarumieniła z zażenowania. Poprowadziłem ją z powrotem do kanapy i usiałem obok Remo, szczedząc Kiarze tego dyskomfortu. Mój brat udawał, że tego nie zauważył, i po prostu dalej oglądał wyścig wyświetlany na

ekranie telewizora. Kiara ścisnęła moją dłoń, następnie puściła ją i upiła łyk coli.

Fabiano spojrzał na mnie z, jak mi się zdawało, uznaniem, lecz nie byłem pewny dlaczego. Nikt nie wspomniał o powrocie Kiary ani o jej opuchniętych oczach. Po jakimś czasie moja żona się rozluźniła i zaczęła oglądać z nami wyścig.

Niedługo później powieki zaczęły jej opadać, ale nie wstała; prawdopodobnie nie była pewna, czy może pójść spać. Postanowiłem jej to ułatwić.

– Chodźmy do łóżka – zasugerowałem i podniosłem się z kanapy.

Zapewne powiedziałem coś nieodpowiedniego, ponieważ znowu cała się spięła. Posłałem Fabiano pytające spojrzenie, w końcu to on był zaklinaczem kobiet, jednak ten tylko wzruszył ramionami.

– Dobranoc – oznajmiła Kiara, zanim poszła za mną do naszego skrzydła, nie odzywając się ani słowem.

Próbowałem zrozumieć, czemu jest spięta. Myślałem, że wyświadczyłem jej przysługę, gdy zaproponowałem, żebyśmy poszli do łóżka – nawet nie byłem zmęczony – jednak kiedy padł na nie jej wzrok, głośno przełknęła ślinę.

I wtedy mnie olśniło.

– Martwisz się, że chcę uprawiać z tobą seks?

Przygryzła wargę.

– Jestem okropną żoną.

– A ja nie jestem dobrym mężem. Jest, jak jest. – Wskazałem na łóżko. – Jak mówiłem wcześniej, nie musisz się mnie bać. Nie dotknę cię, chyba że będziesz tego chciała. Rozmawialiśmy na ten temat. Założyłem, że rozumiałaś, że nasza sypialnia nie stanowi dla ciebie zagrożenia.

– Chyba po prostu trudno mi w to uwierzyć – wyznała.

– Zawsze dotrzymuję słowa.

Nie miałem pewności, czy wreszcie to do niej dotarło, czy może potrzebuje więcej czasu. Kiedy później dołączyłem do niej w łóżku, była odwrócona do mnie tyłem i w połowie schowana pod kołdrę. Nie widziałem, czy się spięła, ale z pewnością zaczęła inaczej oddychać. Poczekalem, aż zaśnie, a następnie wstałem. Czekala mnie jedna z tych bezsennych nocy. Zerknawszy po raz ostatni na

śpiącą żonę, wyszedłem na korytarz. Zdawałem sobie sprawę, że nigdy nie zostanę dobrym mężem – moje usposobienie na to nie pozwalało.

Kiara

Gdy się obudziłam, minęła chwila, zanim zrozumiałam, gdzie jestem. Serce zaczęło mi szybciej bić. Usiadłam i rozejrzałam się dookoła. Nino nie było w pobliżu, nie słyszałam też żadnych dźwięków dobiegających z łazienki. Poszłam do niej tuż po tym, jak wstałam z łóżka. Tak jak zauważyłam poprzedniego dnia, w drzwiach nie było zamka. To nieco niepokojące, ponieważ Nino w każdej chwili mógł tu wejść; właśnie dlatego wzięłam tylko krótki prysznic. Potem ubrałam się w sukienkę maxi z niewielkim dekoltem. Chociaż wolałam zakrywać większość ciała, na zewnątrz było zbyt ciepło, żebym ubrała się w coś z długim rękawem. Mój wzrok powędrował na okno znajdujące się za wanną i widoczne za nim niebieskie niebo. Wyglądało na to, że w Vegas szykował się kolejny gorący dzień. Zraszacze w ogrodzie pluły wodą. Pewnie jedynie w ten sposób można było utrzymać tak piękną zielen trawy.

Po opuszczeniu łazienki udałam się do garderoby. Zająłam się układaniem ubrań w szafkach, które Nino przed moim przyjazdem musiał opróżnić. Kiedy skończyłam, zawahałam się, nie wiedząc, co powinnam teraz zrobić. Byłam głodna i choć nie mogłam tak po prostu siedzieć przez cały dzień w sypialni, to nie czułam się tu jeszcze jak w domu. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, żeby sytuacja kiedykolwiek uległa zmianie. Chodząc swobodnie po rezydencji, miałabym wrażenie, że zachowuję się jak intruz.

Ostatecznie głód wygrał i wyszłam z pokoju. W tej części budynku panowała cisza, co nie było zaskakujące, jeśli wziąć pod uwagę jego wielkość. Nino razem z braćmi znajdował się pewnie w głównym skrzydle. Nie byłam smutna, że nie obudził mnie, zanim rano opuścił sypialnię. Zazwyczaj większość czasu spędzałam bez towarzystwa i wolałam samotność.

Zacząłam schodzić po schodach do małego salonu i zamarłam na chwilę, przystając na ostatnim stopniu. Przy drzwiach francuskich dostrzegłam piękny fortepian marki Steinway, model D. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Zeszłam na podłogę, po czym niemal ze strachem zbliżyłam się do instrumentu.

Jakim cudem Nino zdołał go tu tak szybko przywieźć?

No tak, znajdowaliśmy się w Las Vegas, a mój mąż był jednym z braci Falcone, więc zapewne miał swoje sposoby.

Najważniejsze pytanie brzmiało: czemu go kupił?

Oczywiście, powiedziałam mu, że uwielbiam grać, ale przecież nie musiał się o mnie starać. Wzięliśmy już ślub i byłam związana z nim na zawsze. Jeśli któreś z nas powinno zadowalać drugie, byłam to ja jako jego żona. I do tej pory kompletnie zawodziłam.

Usiadłam na czarnej, skórzanej ławce, przesunęłam opuszkami po gładkich, czarno-białych klawiszach, następnie zaczęłam grać. Ku mojemu zdziwieniu nie była to kompozycja, nad którą pracowałam przez ostatnie kilka miesięcy, tylko coś zupełnie nowego. Nawet nie wiedziałam, że mam w sobie tę melodię, jednak wraz z kolejnymi ruchami moich palców stopniowo przybierała kształt. Super, w jaki związał się mój żołądek, powoli się rozluźnił i zdałam sobie sprawę, że dźwięki odzwierciedlają moje uczucia, tworząc muzykę.

A brzmiały niepokojąco, napawały grozą; goniły się nawzajem, szybko zmieniając rytm po to, by nagle zwolnić. Zamęt i strach, rezygnacja i opór, a pod tym wszystkim ból, którego nie potrafiłam się pozbyć.

Nie mogłam przestać grać. Nawet kiedy zaczynałam melodię od nowa i ją przekształcałam, emocje pozostawały, wypełniając nie tylko mnie, lecz także cały pokój. Przez moment poczułam się jak w domu. Niemal poczułam spokój.

– Widzę, że znalazłaś fortepian – powiedział Nino, przeciągając słowa, co sprawiło, że wbiłam palce w klawisze, a z instrumentu wydostały się odgłosy jakby przepełnione złością.

ROZDZIAŁ 11

Kiara

Mój wzrok powędrował na lewo, w stronę Nino, który stał niedaleko, obserwując mnie z lekkim zaciekawieniem. Miał na sobie czarne spodnie i obcisły, odsłaniający jego wytatuowane ręce T-shirt w tym samym kolorze, a włosy związał w bardzo krótki kucyk.

Zarumieniłam się i szybko wstałam.

– Przepraszam, najpierw powinnam była zapytać. Nawet nie wiem, czy mogę na nim grać.

Nino zmarszczył brwi i ruszył w moją stronę. Nie zatrzymał się, pomimo narastającego we mnie napięcia, aż oparł się o fortepian. Znajdował się na wyciągnięcie ręki, więc naprawdę blisko, choć nadal wystarczająco daleko. Gdy przyglądał się mojemu ciału, zmusiłam się do pozostania w bezruchu, pozwalając mu zmierzyć mnie wzrokiem. To był jego przywilej.

Wreszcie spojrzał mi w oczy.

– Dlaczego miałabyś nie móc grać na fortepianie? – zapytał. – Kupiłem go dla ciebie i jest po to, żeby na nim grać.

– Dziękuję – wyszeptałam. – Nie musiałeś tego robić. Jest zbyt drogi.

Usta Nino wykrzywiły się w mrocznym uśmiechu.

– Nie musiałem, ale chciałem, a pieniądze nie stanowią żadnego problemu, Kiara. Mamy więcej, niż moglibyśmy wydać.

Znowu zerknęłam na klawisze i przesunęłam po nich opuszkami.

– Zagraj tę piosenkę jeszcze raz – powiedział Nino.

– Zaczęłam nad nią pracować dopiero dzisiaj. Jeszcze nie jest gotowa.

Nie wspomniałam, że nigdy nie byłam w stu procentach zadowolona z utworów, które tworzyłam, i unikałam grania przy

innych, jeśli okazywało się to możliwe. Muzyka była dla mnie czymś emocjonalnym. Takie obnażanie się przed ludźmi nie wydawało mi się rozsądne.

– Zagraj – polecił Nino.

Popatrzyłam mu w twarz. Jego spojrzenie komunikowało rozkaz, choć nie przyglądał mi się z okrucieństwem. Z powrotem opadłam na ławkę, wzięłam głęboki oddech, po czym położyłam palce na klawiszach.

Zamknęłam oczy; nie mogłam się skupić, widząc, jak Nino przenikliwie się we mnie wpatruje. Zaczęłam grać, a melodia ożyła, płynęła wokół mnie, *rozwijala się*, ponieważ dodałam kilka dźwięków.

Ostatnie takty już dawno ucichły, kiedy wreszcie odważyłam się unieść powieki. Nino przyglądał mi się uważnie, co sprawiło, że się zarumieniłam.

– Nie jest dobra, wiem. Mówiłam ci, że...

Wstrzymałam oddech, bo nachylił się nade mną.

– Nie umniejszaj sobie. Teraz masz na nazwisko Falcone.

Mrugnęłam i skinęłam głową.

Przez całe życie sobie umniejszałam, zresztą inni też to robili. Giulia mówiła to samo, co mój mąż, ale nie przyniosło to żadnego efektu. Jednak gdy patrzyłam w przepięknie oziębłą twarz Nino i dostrzegałam w jego oczach dominację, wydawało się niemożliwe, żebym nie wzięła sobie jego słów do serca.

Kiedy stało się jasne, że oczekuje mojej odpowiedzi, powiedziałam:

– Okej.

Pokręcił delikatnie głową, lecz nie byłam pewna, o co mu chodzi. Potem się wyprostował.

– Muszę iść na spotkanie z właścicielem naszego klubu *Roger's Arena*. Możesz spędzić dzień, jak tylko chcesz. Możesz chodzić po całej posesji i rezydencji, ale tak jak mówiłem, nie wchodź do skrzydła Remo.

Remo przetrzymuje tam pewnie jakąś biedną kobietę.

Zadrżałam.

– Będę tu sama? – zapytałam.

Zaprzeczył.

– Zostanie z tobą Savio.

Zalała mnie fala ulgi, kiedy zdałam sobie sprawę, że *capo* Camorry nie będzie robił dzisiaj za moją niańkę, chociaż przy młodszym Falcone też się denerwowałam. Po żenującym zajściu z poprzedniego dnia nie miałam ochoty widzieć się z żadnym z braci.

– Jeśli będziesz chciała wyjść z domu, powiedz o tym Savio. Zawiezie cię w wybrane przez siebie miejsce. Jutro będę miał czas, żeby pokazać ci Vegas. – Znowu czekał na odpowiedź; udało mi się jedynie przytaknąć.

Skinął głową, po czym zaczął iść do wyjścia, a ja wbiłam wzrok w jego plecy kompletnie osłupiała.

Przez chwilę wahałam się, czy dalej siedzieć przy fortepianie, czy może pójść po coś do jedzenia. Ostatecznie burczenie w brzuchu wygrało. Ruszyłam korytarzem prowadzącym do głównej części budynku. Nadal było tu cicho, jednak gdy znalazłam się bliżej kuchni, usłyszałam męski głos. Zatrzymałam się, rozpoznając, że należy do Savio.

– Muszę siedzieć w domu, robię za niańkę. Przyjadę, jak Adamo wróci ze szkoły.

Już miałam się odwrócić i pomimo głodu wrócić do skrzydła Nino, lecz wtedy drzwi otworzyły się z rozmachem. Chociaż próbowałam się odsunąć, byłam zbyt wolna. Oberwałam w ramię, przez co wylądowałam na tyłku. Poczułam ostry ból i zrobiłam głośny wdech, a kiedy zauważyłam, że Savio wpatruje się we mnie zmrużonymi oczami, zarumieniłam się zażenowana.

Gdy tak patrzyłam na niego z podłogi, wydawał się jeszcze większy, co nie pomagało pokonać niepokoju.

– Podśluchiwałaś? Nie słyszałaś o czymś takim jak prywatność? – wymamrotał.

Wepchnął telefon do kieszeni, po czym nachylił się nade mną, a ja się skuliłam. Zamarł na moment, potem otworzył nieco szerzej oczy i przybrał kamienny wyraz twarzy. Był w tym prawie równie dobry, co Nino.

– Jezu, nie zamierzałem cię obmacywać, kobieto – zaakcentował ostatnie słowo. Wyciągnął dłoń. – Przestań się kulić i złap moją rękę.

Tak też zrobiłam, a on pociągnął mnie do góry i puścił. Skołowana szybko wygładziłam sukienkę.

– Przepraszam, nie chciałam podsłuchiwać. I przepraszam, że musisz się bawić w niańkę, kiedy najwyraźniej masz lepsze rzeczy do roboty.

Wzruszył ramionami.

– Nino mnie poprosił. Jesteś bezbronna.

Bezbronna.

Brzmiał niemal na obrzydzonego, wymawiając to słowo. Nie byłam pewna, jak zareagować, więc oznajmiłam:

– Właśnie zamierzałam zrobić sobie śniadanie. Chcesz coś?

Savio prychnął.

– Powodzenia. W lodówce jest tylko piwo. Nino chyba jako jedyny w tym domu pamięta o kupowaniu jedzenia, a przez ostatnie parę dni był zajęty.

– Och – powiedziałam.

Westchnął, przeczesując palcami włosy. Były krótsze niż u Nino i nieco ciemniejsze.

– Pojedziemy na miasto coś zjeść. A po drodze skoczymy do jednego z naszych żołnierzy. Miał problem z wandalami.

Otworzyłam szerzej oczy. Savio także mówił przy mnie o interesach. W Famiglii ludzie raczej krzywo patrzyli na mężczyzn, którzy w towarzystwie kobiet rozmawiali o biznesie, nawet jeśli tylko przelotnie.

– Nie musimy nigdzie jechać – poinformował, przyglądając się mojej twarzy. – Ale wtedy nie będziesz miała jedzenia.

– Nie dlatego jestem zszokowana. Po prostu przyzwyczaiałam się, że w mojej obecności nie mówi się o interesach.

Savio wzruszył ramionami.

– Moi bracia i ja całymi dniami zajmujemy się interesami Camorry, więc tutaj ciągle się o tym mówi. Jedynie Adamo tego nie robi, bo jego głównym zajęciem jest dąsanie się.

Zaśmiałam się, co sprawiło, że spojrzał w moją stronę, jakby próbował mnie rozgryźć.

– Możesz wyjść przed dom i poczekać na podjeździe. Wezmę jeszcze kilka spluw i wyjeżdżamy.

Jeszcze kilka spluw?

W kaburze na jego klatce piersiowej zauważyłam pistolet i nóż, ale nie miałam prawa komentować tej decyzji, więc wyszłam na zewnątrz. Dzień był ciepły i słoneczny. Na podjeździe stało parę samochodów; między innymi lśniące w słońcu ferrari w miedzianym kolorze. Po chwili mój wzrok powędrował na coś, co niegdyś musiało być marmurową fontanną. Teraz pośrodku zbiornika leżały połamane kawałki posągu.

Niedługo później przytruchtał Savio. Zarzucił czarną, skórzaną kurtkę, prawdopodobnie po to, żeby ukryć kaburę z bronią, po czym wskazał głową metaliczne ferrari.

Oczywiście.

Podeszłam do auta i po kilku sekundach wsiadłam do środka. Podskoczyłam, gdy silnik włączył się, rycząc niczym bestie powstałe z głębin Tartaru. Savio ruszył długim podjazdem i wyjechał przez bramę.

– Czemu fontanna jest w kawałkach? – zapytałam.

– Ojciec ją uwielbiał. Był z niej bardzo dumny. Sprowadził ją tu z Włoch, gdzie została wykonana na specjalne zamówienie. Kiedy moi bracia i ja wróciliśmy tutaj po tym, jak przejeżdżaliśmy miasto, Remo rozwalił ją młotem.

Potrafiłam wyobrazić sobie Remo wymachującego młotem jak szalenciec.

– Nie próbowaliście go powstrzymać?

– Nie da się powstrzymać Remo, gdy wpadnie w szal zabijania – oświadczył, jadąc szeroką ulicą z kasynami i hotelami po obu jej stronach. – Nienawidziliśmy ojca. Byliśmy zajęci paleniem obrazu jego i matki. – W głosie Savio usłyszałam napięcie, dlatego postanowiłam zmienić temat.

– Nie chcesz wtapiać się w tłum, co? – Wskazałam na wnętrze ferrari.

Przewrócił oczami.

– Jeśli masz na nazwisko Falcone i ten tatuaż... – poruszył ręką tak, żebym zobaczyła rysunek na jego przedramieniu; oko i sztylet – ...nie możesz wtopić się w tłum. A poza tym czemu miałbym chcieć to robić? Dzięki moim braciom i mnie Camorra znowu jest

szanowana. Jestem dumny z tego, kim jestem, więc dlaczego miałbym to ukrywać?

Pokiwałam głową. To było dla mnie coś nowego. Ja przez większość życia starałam się chować.

– To trochę dziwne, że jesteś moją niańką, skoro jestem od ciebie dwa lata starsza, nie uważasz?

Przybrał surowy wyraz twarzy.

– Wiek nie ma tu nic do rzeczy. Jestem członkiem Camorry od prawie czterech lat. Walczyłem w klatce. Zabijałem i torturowałem. Potrafię ochronić siebie i ciebie, i zrobię to bez zastanowienia.

– Od czterech lat? – zapytałam z niedowierzaniem. – Ale to znaczy, że wtedy miałeś tylko trzynaście.

Przytaknął.

– Chciałem zostać członkiem Camorry, a bracia mnie potrzebowali.

– A co z Adamo? Został już wcielony?

Savio zacisnął usta.

– Nie. Remo uważa, że lepiej poczekać, aż Adamo skończy czternaście lat. Może zdąży jeszcze wyciągnąć głowę z tyłka.

Zaparkował na krawężniku przed jakąś kawiarnią, po czym opuścił auto. Szybko wysiadłam i od razu zdałam sobie sprawę, że w rezydencji i samochodzie nie był tym samym człowiekiem, jakiego widział świat zewnętrzny. Przybrał surowy wyraz twarzy – nie tak okrutny, co Remo, i nie tak chłodny, co Nino, ale wystarczająco straszny, żeby po moich plecach przebiegł dreszcz. Już nie wyglądał jak nastolatek. Teraz był mężczyzną.

Zaskoczył mnie, kiedy podszedł bliżej. Posłałam mu zaciekawione spojrzenie.

– Mam cię chronić. Nie chciałbym oberwać od Nino, gdyby coś ci się stało.

Nino raczej miałby to gdzieś. Co najwyżej byłby niezadowolony, że jego własność została uszkodzona, albo zmartwiony, ponieważ mogłoby to zagrozić sojuszowi z Famiglią.

– Myślałam, że w Las Vegas jest bezpiecznie.

– Bo jest – powiedział Savio, przesuwając wzrokiem po chodniku i ulicy. – Ale od kiedy zaatakował nas oddział z Chicago,

zachowujemy większą ostrożność.

Rozsądne podejście. Zostać zaatakowanym na własnym terytorium – to musiał być mocny cios. Savio skinął na mnie ręką i ruszyliśmy w stronę kawiarni, a ja starałam się trzymać blisko niego. Z ulgą zauważyłam, że nie czuję przy nim takiego zdenerwowania jak przy Remo. Przytrzymał mi drzwi i weszłam do środka. Baristka uśmiechnęła się do mnie, lecz na widok Savio mina jej zrzędła.

Podeszliśmy do lady, następnie zamówiliśmy dwie kawy i kilka pączków na wynos, po czym odsunęliśmy się, żeby poczekać na zamówienie. Dziewczynie tak mocno drżały dłonie, że cały czas rozlewała mleko. Ciągłe zerkała na Savio i od czasu do czasu na mnie. Było mi jej bardzo szkoda.

– Czy wszyscy w tym mieście aż tak bardzo boją się ciebie i twoich braci? – zapytałam, gdy wracaliśmy do ferrari. Upiłam trochę kawy, przypatrując się Savio.

– Nie wszyscy. Jej brat jest nam winny pieniądze, ostatnio Fabiano złożył mu wizytę. Dlatego ta kobieta zachowywała się w ten sposób.

Jak tylko zapięłam pas, Savio zjechał z krawężnika. Prowadził z kubkiem niezręcznie ustawionym między nogami, ponieważ nie było tu żadnego uchwytu.

Pociągnęłam kolejny łyk napoju, zanim uniosłam pudełko z pączkami.

– Można jeść w twoim samochodzie?

– Tak, ekipa sprzątajaca odkurzy. Podaj mi tego z polewą cytrynową.

Wręczyłam mu jeden z pączków, a sama chwyciłam zwykły. Ugryzłam kęs i zapadła cisza. Znowu zerknęłam na Savio.

– Co? – wymamrotał.

– Zmieniłeś się, kiedy byliśmy na zewnątrz.

Spojrzał na mnie zmrużonymi oczami.

– Rodzina Falcone musi dbać o swój wizerunek. Nawet Adamo to wie. Ty także powinnaś o tym pamiętać.

– Ja? – zapytałam zaskoczona.

– Teraz też masz na nazwisko Falcone, co nie?

Pokiwałam głową.

– Masz rację.

Falcone.

Pogodzenie się z faktem, że jestem członkiem owianej najgorszą sławą rodziny mafijnej w USA, pewnie zajmie mi sporo czasu.

Savio zaparkował.

– Mam do załatwienia parę spraw i musisz pójść ze mną.

Szybko dopiłam kawę, następnie wyszłam za nim z samochodu. Znajdowaliśmy się przed włoską restauracją o nazwie *Capri*.

– Tak jak powiedziałem, ten lokal należy do jednego z naszych żołnierzy. Przyjaźnimy się z jego synem, który również jest u nas żołnierzem.

Gdy znaleźliśmy się w ponurym wnętrzu, reakcja ludzi była całkiem inna niż w poprzednim miejscu. Zero strachu i drżących rąk. Restauracja jeszcze nie była otwarta; przy stole siedziało dwóch chłopaków w wieku mojego towarzysza i dwóch starszych mężczyzn. Zauważyłam, że o coś się kłóca. Jak tylko nas dostrzegli, skinęli głowami Savio, ale ich spojrzenia były skierowane wyłącznie na mnie. Zakłopotana musiałam walczyć, żeby nie spuścić wzroku, bo pamiętałam, co niedawno powiedział Savio, który właśnie ruszył w ich stronę. Podążałam kilka kroków za nim, nie wiedząc, czy nadal powinnam trzymać się blisko niego, skoro zaraz będzie omawiał interesy.

Nastolatki wstali. Uścisnęli Savio, pokleпали go po ramieniu, następnie ten wysoki i umięśniony gwizdnął cicho.

– Wyrwałeś niezłą laskę, Savio. Zdobycz na ten tydzień?

Młodszy z braci Falcone zerknął na mnie, a ja poczułam, że moje policzki stają się czerwone. Kiedy odwrócił się z powrotem do rozmówców, jego uśmiech nie był już tak szeroki.

– To żona Nino – oświadczył.

Po tych słowach zapadła niezręczna cisza i umięśniony chłopak spłonął rumieńcem, co chyba rozbawiło Savio, ponieważ kąciki jego ust drgnęły. Jeden ze starszych mężczyzn zerwał się na równe nogi i uderzył nastolatka w tył głowy.

– Przepróż, Diego, ale już!

– Nie chciałem cię urazić – wymamrotał nastolatek.

– Dobrze, że nie ma z nami Nino – stwierdził Savio, wzruszając ramionami. – Jest zaborczym bydlakiem.

Naprawdę? Czy może była to część publicznego wizerunku, jaki chciał kreować?

Nie byłam pewna. Nie znałam Nino.

– Może do nas dołączycie? Kucharz przygotowuje dla was coś na szybko – powiedział starszy mężczyzna.

On i Diego mieli te same ostre rysy twarzy, więc prawdopodobnie byli to ojciec i syn.

Savio przytaknął i usiadł na jednym z krzeseł, po czym odsunął dla mnie drugie. Zajął miejsce, ciesząc się, że teraz nieznanymi z całych sił unikają patrzenia w moim kierunku, chociaż przez to też czułam się nieco dziwnie.

– Przekaż w kuchni, że mamy gości, Diego – powiedział do nastolatka jego ojciec.

Kiedy chłopak wrócił, nie wyglądał już na tak wstrząśniętego. W końcu pozbierał się po swoim początkowym szoku.

– Więc jesteś kuzynką Luki?

Znowu skupili na mnie całą uwagę.

– Tak, jedną z wielu.

– Jaki on jest? – zapytał Diego.

Ojciec spojrział na niego znacząco, a Savio przewrócił oczami.

– Jest silnym *capo*. Bezlitosnym i szanowanym.

– Nikt nie jest silniejszy od naszego *capo* – odparł Diego.

Wszyscy pokiwali głowami, a oczy Savio rozbłysły dumą.

Przytaknęłam, ponieważ tego ode mnie oczekiwano. W rzeczywistości nie byłam pewna, kto jest silniejszy – Remo czy Luca. Ten pierwszy miał przewagę w postaci trzech braci, choć Adamo nie został jeszcze wcielony.

– Przyszedłem tu, żeby porozmawiać o ataku na twoją drugą restaurację, Daniele – odezwał się Savio. – Masz podejrzenia, kto mógł się tego dopuścić?

– Nie wiem. Kilka lat temu powiedziałbym, że Brac, ale przegoniliście ją z naszego miasta, więc wydaje się to mało prawdopodobne.

– Może zastanawiają się nad powrotem – zasugerował Diego.

– Niech tylko spróbują – odparł z zaciętością Savio. – Wtedy wybijemy ich co do jednego.

Nagle otworzyły się drzwi do kuchni, przez które przeszły pulchna kobieta oraz dziewczyna w wieku trzynastu lub czternastu lat o długich, ciemnych włosach i pięknych, oliwkowych oczach. Obie trzymały po tacce z wypiekami, chlebem i serem. Nastolatka, przypominająca trochę chłopczycę, zmrużyła na mój widok oczy.

– Kto to? – zapytała z zaciekawieniem, kiwając na mnie głową tuż po tym, jak postawiła tackę na środku stołu.

Kobieta próbowała ją uciszyć.

– Jestem Kiara, żona Nino – oświadczyłam, a ona się rozluźniła.

Jej wzrok powędrował na mojego towarzysza i od razu wiedziałam, czemu na początku jej się nie spodobałam.

– Więc, Savio – zaczęła – kiedy zamierzasz ze mną walczyć, tak jak obiecałeś?

– Nigdy ci nic takiego nie obiecywałem – odpowiedział Falcone, uśmiechając się ironicznie.

– Gemma, przestań mu przeszkadzać. Savio nie ma czasu na zabawy z wkurzającymi dziewczynkami – wymamrotał Diego.

Sięgnęła przez stół i uderzyła go w ramię. Usiłował ją złapać, ale uciekła, po czym pokazała mu język. Posłała Savio ostatni uśmiech i wślizgnęła się przez drzwi do kuchni.

Ulżyło mi, że nie każdy w Vegas boi się braci Falcone.

Wróciliśmy do rezydencji wczesnym popołudniem. Po raz pierwszy od kilku tygodni byłam naprawdę zrelaksowana.

– Dziękuję, że spędziłeś ze mną ten dzień – powiedziałam do Savio, kiedy znaleźliśmy się w bawialni.

Spojrzał na mnie dziwnie.

– Właściwie to nie miałem wyboru. Ale jesteś o wiele mniej uciążliwa od większości kobiet.

Uniosłam brwi.

– Eee... dzięki?

Skinął głową na Adamo, który leżał rozwalony na kanapie ze słuchawkami na uszach, grając w jakąś grę.

– Teraz jego kolej.

Po tych słowach odszedł, tak po prostu mnie zostawiając. Poczulałam się jak natrętna młodsza siostra, którą jeden starszy brat przekazał drugiemu, co było idiotyczne, ponieważ obaj byli młodszy ode mnie.

Adamo podniósł jedną słuchawkę.

– Chcesz zagrać?

Zerknęłam na telewizor. Najmłodszy Falcone grał w jakąś grę wyścigową. Nigdy nie korzystałam z konsoli, bo moje wujostwo jej nie miało, a poza tym nie sądziłam, żeby to było coś, co mi się spodoba.

Przytaknęłam i usiadłam na ukos od Adamo. Do tej pory prawie w ogóle z nim nie rozmawiałam. Wydawał się najbardziej przyjazny z braci Falcone – prawie normalny – z wyjątkiem tego, że obok niego na kanapie leżał pistolet.

Adamo odłożył słuchawki. Jego brązowe, kręcone włosy były potargane; chyba nawet się dzisiaj nie czesał.

– Mam nadzieję, że Savio nie zachowywał się jak dupek. Jeśli tak, to się nie martw. Zawsze tak ma.

– Był miły – powiedziałam.

Spojrzał na mnie z powątpiewaniem. Jego brązowe oczy były o wiele łagodniejsze niż jego braci.

– Grałaś w to kiedyś? – Wskazał na ekran telewizora.

– Nigdy w nic nie grałam.

Otworzył szerzej oczy.

– Kurde. Naprawdę?

Uśmiechnęłam się do niego.

– Czyli zakładam, że jest coś, czego nie powinnam przegapić.

– Lepiej usiądź obok mnie, żebym mógł ci wytłumaczyć, jak działa kontroler.

Wstałam, a on położył pistolet na stole, by zrobić mi miejsce. Zanim usiadłam, zawahałam się, na co Adamo się skrzywił.

– Nie musisz się mnie bać.

Usiadłam przy nim, bliżej niż w przypadku pozostałych braci. Adamo to tylko dzieciak, nawet jeśli był ode mnie wyższy.

Wyciągnął w moją stronę kontroler, a ja wzięłam go, unosząc kąciki ust.

– Niestety będziesz musiał zacząć od podstaw. Jestem kompletnie zielona.

– To łatwe – zapewnił z szerokim uśmiechem.

Przez jakiś czas wskazywał po kolei przyciski, cierpliwie tłumacząc, do czego służy każdy z nich.

Jak można się było domyślić, byłam okropna. Cały czas rozbijałam się o ścianę.

Kiedy późnym popołudniem Nino wrócił do domu, Adamo był czerwony na twarzy od śmiania się z mojego braku umiejętności.

Nino przeniósł chłodny wzrok z brata na mnie.

– Dobrze się bawicie?

Przytaknęłam, ale wkrótce uśmiech zniknął z mojej twarzy. Nadal czułam się niepewnie przy moim mężu. Przeszkadzała mi jego rezerwa, nie miałam pojęcia, co się dzieje w głowie Nino. Zaskoczył mnie, kiedy podszedł bliżej, po czym usiadł obok. Jeszcze przez chwilę patrzył w moją stronę, następnie powiedział:

– Jeśli chcesz, mogę przejąć pałeczkę.

Wyciągnęłam do niego kontroler, a on wziął go, muskając opuszkami moją skórę. Zadrzałam delikatnie. Nino opadł na oparcie, jednak zanim zaczął grać, zerknął na mnie spod przymrużonych powiek. W tym spojrzeniu nie kryła się złość; teraz już o tym wiedziałam. Po prostu próbował mnie zrozumieć.

Adamo nie wyglądał na zbyt zadowolonego z faktu, że ma rywalizować z Nino. Wkrótce gra zamieniła się w poważną walkę toczoną przy udziale złośliwych komentarzy padających z ust Nino oraz soczystych przekleństw ze strony Adamo.

Uśmiechnęłam się lekko. Ja nigdy nie byłam blisko z rodzeństwem. A braciom Falcone nawet pomimo różnych przeciwności losu udało się pozostać rodziną i był to miły widok.

Musiałam wymyślić jakiś sposób, aby poczuć, że też jestem jej częścią.

ROZDZIAŁ 12

Nino

Obudziłem się rano i chwyciłem spodenki kąpielowe. Kiara poruszyła się obok mnie, więc poszedłem się przebrać do łazienki. Specjalnie dla mojej żony zakładałem na noc bokserki i chyba dzięki temu była spokojniejsza, choć nadal zachowywała dystans, gdy leżeliśmy razem w łóżku. Nie wiedziałem, czemu myśli, że jest ono szczególnie niebezpiecznym miejscem. Równie dobrze mógłbym ją przelecieć w salonie albo każdym innym pokoju.

Kiedy wróciłem do sypialni, Kiara siedziała, opierając się o zagłówek. Kołdra zakrywała ją od pasa w dół, a ciemne włosy miała potargane. Widziałem jej szczupłe ramiona oraz ręce. Była ubrana w cienką koszulę nocną, pod którą dostrzegłem zarys sutków. Moje ciało z pewnością chciało, żebym ją wziął, ale nie czułbym zbyt dużo przyjemności, gdyby leżała pode mną przerażona i zapłakana.

– Dzień dobry – powiedziała nieco niższym głosem niż zwykle, co dodało jej seksapilu.

Poczułem zdradzieckie drgnięcie fiuta, lecz szybko się opanowałem.

– Idę popływać. Jak skończę, będziemy mogli wyjeżdżać. Chcę pokazać ci miasto, tak jak obiecałem, a rano jest mniej ludzi na ulicach.

Pokiwała głową.

– Przyszykuję się.

Zatrzymałem wzrok na jej zaokrąglonych, schowanych pod koszulą piersiach. Następnie odwróciłem się i wyszedłem z pomieszczenia.

Zimna woda mi pomoże.

Kiara siedziała obok mnie w ciszy, gdy jechaliśmy w dół Strip. Właśnie tutaj powinna się zaczynać każda wycieczka po Las Vegas, chociaż moje ulubione miejsca znajdowały się na obrzeżach miasta. W szczególności lubiłem kaniony oraz przełęcze. Kiara przyglądała się spektakularnym hotelom poustawianym po obu stronach ulicy, jednak nie wyglądała, jakby była pod wrażeniem.

– Nie podoba ci się wycieczka? – zapytałem.

Szybko pokręciła głową.

– Vegas jest fascynujące, ale nie przepadam za miastami. Wolę bezkresne krajobrazy i spokój.

– No to zmienimy plany. – Zawróciłem, po czym ruszyłem w stronę Red Rock Canyon.

Otworzyła szeroko oczy, kiedy znaleźliśmy się poza miastem, a wokół nas pojawiły się czerwone formacje skalne.

– Przyjeżdżam tu, jak mam ochotę na wspinaczkę – oznajmiłem.

– Robisz takie rzeczy?

– Lubię się wspinać i wędrować po górach. To dobry trening, a poza tym przebywam wtedy wśród natury, co jest miłym bonusem.

Przez jakiś czas jeździliśmy malowniczą trasą po parku, by w końcu zatrzymać się przy wysoko położonym tarasie widokowym. Wysiedliśmy z samochodu i usiedliśmy na jednej z ustawionych tam ławek. Kiara w ciszy przyglądała się wielokolorowym, rozpościerającym się wokół nas górcom. Miała równie spokojny wyraz twarzy jak w chwili, gdy grała na fortepianie. Zero strachu, spięcia czy zmartwienia.

– Pięknie tu – wyszeptała.

– Tak – przytaknąłem, patrząc wprost na nią.

Odwróciła się w moją stronę i uśmiechnęła.

– Dziękuję, że mnie tutaj przywiozłeś. W tym miejscu podoba mi się bardziej niż w centrum.

– Przyjeżdżam tu, jak tylko mogę, czyli niezbyt często. Teraz, kiedy mamy zaatakować Chicago, będę miał jeszcze mniej czasu. Zawsze jest jakaś bitwa do wygrania, wróg, którego trzeba dopaść, albo miasto do zdobycia czy obronienia.

Wydeła wargi.

– Czy bezustanna walka nie jest męcząca? Latami staraliście się, żeby odzyskać swoje terytorium, prawda?

– Tak. Po tym, jak nasz przyrodni brat zabił naszego ojca, w Las Vegas zapanował chaos. Zabrakło silnego *capo*, więc każdy podszef na Zachodzie postanowił robić, co chciał. Przestali słuchać tego, kto akurat rządził w Vegas, bo *capo* zmieniał się co kilka miesięcy.

– Od jak dawna rządzicie?

– Prawie pięć lat, ale to Remo rządzi. Ja jestem jego *consigliere*.

Kiara pokręciła głową, w roztargnieniu bawiąc się materiałem sukienki.

– Rządzicie razem. Wszystko robicie razem.

– Jednak to Remo jest *capo*. I dobrze, to on powinien sprawować władzę.

Znowu przygryzła dolną wargę.

Wyciągnąłem rękę, złapałem żonę za dłoń leżącą na jej udzie, po czym przycisnąłem kciuk do nadgarstka. Puls nie był na tyle szybki, aby mogło chodzić o strach.

Zmarszczyła brwi, zerkając, jak mój palec dotyka jej skóry, a następnie spojrzała na moją twarz.

– Czy nie byłoby sensowniej oddać rządy nad Camorrrą komuś, kto nie pozwala, żeby uczucia wzięły górę nad logiką? – zapytała.

– Nie. Nasi żołnierze szanują Remo. Jego gwałtowna brutalność, niekontrolowany gniew, pełna pasji lojalność... to coś, czego szukają u przywódcy. Nie chcą logiki. Ludzie na ogół nie chcą logiki. Pragną czuć.

– Pewnie masz rację.

Kiara

Obudziłam się nagle z koszmaru i zdałam sobie sprawę, że jestem w łóżku sama. Przesunęłam dłonią po stoliku nocnym, odnalazłam telefon, potem go odblokowałam. Była druga w nocy. Skołowana usiadłam na materacu.

Nino zawsze kładł się ze mną, więc gdzie teraz jest?

Od czasu naszej wycieczki po Red Rock Canyon, która miała miejsce dwa dni wcześniej, widywałam się z nim tylko podczas kolacji, kiedy zamawialiśmy pizzę albo makaron. Poza wspólnymi wieczornymi posiłkami większość czasu spędzałam w bibliotece, podczas gdy moja niańka, Savio lub Adamo, przebywała gdzieś w rezydencji.

Całkiem się rozbudziłam, więc postanowiłam pójść do kuchni po coś do picia i może też jabłko. Bracia Falcone chyba nigdy nie korzystali z tego pomieszczenia. Przez kupne kolacje nie dostarczałam organizmowi wystarczającej ilości warzyw oraz owoców, dlatego – choć był środek nocy – czułam głód. Zarzuciłam szlafrok, opuściłam sypialnię, następnie zeszałam po schodach. Okazało się, że drzwi prowadzące na korytarz są zamknięte, co mnie zdziwiło; otworzyłam je cicho, nie chcąc nikogo obudzić. Przeszałam do kuchni, skąd wzięłam szklankę wody i jabłko. Następnie ruszyłam z powrotem do sypialni.

Nagle usłyszałam jakiś dziwny dźwięk i zamarłam. Nie potrafiłam stwierdzić, co to było. Zaczęłam skradać się w kierunku źródła odgłosu. Z bawialni wylewało się na korytarz anemiczne światło.

Może Adamo w coś gra? To chyba jedyne, co robi w tym domu.

Stałam w drzwiach do tego pokoju i ponownie znieruchomiałam. Dopiero po chwili pojęłam, na co patrzę. Jedna kobieta leżała zgięta w pół na stole bilardowym, a Remo ścisnął jej gardło, wchodząc w nią gwałtownie. Jęczała głośno, mimo że twarz miała przyciśniętą do sukna. Na drugim końcu pomieszczenia znajdowała się następna kobieta. Klęczała przed Savio, który trzymał ją za blond włosy i poruszał jej głowę.

Szklanka wyslizgnęła mi się z ręki i rozbiła u moich stóp. Panika zawładnęła moim ciałem. Bracia Falcone spojrzeli na mnie; odwróciłam się na pięcie, by uciec, ale poślizgnęłam się na rozlanej wodzie, więc ostatecznie wylądowałam na tyłku. Poczułam ostre ukłucie w udzie, przez co zaparło mi dech w piersiach, lecz się nie poddałam.

Wstałam na chwiejnych nogach, następnie zwiałam, ślizgając się i starając utrzymać równowagę. Brałam płytkie oddechy, a oczy zaczęła przesłaniać mi czerń. Kiedy przerażona wbiegłam do sypialni

i zamknęłam za sobą drzwi na klucz, z trudem łapałam powietrze. Wpadłam do łazienki. Przez moment byłam pewna, że zwymiotuję, jednak po tym, jak ochlapałam twarz wodą, nudności minęły. Niemniej nie mogłam pozbyć się uczucia, jakbym była brudna, choć wiedziałam, że to jest tylko w moim umyśle przywołującym teraz nawiedzające moje sny wspomnienia.

Ostre ukłucie po wewnętrznej stronie uda sprawiło, że spojrzałam w tamto miejsce. Po skórze spływała mi krew. Czerwone krople pełzały w dół nogi.

Zaczęłam się trząść. Kolejne wspomnienia powróciły, rozrywając moją pierś.

Powoli podciągnęłam koszulę nocną i zobaczyłam kawałek szkła wbity w wewnętrzną stronę górnej części uda. Chwyciłam się umywalki. Krew spływała po skórze tak samo jak lata temu. Nie mogłam przestać przywoływać w pamięci Remo i Savio z tamtymi kobietami.

Drżąc, osunęłam się na podłogę.

Gdzieś w oddali usłyszałam odgłos wyłamywanych drzwi, a niedługo później ujrzałam przed sobą dwie silne, męskie nogi. Do łazienki wszedł Nino ubrany w same bokserki.

– Kiara?

Nino

Savio bez pukania wparował do pokoju gościnnego, wciągając na siebie spodnie. Kiedy przerwałem, klęcząca tyłem do mnie dziwka obejrzała się przez ramię.

– Co jest? – mruknąłem do brata.

– Twoja dziewczyna zobaczyła, jak pieprzymy dziwki. Odbiło jej.

– Kurwa. Nie mówiłem wam, żebyście robili to w jakimś pokoju?

– Byliśmy w pokoju. A poza tym czemu mielibyśmy ukrywać się we własnym domu? – wymamrotał.

Wyciągnąłem fiuta z tyłka kobiety, chwyciłem bokserki, po czym poszedłem za Savio do salonu.

Remo przestał pieprzyć dziwkę, gdy mnie zauważył.

– Zostań tak. Jeszcze z tobą nie skończyłem – warknął. Puścił jej szyję, wyjął z niej kutasa i podszedł do mnie, nawet się nie zakrywając.

Na podłodze dostrzegłem rozbite szkło, wodę oraz krew. Tej ostatniej nie było za dużo, więc nie mogło wydarzyć się nic poważnego.

– Co tu się stało? – zapytałem.

– Spanikowała, upadła i rozcięła sobie nogę – odparł Remo. – Musisz ją ogarnąć.

Zostawiłem go tam i ruszyłem do sypialni. Drzwi były zamknięte.

– Kiara?

Brak odpowiedzi.

Nie byłem pewny, jak bardzo się zraniła; odłamek mógł doprowadzić do poważnych obrażeń, jeśli utknął w nieodpowiednim miejscu. Ilość krwi, jaką widziałem, mnie nie zmartwiła, lecz jeśli Kiara wyjęła szkło bez sprawdzenia, gdzie dokładnie się wbiło, mogła się wykrwawić w ciągu kilku minut.

Kiedy nie odpowiedziała po drugim, głośniejszym pukaniu, otworzyłem drzwi kopniakiem i wszedłem do pokoju. W sypialni nikogo nie było, zatem skierowałem się do łazienki. Marmur w kolorze kremowym pokrywały czerwone plamy, a Kiara siedziała na podłodze, patrząc w dół.

Podszedłem bliżej.

– Kiara?

Podobne spojrzenie widziałem u niej w naszą noc poślubną. Znowu wpadła w odmęty przeszłości. Na wewnętrznej stronie nogi zauważyłem szkarłatne ślady, ale koszula nocna ukrywała źródło krwawienia. Chociaż zdawałem sobie sprawę, że Kiara nie poradzi sobie z tym, że będę jej dotykał, nie mogłem brać tego pod uwagę teraz, kiedy miała ranę, którą musiałem opatrzyć.

Schyliłem się i podniosłem żonę. Spięła się, z jej gardła wydobył się cichy dźwięk, jednak oprócz tego nie zareagowała w żaden sposób. Posadziłem ją na marmurowym blacie.

– Kiara, spójrz na mnie – powiedziałem stanowczym głosem.

Popatrzyła mi w oczy. Nie odpłynęła tak bardzo jak w naszą noc poślubną, ale nie byłem pewny, co wywołało atak. Czy był to widok

moich braci posuwających dziwki, krwi na jej nogach, czy może przyczyniły się do tego obie te rzeczy.

– Muszę obejrzeć twoją ranę – poinformowałem.

Mrugnęła, po czym skinęła głową, lecz nie wiedziałem, czy naprawdę zrozumiała moje słowa. Ciemne loki przykleiły się do jej spoconego czoła. Sięgnąłem do szuflady, skąd wyciągnąłem apteczkę, potem chwyciłem ręcznik, zmoczyłem go pod zimną wodą i wytarłem nim twarz mojej żony. Kiara zadrżała, ale wyglądała już na bardziej przytomną. Odłożyłem materiał i złapałem za brzeg jej koszuli nocnej. Ciało Kiary się spięło, a oddech uległ zmianie.

Strach.

Przyjrzałem jej się uważnie. Patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami, jej klatka piersiowa szybko unosiła się i opadała. Jednakże te reakcje mnie nie powstrzymały. Podciągnąłem koszulę nocną i ta zebrała się przy podbrzuszu. Dostrzegłem kawałek szkła, lecz Kiara miała zaciśnięte nogi, więc nie mogłem dokładnie go obejrzeć. Położyłem dłonie na kolanach żony i zacząłem je rozsuwać. Poczujęm, jak się opiera. Przy użyciu odrobiny siły rozchyliłbym je do końca, ale takie rozwiązanie zdawało mi się nierozsądne, biorąc pod uwagę jej przeszłość.

– Kiara – powiedziałem stanowczym głosem. – Muszę na to spojrzeć.

Rozluźniła nogi, dzięki czemu wreszcie udało mi się je rozłożyć. Ujrzałem białe, koronkowe majtki oraz odłamek wbity w wewnętrzną stronę górnej części uda.

– Odchyl się nieco do tyłu.

Wykonała polecenie, a ja ułożyłem jej ranną nogę na boku, tak żeby miejsce do opatrzenia znalazło się na górze.

Wciągnęła powietrze przez zęby.

– Spokojnie. Chcę się tylko zająć twoją raną, Kiara.

– Wiem – wyszeptała.

Zdezynfekowałem dłonie. Odłamek chyba nie wbił się zbyt głęboko, ale musiałem to sprawdzić.

– Może trochę zabołec – ostrzegłem, następnie opuszkami zacząłem dotykać okolicy rany. Kiara dygotała, postępując. Spojrzałem do góry i zobaczyłem, że ma łzy w oczach.

Była bardzo wrażliwa na ból. Zazwyczaj zajmowałem się obrażeniami swoich braci i nie wziąłem pod uwagę, że w tym przypadku mogę się spotkać z inną reakcją. Nie mieliśmy żadnego sprayu znieczulającego, a tylenol nie zadziałałby od razu.

– Kiara, muszę usunąć odłamek. Będzie bolało, ale zrobię to szybko – obiecałem.

Nie powiedziałem jeszcze, że konieczne będzie też zszycie rany; kolejne złe wieści po tym, jak się zraniła.

Przełknęła ślinę, po czym delikatnie pokiwała głową. Chwyciłem brzeg odłamka, a wolną dłonią złapałem Kiare za biodro, jednocześnie wciskając się między jej nogi, żeby nie mogła ich złączyć. Wstrzymała oddech, lecz nie dałem jej czasu na zamartwianie się tą sytuacją. Jednym ruchem wyciągnąłem szkło.

Krzyknęła i podskoczyła gwałtownie, ale ją przytrzymałem. Pochyliła się, następnie oparła czoło o mój tors, oddychając ciężko i nadal drżąc. Przesunąłem kciukiem po jej boku.

– To była najgorsza część – oznajmiłem. Nie zareagowała. – Kiara, teraz musisz się odchylić, żebym mógł obejrzeć to miejsce.

Powoli się wyprostowała. Była blada, a po jej policzkach spływały łzy. Wrzuciłem odłamek do umywalki i ukucnąłem przed żoną, aby lepiej przyjrzeć się rozcięciu. Znowu zaczęła sączyć się z niego krew, zapewne dlatego, że zostało podrażnione. Tak jak się spodziewałem, rana nie była zbyt głęboka. Oczyszcziłem ją dokładnie, ignorując gwałtowne ruchy Kiary. Nie byłem pewny, czy robiła to z bólu, czy może dlatego, że musiałem dotykać jej blisko wrażliwego miejsca. Kiedy sięgnąłem po igłę, głośno wypuściła powietrze.

Spojrzałem na nią.

– Byłaś kiedyś zszywana?

Pokręciła głową.

Czekało ją coś bardzo nieprzyjemnego, jednak nie dało się temu zapobiec. Nie mogłem zabrać żony do szpitala ani zadzwonić po któregoś z lekarzy Camorry. Pierwsza opcja nie wchodziła w grę, bo nie angażowaliśmy w nasze sprawy ludzi z zewnątrz, a druga, ponieważ nie wierzyłem, że nasz człowiek zrobi to lepiej ode mnie. Znowu przyjrzałem się rozcięciu. Wystarczyło pięć szybkich szwów.

Kiedy wbijałem igłę w skórę, Kiara stękała, ale poza tym nie wydała z siebie żadnego dźwięku. Jej mięśnie uda drżały pod igłą, a ja przyciskałem do nich dłoń, żeby nie zniszczyły szwów.

– Koniec – powiedziałem wreszcie, wyprostowałem się, a następnie umyłem ręce. Potem chwyciłem świeży ręcznik i starłem krew z nogi Kiary.

Nadal była bardzo cicho. Ująłem jej podbródek w dwa palce, zmuszając, by spojrzała mi w oczy.

– Co się stało? – zapytałem.

Odwróciła wzrok.

– Widziałaś, jak moi bracia uprawiają seks.

Kiara nie powinna była oglądać w akcji szczególnie Remo.

Zrobiła wydech.

– Przez to wróciły wspomnienia? – dociekałem.

– Tak – wymamrotała.

– Porozmawiam z nimi, żeby od teraz załatwiali te sprawy w swoich częściach domu – odparłem.

Wiedziałem, że im obu cholernie się to nie spodoba, jednak to Remo musiałem przekonać.

– Gdzie byłeś? – wyszeptała Kiara.

Przyjrzałem jej się uważnie. Patrzyła w dół i wyraźnie starała się zachować neutralny wyraz twarzy.

– Uzgodniliśmy, że mam szukać przyjemności gdzie indziej, Kiara. Zmieniłaś zdanie?

Nie wyglądała, jakby była gotowa robić ze mną w łóżku cokolwiek poza spaniem.

– Nie – odpowiedziała cicho, lecz nieco się zawahała.

– Ale...?

– Nie ma „ale” – oświadczyła bardziej stanowczo.

– Okej. – Było jasne, że coś nadal nie daje jej spokoju, jednak nie chciała podzielić się ze mną rozterkami. Wręczyłem jej dwie tabletki tylenolu, a ona od razu je połknęła. – Powinnaś wrócić do łóżka.

Pomogłem żonie zejść z blatu i odprowadziłem ją do sypialni. Ciągle stawiała niepewne kroki.

– Nie dołączysz do mnie? – zapytała, gdy weszła pod kołdrę.

Zamarłem.

Zamierzałem pójść do kobiety, którą pieprzyłem, nim Savio mi przerwał, ale coś w spojrzeniu Kiary sprawiło, że położyłem się obok niej. Dziwka z pewnością w końcu zda sobie sprawę, że nie wrócę. Może Savio albo Remo będą mieli z niej jakiś pożytek. Nie rozumiałem, dlaczego Kiara chce, żebym z nią został. Leżała na plecach, lecz głowę miała odwróconą w moją stronę. Wyłączyłem światło.

– Powiesz mi o sobie coś, czego jeszcze nie wiem? – Dobięł mnie w ciemności jej łagodny głos.

– A co już wiesz?

Nastąpiła chwila ciszy.

– Wiem, że twój ojciec był *capo*, zanim Remo przejął tę funkcję. Wiem, że razem z braćmi przez pewien czas mieszkaliście w Anglii, ale wróciliście do Stanów, żeby odzyskać swoje terytorium po tym, jak wasz ojciec został zabity przez swojego egzekutora Growla. Wiem, że jesteś geniuszem.

To podstawy. Trudno stwierdzić, jaką informacją powinienem się z nią teraz podzielić.

– Mówię płynnie w pięciu językach – odpowiedziałem. – Po rosyjsku, włosku, angielsku, hiszpańsku i francusku.

– Niech zgadnę, rosyjski i hiszpański, żebyś mógł sobie lepiej radzić z Bracią oraz kartelami.

– To prawda. Nie ma sensu torturować kogoś po to, by wydobyć z niego informacje, jeśli nie rozumie się, co ta osoba mówi. To mija się z celem.

Kiara wydała z siebie cichy dźwięk, ale nie potrafiłem rozszyfrować, czy to przytłumiony śmiech czy prychnięcie.

– A czemu francuski?

– Ze względu na korsykańską mafię w Kanadzie – odparłem. – Do tej pory nie angażowali się w nasze sprawy, jednak dobrze być przygotowanym. Ich terytorium znajduje się blisko terenu Dantego. Mógłby szukać u nich pomocy.

– Czy robisz cokolwiek, co nie ma żadnego celu albo jest nielogiczne? Coś, co robisz tylko dlatego, że lubisz?

– Istnieje mnóstwo takich rzeczy. Na przykład seks. – Nie musiałem nic widzieć, aby wiedzieć, że Kiara znowu się spięła. –

Chociaż można by powiedzieć, że seks ma na celu zrelaksowanie mnie. Może w takim razie wędrówki i wspinaczki.

– Chciałabym kiedyś pójść na wędrówkę – wyznała.

– Wokół Vegas jest trochę niewielkich kanionów, a w Red Rock Canyon znajduje się kilka trudniejszych szlaków. Mogę kiedyś zabrać cię tam ze sobą. Albo mogłabyś pójść ze mną na wspinaczkę.

– Nie jestem zbyt wysportowana, więc nie licz na wiele – stwierdziła, po czym ziewnęła.

– Śpij już – powiedziałem.

– Okej – wyszeptała sennym głosem. – I, Nino, dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiłeś.

Zmarszczyłem brwi, wpatrując się w ciemność. Nie wiedziałem, za co mi dziękuje.

Następnego ranka, gdy wychodziłem na zewnątrz, by popływać w basenie, Kiara nadal była pogrążona we śnie. Po powrocie skierowałem się do bawialni, gdzie zastałem Remo rozwalonego na kanapie z kubkiem kawy w ręku. Rozmawiał przez telefon i wyglądał na zirytowanego. Nikt jeszcze nie posprzątał kawałków szkła ani nie zmył krwi i zdawałem sobie sprawę, że jeśli ja tego nie zrobię, zajmie się tym ekipa sprzątająca, która miała przyjechać dopiero jutro.

– Nie martw się, dostawa do was dotrze. Zawsze dotrzemy słowa. Tylko dopilnujcie, żebyście sami go dotrzymali – wymamrotał Remo, nim się rozłączył.

– Famiglia?

– Matteo pierdolony Vitiello. Ten kutas działa mi na nerwy.

– Bo macie podobny temperament – powiedziałem.

Brat zmrużył powieki.

– Jak się trzyma twoja żonka? Przeżyła szok, bo zobaczyła, jak powinno się pieprzyć?

– Musiałem ją pozszywać, ponieważ wbił jej się w nogę kawałek szkła. Chyba najrozsądniej byłoby, gdybyś aktywność seksualną ograniczył jedynie do swojej części domu. Kiara mieszka z nami pod

jednym dachem, więc istnieje za duże ryzyko, że znowu coś takiego zobaczy.

– To mój dom. Nie mamy służących, bo nie chcemy się czuć, jakbyśmy byli obserwowani, a teraz mam się chować w swoim skrzydle, kiedy chcę się pieprzyć z dziwką?

Opadłem na kanapę naprzeciwko niego.

– Nie rób z tego takiego problemu. Masz tu wystarczająco dużo miejsc, w których możesz się pieprzyć, Remo. Gdy Adamo był młodszy, też zachowywaliśmy większą ostrożność i wtedy jakoś nie narzekałeś.

– Twoja żona to dorosła kobieta. Chyba powinna sobie z czymś takim radzić.

– Dobrze wiesz, dlaczego nie potrafi. Ma uraz z przeszłości, a nawet jeśli by tak nie było, i tak bym nie chciał, żeby oglądała wasze fiuty.

Remo się zaśmiał.

– Twojego też nie ogląda. Może właśnie w tym problem. Może gdybyś ją przeleciał, udałoby ci się zniszczyć jej chorą przeszłość.

Próbował mnie wkurzyć i chociaż nie miałem uczuć, zaczynałem być zmęczony tą dyskusją.

– Nigdy nie chciałem od ciebie żadnej przysługi, Remo. Proszę cię tylko o to jedno.

Brat przybrał poważny wyraz twarzy.

– Czemu ci na niej, kurwa, zależy?

– Jak już mówiłem, należy do rodziny. Wcześniej chroniliśmy Adamo i Savio, a teraz powinniśmy chronić Kiare. Jest niewinna i zdana na naszą łaskę, więc powinniśmy traktować ją tak, jak na to zasługuje, ponieważ jest moją żoną i ma na nazwisko Falcone.

Pokręcił głową i głośno odstawił kubek z kawą, wylewając trochę napoju na stół.

– Kurwa. Wymyśliłeś tę przemowę przed chwilą? Ale skoro mnie prosisz, zrobię to. Chociaż Savio na pewno będzie miał ból dupy.

Umilkliśmy, słysząc kroki. Wiedziałem, że należą do Kiary, bo jedynie ona chodziła po domu tak cicho. Adamo specjalnie tupał, żeby nas wkurzyć, a Savio poruszał się z większą pewnością siebie.

Ona stąpała powoli i z wahaniem, jak gdyby bała się, co zastanie w salonie.

– Czysto! – krzyknął Remo. – Już nikt nigdy nie będzie się tu pieprzył.

Spojrzałem na niego znacząco, a on posłał mi ten swój niebezpieczny uśmiech.

Kiara weszła do bawialni. Jej wzrok padł na odłamki szkła oraz krew. Zarumieniła się i zerknęła na Remo, po czym szybko przeniosła spojrzenie na mnie.

– Gdzie macie mopa? Chciałabym to posprzątać.

Wstałem.

– Ja się tym zajmę.

Przeszedłem do niewielkiego schowka, w którym żaden z moich braci nigdy nie był. Nie przeszkadzało im, że w domu zawsze panował brud do chwili, kiedy przyjeżdżała ekipa sprzątająca. Ja wolałem porządek i czystość, jednak gdy mieszkało się ze świniami, nie dało się wygrać z bałaganem.

Kiara szła tuż za mną.

– Ja powinnam to zrobić. W końcu to ja nabałagałam.

– Kierując się tą logiką, posprzątać powinni Remo i Savio – powiedziałem.

– Nie ma mowy! – krzyknął mój brat.

– Jest zły? – szepnęła Kiara.

– On zawsze jest zły. Musisz doprecyzować pytanie.

– Bo przeszkodziłam mu i jego... kobiecie.

– Nie przeszkodziłaś mu. Uwierz mi, Remo jest przyzwyczajony do takiego gówna. To, że ci przy nim odwaliło, nie powstrzymało go od pieprzenia tamtej dziwki.

Kiara się spięła.

– Na wszystkie kobiety mówicie „dziwki”?

– Nie, chociaż te właśnie nimi były. Pracują dla nas w *Sugar Trap*.

Zmarszczyła nos.

– Więc korzystacie z usług prostytutek?

– Nie. Ale kiedy jesteśmy zajęci, jest to najprostszy sposób na seks. Żeby znaleźć zwyczajne dziewczyny, musielibyśmy wyjść na miasto i je oczarować. A to wymaga więcej pracy.

Kiara westchnęła.

– Ty i twoi bracia jesteście popaprani.

Remo wstał z kanapy.

– Jest w lodówce jakieś jedzenie? Umieram z głodu.

– Wczoraj kupiłem jajka i bekon – odparłem.

Wyjąłem z szafki mopa, szufelkę i zmiotkę, a Remo zniknął nam z oczu. Kiara wzięła ode mnie dwie ostatnie rzeczy i nieco sztywno podeszła do potłuczonego szkła oraz krwi.

Nalałem wody do wiadra, po czym dołączyłem do żony.

– Jak twoja rana? – zapytałem.

– Piecze, ale szwy chyba się trzymają – odpowiedziała i przybrała łagodniejszy wyraz twarzy. – Naprawdę dobry z ciebie doktor.

– Przez lata ćwicyłem na braciach i sobie. Remo musiałem zszywać najczęściej.

– Masz mnóstwo blizn. – Przesunęła wzrokiem po górnej części mojego ciała.

Nie potrafiłem odczytać jej wyrazu twarzy. Nie wyglądała na zaniepokojoną tym, że jestem półnagi.

– Każdy ma jakieś blizny – oznajmiłem. – Niektóre są widoczne na skórze, inne znajdują się znacznie głębiej.

– Na duszy – wyszeptała.

– Masz na myśli siebie?

Spojrzała, jak zmywam krew z podłogi, sprzątnęła kawałki szkła, następnie uśmiechnęła się do mnie dziwnie.

– Moje chyba nigdy nie zbledną.

– Nie muszą zblednąć. – Chwyciłem jej rękę i przyłożyłem ją do blizny nad moim pępkiem. Przesunęła po niej opuszkami i zszokowana otworzyła szeroko oczy. – Oberwałem tu nożem. Brudnym nożem. Rana długo nie chciała się zagoić. Przez pewien czas byłem przekonany, że to nigdy nie nastąpi. Jaka jest w dotyku?

Zmarszczyła brwi.

– Skóra jest nieco twardsza, ale twoje tatuaże wszystko zakrywają.

– Skóra jest tutaj twardsza, ponieważ tkanka została zamieniona na nową. Obecna jest mniej wrażliwa na ból, zimno i ciepło. Bardziej odporna.

Popatrzyła mi w oczy.

– Nie rozumiem.

Zbliżyłem nasze twarze.

– Blizny, które ci po nim pozostały – zacząłem – twoje ciało może zaleczyć, jeśli tylko mu na to pozwolisz. A wtedy w ich miejsce pojawi się coś silniejszego.

ROZDZIAŁ 13

Kiara

Kiedy Nino zniknął w łazience, żeby włożyć kąpielówki, wstałam z łóżka. Mieszkałam tu już od trzech tygodni i zauważyłam, że mój mąż co rano robi to samo. Na początku czasem wyglądałam przez okno, by popatrzeć, jak pływa, ale wreszcie – w zeszłym tygodniu – zdobyłam się na odwagę i podążyłam za nim. Od tamtej pory zawsze na mnie czekał.

Gdy założyłam szlafrok i chwyciłam książkę, uniósł brwi.

– Gotowa?

– Gotowa.

Poszłam za nim na dół, przyglądając mu się uważnie. Dobrze wyglądał w kąpielówkach. Ostatnio kilka razy przyłapałam się na tym, że się na niego gapię. Musiałam przyznać, że jestem zafascynowana jego ciałem, a dotknięcie blizny nad pępkiem nie przywołało demonów, czego się obawiałam. Chciałam poznać historię każdej blizny i każdego tatuażu Nino. Całą jego historię.

Wyciągnęłam się na jednym z leżaków, skąd obserwowałam, jak mąż podchodzi do brzegu basenu i elegancko do niego wskakuje. Zawsze robił to samo: przepływał dwa baseny stylem motylkowym, kolejne dwa grzbietowym i dwa kraulem. A potem powtarzał wszystko od początku. Codziennie spędzał w wodzie trzydzieści minut, w trakcie których nie zdarzyło mu się wykonać ani jednego złego ruchu, a ja nie przeczytałam choćby słowa książki. Nie potrafiłam oderwać wzroku od napinających się mięśni jego rąk oraz pleców. To było zachwycające, piękne i czarujące.

Majowe poranki w Vegas okazały się zaskakująco ciepłe, więc przyglądając się mojemu mężowi, mogłam rozkoszować się tym, jak promienie słońca muskają moją skórę.

Mój mąż.

Nadal było mi trudno w to uwierzyć. Dotrzymał słowa i nigdy nawet nie próbował mnie dotknąć. Czasem łapałam się na rozmyślaniu, jakie to by było uczucie, gdyby jednak tego dokonał... gdyby doszło do zbliżenia. Wiedziałam, że nie powinnam się nad tym zastanawiać.

Kiedy podpłynął do drabinki, szybko uniosłam książkę i spojrzałam na niego znad jej krawędzi. Patrząc, jak Nino wychodzi z basenu, czułam, że po plecach przebiega mi dreszcz.

Przez chwilę napawał się słońcem – na ten widok zawsze brakło mi tchu, a moje ciało zalewała fala gorąca – następnie podszedł bliżej, ociekając wodą. Wręczyłam mu leżący na krześle ręcznik, starając się zachowywać, jakbym przez cały ten czas wcale ukradkiem go nie obserwowała.

– Dzięki – powiedział i zaczął się wycierać. – Ty też możesz korzystać z tego basenu, wiesz?

– Nie pływałam od lat, a poza tym nigdy nie wychodziło mi to zbyt dobrze – przyznałam, zauważając, że mam problem ze skupieniem wzroku na jego twarzy.

Z jakiegoś powodu przebywanie z Nino przytłaczało mnie jeszcze bardziej, kiedy stał przede mną, a po jego skórze spływały krople wody.

– Mogę cię nauczyć, jeśli chcesz – oznajmił, przeciągając słowa.

– Może za kilka tygodni – odpowiedziałam szybko, ponieważ nie miałam pewności, czy jestem już gotowa pokazać się przy nim w stroju kąpielowym, chociaż przecież widział mnie nago w naszą noc poślubną.

Mam wrażenie, jakby to było wieki temu.

– Muszę dzisiaj ściągnąć ci szwy – odezwał się Nino. – Zrobiłbym to wcześniej, ale ostatnio byłem zajęty zbieraniem informacji na temat budynków należących do oddziału z Chicago. Może zrobimy to teraz, a potem zjemy śniadanie?

– Brzmi świetnie. – Uśmiechnęłam się, następnie dodałam: – Nie ściąganie szwów, tylko śniadanie.

Wyciągnął rękę. Kiedy zacisnął palce na mojej dłoni, a potem pomógł mi wstać, mój żołądek zrobił dziwnego fikołka. Nino

ściągnął brwi i przesunął kciukiem po moim nadgarstku, po czym mnie puścił.

– Jakie informacje udało ci się pozyskać? – zapytałam, gdy wchodziliśmy do domu.

– Remo planuje atak na Chicago. Zakładamy, że ojciec Fabiano był siłą napędową wtargnięcia na nasze terytorium, jednak wspierają go potężni członkowie oddziału z Chicago, w tym Fiore Cavallaro. A dopóki ten staruszek żyje, Dante prawdopodobnie nie pozbędzie się Scuderiego.

– Ale Scuderi jest ojcem Fabiano. Dlaczego miałyby próbować zabić swojego syna?

– Już raz próbował tego dokonać, kiedy Fabiano był dzieckiem. Remo znalazł go wkrótce po tym i od tego czasu Fabiano jest członkiem naszej rodziny. Scuderi żywi urazę do swoich dzieci. Na pewno znasz historię tego, w jaki sposób wybuchła wojna pomiędzy oddziałem z Chicago a Famiglią.

– Oczywiście. Siostra Fabiano, Liliana, z pomocą żołnierza Famiglii zabiła swojego męża i uciekła.

– Jeśli wierzyć słowom Fabiano, Scuderi chce uratować swój honor.

Zmarszczyłam brwi.

– Ale jaki to ma związek z tym, że zbierasz informacje?

– Tego lata zamierzamy przeprowadzić atak. Naszym celem jest porwanie Scuderiego, żeby Fabiano mógł go zabić i wysłać to, co z niego zostanie, do Cavallaro.

To brzmiało jak chory plan. Porwanie *consigliere* oddziału z Chicago było nie do wykonania. Tacy mężczyźni zawsze otaczają się wieloma żołnierzami i ochroniarzami.

Moment później dotarliśmy do łazienki. Stałam przy umywalce, podczas gdy Nino wyjmował przybory, jakich potrzebował do zdjęcia szwów.

– Gdzie powinnam usiąść? – zapytałam.

– Posadzę cię na blacie. Dzięki temu nie będę musiał się tak bardzo pochylać.

Podszedł na tyle blisko, że poczułam w nozdrzach jego czysty, męski zapach. Zarumieniłam się i podskoczyłam, kiedy silnymi

dłońmi dotknął mojej talii; podniósł mnie i posadził na blacie pod lustrem, jakbym nic nie ważyła. Rozchyliłam poły szlafroka i zdenerwowana oczekiwałam jego kolejnego ruchu.

Nino położył ręce na moich kolanach, co sprawiło, że zamarłam. Był delikatny, a jednocześnie zdecydowany, i choć nie dotykał mnie w zmysłowy sposób, po moich plecach i tak przebiegł dreszcz. Ze strachu i podekscytowania. To drugie uczucie było zaskoczeniem, lecz Nino nie dał mi czasu na rozważania, ponieważ rozszerzył moje nogi. Naturalny odruch, żeby z powrotem je zacisnąć, trwał tylko krótką chwilę. Pozwoliłam mężowi rozchylić moje uda i przyjrzeć się ranie.

Zarumieniłam się, kiedy ukucnął przede mną i podciągnął moją koszulę nocną, odsłaniając majtki. W tym momencie byłam bezbronna, ale strach zdawał się zaledwie odległym głosem dobiegającym gdzieś z tyłu mojej głowy, z miejsca, w którym pochowałam najboleśniejsze wspomnienia.

Nino delikatnie i z opanowaniem przesunął palcami po ranie, badając ją.

– Nadal boli? – zapytał.

Pokręciłam głową przestraszona lekkim łaskotaniem wywołanym przez jego dotyk. Miałam nadzieję, że mąż nie zdaje sobie sprawy, jak na mnie działa.

Ponieważ zachowywał dużą ostrożność, czułam jedynie delikatne szczypanie. Kiedy zdjął ostatni szew, przyjrzał się małej bliznie i musnął ją kciukiem. Zaparło mi dech w piersiach. Reakcję na jego dotyk poczułam aż w podbrzuszu. Jeszcze nigdy nie doświadczyłam czegoś takiego.

Nino się wyprostował.

– Skończone. To mała blizna, więc zniknie.

– I tak nikt nigdy jej nie zobaczy – odparłam, a on przybrał dziwnie zdeterminowany wyraz twarzy.

– To prawda.

Chwycił mnie w talii i postawił na podłodze. Tym razem trzymał dłonie na moim ciele chwilę dłużej, niż było to konieczne, a ja przełknęłam ślinę, znowu czując motyle w brzuchu.

Wreszcie zabrał ręce, po czym wskazał głowąabinę.

– Teraz wezmę prysznic. Potem możemy zjeść śniadanie.

Opuściłam łazienkę, lecz nasłuchiwałam dźwięku płynącej wody, zdezorientowana reakcją swojego ciała na dotyk oraz bliskość Nino. Wciąż byłam onieśmielona, myśląc o jego sile, chłodzie i reputacji, chociaż część mnie zaczęła mu też nieco ufać. Nino nigdy nie zrobił w moim towarzystwie niczego niepokojącego. Pomijając sytuację z wujem Durantem.

Gdy wszedł do sypialni, mając na sobie jedynie owinięty w pasie ręcznik, po raz kolejny przytłoczyła mnie jego obecność.

– Jak będziesz się myła, pójdę do kuchni i zobaczę, co uda mi się przygotować.

Pokiwałam głową i szybko zniknęłam w łazience, zamykając za sobą drzwi.

Kiedy trzydzieści minut później weszłam do kuchni, mój mąż kroił cebulę i co pewien czas zerkał na iPada, który stał podparty na blacie.

– Potrafisz gotować? – zapytałam zaskoczona.

– Raczej bym tego nie powiedział. Ale nie jest to zbyt trudne, jeśli postępuje się zgodnie z instrukcjami.

Zatrzymałam się obok niego. Na ekranie iPada był wyświetlony przepis na omlet serowy, a na patelni smażyły się już placki ziemniaczane; pachniało pysznie. Dostrzegłam, że cebula została pokrojona z precyzją godną zawodowego kucharza.

– Mogę ci jakoś pomóc?

– Możesz zaparzyć kawę. Moi bracia pewnie zaraz zejdą się tu jak banda głodnych wilków. Zapach smażonego bekonu wywabi ich z nor.

Jak na komendę drzwi otworzyły się z rozmachem i do pomieszczenia wszedł ziewający Savio ubrany jedynie w spodnie od dresu. Nie przywitał się z nami, po prostu usiadł, pocierając tył głowy. Dopiero wtedy spojrzał na brata, a następnie na mnie.

– Teraz gotujecie razem? Do tej pory tylko Nino się tym zajmował.

– Nie potrafię zbyt dobrze gotować – odpowiedziałam.

Drzwi znowu się otworzyły i do kuchni wkroczył Remo. Miał na sobie same bokserki, więc jego stalowe mięśnie i niepokojące blizny pozostawały na widoku. Otaczała go aura nieobliczalności, przez którą mimowolnie czułam niepokój.

– Muszę z wami porozmawiać – powiedział do braci, posyłając im szeroki uśmiech; nie zwiastował on niczego dobrego.

Moje interakcje ze strasznym *capo* ograniczały się do wspólnych kolacji oraz sporadycznych śniadań.

– O czym? – zapytał Nino, przewracając omlet na drugą stronę.

– Jeśli dobrze zrozumiałem twoje pouczenie, nie powinienem mówić tego przy Kiarze – wycedził, spoglądając na mnie ciemnymi oczami.

– Mogę wyjść – oznajmiłam.

Nino pokręcił głową.

– To może poczekać. Powiesz nam o tym po śniadaniu.

Wyraz twarzy Remo jasno wskazywał, że mężczyzna nie zgadza się z bratem, ale *capo* powstrzymał się od odpowiedzi, zresztą jak zwykle w mojej obecności.

Szybko zjadłam omlet, po czym pożegnałam się ze wszystkimi i poszłam pobawić się nową melodią, jaką tworzyłam.

Nino

Remo był zaskakująco podekscytowany, nawet jak na niego. Odchylił się na krześle, rozciągając usta w bardzo niebezpiecznym uśmiechu.

Savio uniósł brew, spoglądając na mnie, lecz pokręciłem głową. Nie wiedziałem, o co tu chodzi.

– Kiary nie ma. Możesz już mówić – oświadczyłem.

Remo zerknął na swój telefon.

– Chwila.

Czasem serio doprowadza mnie do szału.

Na korytarzu rozbrzmiały kroki, z pewnością męskie. Adamo był w szkole, a sądząc po tym, że Remo wyglądał na zrelaksowanego, mógł to być wyłącznie Fabiano.

Blondyn pchnięciem otworzył drzwi i wszedł do pomieszczenia. Sprawiał wrażenie bardzo niezadowolonego.

– Jestem w chuj zajęty, Remo. Muszę poobijać mordy kilku dłużnikom. – Skinął nam głową, zajął miejsce obok Savio, po czym przeniósł wzrok na mnie. – Co się dzieje?

– Remo jeszcze nic nie ujawnił – odparłem tuż przed tym, jak mój brat oświadczył:

– Zmieniłem zdanie co do naszych planów.

– Odnośnie do ataku na Chicago? – zapytałem.

Spędziłem całe dni na zbieraniu przydatnych informacji dotyczących cotygodniowej rutyny Scuderiego oraz nadchodzących wydarzeń towarzyskich, w których może wziąć udział, a teraz Remo postanowił zmienić plany?

Fabiano oparł się na przedramionach, marszcząc brwi.

Remo przytaknął, uśmiechając się szeroko.

– Podobnie do ciebie, Nino, Dante kieruje się logiką. Będzie się spodziewał, że zaatakujemy jego, Scuderiego albo jakiegoś innego mężczyznę z jego rodziny – wyjaśnił. – Nie zrobię tego, ponieważ historia pokazała, że najlepszym sposobem na upokorzenie wroga jest wzięcie na cel kogoś, kogo powinien chronić. – Umilkł, a na jego twarzy pojawiło się podekscytowanie. – Kobietę.

Zmrużyłem oczy.

– Dante na pewno dobrze dopilnował, żebyśmy nie mogli zbliżyć się do jego żony ani ich dzieci.

Brat machnął lekceważąco ręką, a potem wyjął telefon i pokazał nam to, co wyświetlało się na ekranie.

Zobaczyłem zdjęcie młodej kobiety o blond włosach i niebieskich oczach stojącej obok Dantego Cavallaro. Na twarzy miała ten sam wyraz chłodnej nieprzystępności.

– Znasz ją?

– To Serafina – powiedział powoli Fabiano. – Jest siostrzenicą Cavallaro.

– Poznałeś ją?

– Jak byłem mały, bawiłem się z nią i jej bratem bliźniakiem – odparł. Zauważyłem, że staje się czujny. – Co zamierzasz?

Remo spojrział na ekran z tym swoim niebezpiecznym, szerokim uśmiechem.

– Pierwszego sierpnia ma poślubić podszefa Indianapolis. Zawsze chciałem wbić się na jakieś wesele.

Fabiano pokręcił głową.

– Chcesz wparować do Chicago i dokonać ataku w trakcie wesela? Na tym wydarzeniu będą wszyscy kapitanowie i podszefowie. Może uda nam się tam dostać, ale na pewno się nie wydostaniemy. Możesz mi wierzyć, Remo.

Remo się zaśmiał.

– Nie, zaatakujemy dzień wcześniej. Przyszła panna młoda spędzi noc w hotelu w Indianapolis z kobietami ze swojej rodziny. Wszyscy mężczyźni będą na wieczorze kawalerskim. W hotelu będzie tylko kilku ochroniarzy.

– Na pewno nie zdecydują się na dodatkowe środki bezpieczeństwa? – zapytałem.

Uniósł brwi, patrząc na Fabiano.

– Nie spodziewają się tego ataku. – Scuderi wzruszył ramionami.

– Jeszcze nikt nigdy nie zrobił czegoś takiego. Większość członków oddziału z Chicago uważa wtargnięcie na ślub za coś świętokradzkiego.

Remo prychnął.

– Coś świętokradzkiego – powtórzył. – Dante zaatakował mnie na moim terytorium. Pokażę im swoją wersję świętokradztwa. Nie martw się.

– Już ci mówiłem, że to była sprawka mojego ojca – wymamrotał Fabiano. – Powinniśmy dopaść jego, a nie jakąś kobietę.

Szeroki uśmiech mojego brata zaczął wyglądać coraz bardziej niebezpiecznie.

– Dopadniesz go. Na pewno uda nam się przemówić Dantemu do rozsądku i ostatecznie namówimy go, żeby oddał nam twojego ojca w zamian za swoją siostrzenicę. Pokażę mu, jak bardzo świętokradzcy potrafimy być tutaj, w Vegas.

Fabiano się skrzywił.

Nie ulegało wątpliwości, że nie podoba mu się ten pomysł, ale był na tyle rozsądny, aby nie kłócić się z Remo, kiedy ten tak się

ekscytował.

– To jest albo genialne, albo kompletnie szalone – stwierdził Savio ze śmiechem. – Zważywszy na fakt, że to twój plan, Remo, z pewnością jest szalone.

– Chyba mam lepszy pomysł, w ten sposób wyślemy bardziej symboliczną wiadomość – zacząłem. – Panna młoda prawdopodobnie zostanie przewieziona do kościoła limuzyną. Wtedy będzie przy niej jeszcze mniej ludzi: matka, ochroniarz i kierowca w samochodzie, a w eskorcie może jedno czy dwa auta. Moglibyśmy zaatakować właśnie w tym momencie. To byłoby kompletnie haniebne, ale my zawsze mieliśmy swój sposób rozumienia honoru.

Remo zaśmiał się mrocznie.

– Nino, jesteś, kurwa, geniuszem. Ta dziewczyna będzie już ubrana w suknię ślubną. Sprzątniemy im pannę młodą sprzed nosa tuż przed jej nocą poślubną. Nie ma lepszej symboliki.

Fabiano posłał mi znaczące spojrzenie, lecz jeśli myślał, że w jakikolwiek sposób mogę powstrzymać Remo, to nie zauważył, jak mój brat patrzy na siostrzenicę Cavallaro.

Remo wstał. Najwidoczniej nie mógł dłużej usiedzieć w miejscu.

– Wolałbym, żebyśmy nie mówili o tym planie mojej żonie – oświadczyłem. – To mogłoby przywołać pewne wspomnienia, a nie chciałem, żeby pojawiły się na nowo.

Machnął na mnie ręką, chodząc po kuchni niczym tygrys zamknięty w klatce. Cały czas wpatrywał się w zdjęcie na komórce.

– Jeśli zaatakujemy rodzinę Dantego, wojna wejdzie na zupełnie nowy poziom – stwierdził Fabiano.

– Właśnie na to liczę – wymamrotał Remo.

Dwie godziny później odnalazłem Kiarę. Siedziała przy fortepianie z zamkniętymi oczami i głową przechyloną na bok. Grała melodię, nad którą pracowała, odkąd się tu wprowadziła. Nigdy nie rozmawiała ze mną na temat swojej muzyki, jednak miałem dobry słuch.

– Dzisiaj znajdę czas na trening strzelania – oznajmiłem.

Podskoczyła i popatrzyła na mnie półprzytomnie. Powoli wstała. Była ubrana w jedną z tych skromnych, sięgających do kolan sukienek, lecz nawet takie ciuchy nie mogły ukryć kuszącego kształtu jej piersi, szczupłej talii oraz delikatnie zaokrąglonych bioder.

– Gdzie? – zapytała z zaciekawieniem, podchodząc do mnie.

Była boso i z zaskoczeniem zauważyłem, że paznokcie u stóp ma pomalowane na czerwono.

Chciałbym ją zobaczyć w tym kolorze.

– Ustawiłem tarczę w ogrodzie. – Wskazałem na swoją kaburę. – Możesz wybrać jeden z tych pistoletów albo możemy zejść do piwnicy, gdzie trzymamy broń.

Zaśmiała się, po czym przygryzła wargę.

– Chyba jeden z twoich pistoletów wystarczy.

Poprowadziłem ją na zewnątrz, kierując się w stronę zachodniej części ogrodu. Zatrzymaliśmy się niedaleko tarczy.

– Trzymałaś już kiedyś pistolet?

– Nie – przyznała.

Pokręciłem głową.

Dorastające w świecie mafii dziewczynki od młodego powinny się uczyć, jak obchodzić się z bronią. Kobiety były drobniejsze i mniej umięśnione od mężczyzn. Po co sprawiać, żeby były jeszcze bardziej bezbronne?

Wyciągnąłem w stronę Kiary pistolet półautomatyczny. Był łatwy w obsłudze. Wzięła go ostrożnie i chwyciła kompletnie źle. Stałem za nią. Poczulem w nozdrzach słodki zapach perfum. Nigdy bym nie pomyślał, że mi się spodoba, ale Kiara najwidoczniej używała jakiejś marki, która dobrze działała na moje zmysły. Żona nieco nieśmiało zerknęła na mnie przez ramię. Na szczęście z coraz większą łatwością potrafiłem odgadywać jej uczucia. Dzięki temu nasze życie było o wiele mniej skomplikowane.

– Podnieś ręce i wyceluj – poinstruowałem.

Tak też zrobiła, lecz było trzeba wprowadzić kilka zmian.

– Zmienię trochę to, jak trzymasz broń i jak stoisz – wyjaśniłem.

Dotknąłem jej bioder, co sprawiło, że się spięła, ale pokierowałem jej ciałem tak, jak chciałem, po czym położyłem dłonie na jej rękach

i obniżyłem je o parę centymetrów. Ponownie stanąłem przodem do niej i tym razem poprawiłem ułożenie jej palców.

– Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł, żebyś stał przed lufą – powiedziała. – Co, jeśli przez przypadek cię postrzelę?

– Najpierw musiałabyś odblokować pistolet. W tym czasie zdążyłbym usunąć się z drogi.

Znowu przygryzła dolną wargę. To było strasznie rozprasające.

– Jestem kompletnie zielona.

– Właśnie dlatego tu jesteśmy i zamierzam nauczyć cię wszystkiego, co powinnaś wiedzieć.

Na jej policzkach pojawił się delikatny rumieniec, jednak nie potrafiłem odgadnąć, jakie uczucie go wywołało.

Podczas pierwszych kilku strzałów przytrzymałem jej dłoń, żeby mogła przyzwycząć się do siły odrzutu. Za każdym razem podskakiwała, lecz pod koniec wyglądała, jakby jej się to podobało, i nawet zaśmiała się, kiedy z moją pomocą trafiła w cel.

Czułem satysfakcję, widząc, jak zyskuje pewność siebie.

ROZDZIAŁ 14

Kiara

Przed pracą Fabiano przywiózł do mnie Leonę. Czasem ze sobą pisałyśmy, ale w ciągu czterech tygodni, odkąd mieszkałam w Las Vegas, była tu dopiero po raz drugi. Czekałam w drzwiach, obserwując, jak całuje chłopaka na pożegnanie, po czym wysiada z mercedesa. Chwilę później Fabiano pomachał mi i odjechał.

Leona miała na sobie jeansowe szorty oraz bluzkę bez rękawów. Na zewnątrz zrobiło się już nieprzyjemnie ciepło.

– Piękna sukienka – powiedziała z uśmiechem, przytulając mnie.

Włożyłam jedną z moich sukienek maxi. Nie byłam pewna, czemu nadal nie chcę chodzić w szortach. W końcu żaden z braci Falcone nie próbował się do mnie dobierać, nawet Nino.

– Dzięki – odparłam. – Cudowne spodenki.

Spojrzała znad mojego ramienia do środka domu.

– Kto jest dzisiaj stróżem?

Prychnęłam.

– Adamo, bo przecież jest weekend.

– Członkowie mafii są nadmiernie opiekuńczy.

– Mam nadzieję, że pewnego dnia będę mogła sama się bronić.

Odbyłam kolejną lekcję obsługi broni z Nino. Coraz lepiej się na tym znam.

– Fabiano już od kilku miesięcy próbuje poprawić moje umiejętności z zakresu samoobrony, ale idzie nam strasznie wolno. A zazwyczaj kończy się całowaniem... – Przerwała i się zarumieniła.

– Przepraszam. Za dużo informacji.

Uniosłam kąciki ust.

– Nie martw się, nie przeszkadza mi to. – Poprowadziłam ją na patio. Meble wypoczynkowe stały pod dużym parasolem, żebyśmy

nie dostały udaru w to gorące południe. – Pomyślałam, że mogłybyśmy zamówić sushi.

– O tak. – Poruszyła swoją torebką. – Wzięłam bikini, więc potem możemy popływać w basenie, skoro dzisiaj taki upał.

Pół godziny później siedziałyśmy na fotelach wypoczynkowych, a na stole przed nami stały talerze pełne sushi.

– Kiedy zrozumiałaś, że chcesz być z Fabiano? – zapytałam, podnosząc maki z awokado.

Leona zamyśliła się, przeżuając.

– Masz na myśli fizycznie czy w związku?

– Chyba obie rzeczy.

– To się działo powoli. Od początku mi się podobał, ale bałam się zbliżenia. Jednak w końcu moje serce i ciało wygrały z rozsądnym postępowaniem. – Zaśmiała się.

– Czasami zastanawiam się, jakie to by było uczucie, gdybym poszła z Nino do łóżka.

Odłożyła kawałek sushi, który właśnie miała włożyć do ust, i mrugnęła.

– Jeszcze tego nie zrobiliście?

Zarumieniłam się.

Może powinnam była zachować to w sekrecie? Może Nino nie chciał, by inni wiedzieli, że nie jest potworem – a w zasadzie, że nie *zachowuje się* jak potwór, którym jest?

Ale musiałam o tym z kimś pogadać. Giulia nie wchodziła już w grę, ponieważ teraz należałam do Camorry, a ona wciąż do Famiglii. Co prawda nasze rodziny zawarły sojusz, lecz nadal były wrogami. Trudno nam się rozmawiało przez telefon. Nie było mi łatwo opowiadać jej o codziennym życiu, nie ujawniając żadnych ważnych informacji, co z pewnością działało również w drugą stronę.

– Nie, odwaliło mi przy nim w naszą noc poślubną i od tej pory niczego ze mną nie próbował – odpowiedziałam wreszcie.

Leona ponownie mrugnęła, a następnie się we mnie wpatrzyła.

– Wow. Naprawdę?

– Naprawdę. Uzgodniliśmy, że może zaspokajać swoje potrzeby z innymi kobietami.

Pokręciła głową, otwierając szeroko oczy.

– I nie przeszkadza ci to? Na samą myśl, że Fabiano mógłby dotknąć innej kobiety, robi mi się niedobrze.

– Na początku mi nie przeszkadzało.

– Ale teraz tak?

Staralam się tego nie analizować, jednak kiedy o tym myślałam, bardzo mi przeszkadzało.

– Tak, przeszkadza mi – przyznałam. – Naprawdę lubię spędzać czas z Nino. Jest opanowany i niesamowicie inteligentny. Czuję się przy nim bezpiecznie. Czy to dziwne?

Leona zmarszczyła brwi.

– Cóż. Ja czuję się bezpiecznie przy Fabiano, a większość ludzi się go boi, więc nie mnie powinnaś pytać.

Zanurzyłam kawałek sushi w sosie sojowym, włożyłam go do ust, po czym przeżułam powoli, zbierając myśli.

– Nie wiem, czy w ogóle powinnam zastanawiać się nad zmianą dynamiki naszego związku.

– Porozmawiaj z nim. Powiedz mu, że chciałabyś z nim być w ten sposób. Pewnie ci nie odmówi.

Nie zrobiłby tego.

– A co, jeśli nie będę mogła doprowadzić sprawy do końca? Co, jeśli wspomnienia znowu mnie powstrzymają? Albo Nino stwierdzi, że chce wszystko albo nic? Nie jestem pewna, jak daleko uda mi się od razu zajść.

– Żeby się dowiedzieć, musisz z nim pogadać – oznajmiła Leona.

– Skoro do tej pory na ciebie nie naciskał, sądzisz, że to się zmieni, kiedy poprosisz go o więcej?

Nie wiedziałam. Ale jeżeli miałam zbliżyć się do Nino, chciałam, by przestał zaspokajać swoje potrzeby z innymi kobietami, a nie byłam pewna, czy przystanie na tę prośbę. Przecież na razie nie mogłam dać mu tego, czego potrzebował.

Dlaczego miałby zrobić to na moich warunkach?

Po rozmowie z Leoną przez cały dzień czułam podenerwowanie i tym razem nawet muzyka nie pomogła mi się uspokoić. Moje palce

trafiały nie w te klawisze, co trzeba, więc ciągle musiałam zaczynać od nowa.

Nino wrócił do domu późnym popołudniem i jak zwykle wyglądał cudownie oziębłe – ubrany na czarno, wysoki i umięśniony. Oparł się o fortepian, żeby posłuchać, jak gram, a ja wreszcie zebrałam się na odwagę i powiedziałam:

– Chciałabym wyjść gdzieś na kolację.

Ściągnął brwi.

– Oczywiście.

– Tylko z tobą – wypaliłam.

Ze spokojem przyjrzał się mojej twarzy.

Zastanawiałam się, jak wiele moich emocji potrafi odgadnąć, a ile na zawsze pozostanie dla niego zagadką. Czasami cieszyłam się, że nie jest w stanie odczytywać tego, co czuję.

– Dzisiaj wieczorem? – zapytał.

Moje dłonie zamarły nad klawiszami.

– Byłoby wspaniale. Ale uda ci się tak szybko zarezerwować stolik?

Zaśmiał się i ja też zachichotałam, ponieważ przypomniałam sobie, z kim rozmawiam.

– Nieważne – odparłam.

– Na co masz ochotę? Na kuchnię azjatycką? Europejską?

– Azjatycką. Dość rzadko ją jadam, jeśli nie liczyć dzisiejszego sushi.

– To zarezerwuję stolik w najlepszej sycuańskiej restauracji w Vegas.

– Jak powinnam się ubrać? Obowiązuje tam jakiś *dress code*?

Zmierzył mnie wzrokiem.

– Załóż coś czerwonego.

Mrugnęłam. Nie takiej odpowiedzi się spodziewałam.

– Czemu czerwonego?

Zwykle raczej nie wymaga się od gości, aby przychodzili ubrani w stroje w konkretnym kolorze, ale to było Las Vegas, więc wszystko jest możliwe.

– Bo myślę, że czerwień będzie dobrze wyglądała przy twoich ciemnych włosach i miodowej skórze – oznajmił Nino. – A chcę, żebyś się wyróżniała, nie wtapiała w tłum.

Wbiłam wzrok w swoją rękę.

Do tej pory nikt nie powiedział, że mam skórę w odcieniu miodu. Poczułam w piersi przyjemne ciepło.

– Nie mam nic czerwonego. Większość moich ubrań została wybrana tak, bym wtapiała się w tłum – przyznałam.

Nino pokiwał głową.

– Zauważyłem. – Zerknął na zegarek. – Jeśli zaraz wyjedziemy, uda nam się kupić ci ubranie i nadal będziemy mieli wystarczająco dużo czasu, żeby wrócić do domu i się przyszykować. Zarezerwuję stolik na ósmą.

Nie poczekał na moją odpowiedź. Zamiast tego chwycił telefon, wybrał numer i dwie minuty później mieliśmy zarezerwowany stolik. Jakiś inny klient usłyszy wymówkę, dlaczego dzisiaj wieczorem nie będzie mógł zjeść w restauracji *Chengdu*.

– Chodźmy. – Nino wyciągnął w moją stronę rękę, a ja ją złapałam.

Musiałam przyznać, że lubiłam, gdy mnie tak dotyka. Nie czułam się osaczona, ani trochę. Czułam się bezpieczna.

Poszłam za nim do jego bugatti veyrona.

– Gdzie jedziemy? – zapytałam, jak ruszyliśmy.

– Do butiku, w którym Fabiano czasem kupuje Leonie sukienki. Z tego, co mi mówił, mają wysokie ceny. Nigdy w nim nie byłam. Nie sprzedają tam ubrań dla mężczyzn.

Zaśmiałam się nerwowo.

– Jak bardzo mam przykuwać uwagę?

– Bardzo, ponieważ na to zasługujesz, Kiara. Jesteś zbyt piękna, żeby chować się w cieniu. A jako moja żona będziesz musiała przywyknąć do bycia w centrum uwagi.

Poczułam wewnątrz ciepło. Już wcześniej mówił, że uważa mnie za piękną, ale i tak czułam się wspaniale, kiedy słyszałam z jego ust ten komplement.

Sklep oferował przytłaczającą liczbę sukienek we wszystkich kolorach i jak tylko weszliśmy, pojawiła się przy nas emanująca

matczyną aurą sprzedawczyni. Cały czas spoglądała nerwowo na Nino, wyraźnie starając się go zadowolić, lecz oczywiście jego wyraz twarzy niczego nie zdradzał.

– Szukamy czerwonych sukienek – oświadczył, delikatnie przyciskając dłoń do moich pleców.

– Och, mamy kilka przepięknych propozycji w tym kolorze. Pokażę państwu. Pana żona będzie wyglądała w nich oszałamiająco.

Nino spojrział na mnie z błyskiem w oczach.

– Z pewnością.

Zadrżałam, i to znowu nie ze strachu.

Nie byłam pewna, co się dzieje, ale moje ciało reagowało na Nino w sposób, który był niepokojący, a zarazem ekscytujący. Poszliśmy za kobietą do ustronnej części sklepu, gdzie znajdowały się przymierzalnie.

– Za chwileczkę wrócę. Chcieliby państwo coś do picia?

– Nie, dziękuję – odpowiedziałam z uśmiechem.

Nino pokiwał głową, zgadzając się ze mną. Gdy kobieta szybko się oddaliła, zabrał dłoń z moich pleców.

Niedługo później sprzedawczyni przysłała do nas z trzema sukienkami przerzuconymi przez ramię. Weszłam do przymierzalni, a ona wręczyła mi pierwszą z nich. Była niczym druga skóra i sięgała do kolan, podkreślając każdą krągłość. Nie miała dekoltu ani rękawów. Wiedziałam, że ubrana w nią będę przyciągała uwagę ludzi, szczególnie mężczyzn.

Kiedy przestraszona wychodziłam z przymierzalni, czułam motyle w brzuchu. Nino stał oparty o ścianę z rękami skrzyżowanymi na torsie i prezentował się niczym model. Na mój widok wyprostował się i przesunął szarymi oczami po moim ciele.

– Chyba jest zbyt seksowna, prawda? – wyszeptałam.

Podszedł bliżej.

– Jest idealna. – Przechylił głowę. – Nie chcesz, żeby ludzie zobaczyli, jaka jesteś piękna?

Spięłam się.

– Nie przywykłam do tego.

– To przywykniesz. Nie martw się.

Następnie przymierzyłam długą suknię z wysokim rozcięciem oraz kolejną z głębokim dekoltem z przodu i jeszcze głębszym na plecach. One także z pewnością nie pomogą mi się wtopić w tłum, ale to, jak Nino na mnie patrzył, kiedy je na sobie miałam, dawało mi dziwne, łaskoczące poczucie rozkoszy. Ostatecznie kupiliśmy wszystkie trzy, a do tego czerwony kombinezon.

Gdy siedzieliśmy już w samochodzie, nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– Ty naprawdę lubisz czerwony kolor.

Nino patrzył wprost przed siebie, lecz jego kąciki ust uniosły się w nieznacznym uśmiechu.

– To nie tak, że lubię jakiś kolor bardziej od innego, ale dobrze ci w czerwieni. Podoba mi się też jej symboliczne znaczenie.

– Czerwony jak krew – oznajmiłam.

– Tak. Wywoływanie w ludziach niepokoju to zawsze dobry dodatek.

Nie powiedziałam na głos, że nie muszę towarzyszyć mu ubrana w krwistoczerwoną sukienkę, żeby wywoływał w ludziach niepokój. Nino sam w sobie był niepokojący i doskonale o tym wiedział.

Dwie godziny później byłam już ubrana w sięgającą do kolan sukienkę, która leżała na mnie niczym druga skóra, oraz pasujące do niej szpilki w krwistoczerwonym kolorze. Nie upięłam włosów, ponieważ dzięki temu nie czułam się tak obnażona, a poza tym wolałam zasłaniać szyję.

Nino czekał na mnie na dole, opierając się o mój fortepian, jak zwykle ubrany na czarno. Dopasowana koszula i wyjściowe spodnie leżały na nim idealnie. Tym razem nie spiął włosów, ale zaczesał je do tyłu. Przyglądał mi się, gdy schodziłam po schodach. Przyjęłam jego wyciągniętą dłoń, a on przycisnął kciuk do mojego nadgarstka, po czym się nachylił.

Przez krótką chwilę byłam pewna, że mnie pocałuje, i rozchyliłam wargi w oczekiwaniu zmieszonym z podenerwowaniem, lecz Nino przysunął usta do mojego ucha i wyszeptał:

– Dziś ludzie zaczną mówić o kolejnym członku rodziny Falcone. O kobiecie w czerwieni.

Zadrzałam, mrugając szybko, kiedy na skórze poczułam ciepły oddech, natomiast w nozdrzach znajomy zapach. Następnie Nino odsunął się, jednak nie puścił mojego nadgarstka.

– Gotowa? – zapytał niskim głosem i z jakiegoś powodu zabrzmiało to, jakby wcale nie chodziło mu o wyjście na kolację.

Pokiwałam głową, starając się zebrać myśli.

Poprowadził mnie do głównej części rezydencji. Remo siedział na kanapie, a na stole przed nim stał laptop. Podniósł wzrok, gdy weszliśmy do pomieszczenia, i spojrzał na mnie. Nie ruszyłam się.

Mąż zacisnął palce na moim nadgarstku i musnął kciukiem skórę.

– Idziemy na kolację – poinformował.

Remo przytaknął, rozciągając usta w szerokim uśmiechu.

– Krwista czerwień. Dobry wybór. – Bracia popatrzyli na siebie znacząco. Potem Remo zwrócił się do mnie: – Wyglądasz smakowicie.

Moje serce zaczęło bić cztery razy szybciej.

– Dzięki – wydusiłam z siebie.

Nino wyprowadził mnie z domu, kierując się do swojego samochodu.

– Remo nie stanowi dla ciebie zagrożenia, Kiara. Zaufaj mi. Mówi pewne rzeczy, żeby wywołać niepokój. Tak już ma. Ale jesteś moja i przez to niedostępna. Remo nigdy by cię nie tknął. Nigdy.

– Ufasz mu? – zapytałam, siadając na fotelu pasażera.

– Ufam mu całkowicie. Powierzyłbym w jego ręce swoje życie. Twoje też.

– Okej – powiedziałam, starając się podzielać jego przekonanie, że Remo by mnie ochronił.

Co prawda zrobił to w dniu mojego ślubu, kiedy Durant chciał ze mną zatańczyć, niemniej ogólnie był nieprzewidywalny.

Gdy pojawiliśmy się w restauracji, każdy stół był zajęty, a mimo to manager przywitał nas osobiście. Uścisnął dłoń Nino i ukłonił się nieznacznie, po czym zwrócił się w moją stronę. Z uśmiechem wyciągnęłam do niego rękę. Zawahał się, ale Nino skinął głową, więc mężczyzna ujął moją dłoń i ją pocałował.

– Pana żona jest przepiękna, panie Falcone.

– Tak, jest – przyznał Nino, powoli przeciągając słowa.

Siedzący przy pobliskich stolikach ludzie ciągle na nas zerkali, a kiedy manager poprowadził nas do stołu z pięknym widokiem na Strip, zaczęli szeptać. Siadając na krzesła, które wysunął mi manager, czułam, że się rumienię.

Nino zdawał się kompletnie nie przejmować tym, jak wiele uwagi przyciągamy. Spojrzał na mnie znad menu.

– Wyglądasz na speszoną.

Zaśmiałam się.

– Bo jestem. Wszyscy o nas rozmawiają.

Wzruszył ramionami.

– To niech rozmawiają. Bardziej bym się martwił, gdyby tego nie robili.

– Nigdy nie chciałeś wtopić się w tłum? – zapytałam. – Chodzić po ulicy niezauważony?

Obniżył menu z surowym wyrazem twarzy.

– Moi bracia i ja ukrywaliśmy się przez pewien czas, kiedy szukała nas rodzina. Walczyliśmy, żeby odzyskać to, co było nasze. Zabijaliśmy i krwawiliśmy, by zdobyć coś, co od początku nam się należało. Wyrwaliśmy Las Vegas z zakrwawionych dłoni niegodnych go ludzi. Robiliśmy wszystko, żeby znaleźć się w centrum uwagi. Mamy już dość ukrywania się.

W tej chwili kelner przyniósł nam wino. Krwistoczerwone Syrah.

Mój mąż uniósł kieliszek z dziwnym uśmiechem. Trudno było go zrozumieć.

– Za miejsce w centrum uwagi. Już koniec z ukrywaniem się, Kiara – oświadczył.

Stuknęliśmy się szkłem i upiłam spory łyk alkoholu.

– Koniec z ukrywaniem się.

Sekundę później przyniesiono przystawki. Okazały się pyszne, ostre i ekstrawaganckie. Z Nino rozmawiało mi się łatwo. Całą noc mogłabym słuchać, jak odpowiada na moje pytania dotyczące Las Vegas. Wiedział wszystko.

Po pewnym czasie zaczęłam poruszać bardziej osobiste tematy.

– Czemu ojciec wysłał was do Anglii, do szkoły z internatem? Większość członków mafii trzyma swoich synów blisko siebie, żeby nauczyć ich niezbędnych rzeczy.

Wzmianka o Benedetto Falconem od razu sprawiła, że mowa ciała Nino się zmieniła. Wcześniej mój mąż był zrelaksowany, teraz jego ramiona znacznie się spięły, a twarz przybrała bardziej surowy wyraz.

– Nasz ojciec nie chciał mieć pod swoim dachem Remo ani mnie i wiedział, że nie musi nas dłużej przygotowywać. Mogliśmy zostać członkami Camorry – odparł.

– Ale mieliście wtedy po dwanaście i czternaście lat, a wasi bracia byli jeszcze młodsi.

Uśmiechnął się, a ponieważ jego mina przyprawiła mnie o dreszcze, pociągnęłam większy łyk wina.

– Nasz ojciec zdawał sobie sprawę, że Remo i ja pozbawilibyśmy go życia, gdybyśmy z nim zostali. Remo zabił po raz pierwszy trzy lata wcześniej, w wieku jedenastu lat, a wkrótce przed naszym wyjazdem do Anglii ja też zabiłam, z jego pomocą. Ojciec zrozumiał, że nie będzie mógł sprawować kontroli, więc nas odesłał. Razem z Adamo i Savio, bo wiedział, że inaczej byśmy się nie zgodzili.

– To okropne – wyszeptałam.

Nino też upił sporo alkoholu.

– Dzięki temu jesteśmy silniejsi i sobie bliżsi. Szkoda czasu na żałowanie tego, co już minęło.

Syrah z pewnością był mocniejszy od białego wina czy szampana, jakie dotychczas okazyjnie piłam. Zaczynałam czuć jego działanie.

Mój mąż przechylił głowę.

– Chyba wypiałś dostatecznie dużo.

Uśmiechnęłam się.

– Tak sądzisz? – Z jakiegoś powodu pociągnęłam kolejny łyk.

Jego kąciki ust zadrżały.

– Jutro rano będziesz tego żałowała.

– Myślałam, że szkoda czasu na żałowanie – odparłam.

Wargi Nino znowu drgnęły.

– Owszem, ale teraz masz jeszcze czas, żeby powstrzymać się od zrobienia czegoś, czego mogłabyś później żałować.

– Na to już chyba za późno – oznajmiłam.

Zrobiło mi się gorąco i poczułam zawroty głowy. Nazajutrz pewnie przeżyję najgorszego kaca w swoim życiu.

Nino wezwał kelnera i zapłacił za naszą kolację. Wstałam i od razu zdałam sobie sprawę, że jestem bardziej wstawiona, niż mi się zdawało, lecz wyprostowałam się, nie chcąc wyglądać przy ludziach na pijaną. Kiedy Nino objął mnie w talii, nawet się nie spięłam, ponieważ byłam zbyt wdzięczna, że mogę się na nim wesprzeć. Wyprowadził mnie z restauracji.

– Dziękuję za przeziły wieczór – wyszeptałam, po czym opadłam na siedzenie z mniejszą gracją, niż zamierzałam.

– Było zaskakująco przyjemnie – stwierdził, na co się roześmiałam. Nie mogłam się powstrzymać. Przez wino byłam bardzo odprężona.

Nino uniósł brwi, następnie zamknął drzwi, a ja oparłam czoło o szybę i przymknęłam powieki.

Obudziłam się z głową przyciśniętą do czegoś twardego i gorącego. Kiedy zdałam sobie sprawę, że ktoś niesie mnie na rękach, cała się spięłam.

– Ciii, Kiara. Jesteś bezpieczna.

Zerknęłam na spokojną twarz Nino i zmusiłam ciało, żeby rozluźniło się w jego ramionach.

– Gdzie jesteśmy? – zapytałam sennie. Mój umysł był zamglony.

– W domu.

Zrozumienie, co miał na myśli, zajęło mi żenująco dużo czasu. Chwilę później postawił mnie na środku pokoju, a ja rozpoznałam naszą sypialnię.

– Co ty na to, żeby przygotować się do spania?

Przytaknęłam i natychmiast pożałowałam tej decyzji.

Nino chwycił moje biodro, aby mnie przytrzymać.

– Uda ci się?

– Tak – zapewniłam szybko, bo nie chciałam, żeby mnie rozbierał.

Nie byłam pewna, jak długo wykonywałam wszystkie niezbędne czynności, ale kiedy wreszcie położyłam się do łóżka, miałam wrażenie, jakby minęła cała wieczność.

Niedługo później dołączył do mnie Nino.

– Powiedz, jeśli zrobi ci się niedobrze. – Położył dłoń na moim czole.

Przysunęłam głowę bliżej niego, lecz wkrótce opuścił rękę. Zaciekawiona przejechałam palcami po tatuażu przedstawiającym ciemną postać pośród płomieni. Gdy udało mi się skoncentrować wzrok w jednym punkcie, dostrzegłam, że znajduje się tam również jakieś imię. Litery były niewielkie i musiałam się dobrze przyjrzeć, by je odczytać.

Remo.

– Wytatuowałaś sobie na rękę imię Remo – powiedziałam.

Nino spojrzał na mnie bez cienia jakiegokolwiek uczucia.

– Na drugiej mam imiona Savio i Adamo.

– Dlaczego to jest w płomieniach?

– Bo płonął dla mnie – oznajmił cicho Nino.

Wpatrzyłam się w jego twarz i wyczytałam z niej, że więcej mi nie powie. Sunęłam opuszkami po płomieniach w dół, aż do nadgarstka. Zmarszczyłam brwi, kiedy wyczułam coś pod palcami. Delikatnie przechyliłam jego rękę, tak żeby obejrzeć przedramię. Pod tatuażem z symbolem Camorry, który też był otoczony płomieniami, wzdłuż żyły biegła długa, cienka blizna. Zerknęłam do góry i – choć spojrzenia moje i Nino się spotkały – nie odważyłam się o nią zapytać. Tym razem w oczach męża zobaczyłam jakieś uczucie.

– Przeszkadza ci, że tak cię dotykam? – wyszeptałam.

– Twój dotyk mi nie przeszkadza, Kiara.

Chciałam, by on też mógł mnie w ten sposób dotknąć i żebym nie wpadała wtedy w otchłań wspomnień. Żeby strach nie przejmował nade mną kontroli.

– Chciałabym... Chciałabym nie czuć strachu, gdy jestem dotykana.

– Kiedyś tak będzie – zapewnił. – W końcu zabijesz tę część swojego wuja, której ja nie potrafiłem zabić.

Brzmiał na całkowicie przekonanego o prawdziwości swoich słów, jakby to nie była kwestia tego, czy mi się uda, tylko kiedy. A ponieważ mówił to Nino Falcone, i może też dlatego, że byłam pijana, uwierzyłam mu.

ROZDZIAŁ 15

Kiara

Nino poruszył się obok mnie, co sprawiło, że otworzyłam oczy. Minęło już kilka dni od naszej kolacji, a ja co rano budziłam się przyciśnięta do niego. Chowałam się pod jego ręką, czołem dotykając jego szyi, a kolanami – boku. Ciepło oraz kojący zapach spowijały mnie i odganiały koszmary.

– Przepraszam – wyszeptałam jak zawsze, ponieważ byłam przekonana, że ta pozycja nie może być wygodna dla Nino, ale on nigdy mnie nie odepchnął. Usiadłam, oswabadzając jego rękę.

– Podświadomie szukasz ochrony, a ja mogę ci ją zapewnić – stwierdził, wzruszając ramionami, po czym wstał. Obcisłe bokserki nie ukrywały jego zarysu.

Serce zaczęło mi szybciej bić i zmusiłam się do odwrócenia wzroku.

Nino wziął kąpielówki, następnie poszedł do łazienki, żeby je włożyć, lecz nie zamknął za sobą drzwi. Ze względu na mnie nie przebierał się w sypialni. Zastanawiałam się, czy wyznać mu, że nie przeszkadza mi jego nagość, ale za każdym razem, kiedy już miałam wypowiedzieć te słowa, traciłam odwagę.

Podniosłam się z materaca i zarzuciłam satynowy szlafrok. Zrobiłam tak nie dlatego, że było zimno, tylko dlatego, że nie czułabym się komfortowo, chodząc po domu w samej koszuli nocnej.

Zgarnęłam książkę ze stolika przy łóżku i w ciszy podążyłam schodami w dół za Nino – który chwilę wcześniej otworzył mi drzwi sypialni – a potem wyszłam do ogrodu.

Na zewnątrz już zdążyło się zrobić ciepło. Usiadłam na fotelu wypoczynkowym stojącym niedaleko basenu i otworzyłam książkę, lecz mój wzrok nie powędrował na litery. Zamiast tego patrzyłam,

jak Nino podchodzi do brzegu basenu, po czym nurkuje, naprężając mięśnie.

On pływał, a ja go obserwowałam. Jakiś czas później musiałam zdjąć szlafrok, ponieważ – mimo wczesnej godziny – słońce grzało bezlitośnie.

Czasami czułam się głupio, kiedy brałam ze sobą książkę. Nie przeczytałam praktycznie ani słowa, bardziej służyła mi za tarczę bezpieczeństwa. Bałam się przyznać, że lubię patrzeć na Nino, a już na pewno nie chciałam, aby się o tym dowiedział. Nie ulegało jednak wątpliwości, że to właśnie on przyciągał moją uwagę.

Po trzydziestu minutach podpłynął do drabinki i wyszedł z basenu. Woda spływała po jego wyrzeźbionym ciele. Moje spojrzenie wędrowało po silnych ramionach, ośmiopaku, wąskich biodrach oraz umięśnionych udach. Pod obcisłymi kąpielówkami znowu zobaczyłam jego zarys. Przeróżające tatuaże z płomieniami, udręczonymi twarzami, a także ze słowami wyrażającymi ból i żądzę krwi, które wędrowały z przedramion w górę, aż do barków, po czym w dół klatki piersiowej i łopatek, już nie wydawały mi się tak straszne jak na początku. Nino był dziełem sztuki.

Osuszał się niespiesznie i dokładnie. Nie potrafiłam przestać się w niego wpatrywać. Spojrzał swoimi chłodnymi, szarymi oczami w moje, a ja wzięłam głęboki oddech i szybko wbiłam wzrok w stronę. Moment później padł na mnie cień.

– Każdego ranka udajesz, że czytasz, ale tak naprawdę mnie obserwujesz – stwierdził Nino, lecz nie brzmiał, jakby oceniał.

Nie byłam pewna, co odpowiedzieć. Poczułam, jak w górę mojej szyi wędruje rumieniec zażenowania.

– Ja... Ja nie... – zaczęłam protestować, jednak kiedy uniosłam głowę i dostrzegłam minę męża, zamilkłam.

Wiedział, że mu się przyglądam. Oczywiście, że zauważył. Ten mężczyzna został wychowany tak, by zwracać uwagę na otoczenie. Dalsze zaprzeczanie byłoby niedorzeczne.

– Możesz na mnie patrzeć. Jesteś moją żoną – powiedział, następnie pochylił głowę, wpatrując się w moje oczy. Czułam się, jakby potrafił odczytać każdą moją myśl. Kilka kropel spłynęło po jego pięknej twarzy, rozpraszając moją uwagę. Miliony modeli

prawdopodobnie musiało ćwiczyć latami ten chłodny, powściągliwy wyraz twarzy, a jemu przychodził on całkiem naturalnie. – Po prostu zastanawiam się, dlaczego to robisz. Myślałem, że widok mojego ciała cię przeraża.

Nadal tak było. W końcu emanował siłą. Ale strach stał się niewielką częścią tego, co towarzyszyło mi, kiedy na niego patrzyłam. Gdy Nino poruszał się w sposób, który uwydatniał jego mięśnie, w głębi żołądka czułam ścisnięcie wywołane zaciekawieniem, a jeszcze niżej ciepło.

Odłożyłam książkę na stoliczek. Nie wiedziałam, jak powiedzieć to, co chciałam, i czy w ogóle powinnam rozważać poruszanie tego tematu. Niektóre drzwi powinny pozostać zamknięte. Jednak to, co mnie powstrzymywało – i już na zawsze mogło blokować, *jeślibym na to pozwoliła* – zostało mi narzucone w przeszłości, a teraz pragnęłam się wyzwolić.

– Czasami zastanawiam się, jak by to było, gdybyśmy bardziej przypominali męża i żonę – przyznałam pomimo wypełzającego na policzki rumieńca, nagłego natężenia lęku i obawy przed reakcją Nino.

Może ma na nazwisko Falcone, jednak nigdy nie dał mi prawdziwego powodu do niepokoju.

– Masz na myśli sferę fizyczną? – zapytał niskim głosem; kryła się w nim odrobina jakiegoś uczucia, którego nie potrafiłam nazwać. Jego twarz jak zwykle niczego nie zdradziła.

Przytaknęłam, robiąc pełen napięcia wydech.

Nie sądziłam, że odważę się do tego przyznać, choć Nino zawsze był opanowany, więc nie musiałam się bać wybuchu z jego strony. Czasami czułam się, jakbym w ogóle nie musiała się go obawiać.

Odłożył ręcznik, żebym mogła mu się przyjrzeć. Skorzystałam z okazji i powoli przesunęłam wzrokiem po doskonale zbudowanym ciele. Nino się nie ruszył, jednak czułam na sobie jego uporczywe spojrzenie.

– Możemy zgłębić fizyczność naszego związku, jeśli chcesz. Szczerze mówiąc, pragnę cię – wyznał.

Już wcześniej o tym mówił, ale nadal mnie to przerażało. Spojrzałam na dłonie, bawiąc się brzegiem koszuli nocnej. Kiedyś

pewien mężczyzna, który mnie pragnął, wziął sobie, co chciał, bez pytania. Jednak Nino taki nie był. Mógł mnie wziąć w naszą noc poślubną i każdego kolejnego dnia. Nikt nie zdołałby go powstrzymać, z pewnością nie ja.

– O czym myślisz? – zapytał.

Westchnęłam.

– Boję się.

– Czy dałem ci powód do strachu?

Spojrzałam do góry. Przyglądał mi się bacznie.

– Nie, ale boję się, ponieważ mnie pragniesz, a ja pragnę ciebie, ale nie wiem, czy sobie poradzę.

– Możemy stawiać granice, idąc krok po kroku. – Zamilkł, patrząc z zamyśleniem. – Jeśli niepokoi cię moja siła fizyczna, moglibyśmy spróbować ograniczyć moje ruchy. Nie miałbym nic przeciwko.

Zszokowana otworzyłam szeroko usta.

– Mielibyśmy cię związać?

Oczami wyobraźni ujrzałam swojego męża przywiązanego do wezgięcia łóżka jedwabnymi krawatami i prawie się roześmiałam. Zdawało mi się niemożliwe, żeby taki mężczyzna zasugerował coś podobnego.

On jednak pokiwał głową.

– W ten sposób mogłabyś swobodnie i bez strachu zgłębiać fizyczną stronę naszego związku.

– Ale wtedy to ja musiałabym prowadzić.

– Czy nie tego byś wolała, biorąc pod uwagę twoje dotychczasowe doświadczenia? Nie mam problemu ze zdominowaniem kobiet, ale ty raczej nie zareagowałabyś na to zbyt dobrze.

Nie wiedziałam, co robić. Choć takie rozwiązanie wydawało się idealne, wciąż byłam przerażona, tyle że teraz z innego powodu.

– Czy kiedykolwiek miałaś orgazm? – zapytał cicho, nadal się we mnie wpatrując.

Otworzyłam szerzej oczy i nerwowo pokręciłam głową. Przypomniałam sobie, czego doświadczałam, kiedy *on* był we mnie, i żołądek podszedł mi do gardła.

– Czułam tylko ból... i wstyd.

Nino musnął moje ramię. Jego dotyk był delikatny.

Jakim cudem on zawsze jest taki ciepły, skoro jego twarz pozostaje tak cudownie chłodna?

– Nie miałem na myśli gwałtu – oznajmił. – Dotykałaś się kiedyś sama i czerpałaś z tego przyjemność?

Przygryzłam wargę, starając się odegnać wspomnienia i skupić na teraźniejszości.

– Raczej nie. Kilka razy próbowałam się dotykać, ale to nie było dobre uczucie.

Zaskoczył mnie, bo przysiadł na krawędzi fotela. Jego nagie plecy musnęły moje odsłonięte łydki. Nie odsunęłam się, ponieważ podejrzewałam, że w ten sposób sprawdza, czy umiem znieść jego bliskość.

– Byłoby dobrze, gdybyś najpierw zgłębiła swoje ciało i dowiedziała się, co ci się podoba, oraz przyzwyczyła mózg do myślenia, że dotyk może być bardzo przyjemny.

Oblałam się rumieńcem, a Nino z kolei wyglądał, jakbyśmy rozmawiali o tym, co zjeść dzisiaj na kolację.

– Nie jestem pewna, czy moje ciało potrafi uznać cokolwiek za przyjemne – wyszeptałam, kładąc nacisk na ostatnie słowo.

Nino usiadł bokiem i powoli złapał mnie za kostkę. Spięłam się na chwilę, choć raczej z zaskoczenia niż czegokolwiek innego. Zamarł i spojrzał na mnie zmrużonymi oczami, a po tym, jak się rozluźniłam, musnął palcami skórę, następnie ujął w dłoń moją piętę. Zaczął delikatnie masować łydkę, cały czas patrząc mi w oczy. Ani razu nie przesunął palców wyżej, ale jego dotyk zdawał się wysyłać przyjemne łaskotanie do mojego kolana, uda i podbrzusza.

Obserwowałam Nino. Przyglądałam się jego silnym rękóm, umięśnionej klatce piersiowej oraz twardemu brzuchowi. Po chwili mój oddech przyspieszył, a łaskotanie się wzmogło i poczułam między nogami wilgoć. Przestraszona poruszyłam nieco biodrami.

Nino puścił moją łydkę, a kąciki jego ust się uniosły.

– Twoje ciało chyba dobrze zareaguje na przyjemność.

Spłonęłam rumieńcem, jednak ulga okazała się silniejsza od wstydu.

Nino przełknął ślinę, następnie wymamrotał:

– Teraz, kiedy jesteś podniecona, sugeruję, byś zgłębiła swoje ciało.

– Chcesz, żebym się dotykała?

– Tak – wychrypiał. – Nie tutaj. Znajdź jakieś ustronne miejsce, w którym będziesz mogła się zrelaksować. Polecam, żebyś najpierw skupiła się na łechtaczce. Spróbuj masować ją dwoma palcami, a jeśli poczujesz, że jesteś blisko orgazmu, możesz przesunąć je nieco niżej i przenieść trochę uwagi na wargi sromowe. U wielu kobiet to bardzo wrażliwe miejsce i wolą dotykać je bardziej niż łechtaczkę. Raczej nie czułabyś się komfortowo, gdybyś wsunęła palec do środka, ale dodałoby to przyjemności.

Słuchając jego głębokiego głosu, poczułam między nogami jeszcze więcej ciepła i wilgoci.

– Byłoby dobrze, gdybyś wyobraziła sobie przy tym coś, co cię podnieca.

– Ciebie – wypaliłam, czując nagły przypływ odwagi.

Szybko wciągnął powietrze i coś w jego spojrzeniu się zmieniło.

– Jeśli to ci pomoże, to tak. Wyobraź sobie mnie. – Jego głos był niższy niż kiedykolwiek wcześniej, a w górnej części jego ciała zauważyłam drobne napięcie.

Skonsternowana już miałam zapytać, czy czymś go uraziłam, kiedy dostrzegłam wybrzuszenie w spodenkach kąpielowych. Zrobiłam głośny wdech. Na chwilę ogarnął mnie niepokój, ale byłam bardziej zaciekawiona niż przestraszona.

– Mówiłem, że cię pożadam – wymamrotał. – A jeśli chcesz zgłębiać fizyczną stronę naszego małżeństwa, będziesz musiała wyzbyć się strachu na widok mojego wzrodu.

– Nie boję się – powiedziałam, po czym, mając na względzie zasadę o niekłamaniu, poprawiłam się: – Aż tak bardzo.

Nino wstał, a mój wzrok znów powędrował na jego krocze.

– Może chciałabyś pójść do naszej sypialni i zrobić to, co ci zasugerowałem, żeby się zaspokoić?

– A co z tobą?

– Ja też się zaspokoję – stwierdził rzeczowo.

Mogę załatwiać swoje potrzeby z innymi kobietami... jeśli tak wolisz.

W noc poślubną zgodziłam się na ten układ.

– Gdzie? – zapytałam.

Nic nie odpowiedział, tylko wbił we mnie chłodny wzrok.

Podniosłam się z fotela, ponieważ dzięki temu czułam się silniejsza, chociaż Nino i tak był ode mnie wyższy o głowę.

– Już nie chcę, żebyś zaspokajał się z innymi kobietami.

No i proszę, powiedziałam to.

Zalała mnie fala ulgi. Przeszkadzało mi to, odkąd zdałam sobie sprawę, że chcę, aby nasze małżeństwo było czymś więcej niż koniecznością. Nie miałam pewności, jak to wyglądało w Las Vegas – może Nino nie musiał dochowywać mi wierności i dalej zamierzał sypiać z innymi partnerkami, bo mógł to robić – ale gdybyśmy naprawdę zaczęli eksplorować fizyczny aspekt naszego związku, nie potrafiłabym zaakceptować zdrady.

Przyjrzał mi się uważnie.

– Więc jeśli będę chciał zaspokoić potrzeby swojego ciała, mam przychodzić do ciebie? – zapytał dziwnym tonem, następnie zrobił krok w moją stronę. W szarych oczach dostrzegłam błysk zaciekawienia.

Uświadomiłam sobie, że on właśnie przeprowadza eksperyment. Ostatnio czytałam go z większą łatwością. Nie wycofałam się, mimo że przysunął się jeszcze bliżej i niemal czułam bijące od niego ciepło. Nie dotykał mnie.

– Za jakiś czas – wyszeptałam. – Oczywiście na razie jeszcze nie jestem w stanie tego z tobą robić.

Szczerze, nie byłam pewna, czy kiedykolwiek mi się uda, jednak naprawdę chciałam, żeby tak się stało.

– Więc dopóki nie poczujesz, że jesteś gotowa, mam zadowalać się rękami? Czy to sugerujesz, Kiara?

Zmarszczyłam brwi.

Czy on się ze mnie naśmiewał? Czy może mówił poważnie?

Trudno stwierdzić, ponieważ powiedział to bez żadnych emocji. Nagle poczułam się głupio, że w ogóle o tym wspomniałam. Przebywaliśmy w Las Vegas, mój mąż należał do rodziny Falcone i chociaż do tej pory był dla mnie wyrozumiały, przyzwyczał się, że ma kobiety, pieniądze i wpływy. Czemu uznałam, że mógłby

zrezygnować dla mnie z jednej z tych rzeczy? Nic dla niego nie znaczyłam. Byłam jedynie pionkiem w grze o władzę.

Spuściłam wzrok, nie mogąc znieść jego oziębłej urody. Zaczęłam się odwracać i już miałam odejść, ale Nino zaszedł mi drogę. Szybko spojrzałam mu w twarz.

– Odpowiedz, Kiara – polecił. – Czy właśnie to sugerujesz?

Westchnęłam i pokiwałam głową.

– Wiem, jak się mają sprawy. Wiem, że w waszych klubach jest pełno chętnych dziewczyn, ale tak, chcę, żebyś był mi wierny. Nie mogę zgłębiać z tobą fizycznego aspektu naszego małżeństwa, jeśli nadal będziesz widywał się z innymi kobietami.

– Zdajesz sobie sprawę, że ty też nie możesz zgłębiać fizycznej bliskości z nikim poza mną?

– Czyżby? – Nie byłam pewna, dlaczego to powiedziałam.

I tym razem Nino przybrał wyraz twarzy znany większości osób – pełen dominacji oraz powstrzymywanej gwałtowności.

– Tak. Nigdy nie zmuszę cię do zrobienia czegoś, na co nie czujesz się gotowa, a chociaż cię jeszcze nie wziąłem, nie oznacza to, że nie jesteś moja. Bo jesteś. Tylko moja. I dopóki żyję, wyłącznie ja mogę cię dotykać.

Po raz pierwszy widziałam go tak pozbawionego samokontroli. Przypomniałam sobie, kim naprawdę jest. Poczułam się przytłoczona i prawie uciekłam.

Nino wypuścił powietrze, cofnął się o krok, następnie opadł na krzesło.

Mrugnęłam.

Czy on specjalnie zrobił się dla mnie mniejszy?

– Lepiej? – zapytał cicho, znowu pełen opanowania, przyglądając mi się bacznie.

– Tak.

– Nie chciałem cię przestraszyć.

– A co z umową o niekłamaniu? – droczyłam się z nim.

Usta Nino drgnęły.

– Nadal obowiązuje. I do pewnego stopnia masz rację. Wiedziałem, że przystaniesz na moją wizję postrzegania spraw, jeśli

cię zdominuję, a znając twoją przeszłość, mogłem przewidzieć, jak to na ciebie zadziała. Ale nie zrobiłem tego świadomie.

– Okej.

Ściągnął brwi.

– Kiedy na początku zasugerowałem, że mógłbym zaspokajać potrzeby seksualne gdzie indziej, poczułaś ulgę.

No i wróciliśmy do tematu. Nino nigdy nie dawał się rozproszyć.

– Tak, wtedy mi ulżyło, jednak teraz już tego nie chcę. Wolę, żebyśmy byli prawdziwym małżeństwem.

– A to nie jest prawdziwe małżeństwo? Przecież jest oficjalne.

Pokręciłam głową.

– Nie o to mi chodzi. Chcę mieć normalne małżeństwo. A dla mnie oznacza to dochowywanie sobie wierności i bycie w sytuacjach intymnych tylko ze swoim partnerem. To oznacza, że będziemy o siebie dbać, okazywać sobie uczucia i starać się wzajemnie kochać.

– To ostatnie wymysknęło mi się, ponieważ było czymś, czego w głębi duszy pragnęłam.

Nino wstał i podszedł bliżej.

– Mogę być wierny i okazywać ci uczucia...

– Ale nie możesz kochać, wiem.

Przestraszyłam się, kiedy położył dłonie na moich policzkach i przyjrzał mi się cieplej niż zwykle, przybierając łagodny wyraz twarzy.

– Potrafię świetnie symulować emocje, Kiara. Jeśli dzięki temu poczujesz się bardziej komfortowo, mogę udawać nawet miłość.

Gdyby nie powiedział tych słów, uwierzyłabym, że jego pełna czułości mina jest prawdziwa.

Głośno przełknęłam ślinę.

– Nie udawaj, że ci zależy. Nie okłamuj mnie.

Jego piękna twarz z powrotem stała się oziębła, co wywołało ukłucie w moim sercu.

– Chcę o ciebie dbać i chociaż nie mam uczuć, to kiedy widzę je w twoich oczach, szczególnie szczęście i radość, w pewnym stopniu jestem usatysfakcjonowany. Tylko tyle mogę ci dać.

– Okej – wyszeptałam; nie miałam nic więcej do powiedzenia.

To musiało mi wystarczyć. Oczekiwałam po tym związku dużo mniej i spodziewałam się o wiele gorszych rzeczy. Nie mogłam mieć Nino za złe jego problemu z emocjami.

– Chciałabyś teraz wrócić do środka?

– Chyba nie jestem już w nastroju na zgłębianie – odparłam cicho. Skinął głową.

– Rozumiem.

– Może później? – szepnęłam.

– Oczywiście – powiedział. – Co powiesz na to, żebyśmy się ubrali i poćwiczyli strzelanie?

Jemu zawsze było łatwo przejść dalej, bo żaden temat nie poruszał go na tyle, aby nie mógł przestać o nim myśleć, ale nie chciałam robić z tego jeszcze większego kłopotu, więc pokiwałam głową.

Nino wrócił po trzydziestu minutach ubrany w czarne spodnie oraz bluzkę w tym samym kolorze, czyli typowy dla niego strój. Choć tak często widywałam go w podobnym ubraniu, dzisiaj ten widok coś we mnie poruszył. Mój mąż był wysoki, silny i pełen gracji, a wytatuowane ręce tworzyły świetny kontrast z idealnie piękną twarzą.

W kaburze na jego torsie dostrzegłam dwa pistolety, lecz byłam pewna, że ma przy sobie więcej broni. Odbyliśmy już kilka lekcji i strzelałam coraz lepiej, ale dzisiaj trudno było mi się skoncentrować.

Kilka godzin później usiadłam przy fortepianie w naszym salonie i zaczęłam grać piosenkę – tę samą, nad którą zaczęłam pracować niemal sześć tygodni wcześniej. Pomagała mi ona radzić sobie z małżeństwem z Nino, a także zrozumieć moje uczucia względem męża. Przez okna doleciała do mnie bryza i głęboko nabrałam powietrza. Tęskniłam za zapachem oceanu, lecz ciepło Las Vegas też okazało się przyjemne. Przynajmniej nie było mi przez cały czas zimno.

– Co to za piosenka?

Uderzyłam palcami w klawisze, a instrument w odpowiedzi wydał z siebie niski jęk.

– Przepraszam, nie chciałem cię przestraszyć – powiedział Adamo, wchodząc do pokoju przez otwarte drzwi francuskie.

Rozluźniłam się i uśmiechnęłam.

– Nie szkodzi. Zbyt łatwo mnie przestraszyć.

Wcisnął dłonie do kieszeni i skinął głową na fortepian.

– Możesz grać dalej. Lubię słuchać.

Czyli słuchał już kiedyś, jak gram?

Delikatnie ułożyłam palce na klawiszach i kontynuowałam od miejsca, w którym przerwałam. Adamo przysunął się bliżej i oparł łokcie na skrzydle instrumentu. Zauważyłam, że ma rozciętą wargę, a na lewym policzku siniaka. Chyba jeszcze nie widziałam go w takim stanie.

– Co ci się stało w twarz? – zapytałam.

– Moi bracia trenują ze mną walki w klatce.

– Kiedy zostaniesz wcielony?

Zerknął na swoje obtarte knykcie.

– Za dwa miesiące. W sierpniu. W moje urodziny.

– Ale nie chcesz tego?

Wzruszył ramionami.

– Mam na nazwisko Falcone. Camorra to moje przeznaczenie. – Ściągnął brwi. – Jednak nie chcę robić większości rzeczy, jakich się ode mnie oczekuje.

– Zabijać ludzi.

– Tak – przyznał i spochmurniał. – Już kiedyś to zrobiłem. Zabiłem kogoś. Zastrzeliłem. Mam dobrego celu.

Pokiwałam głową i znowu przestałam grać.

– Nie lubię zabijać i nie chcę torturować ludzi ani krzywdzić kobiet – wyszeptał.

– Więc tego nie rób – odparłam i od razu zdałam sobie sprawę, jaką głupotę powiedziałam. Adamo, w przeciwieństwie do innych osób, nie mógł sam wybrać sobie ścieżki.

Zaśmiał się gorzko.

– Muszę.

– A co wolałbyś robić?

Jego oczy nabrały blasku.

– Ścigać się.

– Umiesz prowadzić?

– Remo pozwalał mi jeździć swoim samochodem, jak miałem jedenaście lat, i od tamtej pory kilka razy wbiłem się na wyścigi. Rozbiłem mu dwa auta. Był mega wkurzony, więc teraz mnie pilnuje i już nie mogę tego robić.

– Czy dlatego wałęsasz się po ogrodzie i słuchasz, jak gram? – zapytałam z uśmiechem.

– Mam cię pilnować.

Zaśmiałam się głośno, lecz umilkłam, gdy zauważyłam, że patrzy na mnie spode łba. Nadal wydawało mi się zabawne, że najmłodszy z braci Falcone miał robić za mojego ochroniarza.

– Przepraszam.

– Dobrze strzelam i nieźle się biję, a poza tym i tak nikt nie zaatakuje naszej rezydencji. To najbezpieczniejsze miejsce w Vegas.

– Bo wszyscy panicznie boją się Remo.

– I Nino – dodał Adamo, po czym wykrzywił usta w obrzydzeniu.

– Savio stał się jeszcze bardziej zarozumiały, odkąd wygrał swoją pierwszą oficjalną walkę w klatce. Myśli, że jest tak samo straszny jak oni, ale tak naprawdę nie jest. Daleko mu do nich.

– Zgadzam się. Nikt nie jest tak dobry w straszaniu ludzi, co Remo i Nino – powiedziałam.

Luca był przerażający, jednak znałam go w zasadzie od zawsze i chyba właśnie z tego powodu lepiej radziłam sobie z jego typem straszności niż tym charakterystycznym dla braci Falcone.

– No – wymamrotał Adamo, a potem spoważniał. W jego brązowych oczach dostrzegłam wahanie. – Czy Nino jest dla ciebie miły?

Wydełam wargi. „Miły” nie było słowem, jakiego użyłabym do opisanie tego mężczyzny.

– Jest...

– Obecny – powiedział powoli Nino, co sprawiło, że oboje z Adamo podskoczyliśmy.

Odwróciłam się do swojego męża. Opierał się o framugę, wysoki i oziębły, z rękami skrzyżowanymi na klatce piersiowej. Tym razem

podwinął rękawy koszuli, odsłaniając tatuaże.

– Powinieneś teraz odrabiać lekcje albo ćwiczyć posługiwanie się nożem – oświadczył, spoglądając na brata, i odepchnął się od ściany, żeby do nas podejść.

Adamo zadarł głowę, ale nie zaprotestował.

– Pa, Kiara – wymamrotał, zanim wyszedł przez drzwi francuskie.

Nino oparł się biodrem o fortepian, tak jak zawsze, a ja przyjrzałam się jego umięśnionym nogom oraz koszuli opinającej tors.

– A jestem dla ciebie miły? – zaakcentował ostatnie słowo.

Przytaknęłam.

Nie mogłam przestać na niego patrzeć, nadal pamiętając jego sugestię z ranka.

– Chciałabyś pójść do sypialni i trochę pozgłębiać? – zapytał spokojnie.

Oblałam się rumieńcem, ale i tak pokiwałam głową.

Wyprostował się i podał mi rękę, a ja wsunęłam dłoń w jego. Delikatnie złapał mnie za nią w sposób, który sugerował, że w każdej chwili mogę się wyswobodzić. Wzięłam głęboki oddech i wstałam z ławki. Przestraszyłam się trochę, kiedy przycisnął kciuk do mojego nadgarstka.

Czemu zawsze to robi?

Idąc za nim na górę, powiodłam oczami po jego umięśnionym, wytatuowanym przedramieniu. Gdy tylko znaleźliśmy się w naszej sypialni i mój wzrok padł na łóżko, moje serce znacznie przyspieszyło.

Nino spojrzał na mnie.

– Strach, podniecenie... czy oba?

– Co? – zapytałam skonsternowana.

Mocniej przycisnął kciuk do mojego nadgarstka.

– Twój puls przyspieszył.

– Dlatego zawsze dotykasz mnie w tym miejscu?

– To dobry wskaźnik twojego nastroju, a w połączeniu z wyrazem twarzy i oddechem pomaga mi określić twoje uczucia.

Zaśmiałam się, ale zaraz umilkłam, bo Nino podprowadził mnie do łóżka. Uniósł brew.

– Oba – przyznałam.

Usiadł na materacu, ciągnąc mnie za sobą, aż stanęłam przed nim.

– Byłoby dobrze, gdybyśmy zredukowali jedno i zwiększyli drugie.

– Które chciałbyś zwiększyć? – zapytałam tym samym naukowym tonem, jakiego użył Nino.

Jego usta drgnęły.

– Cóż – zaczął niskim głosem – strach byłoby łatwiej zwiększyć, ponieważ ty to ty, a ja to ja, ale wolę trudne zadania. A co ty byś wolała? – Bardzo powoli podniósł moją rękę i przyłożył ją sobie do ust, nie odrywając wzroku od mojej twarzy, a następnie pocałował nadgarstek tam, gdzie badał mój puls. Przesunął po tym miejscu językiem.

Przeszył mnie dreszcz.

Jakim cudem trafił on między moje nogi?

Nino przyjrzał mi się bacznie.

– Strach?

Pokręciłam głową oniemiała.

– Oba?

Zastanowiłam się i niepewnie zaprzeczyłam.

Nino spojrział na mnie uważniej.

– Na pewno?

Nie mogłam być pewna, bo Nino wywoływał w moim ciele doznania, jakich nigdy nie doświadczyłam, ale łaskotanie między udami wzrosło i poczułam tam ciepło oraz wilgoć.

– Nie.

Nino przytaknął.

– Spróbujmy to zmienić. Okej?

Mój Boże, brzmiał na tak pewnego siebie. Jak gdyby po prostu wiedział, że może sprawić, iż będzie mi dobrze.

Nino

Kiara znowu miała przyspieszony puls.

– Okej – odparła.

Puściłem jej dłoń i sięgnąłem do górnej szuflady stolika nocnego, skąd wyciągnąłem schowane tam wcześniej przeze mnie kajdanki.

Kiara wydała z siebie zduszony chichot. Spojrzałem jej w twarz. Była zdenerwowana.

– Zazwyczaj nie trzymam kajdanek w szufladzie – powiedziałem, zanim doszłaby do jakichś wniosków, które mogłyby wywołać w niej niepokój. Nigdy nie rozumiałem, co jest takiego ciekawego w ograniczaniu swoich ruchów, i wolałem dominować w łóżku, więc do tej pory nigdy nie pozwoliłem na coś podobnego żadnej kobiecie, a z kolei zrobienie tego partnerce nie miałoby zbyt dużo sensu, ponieważ nie potrzebowałem kajdanek, żeby ograniczać czyjeś ruchy. – Włożyłem je tam po naszej porannej rozmowie.

Moja żona przygryzła wargę, ale poza tym nie zareagowała w żaden sposób.

– Mogę sobie przykuć jedną rękę do zagłówka – dodałem. – Co ty na to? Dzięki temu poczujesz się bezpieczniej, prawda?

– Chyba tak – przyznała z wahaniem.

– Chciałabyś, żebym się rozebrał?

Szybko pokręciła głową.

– Nie.

Przyjrzałem jej się uważnie.

– Kiara, nie musimy tego robić.

– Ale ja chcę. Po prostu jestem nieco przytłoczona całą tą sytuacją.

Przytaknąłem i cofnąłem się nieco, tak by oprzeć się plecami o wezglowie, po czym przykułem do niego lewą rękę.

Kiara nie ruszyła się z miejsca.

– Co chciałabyś zrobić najpierw?

Zarumieniła się i założyła kosmyk włosów za ucho.

– Nie wiem. Co proponujesz?

Wysyłała mi sprzeczne sygnały. Z jednej strony bała się stracić kontrolę, a z drugiej wolała, żebym prowadził.

– Może zaczniemy od pocałunku?

Jej spojrzenie powędrowało na moje usta, policzki przybrały ciemniejszy kolor i w końcu pokiwała głową.

Weszła na łóżko. Usiadłem w jak najbardziej rozluźnionej pozycji – skrzyżowałem nogi w kostkach i położyłem wolną rękę na kolanach, obserwując żonę. Zaczęła przysuwać się bliżej, nie odrywając wzroku od mojej twarzy, aż wreszcie klęknęła tuż obok, przyciskając kolana do mojego biodra.

Nie ruszyłem się ani trochę.

Zrobiła cichy wydech.

– Jeszcze nigdy się nie całowałam – wyznała.

– Uwierz mi, Kiara, to nie takie trudne.

Posłała mi spojrzenie, którego nie potrafiłem odczytać.

– Łatwo ci mówić. Z iloma kobietami się całowałeś?

Nie rozumiałem, co to ma do rzeczy.

– Ze stu dwunastoma. Nie całuję się z każdą, z którą się pieprzę.

Zatkało ją.

– Spałeś z ponad setką kobiet?

– Tak. W porównaniu z Remo i Savio zacząłem dosyć późno. Miałem prawie piętnaście lat, kiedy po raz pierwszy spałem z kobietą.

– W takim razie przeżyłam swój pierwszy raz wcześniej niż ty – odparła gorzko, następnie głośno przełknęła ślinę i wbiła wzrok w materac.

Podniosłem rękę, ująłem w palce jej podbródek i zmusiłem ją do podniesienia głowy, żeby spojrzeć jej w twarz.

– Nie przeżyłaś jeszcze swojego pierwszego razu. Tamto się nie liczy. A to, co będziemy robić, nie ma kompletnie nic wspólnego z tym, co cię spotkało.

Brązowe oczy zaszły łzami. Puściłem jej brodę, ponieważ nie byłem pewny, czy moje słowa ją zasmuciły, ale ona przysunęła się bliżej i niepewnie położyła dłoń na moim ramieniu.

– Jakim cudem mówisz rzeczy, dzięki którym czuję się lepiej, kiedy nawet nie rozumiesz moich emocji?

– Ja po prostu stwierdzam fakty.

Zaśmiała się.

– Fakty – powtórzyła, a następnie spojrzała na moje usta i zwilżyła wargi.

Raczej tego nie zauważyła, lecz to od razu podziałało na mojego kutasa.

– Pocałujesz mnie? – zapytałem.

Przytaknęła, jednak się nie ruszyła.

– Kiara, jeśli chcesz mieć kontrolę, najpierw musisz ją przejąć.

Od razu wiedziałem, że w łóżku będzie uległa, i normalnie przejąłbym w takiej sytuacji inicjatywę, lecz ją nadal nawiedzały wspomnienia gwałtu, więc coś takiego mogłoby się źle skończyć.

Wreszcie nachyliła się i złączyła nasze wargi, równocześnie zamykając oczy. Wolałbym, żeby pozostały otwarte, bo wtedy moja szansa na odczytanie jej uczuć była większa, jednak nie miałem wyboru i musiałem wierzyć, że jeśli coś ją zaniepokoi, to się odsunie.

Pocałunek był bardzo delikatny. Kiara nie przyciskała ust zbyt mocno, prawie wcale, tak samo jak w dniu naszego ślubu. Oparłem się pragnieniu przyciągnięcia jej do siebie i pokazania, jak przyjemne mogą być pocałunki. Pozwoliłem, aby przejęła kontrolę. Chwilę później odsunęła się zarumieniona, marszcząc brwi.

– Dziwne uczucie – powiedziała. – Nie poruszałeś wargami.

– Pozwoliłem ci mieć kontrolę.

– Możesz przejąć inicjatywę i prowadzić, bo ty wiesz, co robić, a ja nie, i to mnie stresuje.

Przyjrzałem jej się uważnie. Nie do końca rozumiałem, czego ode mnie oczekuje.

– Przykułem się do łóżka po to, żebyś mogła się poczuć, jakbyś miała kontrolę.

– Tak, i to działa, ale chcę, żebyś pocałował mnie tak, jak robiłbyś to normalnie.

– Normalnie to ja prowadzę.

Przygryzła wargę.

Zdenerwowanie.

Chwyciłem ją za nadgarstek i przycisnąłem do niego kciuk, a ona zachichotała.

– Możesz prowadzić... To znaczy, możesz prowadzić, ale nie robić tego w sposób dominujący i ostry.

– Nie potraktuję cię ostro, Kiara – zapewniłem. – A jeśli kiedykolwiek odniesiesz wrażenie, że za bardzo cię zdominowałem,

powiedz mi o tym, a się dostosuję. Dobrze?

Uśmiechnęła się delikatnie, lecz jej puls i tak przyspieszył. Trudno się ją czytało.

– Możemy spróbować jeszcze raz? – zapytała.

– Oczywiście. Dotknę twoich pleców.

Puściłem nadgarstek Kiary, położyłem dłoń na dolnej części jej pleców i zacząłem pocierać delikatnie kciukiem. Miała rumieniec na twarzy, a dzięki mojemu dotykowi była rozluźniona. Nachyliła się nieco i musnęła wargami moje.

Postanowiłem sprawdzić, czy przejęcie przeze mnie inicjatywy zadziała, więc mocniej przycisnąłem usta do jej, ująłem wargę Kiary między swoje i przesunąłem po niej językiem. Żona natychmiast wpuściła go głębiej. Jej smak i ciepło ust poczułem aż w kutasie. Bez wahania zatraciła się w pocałunku, pozwalając mi prowadzić.

Pełna gotowości z łatwością poddała się moim pragnieniom i wiedziałem, że nie zaprotestowałaby, gdybym postanowił zrobić kolejny krok, ale się opanowałem.

Dłonią zacząłem zataczać szersze koła na plecach Kiary. Z głębi jej gardła wydobył się cichy dźwięk i zacisnęła dłoń na moim ramieniu. Drugą rękę położyła na mojej klatce piersiowej, muskając sutek, a ja pocałowałem ją nieco mocniej.

Sunąłem palcami w górę, ponieważ chciałem objąć żonę za tył głowy, lecz odskoczyła, jak tylko wplotłem je między ciemne loki, dotykając szyi.

– Nie – wyszeptała szybko.

Odsunąłem dłoń na widok pozostałości paniki na jej twarzy. Nie spodziewałem się, że akurat ten kontakt okaże się dla niej problematyczny, więc taka reakcja mnie zaskoczyła.

– Twoje włosy?

Przytaknęła.

– I szyja. – Przełknęła ślinę. – Mój wuj... trzymał mnie tam... Przytrzymawał, kiedy zmusił mnie do... – Spojrzała w moje oczy z rozpaczą.

Bez problemu wyczytałem to z jej twarzy i bez przyciskania kciuka do nadgarstka Kiary wiedziałem, że serce łomocze jej w piersi, ponieważ przypomniawszy sobie, jak parszywy wuj zmusił ją do ssania

jego fiuta, gdy była tylko dzieckiem. I znowu pożałowałem, że nie przedłużyłem tortur. Wiele wycierpiał z rąk moich i Remo, a mimo to wydawało mi się, że za mało.

– Rozumiem – powiedziałem.

Zadrżała mimowolnie, następnie po prostu opadła do przodu.

Zaskoczyła mnie, kiedy schowała twarz w zagłębieniu mojej szyi i zaczęła się bardziej trząść. Dotknąłem jej pleców i dygotanie się nasiliło. Wtedy poczułem na skórze coś mokrego. Płakała.

– Kiara?

Chwyciła się kurczowo moich ramion, a ja objąłem ją wolną ręką. Przyłgnęła mocniej do mojego ciała. Pozwoliłem jej się wypłakać, bo chyba tego potrzebowała. Jakiś czas później odsunęła się i pocałowała mnie delikatnie, patrząc tak, jakby starała się dojrzeć coś w mojej twarzy. Odwzajemniłem pocałunek, smakując jej łez.

– Przepraszam – powiedziała po chwili.

– Za co?

– Za to, że się rozkleiłam. – Westchnęła i zamknęła na moment oczy. Gdy je otworzyła, skinęła głową na kajdanki. – Gdzie masz kluczyk?

– W szufladzie.

Pochyliła się nade mną, dzięki czemu zobaczyłem okrągły, twardy tyłek. Moje ciało silnie reagowało na jej atuty.

Rozkuła mnie.

– Chyba poleżę w wannie – oznajmiła. Nie zatrzymałem jej, więc poszła do łazienki.

Opuściłem pokój i ruszyłem do bawialni. Zostałem tam rozwalonego na kanapie Remo. Oglądał najnowsze walki w klatce odbywające się w *Roger's Arena*. Kiedy wszedłem głębiej, zerknął na mnie. Opadłem na fotel, sięgnąłem po stojącą na stole butelkę bourbona i nalałem sobie trochę do szklanki.

Brat wskazał brodą mój nadgarstek, na którym znajdowały się czerwone ślady po metalowych kajdankach.

– Co ci się stało? Już się sprośnie zabawiasz z żonką?

– Kiara boi się tego, jaki jestem silny, więc przykułem się do łóżka. Remo odchylił się na siedzeniu, unosząc brwi.

– Jak gdyby to mogło cię powstrzymać.

– Nie powstrzymałoby, ale dzięki temu ona czuje się bezpieczniej, a właśnie o to w tym chodzi. Musi czuć się przy mnie komfortowo.

Zmrużył powieki.

– Nadal jej nie przeleciałeś?

Upiłem łyk alkoholu.

– Tylko się całowaliśmy, więc nie.

Remo zamilkł na chwilę, a to nigdy nie był dobry znak.

– Masz anielską cierpliwość – oświadczył. – Zorganizować jakąś rozrywkę?

– Uzgodniliśmy, że nie będę już zaspokajać swoich potrzeb seksualnych z innymi kobietami.

– Jasne. – Zaśmiał się, ale szybko spoważniał. – Mówisz serio?

– Tak.

– Starasz się zostać uczciwym obywatelem?

– Nie, nie mam takich ambicji.

Brat pokręcił głową.

– Najpierw Fabiano, teraz ty. Czemu nagle każdemu z was zaczęła mieszać we łbie cipka?

– Wyrażenie, którego użyłeś, jest mylące, ponieważ ja nie mam styczności z żadną cipką.

– Och, pierdol się, Nino. Nie bądź takim mądrałą. Naprawdę myślisz, że uda ci się sprawić, by to małżeństwo działało? Nawet jeśli nie będziesz pieprzył się z innymi kobietami, i tak nie zostaniesz troskliwym mężem, i dobrze o tym wiesz.

Wzruszyłem ramionami.

– Wiem, ale spróbuję i zobaczę, dokąd mnie to zaprowadzi.

– Czyli to dla ciebie jakiś eksperyment naukowy?

– Może – przyznałem.

To było coś nowego. Coś, w czym nie miałem doświadczenia, więc nie wiedziałem, jak sobie poradzę na dłuższą metę. Ale byłem ciekawy, a Kiara chciała, żeby nasze małżeństwo stało się prawdziwe.

ROZDZIAŁ 16

Kiara

Po naszym pocałunku nie mogłam zasnąć. Usta Nino były takie ciepłe i miękkie. Wyobrażałam to sobie zupełnie inaczej, o wiele straszniej, ale mój mąż zaskakiwał mnie każdego dnia od nocy poślubnej.

Nagle drzwi się uchyliły i ktoś wszedł do sypialni. Otworzyłam oczy i zerknęłam spod kołdry. Przykryłam się po uszy, ponieważ dzięki temu czułam się bezpieczniej. Zostawiłam włączone światło w łazience, bo nadal bałam się ciemności. W ciepłej poświacie dostrzegłam znajomą sylwetkę.

Zarumieniłam się, kiedy spoczął na mnie wzrok Nino. Pocałunek nie był jedynym powodem mojej późniejszej ucieczki z łóżka. Drugi to wstyd, że się rozkleiłam i zapłakana padłam w objęcia męża. Potrzebowałam czasu, żeby wziąć się w garść. Nino pozostawał niezwykle opanowany i obojętny, więc małżeństwo ze mną musiało być dla niego szczególnie trudne. Z początku byłam przekonana, że ślub miał stanowić karę za czyny mojego ojca, lecz teraz wiedziałam, że to Nino mógł trafić lepiej.

– Późno już – wymamrotał.

– Nie mogę zasnąć.

Pokiwał głową, po czym wszedł do łazienki i zamknął za sobą drzwi. Do sypialni prawie w ogóle nie wpadało światło, zaledwie odrobina przesączała się przez szparę pod drzwiami. Skupiłam w tym miejscu wzrok i nasłuchiwałam dźwięku płynącej wody.

Nino wrócił po kilku minutach w samych bokserkach. Wiedziałam, że woli spać nago i zakłada je tylko po to, żebym czuła się bardziej komfortowo. Nawet we własnym łóżku musiał się dla mnie

ograniczać. Wyłączył światło w łazience i podszedł do mnie po ciemku.

Kiedy materac ugiął się pod jego ciężarem, serce zaczęło mi szybciej bić. Ale z zupełnie innego powodu niż wcześniej.

Jakie to by było uczucie, gdybym tak po prostu nachyliła się i go pocałowała? Bez ostrzeżenia, bez kajdanek. Tylko moje usta dotykające jego ust, moje ciało przyciśnięte do jego ciała. Jakie to by było uczucie, gdybym była wolna i robiła to, czego pragnę? Jakie to by było uczucie, gdybym nie była obarczona wydarzeniami z przeszłości?

– Wszystko w porządku? – zapytał Nino, przeciągając słowa.

Jakim cudem domyślił się, że coś może być nie tak? Nie dotknął mojego nadgarstka, więc to nie puls mnie zdradził.

– Czemu pytasz?

– Ponieważ twój oddech się zmienił. To zazwyczaj znak, że coś cię niepokoi. Czy to przez nasz pocałunek?

Zawahałam się, zastanawiając, co powiedzieć, i ostatecznie postawiłam na prawdę.

– Tak.

– Zmieniłaś zdanie co do fizycznego aspektu naszego małżeństwa?

Żałowałam, że nie wiem, co on myśli. Mówił, że mnie pragnie, ale może po naszym pocałunku oraz po tym, jak się rozkleiłam, był już innego zdania.

– Nie, podobał mi się nasz pocałunek – przyznałam.

– To dobrze.

Nie na taką odpowiedź liczyłam.

Czy jemu też się podobał? Czy chciał pocałować mnie jeszcze raz?

– Chciałabyś znowu się całować? – zapytał po chwili.

Czasami przerażał mnie fakt, z jaką łatwością mnie czyta. Nawet w ciemności. Nawet nie rozumiejąc moich emocji. Kompletnie nie pojmowałam, jak działa mózg Nino.

– A ty czego byś chciał?

– Masz na myśli całowanie czy ogólnie? – odparł moment później.

– Ogólnie – wyszeptałam, czując ucisk w żołądku.

– Daj mi swój nadgarstek – polecił, a ja się go posłuchałam. Przycisnęłam kciuk tam, gdzie zwykle, na co się zaśmiałam. Jednak szybko umilkłam, ponieważ Nino zaczął mówić niskim, głębokim głosem: – Chcę ciebie pod każdym względem. Oczywiście, chcę cię całować. Chcę pokazać ci, co to przyjemność, Kiara. – Mój puls stopniowo przyspieszał. – Chcę doprowadzić cię do orgazmu ustami i palcami. Chcę posmakować każdej części twojego ciała i chcę... z tobą spać.

Wiedziałam, że zamierzał użyć innego wyrażenia, ale postanowił powiedzieć to w mniej dosadny sposób. Serce mi zadrzało, kiedy pomyślałam, jak się o mnie troszczy. Pomimo tego, kim był, ja zawsze mogłam czuć się przy nim bezpieczna.

– Znam każdy punkt na twoim ciele, którego stymulacja zwiększy twoje podniecenie – dodał. – Mogę sprawić, że ciągle będziesz dochodziła, tylko musisz się na to zgodzić.

Głośno przełknęłam ślinę. Miałam wrażenie, że miejsce między moimi nogami stało się płynne. Czułam tam pulsowanie z pragnienia, jakiego nie potrafiłam zrozumieć.

Nino postukał w mój nadgarstek.

– Strach?

Zachichotałam nerwowo, ponieważ teraz strach był wyłącznie przebłyskiem uczucia pałętającym się po zakamarkach świadomości.

– Nie – przyznałam ledwo słyszalnie.

Nino czekał cierpliwie, aż powiem coś jeszcze. Mój wzrok wreszcie przyzwyczał się do ciemności, dzięki czemu dostrzegłam zarys silnych ramion. Mąż leżał przodem do mnie, spokojnie oddychając, w pełni zrelaksowany.

Czy tamte słowa nie zrobiły na nim żadnego wrażenia?

– Podniecenie? – zapytał.

Pokiwałam głową, choć nie byłam pewna, czy to zauważył.

– To dobrze. – Dobięł mnie niski głos.

Zadrzałam.

– A ty?

– Pytasz, czy jestem podniecony?

Przytaknęłam.

– Jestem.

Puls mi przyspieszył.

– Kiara?

– Oba – oznajmiłam szybko, ponieważ byłam równie przestraszona, co podniecona jego wyznaniem.

– Co mogę zrobić, żeby twój strach zniknął?

– Nic – odpowiedziałam, bo w głębi duszy zdawałam sobie sprawę, że sama muszę z tym wygrać. – Ale chciałabym czegoś spróbować.

– Okej – powiedział powoli.

– Moglibyśmy się całować, nie ograniczając twoich ruchów?

– Oczywiście. Teraz?

– Tak – potwierdziłam cicho i przysunęłam się nieco bliżej niego. Ogrom ciepła emanującego z jego ciała przypominał mi, jak duży jest Nino, o ile wyższy i silniejszy ode mnie.

Moje policzki owiał jego oddech, w którym wyczułam odrobinę alkoholu, coś dymnego i ostrego.

– Pachniesz... bourbonem?

– Wypiłem szklankę – przyznał. – Ale nie musisz się martwić. To za mało, żeby pozbawić mnie hamulców. O wiele za mało.

– Nie martwię się o to. – Nachyliłam się jeszcze bardziej, zbliżając nasze twarze, po czym pokonałam dzielący je dystans i przycisnęłam wargi do jego.

Nino odczekał kilka sekund, następnie zwiększył nacisk, wsunął język do moich ust i zaczął je eksplorować. Puścił mój nadgarstek i przesunął opuszkami w górę ręki, muskając gładką skórę na przedramieniu, a potem zgięcie łokcia. Skierował się nieco wyżej, z powrotem w dół i znowu przycisnął kciuk do mojego nadgarstka.

Zrobił to, ponieważ chciał lepiej odczytać moje emocje. Chciał mieć pewność, że zauważy, jeśli ogarnie mnie przygnębienie lub strach. Gdy zdałam sobie z tego sprawę, poczułam w sercu coś dziwnego.

Wreszcie między moimi nogami rozlało się ciepło. Pocałunki Nino były niesamowite, przytłaczające; prowadził z łatwością, ale nie miałam wrażenia, jakby mnie kontrolował. Jego oddech nieco się pogłębił, a on potarł ustami o moje, co wysłało kolejny gorący impuls do mojego podbrzusza. Poruszyłam się, zaciskając uda.

Odrobinę mocniej złapał za mój nadgarstek, lecz nie wiedziałam, czy dostrzegł ten ruch.

Położyłam wolną rękę na jego nagiej klatce piersiowej i poczułam, jak pod moimi palcami napinają się mięśnie. Zaczęłam z ciekawością przesuwać dłoń po pokrytej bliznami skórze, aż natknęłam się na sutek. Nino mruknął prosto w moje wargi i nieznacznie podskoczył, przez co wbiło mi się w udo coś twardego.

Zamarłam. Strach walczył z podnieceniem. Nino powiedział wcześniej, że jest podniecony, ale teraz, kiedy to poczułam, stało się bardziej realne.

Przestał mnie całować i wziął głęboki oddech.

– Powiedz mi, jak się czujesz.

– Jest okej.

– To nie jest uczucie.

– Czuję się okej – odparłam z większą stanowczością. – Po prostu się wystraszyłam.

– W takim razie chyba powinniśmy przestać.

Nie chciałam przerywać, ale pewnie miał rację. Chociaż moje ciało krzychało o więcej, nie wiedziałam, czy nie byłoby to dla mnie zbyt wiele. Czułam... przytłoczenie. Ponownie.

– Masz rację – szepnęłam.

Puścił mój nadgarstek i przewrócił się na plecy, oddalając ode mnie. Odniosłam wrażenie, jakby w moim brzuchu powstała wielka dziura. Dwukrotnie głośno przełknęłam ślinę. Co prawda mówiłam wcześniej Nino, że nie musi udawać czułości, ale może się myliłam.

Przechylił głowę w moją stronę.

– Znowu się martwisz.

Nie byłam pewna, po czym poznał to tym razem. Może mój oddech znów stał się inny.

– Ja... Ja zmieniałam zdanie co do symulowania czułości.

Stąpałam po kruchym lodzie. Chociaż nie chciałam żyć w kłamstwie, w przypadku Nino tylko na tyle mogłam liczyć.

Może symulowana czułość będzie lepsza niż nic?

– Okej – stwierdził cicho, następnie zwrócił się w moją stronę. – Chciałabyś zasnąć w moich ramionach?

W gardle urosła mi gęła. Nic nie powiedziałam, jedynie przysunęłam się bliżej niego. Objął mnie i przyciągnął do siebie. Dotykał delikatnie, więc nie czułam się, jakbym była zamknięta w klatce; zawsze o mnie myślał. Do oczu napłynęły mi głupie łzy. Przyłożyłam policzek do twardego torsu, słuchając spokojnego bicia serca mojego męża.

Czy kiedykolwiek przyspieszało? Czy ścisnęło się, gdy na mnie spoglądał, tak jak robiło to moje, kiedy ja patrzyłam na niego albo zdawałam sobie sprawę, że dotyka mojego nadgarstka, by sprawdzić, co się ze mną dzieje?

Następnego dnia po przebudzeniu zauważyłam, że Nino nie ma w pokoju. Ponieważ minęła już dziewiąta, przegapiłam możliwość oglądania, jak pływa w basenie. Wykonałam poranną toaletę, założyłam szorty oraz top, po czym ruszyłam na parter. Przeszłam przez główną część domu i niedługo później znalazłam się w kuchni. Po zrobieniu sobie owsianki postanowiłam zjeść ją na dworze, żeby móc się nacieszyć piękną pogodą. Kiedy zmierzałam w stronę wyjścia do ogrodu, dźwięki gry wideo zwabiły mnie do bawialni. Siedział tam Adamo, który ze skupieniem wpatrywał się w wiszący na ścianie telewizor, grając w grę wyścigową.

– Hej, Kiara – rzucił, nie odwracając wzroku od ekranu. – Fabiano przywiózł rano Leonę. Opala się w ogrodzie.

– Czemu nikt mi o tym nie powiedział?

Posłał w moim kierunku dziwne spojrzenie.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Nieważne. Miłego grania.

Szybko wyszłam przez drzwi francuskie i podążyłam wąską ścieżką w stronę basenu oraz foteli wypoczynkowych. Tak jak poinformował Adamo, na jednym z nich leżała Leona. Dostrzegłam, że czyta książkę na temat historii Sądu Najwyższego. Kiedy podeszłam bliżej, zerknęła znad niej, a potem z uśmiechem odłożyła ją na znajdujący się obok stolik.

– Nie wygląda mi to na lekką lekturę – oznajmiłam, zajmując fotel stojący naprzeciwko Leony. Miskę z owsianką umieściłam między nogami.

– Bo taka nie jest, ale postanowiłam przygotować się przed college'em. Zaczynam za kilka miesięcy i nie chcę być kompletnie zielona. A ty? Zastanawiałaś się nad pójściem na studia?

Zmarszczyłam brwi. Wychowano mnie na żonę i matkę.

– Szczerze mówiąc, zawsze chciałam zostać matką – wyznałam cicho. – Chcę mieć rodzinę, o którą będę mogła się troszczyć. Niesforne berbecie, które wypełnią dom życiem i śmiechem.

Może właśnie tego pragnęłam, ponieważ sama nigdy czegoś takiego nie doświadczyłam. W naszym świecie tylko dzieci mogły zapewnić bezwarunkową miłość.

– Też dobrze – powiedziała Leona z uśmiechem. Następnie zmarszczyła brwi zamyślona.

– Co?

– Staram się wyobrazić sobie Nino w roli ojca i Remo jako wuja...
– pokręciła głowę – ...ale nie potrafię. Nie są zbyt rodzinni. To znaczy, są blisko jako rodzeństwo, jednak poza tym... Nie.

Wiedziałam, co ma na myśli. Bracia Falcone byli ze sobą bardzo blisko. Stanowili wręcz jedność. *My przeciwko światu*. Pewnie Nino nadal chciałby z nimi mieszkać, nawet gdybyśmy mieli dzieci. Niesforne, krzykliwe dzieciaki przy Remo? To z pewnością napawało mnie niepokojem.

Wzruszyłam ramionami.

– I tak nie szykuje się na to, żeby miały pojawić się dzieci. – Wskazałam swój posiłek. – Chcesz trochę? Zrobiłam więcej, niż dam radę zjeść.

– Jadłam już śniadanie z Fabiano.

Pokiwałam głową i włożyłam łyżkę owsianki do ust. Z jakiegoś powodu przestałam być głodna.

– Jak tam twój związek z Nino?

Zastanawiając się nad odpowiedzią, poczułam, że się rumienię.

– Lepiej, niż się spodziewałam – odparłam chwilę później. – Nino jest bardzo troskliwy.

Leona otworzyła szeroko oczy.

– Naprawdę?

Zachichotałam na widok jej miny.

– Naprawdę. To znaczy, jasne, że nie jest mu łatwo zrozumieć moje uczucia, ale bardzo się stara. O więcej nie mogę go prosić.

– Podziwiam twoją siłę. Szczerze mówiąc, Nino cholernie mnie przeraża, niemal równie mocno, co Remo.

Uśmiechnęłam się, ponieważ świetnie ją rozumiałam.

– Wiem. Mnie Remo też przeraża. I to chyba nigdy się nie zmieni. Jest w nim coś takiego... nieobliczalnego.

– Nieobliczalnego? To mało powiedziane – stwierdziła Leona. – To, w jaki sposób rządzi w Vegas... – Westchnęła.

– Przynajmniej nie jestem jego żoną. Chyba mogę uznać to za błogosławieństwo.

– Mam ogromną nadzieję, że nigdy nie znajdzie żadnej biednej dziewczyny, którą zechce poślubić.

Nie umiałam sobie wyobrazić, żeby Remo ustatkował się dla jakiejś kobiety. Może zrobiłby to dla podniety zdobycia albo satysfakcji złamania jej. Zadrżałam i odepchnęłam te myśli.

– Twój Fabiano jest równie straszny, co Nino. Jesteś z nim, chociaż nawet nie dorastałaś wśród takich mężczyzn. A przecież on jest egzekutorem – powiedziałam, kładąc nacisk na ostatnie słowo.

Leona wyprostowała się zamyślona.

– Wiem, że to, co robi... to, co oni wszyscy robią, jest złe, ale nic nie poradzę, że go kocham. Nikt nigdy nie traktował mnie dobrze, ale on właśnie to robi. Może jestem samolubna.

Odłożyłam miskę z owsianką i ścisnęłam rękę Leony.

– Nie musisz usprawiedliwiać swojej miłości. To coś czystego i pięknego. Na pewno przytrafiło ci się nie bez powodu. Czasami po prostu nie rozumiemy, czemu pewne rzeczy się dzieją.

Spojrzała mi w oczy.

– Co czujesz do Nino?

Nie byłam pewna. Wdzięczność. Przywiązanie. A niekiedy coś cieplejszego oraz głębszego i to mnie przerażało.

– Zakochanie się w Nino byłoby głupotą. Nie może odwzajemnić moich uczuć, niezależnie jakie by one nie były – oznajmiłam.

– Miłość ma to do siebie, że zamienia nas w głupców – wyszeptała Leona, ale nie powiedziała nic więcej. Znowu opadła na oparcie.

Też postanowiłam wyciągnąć się na fotelu, choć w przeciwieństwie do niej nie włożyłam stroju kąpielowego. Mając na względzie swoje położenie, nie zamierzałam stawać się takim głupcem. Zakochując się w kimś, kto nie ma uczuć, popełniłabym okropny błąd.

Był wczesny wieczór i siedziałam przy fortepianie, bawiąc się nową melodią, kiedy do salonu wszedł Nino; kilka następnych dźwięków wyszło fałszywie. Mój mąż miał na sobie tylko spodenki boksinerskie, a jego skórę pokrywała cienka, błyszcząca warstwa potu, przez co tatuaże wyróżniały się jeszcze bardziej. Przyjrzałam się twarędemu brzuchowi, a następnie umięśnionym rękóm oraz silnym dłonióm owiniętym białą taśmą. Gdzieniegdzie była czerwona. Szybko odwróciłam wzrok, ale oczywiście za późno, ponieważ Nino spojrział na mnie znacząco, lecz nie skomentował tego w żaden sposób.

– Remo właśnie zamawia pizzę. Wezmę szybki prysznic i potem możemy pójść do bawialni.

– Jasne – odparłam powoli. – Nie jestem pewna, czy Remo podoba się, że cały czas jestem w pobliżu, gdy jecie kolacje.

W ciągu ostatnich paru tygodni byli coraz bardziej zajęci planowaniem ataku na Chicago, więc często dzieliłam te posiłki z Leoną w swoim skrzydle albo nawet z Adamo, który nie był jeszcze zaangażowany w machlojki Camorry. Jednak Nino dwukrotnie zabrał mnie też na kolację do restauracji. Na szczęście spędzanie wieczorów ze wszystkimi braćmi Falcone było rzadkim wydarzeniem.

Nino przechylił głowę.

– Jesteś moją żoną. Należysz do rodziny. Jakoś sobie poradzi.

Mój wzrok znowu powędrował na jego klatkę piersiową i zaczęłam się zastanawiać, jakie to by było uczucie, gdybym przejechała palcami po każdym jej centymetrze. Do tej pory dotknęłam tego torsu zaledwie kilka razy, w dodatku na krótko.

Tuż po tym, jak jego wyraz twarzy uległ zmianie, Nino zakradł się do mnie. Naprawdę nie potrafiłam inaczej opisać jego ruchów. Ukucnął tuż obok tak, że nasze oczy znalazły się prawie na tej samej wysokości, bo ja nadal siedziałam na ławce przy fortepianie. Kiedy jego usta ułożyły się w uśmiech, a w szarych oczach pojawiło się ciepło, zapało mi dech w piersi.

Mój Boże, udawanie czułości wychodziło mu tak dobrze. Zbyt dobrze. To miało mnie zniszczyć, wiedziałam o tym, ale nie mogłam mu powiedzieć, żeby przestał. Owiał mnie jego zapach – męski pot zmieszany z czymś, co kojarzyło mi się wyłącznie z moim mężem.

Mój puls przyspieszył, tak samo jak oddech. Nino złapał mnie za rękę, która leżała bezwładnie na udzie, i przycisnął kciuk do nadgarstka. Następnie podniósł moją dłoń i pocałował jej wewnętrzną stronę, przez cały czas przyglądając mi się intensywnie. Ja też nie odrywałam wzroku od jego twarzy. Tej pięknej twarzy, zawsze tak idealnie oziębłej, lecz teraz pełnej świadomie wykreowanego ciepła. Chociaż zdawałam sobie sprawę, że to kłamstwo – kłamstwo, które ostatecznie mogło mnie złamać – pochyliłam się i złączyłam nasze wargi, bo kiedy patrzył na mnie z taką czułością, musiałam być bliżej niego.

Odwzajemnił pocałunek i szorstką ręką dotknął mojego policzka. Nie chciałam, żeby zobaczył, co ze mną robi, więc zamknęłam oczy. Jeśli to miało się udać, to albo musiałam pogodzić się z faktem, że symuluje dla mnie uczucia, albo spróbować przekonać siebie, że te uczucia nie są symulowane. Ta druga opcja była łatwiejsza, ponieważ Nino okazał się przerażająco dobry w udawaniu.

Uwalniając się od wszystkich myśli, pozwoliłam sobie zatracić się w pocałunku, w bliskości oraz zapachu Nino, co sprawiło, że moje ciało obudziło się do życia. Kiedy wreszcie się odsunął, miałam rumieńce na twarzy i ciężki oddech. Delikatnie głaskał kciukiem mój nadgarstek w miejscu, gdzie dało się wyczuć puls, a ten lekki dotyk docierał do każdej części ciała. Nino był dobry nie tylko w symulowaniu emocji. To też mu wychodziło.

Geniusz i potwór.

– Po kolacji możemy trochę pozgłębiać, jeśli masz ochotę. – Jego głos był głęboki i zachrypnięty.

Pokiwałam nieznacznie głową, ponieważ byłam pewna, że gdybym się odezwała, moja odpowiedź przypominałaby pisk. Nino znowu pocałował wewnętrzną stronę mojej dłoni, a następnie się wyprostował; zauważyłam wyrzucenie w jego spodenkach. Odwrócił się i ruszył na górę. Podążyłam wzrokiem za umięśnionymi, wytatuowanymi plecami, wąskimi biodrami oraz jędrnymi pośladkami.

Przycisnęłam drżące palce do klawiszy fortepianu.

Gdzie ja skończyłam?

Nie mogłam sobie przypomnieć. Postanowiłam przekształcić swój obecny stan emocjonalny w muzykę. Melodia była dynamiczna i zmienna, ale wreszcie złagodniała i moje serce zaczęło bić normalnie. Powoli wróciłam do piosenki, nad którą pracowałam, zanim przyszedł Nino. Z każdą mijającą minutą coraz bardziej się rozluźniałam.

– Pracujesz nad nią już od pewnego czasu – skomentował Nino, a ja podskoczyłam.

Jak zwykle poruszał się tak cicho, że nie usłyszałam jego kroków. Opierał się o ścianę, trzymając ręce w kieszeniach. Miał na sobie obcisły, biały, podkreślający mięśnie T-shirt, pod którym było widać zarys ciemnych rysunków.

– Rozpoznałeś melodię? – zapytałam zaskoczona.

– Mam doskonały słuch i świetną pamięć.

– Czy istnieje coś, w czym nie jesteś dobry? – Wstałam i podeszłam do niego.

Przyjrzał się moim odkrytym nogom, by moment później przenieść wzrok wyżej. Zatrzymał go na chwilę na klatce piersiowej, a następnie spojrzał mi w twarz. W całym ciele poczułam ciepło. To nie pierwszy raz, kiedy dostrzegłam, że tak na mnie patrzy.

– Jest kilka takich rzeczy – powiedział cicho, wyciągając dłoń. Bez zastanowienia wsunęłam w nią swoją. – Chodźmy. Remo będzie nieznośny, jeśli pizza zrobi się zimna.

– Czy on nie jest taki zawsze?

Usta Nino drgnęły.

– Będzie jeszcze bardziej.

– A tego byśmy nie chcieli. Kiedyś w końcu zrobi z ciebie wdowca.

Ścisnął moją rękę.

– Jesteś najbezpieczniejszą kobietą w tym mieście. Uwierz mi.

Idąc do głównej części rezydencji, co jakiś czas zerkałam na jego twarz. Nie wyglądał na pozbawionego emocji, raczej na zrelaksowanego.

Spojrzał na mnie.

– Wszystko okej?

Szybko przytaknęłam, ciesząc się, że znaleźliśmy się już w bawialni, gdzie czekali na nas Savio i Remo. Standardowo kolacja nie miała się odbyć w jadalni przy przeznaczonym do tego stole, lecz na kanapie w salonie z kartonami z pizzą porozkładanymi chaotycznie na stoliku.

Na ekranie telewizora wyświetlała się walka. Remo siedział na jednej sofie, a Savio na drugiej. Żaden z nich nie miał na sobie koszulki. Na zewnątrz było gorąco, ale i tak żałowałam, że nie włożyli nic poza spodniami od dresu. W przeciwieństwie do Nino prawie w ogóle nie mieli tatuaży: jedyne, jakie u nich zauważyłam, to te z symbolem Camorry, choć później u Remo dostrzegłam jeszcze anioła na plecach.

Na razie nie zaczęli jeść.

– Gdzie jest ten dzieciak? Doprowadza mnie do szafu – wymamrotał Remo, po czym krzyknął: – Adamo, złaż tu, kurwa! Pizza stygnie.

W trakcie swojego małżeństwa zjadłam więcej pizzy niż przez całe wcześniejsze życie. Nino poprowadził mnie w kierunku kanapy, na której siedział Remo, ale na szczęście sam zajął miejsce obok brata. Sofy były ogromne, więc nie musieliśmy siedzieć zbyt blisko siebie, a jednak znajdowanie się obok Remo byłoby dla mnie zbyt wielkim wyzwaniem. Nino puścił moją rękę i wziął jedno ze stojących na stole piw.

Przyjrzałam się pięciu pizzom w rozmiarze XL. Nie ulegało wątpliwości, która jest moja. Szpinak, feta, pomidory – jedyna bez mięsa.

Usłyszałam dudnienie kroków na schodach i chwilę później w pomieszczeniu zjawił się Adamo. Bez powitania chwycił kawałek pizzy, po czym uniósł go do ust, gdy opadł na kanapę obok Savio.

Remo pokręcił głową, ale też sięgnął do pudełka. Wszyscy dzielili się swoimi pizzami, lecz oczywiście nikt nie tknął mojej. Zanim zaczęłam jeść, rozejrzałam się w poszukiwaniu serwetek, które zazwyczaj przywożono razem z zamówieniem, jednak nigdzie ich nie dostrzegłam.

– Macie serwetki? – zapytałam.

Wszyscy wbili we mnie wzrok, jakby nie mieli pojęcia, o czym mówię.

– Wydaje mi się, że jakieś powinny być za barem – powiedział Nino. Już miał wstać, ale byłam szybsza. Podniosłam się i ruszyłam w tamtym kierunku.

– Widać, że ma ładny tyłek, kiedy nie chowa go pod ubraniami – skomentował Savio.

Spięłam się, lecz nie przystanęłam.

– Uważaj – wymamrotał Nino głosem, przez który włoski na karku stanęły mi dęba.

– To nie jest jedna z naszych dziwek, Savio. Ona należy do Nino i następnym razem lepiej o tym pamiętaj, zanim otworzysz swoje pieprzone usta – oznajmił Remo.

– Kurwa. Nie ma co się tak spinać – odparł Savio.

Rozluźniłam się i wkrótce znalazłam trochę serwetek obok kilku brudnych szklanek po whiskey. Wzięłam parę i ruszyłam z powrotem do kanapy, licząc, że moje policzki nie są czerwone. Nino przyjrzał się mojej twarzy, świdrując mnie wzrokiem, gdy siadałam obok niego. Odłożyłam serwetki na stół, następnie położyłam sobie jedną na kolanach i chwyciłam kawałek pizzy.

– Savio jest przykro, wiesz? Po prostu jest głupim idiotą – zwrócił się do mnie siedzący po drugiej stronie stołu Adamo, unosząc kąciki ust.

Odwzajemniłam uśmiech.

– Och, zamknij się – zgasił go Savio.

Popatrzyłam mu w oczy. Widziałam w nich ostrożność, ale też zaciekawienie. Nadal uważał mnie za intruza, co było całkiem zrozumiałe. Przynajmniej w przeciwieństwie do Remo otwarcie okazywał nieufność. To była jedna z tych rzeczy, które przypominały mi, że Savio jest dwa lata młodszy ode mnie.

Wzięłam kolejny kęs pizzy, zadowolona, że bracia znowu skupili się na ekranie telewizora. Ja z kolei starałam się go ignorować. Wiedziałam, że Leona pracowała przez pewien czas w tym lokalu, i zastanawiałam się, jak radziła sobie z tą przemocą.

– Gdzie jest Fabiano? – zapytał Adamo z pełnymi ustami.

– Z Leoną – odpowiedział Nino.

Savio przewrócił oczami.

– Cipka namieszała mu w głowie.

Po zjedzeniu trzeciego kawałka byłam pełna. Została ponad połowa mojej pizzy. Bracia oczywiście pożarli swoje do ostatniego okrucha.

– Jeśli nadal jesteście głodni, możecie poczęstować się moją – zasugerowałam.

Cztery głowy zwróciły się w moim kierunku.

– Nie ma na niej niczego martwego – oznajmił Savio.

– Możemy zmienić to w jednej chwili – odparł sucho Nino.

– Z pewnością masz kilka członków, których nie potrzebujesz – dodał Remo, wymieniając z Nino ironiczne uśmiechy.

Savio prychnął.

– Jak już, to Adamo ma członka, którego nie potrzebuje. W końcu i tak go nie używa.

Najmłodszy Falcone zarumienił się, zerknął na mnie i posłał bratu mordercze spojrzenie. Pewnie zaczęliby się bić, gdyby mnie przy nich nie było.

– Jest pyszna. Uwierzcie mi, nie trzeba dodawać do niej żadnych części ciała – powiedziałam, zanim sprawy zdążyłyby się wymknąć spod kontroli.

Nino wzruszył ramionami, chwycił kawałek, po czym przełknął ogromny kęs i z zadowoleniem skinął głową.

– Zjadliwa.

Prychnęłam.

Opadłam na oparcie i podciągnęłam nogi pod siebie. Nino położył ramię za moimi plecami. Przysunęłam się bliżej męża, przyciskając do jego boku. Przyjrzał mi się, obniżył rękę, następnie zatrzymał dłoń na moim biodrze.

– Czemu nie jesz mięsa? – zapytał Remo, opierając się o poduszki. W ręce trzymał drugi kawałek wegetariańskiej i wyglądał na całkiem zrelaksowanego.

– Lubię zwierzęta – odpowiedziałam.

Nie chciałam kłócić się z nimi o to, jak okrutnie traktowano zwierzęta w przetwórnicy mięsa, ponieważ raczej by tego nie zrozumieli; w końcu sami codziennie torturowali ludzi.

– Ja też. Na pewno bardziej niż ludzi – odparł Remo, wzruszając ramionami. – Ale to nie znaczy, że nie będę ich jadł.

– Ja wolę je w formie kiełbasek – oznajmił Savio, uśmiechając się szeroko; on też trzymał w ręku kawałek mojej pizzy. Wyciągnął się na kanapie, kładąc gołe stopy na kolanach Adamo, który z kolei zmarszczył nos.

– Świetnie, teraz przez cały wieczór będę musiał wężać twoje nogi.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu. Nino spojrzał na mnie, ale nie potrafiłam odczytać jego wyrazu twarzy. Remo też mi się przyglądał i tym razem nie wydawał się wkurzony ani wściekły, lecz jego również nie umiałam rozszyfrować.

– Co wy na to, żebyśmy teraz obejrzeliby tę walkę? – zapytał po chwili Remo i zwiększył głośność.

Niepewnie zerknęłam na ekran telewizora. Potężnie zbudowany mężczyzna, którego ręce były wielkości moich ud, pobił swojego przeciwnika, a następnie popchnął go na ścianę klatki. Zadrżałam na dźwięk brzęku metalowej siatki i pijackich okrzyków widzów.

Nino złapał mnie za nadgarstek, nie odrywając wzroku od pojedynku, na co lekko uniosłam kąciki ust, ale uśmiech zniknął z mojej twarzy, kiedy wielkolud złapał przeciwnika i zgiął go wpół na swoim kolanie. Ten bezwładnie opadł na podłogę tuż po tym, jak jego plecy wydały przyprawiający o mdłości chrupot.

Zadrżałam gwałtownie obok Nino, który ścisnął moje biodro.

– Czy on... Czy on...? – Z łomoczącym sercem przełknęłam ślinę.

Nino zmarszczył brwi.

– Trup – oświadczył Remo, wzruszając ramionami.

Poczułam nagły przypływ mdłości.

– To był spektakularny ruch – skomentował Savio, wpychając sobie do ust kolejny kawałek pizzy.

Jak on może jeść, patrząc na czyjąś śmierć?

Nino poklepał mój nadgarstek, a ja spojrzałam mu w twarz.

– Możemy przełączyć na jakieś wyścigi.

Remo posłał mu spojrzenie jasno wskazujące, że nie zgadza się z tą propozycją, i miał rację.

– Nie – zaprotestowałam. – Jeśli chcę być członkiem tej rodziny, muszę przywyknąć do oglądania takich rzeczy.

Savio odchylił się, patrząc na mnie wyzywająco.

– W takim razie za dwa tygodnie powinnaś przyjść do *Roger's Arena*. Wtedy Nino będzie miał swoją kolejną walkę.

– Co? – Popatrzyłam szeroko otwartymi oczami na Nino.

– Minęło już sporo czasu, odkąd byłem w klatce. Najwyższa pora.

– Dlatego oglądamy tę walkę – wyjaśnił Remo. – Ten ogromny kutas będzie przeciwnikiem Nino.

Z niedowierzaniem wbiłam wzrok w męża.

– Nie mówicie poważnie. Ten facet złamał komuś kręgosłup.

– Ja mu skręcę kark. Tak jest łatwiej, a efekt ten sam – powiedział, przeciągając słowa.

Chwyciłam piwo, które trzymał w dłoni, i upiłam duży łyk. Smakowało okropnie, więc zaczęłam kaszleć.

Nino delikatnie odebrał mi butelkę, szybko ją opróżnił, po czym odłożył na stół.

– Kobiety – wymamrotał pod nosem Savio.

Kiedy na ekranie wyświetlił się kolejny pojedynek, położyłam głowę na ramieniu męża i wpatrzyłam się w jego klatkę piersiową. Gdy poczułam dotyk na kostce, zerknęłam do góry, ale Nino ze skupieniem patrzył w telewizor. Nie mogłam skupić się na niczym poza muśnięciami mojej skóry przez jego palce. Oglądając poprzednie starcia giganta, bracia zaczęli rozmawiać na temat strategii, jakie podczas walki może przyjąć Nino, który z kolei zmienił położenie ręki, przenosząc ją na wewnętrzną stronę mojego uda. Zamarłam. Dotyk jego ciepłej, szorstkiej dłoni był zaskakująco przyjemny, pomimo że znajdowała się ona tak blisko

problematicznego miejsca. Miejsca, z którym wiązały się bolesne wspomnienia.

Nie ruszał ręką, po prostu ją tam trzymał i nawet nie byłam pewna, czy zdaje sobie z tego sprawę, ponieważ właśnie kłócił się z Remo, czy najlepiej zabić przeciwnika szybko, czy może pozwolić walce potrwać trochę dłużej, żeby zabawić publiczność. W końcu chyba zauważył, że zamarłam, i spojrzał na mnie. Lekko przesunął kciukiem po skórze, nie odrywając wzroku od mojej twarzy. Przeszły mnie ciarki.

Nachylił się i wyszeptał mi do ucha:

– Strach?

Przemyślałam to, po czym pokręciłam głową. Czułam zdenerwowanie, ale z pewnością się nie bałam.

Przytaknął, widocznie zadowolony.

– Dajcie nam jakieś ostrzeżenie, zanim zaczniecie się pieprzyć, co? – wymamrotał Savio.

Nino zmrużył oczy, przybierając bardziej surowy wyraz twarzy.

– Savio, uważaj.

– Co? Teraz nie mogę nawet mówić przy niej „pieprzyć”? – Wyprostował się, patrząc na mnie spode łba. – Zero striptizerek, zero dziwek, a do tego jeszcze nie mogę mówić „pieprzyć”? – Spojrzał na Remo. – Powiedz mu, żeby przestał zachowywać się jak cipa i pokazał Kiarze, kto jest tutaj szefem.

– Ona chyba wie, kto jest tutaj szefem – odpowiedział Remo, posyłając mu przerażający uśmiech. – A ty przestań, kurwa, narzekać. Jeśli masz ochotę na cipkę, to po prostu zabierz dziwkę do swojego pokoju.

Savio odchylił się z powrotem na oparcie kanapy, rzucając Nino wyzywające spojrzenie.

– A czemu nie powiedziałaś „uważaj”, kiedy Remo użył słowa „cipka”?

Nino przewrócił oczami i się rozluźnił.

– W twoim przypadku jest jeszcze jakaś nadzieja – odparł. – Remo już spisałem na straty.

Savio się zaśmiał.

– No, to fakt.

– Nie przeszkadza mi, że mówisz „pieprzyć” – oznajmiłam. – Jesteś u siebie w domu i możesz odzywać się, jak chcesz.

– To jest nasz dom – podkreślił Nino. – I, owszem, Savio może mówić „pieprzyć” i co tam jeszcze sobie chce, ale nie ma prawa cię obrażać. Jesteś moja i nie zamierzam pozwalać na takie zachowanie.

– Jeju, nie obraziłem jej. Po prostu zapytałem, czy będziecie się zaraz pieprzyć. A to jest chyba dobre pytanie, co nie?

Adamo posłał mi znaczące spojrzenie, znowu mnie rozśmieszając.

– Nie będziemy się zaraz pieprzyć. Zadowolony?

Savio wyszczerzył zęby.

– Najwyraźniej bardziej zadowolony od ciebie.

Na szczęście po tym znowu zaczęli rozmawiać o walce, ale ja cały czas słyszałam w głowie słowa Savio.

Czy kiedykolwiek zdołam zadowolić Nino?

Nawet nie byłam pewna, czy dam radę go *tam* dotknąć.

Kiedy wyszedł z łazienki, ubrany w same bokserki, zdałam sobie sprawę, jak głupie są moje obawy. Nie mogłam się na niego napatrzeć, a teraz do tego świerzbiły mnie palce, żeby go dotknąć.

– Co chciałabyś zrobić? – zapytał, podchodząc do łóżka.

– Dotknąć cię – przyznałam.

Zatrzymał się, dzięki czemu ujrzałam go w całej umięśnionej okazałości. Przełknęłam ślinę, znowu czując przytłoczenie.

– Mam zostać w bokserkach?

Szybko przytaknęłam, ponieważ jeśliby się rozebrał, straciłabym odwagę.

– Oczywiście. – Skinął głową na stolik nocny. – Kajdanki?

– Tak.

Wyjął kajdanki z szuflady, przykuł swoją lewą rękę do zagłówka, a potem wyciągnął się na materacu. Ukucnęłam przy nim i stwierdziłam, że wygląda na całkowicie wyluzowanego.

Dokładnie przyjrzał się mojemu ciału.

– Możesz dotknąć mnie, gdziekolwiek zechcesz.

– A gdzie ty byś chciał, żebym cię dotknęła?

Oczywiście znam odpowiedź na to pytanie.

– Tutaj chodzi o ciebie, Kiara. Dotknij mnie tam, gdzie chcesz.

Zebrałam się na odwagę i przesunęłam dłońmi po jego klatce piersiowej, następnie skierowałam się w dół brzucha i musnęłam palcami gumkę bokserek. Później szybko wróciłam na górę. Nie odrywając wzroku od swoich rąk, dotykałam umięśnionego torsu, podczas gdy Nino przez cały czas się we mnie wpatrywał. Sunęłam opuszkami po jego skórze, aż dotarłam do sutków, a wtedy wzięłam głęboki oddech.

Powstrzymałam się od uśmiechu, powtórzyłam ten ruch i przeniosłam się niżej. Ominęłam bokserki, po czym położyłam dłonie na jego nogach. Przez chwilę masowałam silne uda, a potem wróciłam do klatki piersiowej. Tyle pieścizot wystarczyło, by zrobił się twardy. Zamarłam z dłońmi na jego brzuchu.

– Ty kontrolujesz sytuację – zapewnił Nino; jeszcze nigdy nie mówił tak niskim głosem jak teraz.

Ostatnio to Durant prowadził moją rękę i zmusił mnie, żebym go złapała oraz pocierała. Nienawidziłam tego, jaki był w dotyku. Przełknęłam gulę formującą się w gardle, następnie odepchnęłam wszelkie myśli o przeszłości.

Przeniosłam dłonie w górę, zatrzymałam się na torsie Nino, a później zjechałam nimi po biodrach i udach. Kiedy wracałam, musnęłam go kciukami, prawie nie dotykając. Od razu zrobił się jeszcze twardszy, więc powtórzyłam ten ruch, a następnie ponownie położyłam ręce na jego klatce piersiowej. Nino przyglądał mi się uważnie, robiąc głębsze wdechy i napinając mięśnie. Zaczął głaskać górną część mojego ramienia, niemal niewyczuwalnie, wysyłając łaskotanie do każdego zakończenia nerwowego w moim ciele.

– Ja też mogę cię tak dotykać, jeśli chcesz – oznajmił.

– A nie będziesz potrzebował do tego obu rąk?

Przechylił głowę.

– Tobie byłoby wtedy przyjemniej, ale skoro czujesz się zagrożona, to nie powinniśmy mnie rozkuwać.

– Nie, spróbujmy bez kajdanek. – Nachyliłam się nad nim i go rozkułam.

Usiadł prosto, następnie zbliżył nasze twarze. Przycisnęłam wargi do jego, a on jak zwykle przejął inicjatywę. Zamknęłam oczy, czując ciepło między nogami od tego, z jaką wprawą posługiwał się językiem oraz ustami, w które chwilę później cicho jęknęłam.

Odsunął się, a ja zerknęłam na niego pytająco.

– Teraz chyba możemy przejść dalej – powiedziałam.

Jego wargi drgnęły w czymś na kształt uśmiechu, a w szarych oczach pojawiła się odrobina ciepła.

Symulowane uczucia, ale takie cudowne.

– Co powinnam zrobić? – zapytałam niepewnie.

– Możesz położyć się na plecach, a ja zacznę masować twoje nogi i zobaczę, czy ci się to spodoba.

Przesunęłam się w dół i położyłam na materacu. Gdy Nino ukląkł, spojrzałam na jego umięśnione ciało. Przytłaczające poczucie utraty kontroli albo – gorzej – strachu się nie pojawiło. Nino złapał moją lewą stopę i zaczął masować jej podeszwę, odpowiednio naciskając. Następnie skupił się na kostce. Dotykał mnie na przemian bardzo lekko i nieco mocniej, przesuwając palce w górę łydki. Czułam pulsowanie między nogami i robiłam się coraz bardziej mokra, a on podążał wzrokiem za swoimi dłońmi.

– Mogę zdjąć ci szorty?

– Jasne – powiedziałam cicho.

Powoli je rozpiął i ściągnął, muskając skórę. Miałam wrażenie, że serce zaraz wyskoczy mi z piersi. Ułożył sobie moją stopę na udach i pogłaskał mnie po kolanie, a następnie zaczął delikatnie masować skórę nad nim. Zrobiłam cichy wydech. Przyglądając się mojej twarzy, znowu uniósł stopę i ujął w dłoń kostkę. Pocałował ją, jednocześnie się pochylając, po czym musnął językiem – to było gorące, mokre i niewytłumaczalnie idealne.

Zadrżałam i poczułam, jak narasta we mnie podniecenie.

Jakim cudem to takie przyjemne?

Przestał przyglądać się mojej twarzy i przeniósł wzrok niżej tuż po tym, jak lekko pocałował łydkę. Dopiero po chwili zdałam sobie sprawę, na co patrzy. Trzymał moją nogę w taki sposób, że widział moje majtki; przyłgnęły do pulsującego, przemoczonego ciała.

Nino zrobił długi wydech. Teraz wyglądał na bardziej napiętego. Ogarnęły mnie wstyd, niepewność oraz odrobina rezerwy – byłam taka odsłonięta.

Popatrzył mi w oczy. Jego spojrzenie sprawiło, że przeszedł mnie dreszcz, który trafił aż między uda. Nino wydawał się niesamowicie zadowolony.

– Twoje ciało idealnie reaguje na stymulację – wymamrotał. – To bardzo dobrze. Dzięki temu nasze zgłębianie będzie dla ciebie niezwykle przyjemne.

– Taki pewny siebie. – Zachichotałam nerwowo.

Uśmiechnął się szelmowsko, znowu pocałował moją łydkę, po czym zassał skórę i skubnął ją, jednocześnie palcami drugiej dłoni przesuwając w górę mojej ręki. Ponownie zadrżałam. To było wręcz niemożliwie dobre.

Podniósł głowę.

– Chciałbym poświęcić trochę uwagi twojej klatce piersiowej.

Zamarłam.

Sutki boleśnie ocierały się o materiał, ale nie byłam pewna, czy jestem już gotowa zdjąć bluzkę i stanik. Nino widział mnie kiedyś nagą, lecz z jakiegoś powodu nadal nie chciałam się przed nim do końca rozbierać.

– Możesz zostać w bluzce, tylko przesunę ją nieco do góry. Skóra na twoich żebrach i brzuchu jest bardzo wrażliwa. Jeśli poświęcę jej trochę uwagi, może zbliżysz się do orgazmu bez pocierania miejsca między twoimi nogami. Wiem, że na to nie jesteś jeszcze gotowa.

Przerazające, z jaką łatwością potrafi mnie czytać.

– Okej – wydusiłam z siebie.

Silnymi dłońmi złapał za brzegi mojej bluzki i powoli ją podciągnął. Zadrżałam, kiedy jego kciuki musnęły skórę. Patrzył mi w oczy, kładąc się na boku z głową na wysokości moich żeber. Z nerwów poczułam ukłucie w żołądku, ale chciałam tego, co właśnie się działo.

Nino dotknął mojego brzucha, a ja napięłam mięśnie.

– Daj mi znać, jeśli będziesz chciała, żebyśmy przestał.

Przytaknęłam.

Zaczął poruszać kciukiem, sprawiając, że całą moją skórę przeszły ciarki. Przesunął wzrokiem po podbrzuszu, czarnych, koronkowych majtkach, a potem nogach. Następnie znowu spojrzął mi w oczy.

– Masz piękne ciało – powiedział z uznaniem.

Zarumieniłam się.

– Dziękuję.

Sunął dłonią w dół, aż włożył czubki palców pod gumkę majtek. Kiedy się spięłam, cofnął rękę. Później nawet nie zbliżał się do bielizny. Zamiast tego głaskał mój brzuch, by w pewnym momencie złożyć na nim pocałunek. Wstrzymałam oddech.

Jakim cudem on potrafi być taki delikatny?

Nino był cierpliwy. Za każdym razem, gdy się krzywiłam, przestawał i próbował czegoś innego. Przez długi czas muskał oraz skubał wrażliwą skórę na żebrach. Sutki były widoczne pod bluzką i Nino przyjrzał się im, całując tam, gdzie zebrał się materiał.

Spojrzął mi w oczy.

– Chciałabyś, żebym znowu ograniczył swoje ruchy?

Byłam tak pochłonięta doznaniem, jakie wywoływał w moim ciele, że na początku nie zrozumiałam, o czym mówi, ale i tak pokiwałam głową.

Wstał i wrócił z kajdankami. Przykuł jedną rękę do zagłówka i oparł się o niego plecami. Ściągnęłam bluzkę, zanim mój mózg zdążył mnie powstrzymać.

– Gdybyś się nachyliła, mógłbym całować twoje piersi, jeśli masz ochotę.

Pozostawał opanowany, choć w jego miękkim głosie pobrzmiwała też nuta napięcia, która wskazywała na podniecenie.

Zarumieniłam się i sięgnęłam do tyłu, żeby rozpiąć stanik, ale moje dłonie zbyt mocno drżały.

Nino wpatrywał się we mnie ze spokojem.

– Mogę rozpiąć go wolną ręką. Lewą potrwa to nieco dłużej.

Zbliżyłam się do niego, a on po kilku sekundach rozpiął biustonosz, następnie położył dłoń na umięśnionym brzuchu. Zdjęłam stanik. Co prawda Nino widział mnie nagą w naszą noc poślubną, ale ja nadal nie czułam się komfortowo, kiedy przyglądał

mi się tak oziębłe. Nie miałam pojęcia, czy podoba mu się to, co widzi.

– Przysuń się – powiedział.

Tak też zrobiłam. Gdy uklękłam obok niego, dotknął mojego ramienia. Jego dłoń była ciepła w porównaniu z moją skórą. Przez chwilę masował delikatnie, aż wreszcie pochyliłam się, zbliżając piersi do jego twarzy. Rozchylił wargi, a potem zamknął je na sutku, który znalazł się w cudownym kokonie ciepła oraz wilgoci. Głośno wciągnęłam powietrze i się zachwiałam. Musiałam oprzeć dłoń o jego tors, przysuwając się bliżej jego twarzy. Zdawał się znać mnie na wylot, ponieważ dokładnie wiedział, czego pragnę, kiedy językiem zaczął zataczać kółka wokół sutka.

To takie niesamowite, przytłaczające i przyjemne...

Oparł się o zagłówek i niespiesznie ssał, ciągnął oraz skubał, dopóki nie zrobiłam się kompletnie mokra. Jeszcze nigdy nie byłam tak podniecona, jednak usta Nino, a także jego świdrujące spojrzenie wywoływały we mnie niespodziewane doznania. Czułam się, jakbym zaraz miała wybuchnąć, oczekując spełnienia. Zacisnęłam uda.

Nino zauważył ten ruch, lecz nie przerwał pieszczot. Nie mogłam oderwać wzroku od jego twarzy, oczarowana pragnieniem widocznym w szarych oczach oraz czułością, jaką mąż obsypywał moją pierś. Puścił sutek, wydając przy tym mokry dźwięk, i zrobił wydech. Obląłam się rumieńcem. Podniósł dłoń, położył ją na mojej nodze, a następnie lekko dotknął mojego kolana. Zamarłam, ale poczułam, jak moje podbrzusze budzi się do życia, pełne pożądania i desperacji. Nie spodziewałam się, że kiedykolwiek doświadczę czegoś takiego.

Nino lustrował moją twarz.

– Możesz pokierować moją dłonią, jeśli chcesz.

– Co? – wyszeptałam, ponieważ mój mózg praktycznie nie funkcjonował.

– Jeśli chciałabyś, żebym dał ci przyjemność, możesz pokierować moją dłonią.

– Ale nie wiedziałabym, co robić. To ty to wiesz.

– Tak, wiem, i mój dotyk bardzo ci się spodoba, jednak ty nadal jesteś spięta.

Ściągnęłam brwi, słysząc, z jakim przekonaniem to mówi.

– Jesteś nieco zbyt pewny siebie.

Przechylił głowę z lekkim rozbawieniem.

– Jestem po prostu dobry w ocenianiu swoich umiejętności, a dawanie przyjemności wychodzi mi dobrze.

– Tak jak zadawanie bólu – dodałam.

– Też, ale o to nie musisz się martwić. – Pogłaskał kciukiem moje kolano. – Co powiesz na to, żebym znowu possał twój sutek? Chyba ci się podobało.

Potaknęłam i nachyliłam się bliżej niego. Przyssał się do wrażliwego miejsca, a ja od razu jęknęłam.

– Teraz druga pierś – wymamrotał, kiedy już prawie nie mogłam utrzymać się nad jego głową.

Zmieniłam pozycję. Zakreślił językiem kółko wokół sutka, po czym wessał go do ust, a wolną dłonią pieścił drugą pierś. Pomiedzy nogami poczułam pulsowanie. Na początku było lekkie, ale po chwili przeszył mnie dreszcz.

Nino zaczął ssać nieco mocniej. Zrobiłam głośny wdech i poczułam między udami silniejsze pulsowanie oraz więcej wilgoci. Zamarłam.

Nino przerwał pieszczoty.

– Co się stało? – zapytałam oszołomiona.

– Przed chwilą chyba miałaś orgazm. Nie był zbyt silny, ale ssanie twojego sutka wystarczyło, żeby stymulować twoją cipkę bez dotykania jej.

Zarumieniłam się.

– Och, wow.

Wpatrywał się uważnie w moje piersi, a następnie spojrzał niżej.

– Jeśli dotknę twojej cipki, to, uwierz mi, orgazm będzie dziesięć razy silniejszy.

Przyjrzałam mu się i mój wzrok powędrował na wyraźny zarys pod bokserkami. Nie dając sobie chwili na zmartwienie, wyciągnęłam rękę i złapałam go przez materiał. Nino gwałtownie wypuścił powietrze i poczułam pod palcami, jak drga. Pomimo serca łomoczącego w piersi przesunęłam się do tyłu.

Nino był przykuty do zagłówek. Byłam bezpieczna.

Miałam już dość tego, że przeszłość mnie ogranicza. Miałam dość tego, że jestem więźniem Duranta. Był martwy. Nino torturował go i zabił dla mnie. A teraz nadeszła pora, żebym zabiła wspomnienie o tym mężczyźnie.

Włożyłam drżące palce pod gumkę bokserek Nino i ściągnęłam je z niego. Napiął brzuch, lecz nie wydał z siebie żadnego dźwięku. Nie odważyłam się spojrzeć mu w twarz, obawiając się, że wtedy opuści mnie odwaga.

Widziałam wcześniej swojego męża nago, jednak do tej pory tylko na niego zerkałam. Tym razem pozwoliłam sobie przyjrzeć się twardemu penisowi, kładąc dłonie na umięśnionych udach. Nie miałam powodu, żeby bać się nagości Nino. I w przeciwieństwie do sytuacji z Durantem nie obrzydzały mnie jego ciało ani erekcja. Nino cały był piękny, nawet ze swoimi bliznami oraz tatuażami – a może właśnie z ich powodu. Były częścią niego i nie potrafiłam wyobrazić go sobie bez nich.

Nie mogłam oderwać wzroku od penisa: długiego, grubego i obrzezanego. Na krótką chwilę ogarnęła mnie panika na myśl, że miałby we mnie wejść, ponieważ przypomniał mi się ból sprzed lat, ale szybko się jej wyzbyłam. Zacisnęłam palce na podstawie i Nino zrobił cichy wydech, lecz w ogóle się nie poruszył. Nikt mnie do niczego nie zmuszał. Chciałam tego.

Mój wybór.

Powoli zaczęłam poruszać dłońią w górę i w dół, skupiając się na terażniejszości – na swoim oddechu, na cichych wydechach Nino, na tym, jak jedwabisty jest w dotyku. Jego mięśnie były napięte i kiedy wreszcie odważyłam się spojrzeć do góry, dostrzegłam, że patrzy na mnie wzrokiem pełnym pożądania.

Po plecach przebiegł mi dreszcz i straciłam rytm, ale wkrótce zacisnęłam palce mocniej, po czym przyspieszyłam ruchy. Tym razem wpatrywałam się w twarz męża, chcąc go zobaczyć. Chcąc zobaczyć, co mu robię. Ani na chwilę nie odwrócił spojrzenia, podczas gdy pieściłam go coraz intensywniej. Usłyszałam, że dyszy. Sama zaczęłam ciężiej oddychać, kiedy go tak obserwowałam. Kiedy obserwowałam jego piękną twarz. Wolną ręką chwycił się krawędzi materaca, wykrzywił twarz, a mięśnie jego ud się napięły.

– Jeśli dalej będziesz tak robiła, dojdę – wychrypiał.

Nie przestałam. Musiałam kontynuować. Nino zamknął oczy, a ja rozchyliłam wargi. Wypchnął biodra i doszedł, drżąc. Nic nie było piękniejsze od idealnie chłodnej twarzy Nino, ożywionej odczuwaną przez niego przyjemnością. Zerknęłam na swoją dłoń. Doszedł na moje palce.

Zaparło mi dech w piersiach. Drgnął jeszcze dwa razy i wtedy Nino też zamarł.

Wokół nas zrobiło się bardzo cicho. Słyszałam tylko szum krwi w uszach.

Nino

Kiara była spięta. Nie potrafiłem odczytać jej wyrazu twarzy, kiedy wpatrywała się w pokrytą spermą dłoń, którą trzymała mnie za fiuta. Usiadłem, rozpiąłem kajdanki i delikatnie odsunąłem jej rękę. Następnie wstałem i pociągnąłem ją za sobą. Bez słowa poszła za mną do łazienki, gdzie odkręciłem wodę i włożyłem pod nią jej dłoń, zmywając z niej spermę. Założyłem, że ta sytuacja przywołała jakieś wspomnienia.

Kiara ściągnęła brwi i wreszcie spojrzała mi w oczy.

– Czemu to zrobiłeś?

Przyjrzałem jej się, próbując odczytać jej wyraz twarzy, ale po prostu się dziwiła, nie wydawała się zaniepokojona. Wytarłem jej rękę, po czym złapałem za nadgarstek. Puls był przyspieszony, lecz nie tak bardzo jak wtedy, kiedy się czegoś bała.

– Uznałem, że się zdenerwowałaś, ponieważ spuściłem ci się na dłoń.

– Nie o to chodzi – wyszeptała.

Przechyliłem głowę.

– W takim razie czemu się spięłaś? Wyglądałaś na zdenerwowaną.

– Byłam zaskoczona i poczułam ulgę – zaczęła powoli – ponieważ martwiłam się, że nie dam rady. Że za bardzo będzie mi to przypominało o tym, co on zrobił, ale tak nie było. Nie czułam obrzydzenia.

– To dobrze – wymamrotałem.

Nie spodziewałem się, że mnie dzisiaj dotknie, lecz najwidoczniej poczuła się bezpiecznie, bo miałem ograniczone ruchy.

Uśmiechnęła się i odwzajemniłem ten gest. Jej wyraz twarzy jeszcze bardziej złagodniał. Przytuliła się do mnie, a ja odruchowo objąłem ją w biodrach.

– Pozwól mi dotknąć twojej cipki, Kiara. Chcę sprawić ci przyjemność. Chcę, żebyś mocno doszła. – Zarumieniła się. W jej oczach nadal widziałem niepewność. – Moje palce nie przyniosą ci bólu, tylko przyjemność. Zaufaj mi.

– Ufam ci – szepnęła.

Poprowadziłem ją z powrotem do sypialni. Kiara położyła się na łóżku, obserwując mnie z lekkim, pełnym napięcia uśmiechem.

Uklęknąłem obok niej.

– Będę masowałem twoje nogi, przesuważąc dłonie do góry. Na razie możesz zostać w majtkach, okej?

Pokiwała głową.

Kiedy położyłem ręce na jej udach, skóra napięła się pod moimi palcami.

– Po prostu powiedz „stop”, jeśli będziesz chciała, żebym przestał – oznajmiłem, patrząc jej w oczy.

– Okej.

Zacząłem masować wewnętrzną stronę jej uda i po chwili Kiara się rozluźniła, ale ja nie skierowałem się wyżej. Dopiero po pewnym czasie zataczałem szersze kółka, muskając opuszkami gładką skórę po wewnętrznej stronie jej ud. Na jednym z nich znajdowała się mała blizna. Kiara zaczęła głębiej oddychać. Sunąłem dłonią po jej ciele, aż wreszcie dotknąłem skrytego pod majtkami wzgórek. Szybko wciągnęła powietrze.

Zerknąłem na nią i zobaczyłem, że mnie obserwuje.

– Mam przestać? – zapytałem.

Prędko pokręciła głową, na co się uśmiechnąłem.

– Dobrze.

Znowu przejechałem dłonią po jej majtkach, a ona delikatnie poruszyła biodrami. Tym razem przesunąłem środkowym palcem po niewielkim zagłębieniu, muskając wargi oraz łechtaczkę. Kiara

wygięła plecy w łuk, wydając z siebie pełne zaskoczenia jęknięcie. Powtórzyłem ten ruch. Materiał przywarł do mokrej skóry, dzięki czemu świetnie widziałem wgłębienie. Przejechałem ręką wolniej, opuszkami lekko pocierając łechtaczkę, następnie przycisnąłem wewnętrzną stronę dłoni do cipki. Czułem kuszące ciepło i wilgoć. Upojny zapach kusił mój nos i miałem ochotę zanurzyć twarz między nogi Kiary. Jęknęła, bo delikatnie przesunąłem palcem po łechtaczce, po czym zarumieniła się i przygryzła wargę.

Powtórzyłem ten ruch.

– Nie powstrzymuj się przed wydawaniem dźwięków – oznajmiłem. – Chcę cię słyszeć. Dzięki temu wiem, że podoba ci się to, co robię.

Chociaż przemoczone majtki też cholernie dobrze o tym świadczą.

Delikatnie poruszając dłonią, ponownie dotknąłem łechtaczki. Po pewnym czasie Kiara zaczęła poruszać biodrami, ściskając prześcieradło.

Spojrzała na moje krocze. Wiedziałem, że zauważy wzwód.

– Dojdź dla mnie, Kiara.

Znowu jęknęła, prawie bezradnie, a potem zaczęła się trząść. Zacząłem szybciej poruszać palcem.

– Nino – powiedziała na wdechu. – Ja... Ja... O Boże.

Otworzyła szerzej oczy, uniosła biodra, następnie krzyknęła, drżąc gwałtownie. Zwolniłem ruchy, ciesząc się z tego, jak jej mokre majtki przywarły do ciała.

Bolał mnie kutas. Pragnąłem kolejnego spełnienia. Pragnąłem jej cipki, jej smaku, jej ciepła. Była tak cholernie wilgotna. Gdybym miał się z nią teraz pieprzyć, byłoby to bardzo przyjemne, ale ona wciąż się bała, więc z tym musiałem poczekać.

Uniosłem palec, lecz moja dłoń pozostawała przyciśnięta do miejsca między jej udami. Wiedziałem, że dzięki temu orgazm będzie dłuższy.

Kiara obserwowała mnie z rozchylonymi ustami; włosy miała rozrzucone wokół głowy.

– Dziękuję – wyszeptała.

– Za to, że dałem ci orgazm? – zapytałem z odrobiną rozbawienia w głosie.

Gdy wyciągnąłem się obok niej na materacu, przylgnęła do mnie, a ja ją objąłem.

– Za to, że nigdy nie zrobiłeś nic ponad to, co mogę znieść – odparła cicho. – Za to, że pokazałeś mi, że bycie dotykaną w tamtym miejscu nie musi być bolesne.

Położyła głowę na mojej klatce piersiowej, a kiedy poczułem jej ciepło, moje ciało się rozluźniło.

ROZDZIAŁ 17

Kiara

Zmieniłam się w kłębek nerwów. Po raz pierwszy od ślubu z Nino, od skandalu z krwawym prześcieradłem, wracałam do Baltimore. Giulia pewnie specjalnie dla mnie złagodziła opis tego, co nastąpiło po tym dniu.

Miałam znaleźć się w centrum uwagi. Ludzie mieli szeptać za moimi plecami. Miałam być oceniana za cudze czyny.

Nino podszedł do mnie.

– Powinniśmy już iść. Podróż samolotem trwa prawie pięć godzin, a musimy być w domu twojego wuja około siódmej wieczorem.

Przytaknęłam i poczułam mocny ucisk w żołądku.

– Gdzie masz sukienkę? – zapytał.

Wskazałam na skromną, ciemnoniebieską sukienkę wiszącą na drzwiach. To była jedna z tych, jakie dostałam od ciotki Egidii parę lat wcześniej.

Bezpieczny wybór.

Mój mąż pokręcił głową i wszedł do naszej garderoby. Po kilku minutach wrócił z długą, czerwoną, jedwabną kreacją, którą kupiłam przed kilkoma tygodniami.

Otworzyłam szerzej oczy.

– Jeśli ją włożę, ludzie jeszcze bardziej będą się na mnie gapić.

Nino przechylił głowę.

– Masz na nazwisko Falcone, jesteś moją żoną i nie będziesz starała się ukrywać. Będziesz chodziła z wysoko podniesionym czołem i pokażesz im, że jesteś od nich lepsza. Pokażesz im, jaka jesteś piękna. Niech się gapią.

Mrugnęłam i przytaknęłam. Powiedział to tak, jakby była to najłatwiejsza rzecz pod słońcem.

Razem z Remo i Nino poleciliśmy prywatnym odrzutowcem do Baltimore. Savio, Adamo i Fabiano zostali w Vegas, ponieważ to była bardziej sprawa rodzinna: siedemdziesiąte urodziny mojego wuja. Remo, jako *capo* Camorry, był honorowym gościem, chociaż moich dawnych opiekunów raczej nie zachwycał fakt, że miał znaleźć się pod ich dachem.

Tym razem mieliśmy spać w hotelu, gdyż Giulia z Cassio – a także moje pozostałe przyrodnie rodzeństwo – już przebywała w swoim domu rodzinnym. I, oczywiście, dlatego, że praktycznie każdy członek Famiglii zachowywał większą ostrożność przy Nino i Remo po tym, jak zabili Duranta w moją noc poślubną.

Czasami zastanawiałam się, czy coś jest ze mną nie tak, skoro nie czuję z tego powodu wyrzutów sumienia. Nie widziałam zwłok, ale sądząc po reakcjach ludzi, musiały wyglądać naprawdę źle.

Spojrzałam znad książki na Nino i Remo. Rozmawiali na temat nadchodzącego spotkania z Luçą.

Podjechaliśmy pod hotel później, niż zaplanowaliśmy, więc miałam mało czasu, żeby się przyszykować. Kiedy ubrałam się w krwistoczerwoną sukienkę z rozcięciem biegnącym aż do górnej części uda oraz głębokim dekoltem, nie mogłam oderwać wzroku od swojego odbicia. Na usta nałożyłam szminkę w tym samym odcieniu, a ciemne loki opadały mi na plecy i ramiona.

Kobieta w czerwieni.

Nino stanął za mną z zadowolonym wyrazem twarzy.

– Będiesz w centrum uwagi, Kiara, tak jak powinnaś. Jesteś przepiękna. Krwistoczerwony to twój kolor.

Prychnęłam ze śmiechem.

– Ludziom bez wątpienia przypomni się krwawe prześcieradło.

Położył dłonie na moich biodrach, a ja przywarłam do niego plecami.

– I niech pamiętają o tym prześcieradle. Właśnie to stanie się z każdym, kto spróbuje cię dotknąć.

Zadrżałam na widok jego wyrazu twarzy. Tak chłodny i okrutny. Tak piękny.

W czarnym smokingu i z krwistoczerwoną muszką Nino wyglądał przecudownie, a razem prezentowaliśmy się idealnie, jakbyśmy

zostali dla siebie stworzeni. To była nedorzeczna myśl, romantyczna, i nie zamierzałam wypowiadać jej na głos, bo mój mąż by nie zrozumiał.

– Chodź, nie chcemy się spóźnić – wymamrotał, lecz spojrzał w mój dekolt. Kiedy w jego oczach zobaczyłam pożądanie, poczułam ucisk między nogami.

Remo już czekał w lobby. Również miał na sobie smoking, ale dobrał do niego czarną muszkę. Nigdy nie widziałam go tak wystrojonego, nawet w dzień mojego ślubu z Nino.

Niespiesznie mi się przyjrzał, a następnie uśmiechnął przebiegle.

– Założę się, że w przypadku paru osób widok twojej sukienki przywoła nieprzyjemne obrazy sprzed kilku miesięcy.

Kiedy zajechaliśmy wypożyczoną limuzyną pod mój dawny dom, nerwowo wykręcałam sobie dłonie. Nino objął mnie ręką w talii, kładąc dłoń na moim biodrze w zaborczym geście.

Zrobiłam głęboki wdech.

– Trzymaj wysoko podniesioną głowę – przypomniał.

Remo spojrzał na nas z zaciekawieniem.

– Nie pozwól, żeby którykolwiek z tych kutasów cię znieważył za to, że twój ojciec był zdrajcą. Nie pozwól, by poniżali cię za cokolwiek. Teraz masz na nazwisko Falcone. Jeśli ktoś nie okaże ci szacunku, powiedz o tym mi albo Nino i my się tym zajmiemy.

– Dzięki – odpowiedziałam z lekkim uśmiechem, na co skinął głową.

Nie bałam się go już tak bardzo jak wcześniej, a on starał się mnie za bardzo nie straszyć. Pomyślałam, że może kiedyś uda nam się dojść do porozumienia.

Drzwi posesji otworzyły się z rozmachem. Pojawili się w nich ciotka Egidia i wuj Felix. Kiedy spojrzeli na mnie, wybałuszyli oczy.

Nino ścisnął moje biodro, a ja uniosłam głowę i zmusiłam się do uśmiechu.

Kiara Falcone. Ktoś zupełnie nowy. Nie ta sama dziewczyna, która chowała się na uboczu.

Stanęliśmy przed nimi i nastąpiła chwila niezręcznej ciszy.

– Wszystkiego najlepszego, wuju – powiedziałam w końcu i pocałowałam go w policzek.

Jego wyraz twarzy złagodniał.

– Dziękuję, Kiara. Wyglądasz niesamowicie.

– To prawda – zgodziła się z nim ciotka Egidia. – Cóż za wyrazisty kolor.

Uścisnęłam ją szybko, a potem odsunęłam się, żeby mogli się z nimi przywitać Nino i Remo.

Nino wręczył wujowi drogą, limitowaną edycję jakiejś szkockiej i ten widocznie się rozluźnił. Wkrótce stało się jasne, że ani Egidia, ani Felix nie lubili przebywać w pobliżu Nino i Remo.

Weszliśmy za nimi do domu. Został przyozdobiony świeżymi kwiatami, a goście zapełniali już ogród oraz salon. W znajdującej się przy tym drugim jadalni ustawiono bufet, natomiast wśród zebranych chodzili kelnerzy z tacami załadowanymi kieliszkami szampana i przystawkami. Gdy tylko Nino i ja pojawiliśmy się w pokoju, wszyscy od razu na nas spojrzeli. Większość osób nie zdołała ukryć zaskoczenia na mój widok.

Giulia gestem przywołała mnie do siebie i Cassio. Zerknęłam na męża, a on puścił moją talię.

– Remo i ja pójdziemy porozmawiać z Lucą. Ty możesz dołączyć do przyrodniej siostry – oświadczył.

Przytaknęłam i szybko do niej podeszłam. Przytuliła mnie mocno, następnie odsunęła się i przyjrzała mojej sukience, patrząc z dumą.

– Wreszcie pokazałaś swoje kształty. Wyglądasz przepięknie.

Uśmiechnęłam się, po czym przywitałam z Cassio skinieniem. Nie wykonał żadnego ruchu, żeby mnie dotknąć. Zawsze uważał i robił to, tylko jeśli było konieczne. Giulia i ja nigdy tego nie przedyskutowałyśmy, ale miałam niemal pewność, że powiedziała mu o tym, co przytrafiło mi się lata temu. Biorąc pod uwagę fakt, że byli małżeństwem, naturalne, że dzielili się ze sobą intymnymi szczegółami.

– Jak się mają sprawy w Las Vegas? – zapytał Cassio. Po napięciu widocznym na jego twarzy domyślałam się, że Giulia pewnie dawała mu popalić, ponieważ się o mnie zamartwiała.

Chwyciłam więc ją za dłoń i ścisnęłam.

– Wszystko dobrze. Już nie musisz się martwić.

Jej wzrok powędrował na Nino, który właśnie słuchał czegoś, co mówił Luca.

– Kiara, możesz mi powiedzieć, jeśli coś jest nie tak. Moglibyśmy ci pomóc.

Zaśmiałam się.

– Giulia, ja nie potrzebuję twojej pomocy. Teraz należę do rodziny Falcone. Jestem dobrze chroniona.

Przyjrzała mi się z zaskoczeniem, po czym ona i Cassio spojrzeli po sobie.

– Wow. Co oni ci zrobili?

Zerknęłam na męża, który, jak gdyby poczuł na sobie mój wzrok, odwrócił się w moją stronę i popatrzył mi w oczy. Moje usta rozciągnęły się w uśmiechu.

– Nino pokazał mi, ile jestem warta.

Giulia dotknęła mojego ramienia, otwierając w zaskoczeniu usta.

– Lubisz go?

Nie mogłam przestać mu się przyglądać.

– Lubię go – przyznałam cicho i na te słowa poczułam ciepło w całym ciele. W głębi duszy zdawałam sobie sprawę, że prawdopodobnie to było coś więcej niż sympatia.

Chwyciła mnie za dłoń i wyprowadziła na zewnątrz. Przystanęłyśmy w opuszczonej części ogrodu.

– Kiara, jakim cudem?

– No co? Myślałam, że się ucieszysz, że poczułam się w Las Vegas jak w domu, a moje małżeństwo z Nino nie jest piekłem, tak jak początkowo się obawiałam.

– Bardzo się cieszę, tylko po prostu trudno mi uwierzyć, że bracia Falcone dobrze cię traktują.

Wzruszyłam ramionami.

– Miałaś rację: niektórzy mężczyźni nie przynoszą przemocy do domu. Nino jest jednym z nich. Wie, jaki jest silny i wpływowy. Nie musi mnie poniżać, by poczuć, że ma władzę.

Na twarzy Giulii pojawił się pierwszy szczery uśmiech tego wieczoru. Znowu mnie uścisnęła.

– Tak bardzo się cieszę.

Kiedy wróciłyśmy na imprezę, ludzie nadal się na mnie gapili, ale trzymali się z daleka. W przeszłości robili tak, ponieważ nie chcieli, aby kojarzono ich ze zdrajczynią. Teraz wyglądali, jakby się bali. Po pewnym czasie znów znalazłam się u boku Nino, a on pocieszająco położył dłoń na moim biodrze.

– Dobrze sobie radzisz – wyszeptał.

Jego pochwała napełniła mnie dumą.

Gdy późną nocą dotarliśmy do hotelu, odetchnęłam z ulgą. Nawet po niecałych dwóch miesiącach spędzonych w Las Vegas czułam się tam jak w domu. Bardziej niż w Baltimore.

Pragnęłam przebywać tam, gdzie ludzie nie oceniali mnie za moją przeszłość.

Kilka dni później obudziłam się razem z Nino. Wstał, żeby pójść popływać, ale ja tym razem postanowiłam zostać w łóżku i pospać jeszcze parę godzin.

Zaskoczył mnie, kiedy usiadł na materacu, nachylił się i przyłożył usta do mojego ucha.

– Dzisiaj wieczorem chcę zgłębić każdy centymetr twojego ciała swoimi ustami – wyszeptał, a na moich policzkach pojawił się rumieniec. – To będzie bardziej intensywne niż wszystko, co do tej pory robiliśmy. Jestem w tym bardzo dobry.

Zdołałam tylko pokiwać głową, kompletnie oniemiała, lecz moje ciało rozgrzało się od pożądania. Nino wstał, dając mi pełny widok na wybrzuszenie w kąpielówkach, po czym odwrócił się i wyszedł z sypialni.

Zamknęłam oczy, myśląc o jego ustach między moimi nogami. Zastanawiałam się, jakie to by było uczucie. Niespokojna i rozpalona zacisnęłam uda. Po chwili wsunęłam między nie palce i zaczęłam pieścić się tak, jak opisał to Nino, wyobrażając sobie jego głęboki, niski głos, jego dłonie, jego wargi... i doszłam z delikatnym drżeniem, ale tyle mi nie wystarczyło. Ani trochę.

Wyślizgnęłam się z łóżka i postanowiłam wziąć długi prysznic, aby oczyścić umysł.

Tego wieczora po raz pierwszy przygotowałam kolację. Nie byłam pewna, czy mój wysiłek zostanie doceniony – zważając, że była bezmięsna – jednak lasagne trzy sery brzmiała pysznie i kiedy dochodziła w piekarniku, pachniała kusząco, co napawało mnie nadzieją, że naprawdę udało mi się stworzyć coś zjadliwego.

Poszłam poszukać braci Falcone, ale odnalazłam tylko jednego, a konkretnie Remo. Kopał worek treningowy, jak gdyby ten go osobiście znieważył. To ulubiony sposób najstarszego Falcone na zabijanie czasu.

Zerknął na mnie, lecz nie skończył od razu atakować worka.

– Gdzie jest Nino? – zapytałam.

– Pod prysznicem. – Kopniak. – Ćwiczył dzisiaj z Adamo. – Kopniak. Uderzenie. Uderzenie. Kopniak.

– Przygotowałam dla nas kolację.

Zatrzymał się i zmrużył oczy.

– Dla ciebie i Nino?

– Dla nas wszystkich – powiedziałam cicho, poruszając się nerwowo.

Przez moment patrzył na mnie spode łba, następnie podszedł bliżej, co sprawiło, że poczułam narastające napięcie. Chwycił ręcznik leżący na kanapie i przystanął przede mną.

– Dzisiaj nie uciekasz i się nie krzywisz?

Wydułam wargi.

– Nigdy przed tobą nie uciekałam.

– Uciekłaś, kiedy pieprzyłem dziwkę na stole bilardowym.

Rozległy się kroki i u mojego boku pojawił się Nino, który delikatnie dotknął moich pleców.

– Bo to niepokojący widok – oznajmił.

– Twoja żona ugotowała dla nas kolację – poinformował Remo.

Nino zerknął w moim kierunku. Pachniał swoim ostrym żelem pod prysznic. Kilka wilgotnych kosmyków opadło mu na czoło i skronie.

– Adamo zabrał mnie dzisiaj na zakupy – powiedziałam. – Pomyślałam, że byłoby miło choć raz zjeść posiłek ugotowany w domu.

Mój wzrok powędrował na usta Nino. Staralam się wyobrazić sobie, jakie to by było uczucie, gdyby mąż zrealizował plan, o którym wspominał rano, jednak mi się nie udało. Moja wyobraźnia nie była zbyt dobra.

– Zakładam, że żadne zwierzę nie zostało skrzywdzone – wymamrotał Remo.

Nino posłał bratu ostrzegawcze spojrzenie.

– Tak, danie jest wegetariańskie, ale twój poziom cholesterolu nie spadnie. Nie martw się, znajdziesz tam mozzarellę, pecorino i ser taleggio.

– Jakieś półtora kilo sera – podsumował Adamo, schodząc swobodnie po schodach. Jego mokre włosy były zmierzwiłone.

– Potrzebujesz pomocy? – zapytał Nino.

– Mógłbyś je tutaj przynieść. Naczynie jest dość ciężkie.

Poszedł za mną do kuchni, przyciskając ciepłą dłoń do moich pleców.

– Jeszcze pięć minut – powiedziałam, kiedy po raz kolejny zajrzałam do piekarnika.

Unikałam patrzenia na Nino, ponieważ wtedy zerkałam też na jego usta, a przez to miałam w głowie więcej rozpraszających myśli.

Przyjrzał mi się uważnie. Ujął moją twarz w dłonie i musnął kciukiem policzek.

– Jesteś zdenerwowana.

Zwilżyłam wargi, spojrzałam na jego usta, a następnie przeniosłam wzrok nieco wyżej. Przysunął się bliżej i pocałował mnie powoli i namiętnie, obiecując mi coś więcej. Jego język niemal figlarnie zataczał kółka wokół mojego; figlarny, ale nadal dominujący. Odsunęłam się skołowana. Po raz pierwszy to Nino zainicjował pocałunek. Po raz pierwszy robiliśmy coś intymnego poza naszą sypialnią.

– Właśnie to zrobię później – wymruczał, a następnie dodał jeszcze niższym głosem: – Między twoimi nogami.

Zadrzałam.

Nie był przy mnie już taki powściągliwy, co okazało się ekscytujące, a zarazem przerażające. Bardzo mi się to podobało.

Cofnął się nieznacznie i lustrował moją twarz. Jego oczy pociemniały od pożądania. Sięgnął po mój nadgarstek, musnął kciukiem wrażliwą skórę, po czym ją pocałował.

– Pamiętaj, nie masz się czego obawiać, kiedy jesteś ze mną w łóżku.

Pokiwałam głową. Miałam sucho w gardle, przez co z trudem przełykałam ślinę.

– Lasagne chyba jest już gotowa.

Nino wyjął z piekarnika duże naczynie żaroodporne i zaniósł je do bawialni. Ja wzięłam talerze, serwetki oraz sztucce. Savio, Adamo i Remo zdążyli zająć te same miejsca co zawsze. Przez chwilę zastanawiałam się, czy nie poprosić ich, żebyśmy zjedli w jadalni, ale ostatecznie postanowiłam tego nie robić.

– Ładnie pachnie – powiedział Adamo, nachylając się nad lasagne, jak tylko Nino postawił ją na drewnianej podkładce leżącej na stole.

– Na pewno nie zatrąła jedzenia? – zapytał Savio z szerokim uśmiechem, chociaż już nakładał sobie kawałek na talerz.

Nino położył dłoń na moim kolanie, siadając obok mnie.

– Mamy z Kiarą plany na dzisiejszy wieczór, więc raczej by mnie nie otrąła – oświadczył, a potem spojrzał w moją stronę: – Mam rację?

Na moje policzki wystąpił rumieniec.

– Za dużo informacji, Nino – wymamrotał Adamo.

– Jak dla mnie to raczej za mało – odparł Savio z szerokim uśmiechem. – Było ciekawiej, gdy dzieliłeś się z nami swoimi seks przygodami, Nino. A teraz słucham tylko popierdolonych historii Remo.

Byłam pewna, że zaraz umrę z zażenowania.

– Jeśli nie chcesz słuchać moich popierdolonych historii, to w przyszłości zachowam je wyłącznie dla Nino i Fabiano.

– Chyba nikt nie chce ich słuchać – powiedziałam.

Remo odchylił się, przyglądając mi się ze złowieszczym uśmiechem.

– Nie każdy jest stworzony do głównianego waniliowego seksu, i to nie zbrodnia. A poza tym, jeśli dobrze pamiętam, Nino i Fabiano też lubili się ostrzej zabawić, zanim wy, kobiety, ich wykastrowałyście.

Odważyłam się zerknąć na męża, lecz jego wyraz twarzy niczego nie zdradził.

Lasagne była przepyszna, a faceci pochłonęli ją, jakby była ich ostatnim posiłkiem. Standardowo droczyli się i sprzeczali. Kiedy zachowywali się przy mnie jak rodzina, czułam, że też do niej należę.

Po kolacji wróciłam z Nino do naszego skrzydła. Zamknął drzwi sypialni, a ja spojrzałam na niego z zaciekawieniem.

– O co chodziło Remo, gdy powiedział, że lubiłeś się ostrzej zabawić?

Pokręcił głową.

– Na pewno nie o to, o czym myślisz.

– Nie wiesz, o czym myślę – wyszeptalam. – Może jesteś geniuszem, ale z pewnością nie umiesz czytać w myślach.

Chwycił mnie za nadgarstek i przyciągnął do siebie. Następnie się pochylił.

– Nie muszę czytać w myślach, żeby rozpoznać to spojrzenie, Kiara.

Westchnęłam.

– Więc ty nigdy...? – Głos mi zadrżał.

– Nigdy – zapewnił stanowczo ku mojej uldze. Pogłaskał kciukiem mój nadgarstek. – Co powiesz na to, żeby teraz trochę ze mną pozgłębiać?

Skinęłam głową, czując, jak całe moje ciało ogarnia podekscytowanie.

Nino poprowadził mnie do łóżka.

– Jeśli chcesz, żebym zrobił ci dobrze ustami, rozsądniej byłoby nie ograniczać moich ruchów... chyba że czułabyś się komfortowo, siedząc mi na twarzy.

Popatrzyłam na niego zszokowana.

– Nie – udało mi się wreszcie z siebie wydusić. – Na pewno nie.
Kąciki ust Nino drgnęły.

– Tak sądziłem.

Przewróciłam oczami, czując, że się rumienię. Zbliżyłam się do męża, stanęłam na palcach i wolną rękę zarzuciłam mu na szyję. Od razu zniżył głowę i złączył nasze wargi, obejmując mnie w pasie. Zatraciłam się w pocałunku do czasu, aż Nino zaczął kłaść się razem ze mną na łóżku. Poczułam pod sobą miękki materac. Nino znajdował się nade mną.

Oderwał się od moich ust i przyjrzał mojej twarzy.

– Strach? – zapytał cicho.

Niedorzeczne, że się bałam, ponieważ to przecież mój mąż, ale umysł połączył tę chwilę z tym, jak Durant znajdował się dokładnie w tej pozycji, co on, chociaż nie chciałam, żeby wspomnienia mnie hamowały.

Nino położył się obok mnie, a ja szybko znowu zaczęłam go całować. Jak zwykle przystał na to bez wahania i zaczął prowadzić. Poddałam się eksperckim ruchom jego języka, czując ciepło między nogami. Pogłaskał dłonią mój bok, po czym wsunął ją pod moją koszulkę, a gdy dotknął skóry, przeszły po niej ciarki. Przesunął palce wyżej, następnie musnął koronkowy stanik. Sutki stwardniały i jęknęłam, nie przerywając pocałunku. Nino zaczął delikatnie ugniatać moją pierś. Z czasem robił to coraz mocniej. Zebrałam się na odwagę i wyciągnęłam ręce, chcąc go dotknąć. Sunęłam nimi po umięśnionym torsie, później w dół twardego brzucha, aż wreszcie chwyciłam brzeg jego bluzki. Pociągnęłam.

Oderwał się od moich ust, usiadł i ją zdjął. Przyjrzałam się jego mięśniom, bliznom oraz tatuażom i standardowo poczułam tysiące motylków w brzuchu. Zanim Nino zdążył się z powrotem położyć, przesuwałam dłońmi po jego klatce piersiowej. Podparł się na łokciu, pozwalając mi zgłębiać swoje ciało. Nie spuszczał wzroku z mojej twarzy, ale ja cały czas patrzyłam na moje palce, które właśnie musnęły jego sutki.

Zrobił wydech, więc powtórzyłam ten ruch. Uwielbiałam to, że wystarczył tak drobny gest, aby przedrzeć się przez maskę

oziębłości, jaką przywdziewał mój mąż. Dzięki temu czułam siłę. Ekscytację.

– Co powiesz na to, żeby tobie też zdjąć bluzkę? – zapytał, już chwytając za jej brzег.

Usiadłam, by mógł ją ściągnąć.

Lustrował moje ciało, poświęcając nieco więcej uwagi piersiom, po czym znowu złączył nasze wargi. Pociągnął za mój sutek przez koronkę stanika, który wkrótce ze mnie zdjął. Palcami i ustami pieścił piersi, ramiona oraz brzuch, pozostawiając za sobą palące pożądanie. Pomimo pragnienia, jakie czułam, zamarłam, kiedy sięgnął w dół, żeby zdjąć moje majtki. Do tej pory dotykał mnie jedynie przez materiał, bo dawało mi to poczucie bezpieczeństwa.

Uniosłam biodra i skorzystał z zaproszenia, lecz rozbierając mnie do końca, nie odrywał wzroku od mojej twarzy. Pogłaskał dłonią moje udo, następnie zaczął sunąć nią w górę, aż wreszcie musnął niewielką kępkę ciemnych włosów między nogami. Wstrzymałam oddech, gdy po raz pierwszy dotknął kciukiem wilgotnej łechtaczki bez bariery w postaci materiału. Wygięłam plecy i jęknęłam.

Zwinnie pieścił moje wargi palcami, jednak nie wsunął ich we mnie. Nie byłam pewna, jak dobry jest w czytaniu mnie... Zastanawiałam się, czy rozumie, że to, jak blisko mojego wejścia znajdują się jego palce, zaczyna przywoływać bolesne wspomnienia. Przesunął się na kraniec łóżka i delikatnie rozłożył moje nogi. Wiedziałam, co zamierza zrobić, więc starałam się zmusić ciało do rozluźnienia.

Umościł się między moimi udami, a jego wytatuowane bicepsy przeżyły się, kiedy jeszcze bardziej rozsuwał moje nogi.

– Strach? – zapytał cicho, ze skupieniem.

Nie bałam się tego. *On* nigdy mi tego nie zrobił.

– Nerwy – przyznałam.

– Skąd te nerwy? – Poczułam jego oddech na mokrej, rozgrzanej skórze i zadrżałam z podekscytowania, zdenerwowania oraz pragnienia.

Trudno to wyjaśnić.

– Nie wiem.

Nino się nachylił.

– Będzie ci przyjemnie, Kiara. Staraj się skupić na moim języku i moich ustach. Nie myśl o niczym innym.

Poczułam jego oddech na łechtaczce. Delikatnie przejechał językiem po skórze, zanurzył go między wargi, a następnie wrócił do łechtaczki. Jęknęłam.

– Przyjemnie? – zapytał głębokim, spokojnym głosem, nie odrywając ode mnie ust.

Pokiwałam głową, wbijając palce w pościel.

Powtórzył ten ruch językiem i moje mięśnie wreszcie się rozluźniły. Jeszcze bardziej rozchylił moje uda i polizał mnie aż do wejścia. Spięłam się na chwilę i wtedy szybko się stamtąd wycofał. Musnął językiem łechtaczkę, wargi, a później przejechał nim po wejściu. Intensywna przyjemność rozlała się po całym ciele i tym razem się nie spięłam. Nino zatoczył kółko i nacisnął mocniej, wsuwając we mnie koniuszek języka. Z zaskoczeniem wciągnęłam głośno powietrze.

Wydał z siebie cichy pomruk, który zabrzmiał jak pochwała, i mój wzrok powędrował niżej. Chciałam go obserwować. Wpatrywał się w moje intymne miejsce, zataczając kółka wokół wejścia. Wyglądał, jakby mu się to podobało, i kiedy zdałam sobie z tego sprawę, moje nerwy kompletnie zniknęły. Trącił językiem łechtaczkę i kilkakrotnie okrążył ją językiem, co sprawiło, że w głębi podbrzusza znacznie wzrosło napięcie. Zwiększało się z każdym liźnięciem, aż wreszcie się rozpadłam. Krzyknęłam i zadygotałam, dochodząc.

Nino mruknął, nie odrywając ode mnie ust, i zaczął przesuwać się niżej. Powoli lizał wejście. Otworzyłam szerzej oczy, czując, jak moje ścianki zaciskają się od jego pieszczot.

– Naciesz się tym do końca – rozkazał niskim głosem.

Mocno przyciskał język do mojego ciała, zwiększając przyjemność, jakiej doświadczałam.

To było niesamowite. *Niemożliwe*. Jeszcze nigdy nie czułam czegoś tak wspaniałego.

– Nino – wyjęczałam, kiedy delikatnie i ostrożnie dawał mi rozkosz. – To takie przyjemne.

– To dobrze – wychrypiał, nie odrywając ust od moich warg. Zadrzałam na ten dźwięk. – Chcę, żebyś jeszcze raz dla mnie doszła,

Kiara. Zrobisz to dla mnie?

– Tak – wydyszałam.

Musnął językiem łechtaczkę, następnie skupił uwagę na wejściu. Mocno przycisnął do mnie usta i ponownie wsunął język do środka. Poruszał nim niespiesznie, co było niezwykle cudowne. Położył kciuk na łechtaczce, pocierał ją i zataczał wokół niej kółka.

Nerwowo wypychałam biodra przytłoczona tym wspaniałym doznaniem. Tym razem narastało we mnie szybciej, ponieważ moje ciało było nadwrażliwe. Nadal pragnęło więcej. Złapałam Nino za włosy i wtedy doszłam jeszcze mocniej niż poprzednio.

Nino pogłaskał moje wargi.

– Chciałbym wsunąć w ciebie palec.

Spojrzałam na niego. Miał spokojny wyraz twarzy, pewny siebie. Przełknęłam ślinę.

Zanurzył palec między moje wargi.

– Powiedz coś. Każ mi przestać, jeśli tego nie chcesz.

– Ja... martwię się, że będzie bolało tak jak wtedy.

– Nie będzie – oznajmił stanowczo i z pewnością, następnie przesunął palec nieco niżej.

Spięłam się, bo przypomniał mi się ból sprzed lat. Uczucie rozpadania się na kawałki. Poczucie bezradności.

Mąż przyjrzał mi się, delikatnie zataczając kółka wokół mojego wejścia, lecz nie wtargnął do środka. Drugą ręką pogłaskał mnie po brzuchu.

– Postaraj się rozluźnić, Kiara. Jesteś bardzo mokra, a jeśli pozwolisz mi wsunąć palec, będzie to dla ciebie niesamowicie przyjemne, ponieważ twoje ścianki są teraz niezwykle wrażliwe.

Spróbowałam się odprężyć, niestety moje ciało ciągle było spięte. Nie potrafiłam zapomnieć o tym, co przydarzyło mi się w przeszłości. Nino nie przestawał gładzić wejścia i warg.

– Pomogę ci – wymruczał po chwili.

Przestraszyłam się, kiedy przeniósł dłoń z mojego brzucha wyżej, na żebra. W miejsce, gdzie miałam łaskotki. Ze śmiechem wciągnęłam głośno powietrze i podskoczyłam. Wtedy wsunął we mnie palec i od razu przestał łaskotać.

– Och – wydyszałam i zamarłam. Ani trochę mnie to nie zabolowało.

Nino uważnie spojrział mi w twarz. Zaczął poruszać palcem i jęknęłam na to doznanie.

– Dlaczego mnie połaskotałeś? – zapytałam niskim głosem.

Lekko pieścił moją łechtaczkę.

– Rozproszyłem twoje ciało. Twój mózg założył, że mój palec znajdujący się przy twoim wejściu stanowi zagrożenie, ponieważ spodziewałaś się czegoś nieprzyjemnego, więc postanowiłem stworzyć inne zagrożenie, na którym mogły skupić się synapsy. Zazwyczaj najlepszym sposobem jest zadanie komuś bólu, ale łaskotanie też dobrze działa, bo ciało reaguje na nie w podobny sposób.

Pokręciłam głową.

– Dobry w tym jesteś.

Uniósł kąciuki ust i popatrzył na mnie pytająco.

– Przez długi czas badałem funkcjonowanie ludzkiego ciała, w szczególności jego reakcje na przyjemność i ból.

Nie wątpię.

Jęknęłam, gdy delikatnie obrócił palec.

Powtórzył ten ruch i potarł kciukiem łechtaczkę.

– Podoba ci się?

Jak on w ogóle może o to pytać?

– Tak – wydusiłam z siebie.

Zastąpił kciuk ustami, nie przestając powoli wsuwać i wysuwać palca.

– Dojdź dla mnie jeszcze raz – powiedział tym swoim jedwabistym, dominującym tonem, a ja rozpadłam się od doznań, jakich dzięki niemu doświadczałam.

Całe moje ciało wybuchło i zalała je fala przyjemności. Przez długi czas drżałam, usiłując złapać oddech. Nino wyjął palec i zaskoczył mnie, kiedy włożył go sobie do ust.

– Lubię twój smak, Kiara – oznajmił moment później głębokim głosem, klękając między moimi nogami.

Mój wzrok powędrował na jego bokserki. Widziałam, że jest sztywny, podniecony.

Usiadłam i złapałam go przez materiał.

– Chcę się odwdzięczyć.

Nino uwolnił penisa, po czym znowu ukląkł na materacu.

Znajdowałam się tuż przed nim, więc z łatwością go chwyciłam. Nino mruknął. Nachyliłam się, a on wyszedł mi naprzeciw. Przycisnął do moich ust swoje, na których poczułam mój smak. Całowaliśmy się, a ja poruszałam dłońmi w górę i w dół. Patrzył na mnie jakoś inaczej, już nie tylko z oziębłą przenikliwością. Nasz pocałunek stał się rozpaczliwy, nieskoordynowany. Zauważyłam, jak penis sztywnieje w mojej ręce. Obserwowałam drobne drgnięcia mięśni Nino, nagłe rozciągnięcie jego ust i słuchałam szybkich oddechów.

Czułam się dobrze.

ROZDZIAŁ 18

Kiara

Leona posłała mi znaczące spojrzenie.

– Też się boisz?

Zaśmiałam się.

– To za mało powiedziane. Chyba nie umiem się zbyt dobrze bić. – Zamilkłam na chwilę. – Ale czemu ty się boisz? Myślałam, że już ćwoczyłaś z Fabiano.

– Tak, ćwoczyłam z nim kilka razy, jednak zawsze byliśmy sami. A teraz będę miała widownię.

Przytaknęłam. Również wolałabym potrenować sam na sam, lecz Nino miał dużo na głowie, ponieważ zbliżała się jego walka z gigantem.

Kiedy weszliśmy do pomieszczenia, nie potrafiłam ogarnąć tego wszystkiego wzrokiem. Żyrandol zwisający z sufitu, czerwono-złota tapeta, połamane stoły do ruletki, piękne, zabrudzone okna w kształcie muszli... Przemiana czegoś tak widowiskowego jak opuszczone kasyno w salę do ćwiczeń była bardzo w stylu braci Falcone.

Dostrzegłam, że stoją przy ringu, ubrani w same spodenki bokserskie. Moje serce zabiło szybciej na widok ich mięśni oraz blizn. Nawet Adamo był nieźle zbudowany, biorąc pod uwagę, że niedługo skończy dopiero czternaście lat.

– Dzięki Bogu nie będziemy ćwoczyć w klatce – wymamrotała Leona, a ja spojrzałam na nią pytająco. Uśmiechnęła się. – Fabiano zawsze nalega, żebyśmy trenowali w klatce, a szczerze mówiąc, przyprawia mnie ona o dreszcze.

Mój wzrok powędrował w tamtym kierunku i musiałam zgodzić się z Leoną. Byłam wystarczająco zdenerwowana, nie potrzebowałam do

tego klatki.

Nino dotknął mojego biodra, kiedy przy nim stanęłam.

– Leona pójdzie jako pierwsza, ponieważ ma już doświadczenie – oświadczył.

Przytaknęłam, starając się ukryć ulgę.

Fabiano podniósł liny, a jego dziewczyna przeszła pod nimi i zerknęła nerwowo na braci Falcone.

– Będziecie patrzeć?

– Nie – odpowiedział Nino. – Będę cię atakował.

Otworzyła szerzej oczy.

– Co? Myślałam, że Fabiano będzie ze mną trenował.

Blondyn pokręcił głową.

– Nie tym razem. Wyjdzie bardziej realistycznie, jeśli twoim przeciwnikiem zostanie ktoś, kogo się boisz.

Nino przeskoczył przez liny i stanął przodem do Leony. W pełni zrelaksowany trzymał ręce luźno po bokach.

– Przypatrz się uważnie, Kiara – powiedział.

Potaknęłam.

Ruszył w stronę Leony i zauważyłam, jak Fabiano przechyla się nieco do przodu. Dziewczyna krzyknęła zaskoczona, kiedy Nino zacisnął dłoń na jej nadgarstku. Przyciągnął ją do siebie i zaraz znalazła się na plecach. Kucnął między jej nogami.

– Leona – wysyczał Fabiano. – Pamiętaj, czego cię nauczyłem.

Próbowała się wyrwać, ale w następnej chwili miała nadgarstki przyciśnięte do podłogi nad głową, a Nino zaczął się obniżać, rozsuwając jej nogi swoimi umięśnionymi udami.

Remo wydał dźwięk przypominający odgłos brzęczka.

– Już się nie wywiniesz. Zareagowałaś zbyt późno. Teraz ma cię dokładnie tam, gdzie chce.

Zadrżałam.

– Musiałby rozpiąć spodnie. Wtedy miałyby chwilę, żeby zaatakować go nieskrępowaną ręką – powiedziałam.

Wszyscy spojrzeli w moim kierunku. Przełknęłam ślinę i stałam twardo z wysoko podniesioną głową.

Nino ujął nadgarstki Leony w jedną dłoń, chociaż bardzo się wiała, i pokazał mi swoją wolną rękę.

– Teraz mogę rozpiąć spodnie.

Wyprostował się i pomógł wstać Leonie.

– Czemu zareagowałaś tak późno? – zapytał Fabiano, marszcząc brwi.

– Przestraszyłam się. Szczerze mówiąc... boję się Nino – przyznała niechętnie.

– W takim razie mam nadzieję, że twój napastnik powiadomi cię z wyprzedzeniem, że chce zaatakować, żeby cię nie przestraszyć – wymamrotał Remo.

Savio i Adamo najwyraźniej stracili nami zainteresowanie, ponieważ przenieśli się do klatki, gdzie rozpoczęli walkę treningową. Savio z pewnością był górą i sądząc po sile jego kopniaków oraz ciosów, nie traktował młodszego brata ulgowo. Nic dziwnego, że Adamo był ostatnio taki poobijany.

– Jeszcze raz – oznajmił Fabiano.

Tym razem Leona zareagowała od razu, kiedy Nino chwycił jej rękę. Podniosła dłoń, chcąc podrapać go po twarzy, lecz on zablokował ją łokciem, w tej samej chwili przesuwając biodro tak, by uniemożliwić jej wymierzenie mu kopniaka w krocze. I wtedy rzucił ją na podłogę. Znaleźli się w tej samej pozycji co wcześniej, a Leona prychnęła.

– Lepiej – przyznał Nino i pokiwał głową, wstając. Pomógł jej się podnieść.

– I tak wylądowałam na podłodze.

– Twoim napastnikiem nie będzie Nino – odparł Fabiano. – Pewnie nie będzie nawet w połowie tak szybki, silny czy zręczny jak on.

Powtórzyli to jeszcze dwa razy. Pod koniec Leona była czerwona na twarzy i bardzo spocona. Natomiast mój mąż wyglądał, jakby właśnie wrócił z przyjemnego porannego spaceru.

Uśmiechnęłam się pod nosem, kiedy spojrzał mi w oczy i jego usta drgnęły. Ciepło wypełniło całe moje ciało. W jego obecności działo się tak dosyć często.

– Twoja kolej – powiedział i podniósł dla mnie liny.

Głośno przełknęłam ślinę i weszłam na ring, a Leona, kierując się w drugą stronę, szepnęła do mnie:

– Powodzenia.

Fabiano od razu objął ją zaborczo w talii. Remo pokręcił głową, wskoczył na krawędź ringu, a następnie wszedł za liny.

Wbiłam wzrok w Nino, czując, jak krew pulsuje mi w żyłach.

– Ty będziesz ze mną trenował, no nie? – Mój głos drżał.

Przyjrzał się mojej twarzy, po czym zaprzeczył.

– Chcę, żebyś stawiała czoła swoim lękom. Grozi ci to, że podczas prawdziwego starcia zastygniesz w bezruchu.

Gdy spojrzałam na Remo, zaczęłam się trząść. Stał z rękami skrzyżowanymi na piersi, obserwując mnie z mrocznym rozbawieniem.

Pokręciłam głową.

– Nie. Nie mogę. – Cofałam się, aż wpadłam na liny. – Proszę, Nino.

Mój mąż popatrzył znacząco na swojego brata, a ten przewrócił oczami.

– Ja mógłbym to zrobić – zasugerował Fabiano.

Przeniosłam na niego wzrok. On też był przerażający, ale daleko mu do najstarszego z braci Falcone.

– Więc to zrób – warknął Remo, lecz podszedł do mnie, patrząc surowo. – Dopóki nie stawisz czoła swoim lękom, będziesz słaba. Będzie miał nad tobą władzę tak długo, jak mu pozwolisz. Jeśli kiedyś przestaniesz być takim tchórzem, przyjdź do mnie. Pokażę ci, jak walczyć z przeciwnikiem, który chce cię skrzywdzić.

Przeskoczył przez liny, a następnie dołączył do Adamo i Savio w klatce.

Nino dotknął mojej talii, marszcząc brwi.

– Nie przejmuj się nim.

– Zgadzasz się z tym, co powiedział? – zapytałam cicho.

Pokiwał głową.

– Remo byłby najlepszą osobą do zasymulowania ataku.

– Mogę być równie przerażający, co on, jeśli chcesz – oświadczył Fabiano, wzruszając ramionami.

– Nie – odparłam szybko. – Dzięki.

Fabiano był wystarczająco straszny ze swoimi oceniającymi niebieskimi oczami.

– Widziałaś, co robiła Leona – zwrócił się do mnie Nino. – Oczywiście ona nie przeżyła w przeszłości tego, co ty, więc ty będziesz się mierzyła z dwoma wrogami: Fabiano i swoimi wspomnieniami. Mogę ci powiedzieć, jak poradzić sobie z tym pierwszym, ale z drugim będziesz musiała wygrać sama. – Gestem kazał mi zbliżyć się do blondyna. – Jesteś mniejsza i słabsza, dlatego powinnaś sprawić, żeby każdy twój cios się liczył. Celuj tam, gdzie boli najbardziej. Jego jaja. – Nino wskazał na krocze Fabiano, na co ten uniósł brew. – Splot słoneczny. – Pokazał miejsce pod żebrami. – Pod brodą. Oczy. Nos. – Machnął w stronę jego twarzy. – Pokażę ci. – Stał przed Fabiano, który uśmiechnął się szeroko.

Nino uniósł od boku kolano, celując w krocze mężczyzny, lecz go nie uderzył. Następnie zacisnął dłoń w pięść i udał, że dwa razy wali Fabiano w brzuch. Po tym wypchnął rękę do góry, zbliżając podbicie dłoni do jego nosa.

– Możesz też drapać i gryźć – dodał. – Ale nie marnuj zbyt dużo czasu. W końcu się od tego zmęczysz.

Cofnął się o krok i skinął głową na Fabiano, który od razu do mnie podszedł. Zamarłam. Wszystko wydarzyło się tak szybko. Nagle znalazłam się na plecach, a on klęczał między moimi nogami. Ogarnęła mnie panika i poczułam się, jakbym się dusiła. Załkałam z przerażenia, zaciskając powieki, i zaczęłam drżeć.

– Kurwa – powiedział ktoś.

Potem usłyszałam inny głos, chłodny i stanowczy. Już wcześniej sprowadzał mnie na ziemię.

– Kiara, otwórz oczy. – I zrobiłam to. Popatrzyłam w szare tęczęwki Nino. – Nie pozwól, żeby przeszłość przejęła nad tobą kontrolę. Jesteś bezpieczna. Nic ci się nie stanie. Jestem tutaj.

Przełknęłam ślinę i kiwnęłam delikatnie głową. Fabiano kucał niedaleko mnie, przyglądając mi się ze zmarszczonymi brwiami. Zacisnęłam uda zażenowana.

– Przepraszam.

– Nie masz za co przepraszać – stwierdził, wzruszając ramionami. Jego spojrzenie było nieco łagodniejsze niż poprzednio.

Nino pomógł mi wstać.

– Jeszcze raz? – Nie odrywał ode mnie wzroku. Gdy nieznacznie przytaknęłam, odwrócił się do Fabiano. – Tym razem tylko usiądź na jej nogach.

Skinął głową.

– Gotowa?

– Tak – odpowiedziałam.

Złapał mnie za rękę i moment później znowu znalazłam się na plecach, a on siedział na moich udach. Moją pierś zaczęła rozdzierać panika. Staralam się z nią walczyć, ale nie dawałam rady. Zrobiło mi się ciemno przed oczami. Fabiano szybko wstał i dopiero wtedy udało mi się zaczerpnąć powietrza. Nino klęczał obok mnie, dotykając mojego ramienia.

– To chyba nie działa – oznajmił Fabiano. – Za bardzo się boi.

Nino pokiwał głową, lecz nie odrywał ode mnie wzroku i nie cofał dłoni.

– Możecie już iść – odparł. – Ja się tym zajmę.

Fabiano posłał mi pełen napięcia uśmiech, następnie zszedł z ringu.

– Przepraszam – powiedziałam zażenowana tym, że tak pękłam, choć przecież wiedziałam, że to było na niby i Fabiano tak naprawdę nie chce mnie skrzywdzić.

– Zbagatelizowałam to, jak bardzo boisz się mężczyzn. Przy mnie byłaś zrelaksowana.

– Ponieważ tobie ufam – wyszeptałam.

Ściągnął brwi.

– Dlatego chciałem, żebyś trenowała z Remo albo Fabiano. Przy nich zachowujesz ostrożność. Dzięki temu walka byłaby bardziej realistyczna.

– Wiem, jednak teraz jestem zbyt przytłoczona. Nie mógłbyś ty ze mną poćwiczyć?

– Oczywiście, ale nie będzie taryfy ulgowej, Kiara. Nie ma sensu pozostawać w twojej strefie komfortu. Nie poprawisz się, jeśli będziesz czuła się bezpiecznie.

Z nerwów poczułam ucisk w żołądku, kiedy pomógł mi wstać.

Miał trochę racji i chciałam pokazać mu, że nie jestem słaba. Co więcej, chciałam udowodnić sobie, że wreszcie mogę pokonać

własną przeszłość. Zbyt długo pozwalałam, aby kontrolowała moje życie.

– Podejź bliżej. – Gdy stanęłam tuż przed Nino, chwycił mnie za nadgarstki. Spięłam się, oczekując ataku, lecz on położył moje dłonie na swoich ramionach. – Postaraj się zdobyć trochę impetu i wtedy poderwij kolano najmocniej, jak możesz.

Zawahałam się.

– Zrób to – powiedział stanowczo i wykonałam polecenie.

Zablokował moje kolano udem, żebym nie uderzyła go w krocze. Podskoczyłam od siły zderzenia i poczułam tępy ból promieniujący do górnej części biodra.

– Przepraszam.

– Nie przepraszaj. Masz mnie skrzywdzić. Zrób to jeszcze raz, mocniej.

Tym razem trafiłam go w udo.

Skinął głową.

– Lepiej, ale nadal jesteś zbyt niepewna. A teraz zaciśnij pięści.

Obniżyłam dłonie i wykonałam polecenie.

– Uderz mnie w brzuch.

Zrobiłam to, lecz nawet ja czułam, że się hamuję.

Złapał mnie za rękę i jeszcze bardziej zacisnął moją pięść. Następnie dotknął nią miejsca, w które chciał, żebym trafiła.

– Tutaj. Mocno.

Wyprowadziłam cios, a Nino zacisnął usta. Nie byłam pewna, czy teraz naprawdę go zabolalo, czy może nadal nie był zadowolony z tego, jak sobie radzę.

Pewnie to drugie.

– A teraz otwórz dłoń i celuj jej podbiciem w mój nos.

Zrobiłam, co kazał, a on zmienił nieco kąt nachylenia mojej ręki.

– W ten sposób – poinstruował. – Jeśli zrobisz to z odpowiednią siłą, możesz złamać przeciwnikowi nos.

– Raczej ty możesz.

Pokręcił głową.

– Możesz. Uwierz mi. Jeśli ja zrobiłbym to z pełną mocą, mógłbym zabić przeciwnika, wpychając mu kości twarzy do mózgu.

Skrzywiłam się z obrzydzeniem.

– Teraz przejdziemy do właściwej obrony – oświadczył. – Zaatakuję cię, rzucę na podłogę i wejdę między twoje nogi, a ty z całych sił postaraj się mnie powstrzymać. Nie hamuj się, Kiara. Nie wyrządzisz mi żadnej krzywdy.

– Okej. – Wytarłam dłonie o spodnie, ponieważ spociły mi się ze stresu.

Nino przyjrzał mi się ze spokojem, ale po chwili coś w jego wyrazie twarzy się zmieniło; teraz wyglądał na wyrachowanego i drapieżnego. Wiedziałam, że zaraz się na mnie rzuci.

Chociaż się tego spodziewałam, pisnęłam, gdy złapał mnie za biodra. Zamarłam na chwilę, lecz zaraz uniosłam kolano. Zablokował je udem, przyszpilił mnie do podłogi i już moment później znajdował się między moimi nogami, przyciskając biodra do moich. Złapał moje nadgarstki i przytrzymał je nad moją głową. Choć bardzo się szarpałam, ani trochę się nie ruszył. Mój oddech stał się urywany, kiedy spanikowana poczułam, jak przewraca mi się w żołądku. Mimo że nie było tak źle jak wcześniej, i tak się bałam.

– Walcz z tym – rozkazał ostro Nino.

Rozumiałam, co ma na myśli, jednak trudno toczyło się walkę z własnym umysłem. Skupiłam się na chłodnych, szarych oczach. Już dwa razy wyciągnęły mnie z ataku paniki i w tej chwili zrobiły to po raz kolejny. Przerazenie powoli zmaleło, a oddech zwolnił.

Nino pokręcił głową i puścił moje dłonie, lecz nie zszedł ze mnie.

– Dobrze, że odnajdujesz w moich oczach pocieszenie, Kiara, tyle że to ci nie pomoże, jeśli kiedyś zostaniesz zaatakowana.

Przymknęłam powieki.

– Może po prostu powinniśmy pogodzić się z faktem, że nigdy nie nauczę się bronić i jeśli następnym razem zjawi się ktoś taki jak mój wuj, to będzie mógł wziąć ode mnie, co zechce.

Nino musnął ustami moje ucho, a ja z zaskoczeniem otworzyłam szeroko oczy.

– Nauczysz się bronić i przysięgam, że nikt nigdy cię nie skrzywdzi. Nikt nigdy się do ciebie nie zbliży.

Odsunął się i kiedy ujrzałam jego wyraz twarzy, w moim ciele eksplodowały głupie uczucia.

Przez jakiś czas żadne z nas się nie poruszyło. Gdy dotknęłam umięśnionej klatki piersiowej, mój oddech przyspieszył z innego powodu. Po raz pierwszy w życiu nie przeszkadzało mi, że leży na mnie mężczyzna. Że mężczyzna znajduje się między moimi nogami.

Nino wreszcie przerwał ten moment. Wstał, po czym wyciągnął rękę. Przyjęłam ją i pozwoliłam, żeby pomógł mi się podnieść. Nadal czułam łaskotanie w ciele od tej bliskości.

– Jeszcze raz – powiedział, a napięcie słyszalne w jego głosie wygrało z motylami w moim brzuchu.

Nino

Po treningu, kiedy wracaliśmy do domu, Kiara cały czas na mnie zerkała, ale jak tylko na nią spoglądałem, odwracała wzrok. Nie potrafiłem odczytać jej nastroju, jednak wydawała się podenerwowana. Gdy skończyła wieczorną toaletę, poszedłem pod prysznic i jak zwykle zostawiłem drzwi do łazienki otwarte. Kiara nigdy nie wchodziła tam za mną. Wciąż czuła się niepewnie na widok mojego nagiego ciała, i to nie tylko ze strachu.

Remo miał rację: musiała nauczyć się walczyć z kimś, kogo się boi. A ja nie byłem tą osobą. Ku mojemu zaskoczeniu zaczęła mi ufać, choć w zasadzie nie powinienem był się dziwić, bo przecież traktowałem ją tak, by wiedziała, że może się przy mnie rozluźnić. Kulenie się ze strachu nie było czymś, co mogłem tolerować u swojej żony. Potrzebowałem kogoś, kto potrafi mi się postawić, a Kiara powoli stawała się taką kobietą. Przed nami ciągle sporo pracy, ale ja w przeciwieństwie do Remo byłem cierpliwy.

Oparłem się plecami o drzwi kabiny i ustawiłem zimną wodę, żeby mój kutas sobie za dużo nie wyobrażał. Kiara raczej nie była dzisiaj gotowa na dalsze zgłębianie. Walka z Fabiano ją rozstroiła, a jeśli miałem być ze sobą szczery, było mi trudno tak po prostu stać i patrzeć, jak jej dotyka, jak ją przytrzymuje, jak klęczy między jej udami. Jeszcze nigdy nie doświadczyłem czegoś takiego i nie umiałem nazwać tego uczucia.

Kiedy wróciłem do sypialni, Kiara siedziała oparta o zagłówek z książką w rękach. Miała na sobie cienką, jedwabną koszulę nocną, przez którą prześwitywały sutki. Szczupłe nogi skrzyżowała w kostkach – miejscu, gdzie miała tak cudownie wrażliwą skórę. Spojrzała na mnie i szybko przesunęła wzrokiem po mojej nagiej klatce piersiowej, zatrzymała go na bokserkach, po czym znowu wbiła w książkę, ale widziałem, że nie może skupić się na tym, co czyta.

Osuszając włosy ręcznikiem, podszedłem bliżej.

– Co się stało? Zrobiłem coś, co cię zestresowało? To przez dzisiejszy trening? – wypytywałem. – Muszę nauczyć cię samoobrony. A jeśli będę traktował cię ulgowo, nie osiągniemy zamierzonego efektu.

Wcześniej zdawało mi się, że jakoś się w tej kwestii dogadaliśmy. Nie zamierzałem zmieniać co do tego zdania. Kiara była dobrze chroniona. Przyjęła nazwisko Falcone, które wielu ludziom w Las Vegas kojarzyło się ze strachem. Wszyscy wiedzieli, że jest moja. Wszyscy wiedzieli, że rodzina Falcone pilnuje tego, co do niej należy, a mści się okrutnie i bezlitośnie. Kiara była na tyle bezpieczna, na ile jakakolwiek kobieta mogła być w naszym świecie, jednakże nie rozumiałem, dlaczego nie mielibyśmy zagwarantować jej najwyższego stopnia ochrony, sprawiając, że będzie trudnym celem. Jej umiejętności w zakresie korzystania z broni się poprawiły, ale i tak musiała nauczyć się bić.

Zarumieniła się, odłożyła książkę i wreszcie spojrzała mi w oczy. Zmrużyłem powieki, starając się określić jej nastrój. Była zdenerwowana. Rzuciłem na podłogę ręcznik, następnie usiadłem na łóżku obok żony.

– Jeśli nie powiesz mi, co ci przeszkadza, nie będę wiedział, co zmienić w swoim zachowaniu.

– Nie zrobiłeś nic złego – szepnęła.

Znowu przyjrzała się górnej części mojego ciała, a potem skierowała wzrok trochę niżej. Kiedy spojrzała mi w twarz, zdałem sobie sprawę, że jednak nie jest rozstrojona po dzisiejszych wydarzeniach. Prawie na pewno była podniecona, ale jak zwykle pozwoliłem, aby to ona zrobiła pierwszy krok.

– Ja... chciałabym pójść z tobą do łóżka.

Moje ciało od razu zareagowało na jej słowa i krew w okamgnieniu popłynęła do mojego fiuta, lecz nie zadziałałem pod wpływem impulsu. Odwróciłem się do Kiary i zbliżyłem do niej jeszcze bardziej, opierając się na ręce przy jej nodze. Przesunęła się do przodu, upuszczając książkę na podłogę. Przycisnęła usta do moich i wsunęła język między moje wargi. Zwalczyłem pragnienie przyszpilenia jej do materaca swoim ciężarem i ocierania się o jej giętkie ciało. Chciałem zagłębić się w jej cholernie ciasną cipkę. Chciałem poczuć ją na swoim fiucie i się w niej zatracić. Nie mogłem się tego wyprzeć.

– Czy chciałabyś, żebym przykuł się do zagłówka? – zapytałem pomiędzy pocałunkami.

Spojrzała mi w oczy i delikatnie pokręciła głową.

– Ufam ci. Już nie boję się twojej siły.

Przejechałem knykciami po jej ręce.

Zaufanie było czymś kruchym. Wiedziałem o tym. Do tej pory obdarzyłem nim wyłącznie braci, ale żonie też powoli zaczynałem ufać.

– Będzie ci ze mną dobrze, Kiara – zapewniłem.

Zrobiła wydech i podenerwowana ściągnęła delikatnie usta.

– Nie będzie tak jak ostatnio, prawda? – Głos jej drżał i patrzyła na mnie, jakby była pewna, że nie dopuszczę do niej przeszłości.

I, kurwa, pragnąłem to dla niej zrobić. Pragnąłem pokazać, że to, przez co przeszła, nigdy więcej się nie wydarzy.

Przesunąłem dłońmi po jej piersiach skrytych pod cienkim materiałem.

– Będzie zupełnie inaczej. – Pocałowałem ją w brodę, a następnie obsypałem pocałunkami szyję i obojczyk, wdychając słodki zapach; rozkoszowałem się tym, jak aksamitna jest jej skóra. – Nie będzie bólu ani strachu. Ty będziesz kontrolowała sytuację.

Położyła ręce z tyłu mojej głowy i pociągnęła ją w dół, a ja zsunąłem ramiączko koszuli. Kiara zrobiła głośny wdech. Na jej ciele pojawiły się ciarki, bo zamknąłem wargi na sutku i zassałem go, ciesząc się z tego, jak twardnieje od moich pieśczoł. Ująłem w dłoń drugą pierś, zacząłem lekko masować, po czym odnalazłem kciukiem

brodawkę. Musnąłem ją, co spotkało się z jęknięciem. Powtórzyłem tę czynność, dodatkowo zataczając językiem kółka wokół drugiego sutka. Kiara poruszyła się niecierpliwie, nadal klęcząc na materacu.

– Nino – wyszeptała. – Proszę.

– Proszę o co? – zapytałem ochrypłym głosem.

Byłem boleśnie sztywny w bokserkach, ale próbowałem nie myśleć o swoim pożądaniu.

– Muszę dojść.

– Chcesz moich ust?

Przytaknęła nerwowo.

– No to się połóż.

Przesunęła się do tyłu i położyła na plecach. Wszedłem całkiem na łóżko, potem włożyłem palce za gumkę jej majtek, a kiedy się nie spięła, niespiesznie je zdjąłem; uniosła pośladki, żeby ułatwić mi sprawę. Powoli wsunąłem kolano między uda Kiary, nawiązując z nią kontakt wzrokowy. Po sekundzie oporu rozszerzyła nogi. Dokładając drugie kolano, musnąłem jej usta i jeszcze bardziej rozsunąłem uda. Na widok lśniącej pomiędzy nimi skóry przeszył mnie dreszcz podniecenia, który dotarł prosto do mojego fiuta.

Cierpliwość to cnota, lecz w tej chwili zdaje mi się ona niemożliwością.

Wziąłem głęboki oddech i wyciągnąłem się na materacu między nogami żony, podczas gdy ona obserwowała mnie ufnie, z pożądaniem, z rozchyłonymi wargami oraz szeroko otwartymi oczami. Już była bardzo pobudzona po tym, jak pieściłem sutki – wystarczająco, by uprawiać seks – jednak zależało mi na tym, aby maksymalnie się rozluźniła i osiągnęła kilka orgazmów, zanim w nią wejdem. Sunąłem ustami w górę uda, kierując się coraz wyżej, tam, gdzie najbardziej chciała je poczuć. Zrobiłem wydech nad jej cipką, przez co nogi zadrżały jej z pragnienia. Pocałowałem wznórek łonowy, później wargi, a następnie przejechałem po niej językiem, smakując jej oraz ignorując to, że przez to robię się jeszcze twardszy. Ten smak potęgował moje pożądanie.

Kiara nabrała głęboko powietrza, prawie z ulgą.

Na przemian delikatnie lizałem łechtaczkę i niespiesznie zataczałem kółka wokół wejścia, aż wreszcie żona wiała się pode mną

i oddychała ciężko. Kiedy zaczęła lekko, ale desperacko poruszać biodrami, mocno przycisnąłem język do łechtaczki, a Kiara głośno doszła. Wplotła palce w moje włosy, przytrzymując mnie w miejscu, podczas gdy ja skupiałem się na jej wejściu. Zanurzałem w nie język, zatapiając głowę między idealnymi nogami.

Pogłaskałem żonę po udzie, po czym przeniosłem rękę bliżej cipki i musnąłem wilgotną skórę. Przejechałem po zagłębieniu palcem wskazującym i wsunąłem go w nią, kiedy po paru chwilach się nie spięła. Mój fiut drgnął, ponieważ wiedziałem, że wkrótce to ja będę znajdował się w jej ciepłym, mokrym wnętrzu. Zacząłem powoli pieprzyć ją palcem, zataczając kółka na łechtaczce. I ten widok niesamowicie mnie rozgrzał. To palące, nieokiełznane pragnienie pewnie było doznaniem bliskim emocjom. Lepsze od czucia na dłoni jej soków okazały się przerywane jęknięcia wydobywające się z ust Kiary oraz uda ułożone tak luźno, że widziałem, iż cieszy się tym bez skrępowania, bo wierzy, że potraktuję ją dobrze.

Podniosłem wzrok, żeby ją oglądać.

Mój palec pokrywała jej wilgoć, a Kiara chwytala się kurczowo pościeli, wydając z siebie pełne desperacji pojękiwania.

Odsunąłem się na kilka centymetrów.

– Jak ci jest, Kiara? – Mój głos był głęboki i pełen napięcia, *niespokojny*, ale ona wyglądała, jakby jej to nie przeszkadzało. Poczułem w klatce piersiowej ciepło, jakiego wcześniej nie doświadczałem.

– Dobrze – wyszeptała. Wciągnęła głośno powietrze, ponieważ zgiąłem palec, przyciskając go do punktu G.

– Dobrze?

– Bardzo dobrze, Nino. Bardzo dobrze. – Brzmiała, jakby uważała to za jebany cud, jak gdybym właśnie ofiarował jej objawienie, i poczułem w piersi jakieś dziwnie zaborcze uczucie.

Kiara była moja.

– W porządku – wymruczałem, przykładając usta do jej mokrej skóry, po czym znowu zamknąłem je na łechtaczce i musnąłem palcem punkt G.

Po chwili wygięła plecy w łuk i chwyciła pościel, oddychając głośno oraz pojękując, a ja złagodziłem pieszczoty, żeby mogła dojść

do końca. Musiałem sprawdzić jej gotowość, wsuwając w nią drugi palec, ale ostrzeżenie jej o tym stanowiło ryzyko, że ponownie się zdenerwuje. Jednakże musiała czuć, że to ona sprawuje kontrolę.

– Chcę włożyć w ciebie drugi palec – oznajmiłem.

Chwila zawahania.

– Okej.

– Postaraj się zrelaksować, bo inaczej znowu cię połaskoczę – ostrzegłem, powoli poruszając palcem.

Zaśmiała się i wtedy wsunąłem drugi. Spięła się zaskoczona, a ja dałem jej czas na przyzwyczajenie do nowej sytuacji. Chciałem, by sama zdała sobie sprawę, że nie poczuje bólu. Była na to zbyt mokra.

– Dobrze?

– Okej – odpowiedziała.

– Więc spróbujmy sprawić, żeby było dobrze. – Nie wyjmując z niej palców, przesunąłem się do góry i zamknąłem usta na sutku. Pieściłem go przez moment, następnie powoli zacząłem pieścić cipkę.

Ścianki Kiary zaciskały się mocno; nie mogłem się doczekać, aż poczuję to na swoim fiucie. Kilka sekund później moja żona zaczęła poruszać biodrami, podczas gdy ja coraz intensywniej ssałem sutek. Odsunąłem się od jej piersi, chcąc zapytać, czy wszystko w porządku, ale ona była szybsza.

– Dobrze, Nino. Proszę, nie przestawaj.

Znowu przyłożyłem wargi do twardego sutka i zacząłem go delikatnie skubać. Wkrótce Kiara wygięła plecy w łuk, głośno dochodząc. Wyjąłem pokryte jej sokami palce i ten widok prawie mnie zniszczył.

Powoli otworzyła oczy i spojrzała na mnie zamglonym wzrokiem, rozciągając usta w niewielkim, pełnym zadowolenia uśmiechu.

– Twoje ciało jest gotowe – wychrypiałem, znajdując się na skraju utraty kontroli.

Zazwyczaj pozostawałem opanowany, a tej nocy szczególnie zamierzałem się pilnować.

– Jestem gotowa – powiedziała cicho, przyglądając się mojej twarzy.

Uśmiechnąłem się do niej, ponieważ potrzebowała tego, żeby poczuć spokój, następnie się wyprostowałem.

– Chyba najlepiej, żebyś to ty była na górze.

– Nie jestem pewna, czy sobie poradzę. Wolałabym, żebyś ty był na górze.

Pokiwałem głową, choć wiedziałem, że Kiara poczuje nerwy, gdy tylko znajdę się na niej i zda sobie sprawę z mojej siły, więc ten pomysł wydał mi się zły. Dzisiaj na ringu zniosła to dobrze, ale tamta sytuacja różniła się od poddania się komuś w łóżku.

Zdjąłem bokserki. Już byłem boleśnie twardy, lecz musiałem działać powoli ze względu na Kiare. Nigdy w życiu dla nikogo się nie hamowałem. Brałem całą przyjemność, jaką kobiety mogły mi zaoferować – a oferowały jej mnóstwo – jednak Kiara była moją żoną i chciałem traktować ją odpowiednio. Tak, jak powinno się traktować żonę.

Nie jest dziwką ani dłużniczką, tylko moją żoną. Ma na nazwisko Falcone. Jestem za nią odpowiedzialny.

Obserwowała mnie ze zdenerwowaniem i ufnością. Nie byłem pewny, czemu druga z tych rzeczy wpływała na moje zadowolenie, ale właśnie tak było. Do tej pory zaufaniem obdarzali mnie wyłącznie bracia. Teraz także Kiara – zrobiła to, chociaż w przeszłości została skrzywdzona.

Zbliżyłem się do niej, a ona uśmiechnęła się, lecz usta jej drżały. Chciałem już się w niej znaleźć.

– Nie musimy tego robić – oznajmiłem, choć wypowiedzenie tych słów sprawiło mi niemal fizyczny ból.

– Nie – zaoponowała od razu, dotykając mojej klatki piersiowej trzęsącą się dłonią.

Podniosłem ją do ust i pocałowałem wewnętrzną stronę.

Kiara trochę się rozluźniła. Zawsze dobrze reagowała na czułość. Lubiłem traktować ją delikatnie, ponieważ jej reakcje na to dawały mi mnóstwo satysfakcji. To było nowe doświadczenie, którego nigdy nie spodziewałem się mieć.

Powoli przesunąłem się do góry, a ona rozszerzyła nogi. Uklęknąłem między nimi, po czym oparłem się na rękach, patrząc na swoją żonę. Już czuła przytłoczenie. Jej oddech przyspieszył

i trzepotała nerwowo rzęsami. Żałowałem, że nie ma sposobu, by naprawdę zdała sobie sprawę, że to coś zupełnie innego od gwałtu z przeszłości. Nadal wydawało mi się, że najlepszym rozwiązaniem dla tego problemu byłoby, gdyby znalazła się na górze.

Zawisnąłem nad nią i nie ruszyłem się z miejsca.

– Jeśli w ciebie wejdem, jeszcze bardziej będziesz czuła, jakbyś traciła kontrolę. Przycisnę cię do materaca ciężarem swojego ciała i będziesz musiała poddać się jego naporowi. Nie ma na to siły – wychrypiałem, starając się ignorować to, jak mój fiut drgnął, kiedy musnąłem nim wewnętrzną stronę jej uda. Delikatna zmiana ułożenia bioder i jedno pchnięcie wystarczyłyby, żebym zaspokoił palące pragnienie wypełniające moje żyły. – Czemu chcesz to zrobić w tej pozycji? – zapytałem cicho.

– Bo chcę, żebyś ty prowadziła... I chcę być blisko ciebie, gdy będziemy uprawiali seks.

– Jak będziesz na mnie siedziała, też będę mógł cię przytulać. Z łatwością mogę prowadzić, nawet jeśli będziesz mnie ujeżdżała.

Zarumieniła się w odpowiedzi na ostatnie słowo.

Oparłem się plecami o zagłówek.

– Usiądź na mnie – poleciłem, postanawiając oszczędzić jej konieczności podejmowania decyzji.

Kiara uklękała, niepewnie przygryzając wargę. Złagodziłem wyraz twarzy i odgarnąłem jej niesforne loki z twarzy. Od razu przyłgnęła policzkiem do mojej dłoni. Pogłaskałem go kciukiem, a następnie przesunąłem palcami po jej gardle oraz ręce. Zrobiła cichy wydech.

– Gotowa? – zapytałem, zmuszając się do zachowania spokojnego tonu głosu.

Pokiwała głową i przysunęła się bliżej.

Chwyciłem ją w talii i pomogłem jej usiąść na dolnej części mojego brzucha. Kiedy poczułem na sobie jej wilgotną skórę, gwałtownie wciągnąłem powietrze. Ciało Kiary było cholernie gotowe. Objąłem ją i przyciągnąłem do siebie, po czym, nie hamując się, złączyłem nasze wargi.

Kiara chętnie odwzajemniła pocałunek i zaczęła ocierać się mokrą cipką o moją miednicę, bezwiednie się zsuwając. Zdusiłem

mruknięcie. Chciałem się po prostu w niej zagłębić, ale musiałem się dla niej powstrzymać. Pozwolić, żeby poczuła się swobodnie.

Po pewnym czasie odchyliła się i na mnie spojrzała. Potrzebowała mojej pomocy.

– Unieś nieco biodra i przesun się do tyłu – poinstruowałem. Zrobiła tak i wkrótce siedziała okrakiem na moich udach. Ująłem w dłoń penisa, a Kiara głośno przełknęła ślinę. – To będzie przyjemne. Zadbam o ciebie, Kiara.

Przytaknęła, uśmiechając się delikatnie, i chwyciła mnie za ramiona, przenosząc się nad mojego fiuta. Powoli zsunęła dłonie na moją klatkę piersiową, a jej wilgotne wejście otarło się o główkę penisa. Zdusiłem pomruk, ponieważ nie chciałem jej wystraszyć.

Moje jądra się ścisnęły, a mięśnie spięły. Kurwa. Nie potrafiłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio pragnąłem kogoś tak bardzo, jak w tym momencie Kiary.

– To może nieco zakłuć, ale jesteś bardzo podniecona, Kiara.

Wiedziałem, że mógłbym nabić ją na siebie bez żadnego oporu. Jej ciało było gotowe, żeby je wziąć, lecz twarz zdradzała lęk. Teraz już lepiej potrafiłem odczytywać uczucia mojej żony.

– Pomożesz? – wyszeptła, patrząc ufnie brązowymi oczami.

Z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu moje serce przyspieszyło. Wbiłem pięty w materac, aby lepiej panować nad ruchami, i złapałem ją za biodra, przytrzymując w miejscu.

– Teraz zmienię położenie bioder i wejdem w ciebie – ostrzegłem. – Będę robił to bardzo powoli, by twoje ciało mogło się przyzwyczać. Powiedz mi, jeśli będziesz chciała, żebym przestał.

Delikatnie wypchnąłem biodra i główka członka wślizgnęła się do środka. Zdusiłem pomruk, gdy poczułem, jak jej ścianki ciasno mnie obejmują. Kiara otworzyła usta i ściągnęła brwi. Pochyliła się, jeszcze bardziej zbliżając nasze twarze – teraz znajdowały się tak blisko, że moje policzki owiał słodki oddech. Kiara spoglądała na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Boli? – zapytałem głosem bardziej surowym i szorstkim, niż planowałem.

Była bardzo mokra, więc raczej nie czuła dyskomfortu, ale też bardzo ciasna, co stanowiło przepyszne połączenie dla mojego fiuta;

takie, przez które miałem ochotę zagłębić się w nią jednym mocnym pchnięciem.

– Nie – odparła. – Jestem rozciągnięta.

Odczekałem, chociaż moje ciało krzyczało, żebym ją na siebie nasadził. Choć w brązowych oczach dostrzegałem tak wiele różnych uczuć, nie potrafiłem rozszyfrować nawet jednego.

Jak to jest, kiedy nosisz w sobie taki chaos?

Poruszyła biodrami, a ja uniosłem swoje, ponieważ uznałem to za zaproszenie. Wsunąłem się głębiej, czując, jak otula mnie ciepłe, ciasne wnętrze. Kiara przymknęła powieki.

– Kiara – wycedziłem. – Muszę widzieć twoje oczy.

Inaczej odczytywanie jej emocji przychodzi mi z trudem.

Popatrzyła na mnie.

– Przepraszam.

Pogłaskałem ją po bokach, a ona zwilżyła wargi.

– Możesz wejść głębiej.

I tak też zrobiłem. Tym razem się nie zatrzymywałem. Pomogłem jej się opuścić tak, by cipka była przyciśnięta do mojej miednicy. Kiedy wypełniłem ją do końca, zamarła.

Kurwa. Nie potrafię wyobrazić sobie niczego równie bliskiego perfekcji.

Zrobiła wydech i poczułem na skórze, jak jej palce się napinają.

Przełknąłem ślinę. W nikim nie było mi tak dobrze jak w niej. Moje ciało krzyczało, żebym zaczął się ruszać. Skorzystał z przyjemności, jaką mogła mi zaoferować. Kiara trzymała się mnie kurczowo, nadal się nie ruszając.

– Okej? – zapytałem niskim głosem.

Ponownie wypuściła powietrze.

– Jest mi... dobrze. – Do oczu napłynęły jej łzy i wtedy ja także na moment zamarłem.

– Więc czemu płaczesz?

Nachyliła się, żeby mnie pocałować, przez co zmieniła ułożenie mojego fiuta. Jęknąłem jej w usta, na co zadrżała. Rozchyliła wargi i skorzystałem z zaproszenia, smakując jej.

Całowanie zawsze wydawało mi się złem koniecznym, którego wiele kobiet wymaga podczas seksu, ale w przypadku Kiary ta

czynność zwiększała również moje podniecenie.

Powoli się odsunęła, patrząc na mnie ciemnymi, wilgotnymi oczami.

– Czuję się, jakbym wreszcie się od niego wyzwoliła.

Pogłaskałem żonę po plecach, starając się ją zrozumieć. Zabiłem Duranta na tyle brutalnie, na ile było mnie stać, a jednak to ten przejaw czułości w końcu zniszczył demony jej przeszłości, wspomnienia jego czynów. Objąłem ją mocniej, zbliżając nasze ciała; nadal siedziałem z plecami przyciśniętymi do zagłówka. Po raz pierwszy nie wiedziałem, co powiedzieć, i było to dla mnie niepokojące.

Zacząłem się niespiesznie poruszać, kręcić biodrami, a Kiara głośno wciągnęła powietrze. Nie przerywając kontaktu wzrokowego, musnęła ustami moje. Zaufanie. Czułość. I tak wiele innych emocji, których nie rozumiałem. Do tej pory nigdy tak naprawdę nie żałowałem, że nie mam uczuć, ale w tej chwili było inaczej.

– To takie przyjemne, Nino.

Znowu przechyliłem biodra i Kiara zatrzepotała rzęsami, lecz nie zmrużyła powiek. Rozchyliła wargi i wydała z siebie cichy jęk. To był idealny dźwięk – bardziej idealny od każdej melodii, którą wygrywała na fortepianie, a tworzyła jedne z najpiękniejszych utworów, jakie kiedykolwiek słyszałem.

Musnąłem kciukiem jej łechtaczkę. Bez problemu poruszał się po rozgrzanej, pokrytej jej sokami skórze. W drugą dłoń ująłem pierś, przesuwając palcem po twardym sutku. Kiara krzyknęła i zacisnęła się na mnie.

Oczy uciekły mi w głąb czaszki, gdy walczyłem o zachowanie kontroli. Chciałem poruszać się gwałtowniej, szybciej.

Kurwa.

Postanowiłem nie myśleć o swoim pragnieniu i skupiłem się na żonie. Wydawała się niemal bezradna, kiedy próbowała znaleźć więcej przyjemności, choć jeszcze nie odkryła, jak tego dokonać. Pozwoliłem jej poszukać ruchu, który w tym pomoże, a sam powoli i rytmicznie wypychałem biodra. Za każdym razem, gdy otwierała szerzej oczy i rozchyliła wargi, czułem ukłucie w moim pieprzonym

sercu. Nie byłem pewny, co jest ze mną nie tak. Jeszcze nigdy nie czułem czegoś takiego podczas seksu.

Zacząłem szybciej w nią wchodzić i coraz intensywniej masować łechtaczkę. Kiara mocno wbiła paznokcie w moją skórę, a jej ścianki zacisnęły się wokół mojego fiuta. Z trudem nadążała za moimi pchnięciami. Brakowało jej koordynacji i doświadczenia, a jednak to była najlepsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem.

Najlepsza, kurwa, rzecz, jaką kiedykolwiek czułem.

Otworzyła szerzej oczy, spięła się i doszła, jęcząc głośno. Wtedy sam przestałem się hamować. Wykonywałem gwałtowne pchnięcia, licząc, że będzie w stanie to znieść; było już za późno, żeby ją zapytać. Doszedłem, odnosząc wrażenie, że uderzyło we mnie tsunami. Oparłem głowę o zagłówek, dochodząc w ciepłym wnętrzu. Pieprzony ucisk w piersi pozostał.

Kiara opadła na mnie i przytuliła się, chowając twarz w zagłębieniu mojej szyi. Następnie zaczęła obsypywać pocałunkami moją spoconą skórę. Gładziłem ją po plecach oraz rękach, ale trzymałem się z dala od szyi: to miejsce nadal było dla niej problematyczne.

Rozluźniła się i głęboko nabrała powietrza.

– Kocham cię – wyszeptała.

Oboje się spięliśmy, a ona na chwilę przestała oddychać.

Kocha?

ROZDZIAŁ 19

Kiara

Kocham cię.

Poczułam, jak ciało Nino napina się pode mną, i zeszywniałam. Zamknęłam oczy. Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę to powiedziałam. Nie chciałam tego robić, gdyż wiedziałam, że on nie wyzna mi miłości.

Miłość.

Dla niego to coś nie do pojęcia. Nielogicznego. Niemożliwego.

W końcu dla mnie symulował czułość. Wszelkie jej przejawy, każdy uśmiech i łagodny wyraz twarzy, były świadomie podjętym wysiłkiem.

Przełknęłam ślinę. Te słowa po prostu mi się wymknęły, ponieważ poczułam ogromną ulgę. Byłam niezmiernie szczęśliwa i wdzięczna. Do tej pory nie mówiłam nikomu, że go kocham – nawet swojej matce – i od nikogo nie usłyszałam takiej deklaracji.

Ku mojemu zaskoczeniu Nino traktował mnie z cierpliwością i delikatnością. Nigdy nie śmiałam o tym marzyć, nie w przypadku mężczyzny takiego jak on, a już na pewno nie w przypadku człowieka o nazwisku Falcone. Czułam się przy nim bezpiecznie. Ale wyznanie czegoś, czego nie potrafiłam przyznać choćby przed sobą, było błędem. W głębi duszy zdawałam sobie z tego sprawę.

Zebrałam się na odwagę, po czym odsunęłam od niego i usiadłam prosto. Nino nadal był we mnie, lecz zaczynał już mięknąć. Bałam się spojrzeć mu w twarz i zobaczyć jego pusty wzrok. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego powiedziałam te dwa słowa.

Mimo to popatrzyłam na niego. Wyglądał, jakby próbował pojąć, co się właśnie wydarzyło. Miał ściągnięte brwi i przyglądał mi się szarymi oczami, jak gdyby usiłował zajrzeć do mojego wnętrza,

kompletnie ogałając mnie ze wszystkiego, choć przecież już się przed nim odsłoniłam, przyznając do swojej głupoty.

Ogarnęło mnie zażenowanie, a moje serce wypełniła głęboka tęsknota, która zdawała się rozrywać je na kawałki. Zaczęłam wstawać, ale Nino nie pozwolił mi się podnieść.

Złapał mnie mocniej.

– Nie – powiedział stanowczo. – Nie uciekaj.

Czy pragnienie ukrycia się, chociaż mam świadomość, że nie ukryję się przed własnymi uczuciami, jest aż tak widoczna na mojej twarzy?

Położył dłoń na moim policzku i pocałował mnie, przyglądając mi się łagodnie.

– Jesteś przytłoczona i czujesz ulgę, bo właśnie uprawialiśmy seks. Nie masz się czego wstydzić – oznajmił.

W głębi duszy wiedziałam, że ten akt dobroci to świadomie podjęty wysiłek. Nino sprawił, że mięśnie jego twarzy się rozluźniły, ponieważ tego chciałam. Ponieważ właśnie tego potrzebowałam.

– Ale ja naprawdę to czuję – wyszeptałam.

Byłam zmęczona ciągłym uciekaniem. Nino miał rację: przez całe życie uciekałam od wspomnień, od rodziny, od mężczyzn. Miałam tego dosyć i nawet jeśli on nie rozumiał moich emocji, to przecież jeszcze nie oznaczało, że w ogóle ich nie mam.

W jego oczach dostrzegłam prawie... jakieś uczucie.

– Kiara – zaczął niskim głosem.

– Wiem – powiedziałam szybko, nie czekając, aż zaciśnie mi się gardło. – Wiem, że nie możesz tego odwzajemnić. Wiem, że nic do mnie nie czujesz. Nie szkodzi. Starasz się być dobrym mężczyzną, chociaż to nie leży w twojej naturze. Traktujesz mnie odpowiednio, symulujesz dla mnie czułość i to mi pasuje. To więcej, niż się spodziewałam, i tyle mi wystarczy.

Spojrzał na mnie badawczym wzrokiem i znowu poczułam się, jakby próbował zajrzeć prosto do mojego serca. I może mu się udało, ponieważ zapytał cicho:

– Na pewno?

Nie, to było wierutne kłamstwo. Myśl, że nigdy nie odwzajemni mojej miłości, doprowadzała mnie do rozpacz, lecz od samego

początku był ze mną szczery w kwestii własnego usposobienia. Nie mogłam mieć mu tego za złe. Nie zamierzałam.

– Czy to ma jakieś znaczenie? Nie zmienisz swojej natury. Nie możesz zmusić się do tego, żeby czuć, więc nawet jeśli mi to przeszkadzało, nic by się nie zmieniło. A wolę nie martwić się rzeczami, na które nie mam wpływu.

– To jest logiczny wybór, ale ty nie jesteś logicznym typem, Kiara.

Pocałowałam go namiętnie i popatrzyłam w szare tęczówki, jeszcze przez chwilę nie odrywając się od jego ust. Gdy tylko nasze spojrzenia się spotkały, oczy Nino znowu złagodniały.

Udawana czułość. Jest w tym przerażająco dobry.

– Mogę spróbować symulować miłość – wymruczał i moje serce podskoczyło gwałtownie. – To nie takie trudne. Ludzie zachowują się w określony sposób, kiedy są zakochani.

Byłam rozdarta. Chciałam się zgodzić, bo jeśli Nino tak dobrze symulowałby miłość jak wszystko inne, to mogłabym uwierzyć, że jego uczucia są autentyczne. Mogłabym przyjąć to kłamstwo. Wiedziałam o tym. Ale co działałoby się w chwilach, kiedy przypominałabym sobie o prawdzie? Kiedy zapominałby pokazywać emocje? Gdybym naprawdę pozwoliła sobie uwierzyć w szczerość jego udawanych uczuć, takie momenty mogłyby rozerwać mnie na strzępy.

– Kiara – powiedział cicho, łagodnie. Chociaż nawet ten tembr głosu był sztuczny, i tak poczułam w sercu ciepło.

Pokręciłam głową i musnęłam wargami jego; nadal znajdowaliśmy się bardzo blisko siebie.

– Nie symuluj miłości. Ze wszystkim innym sobie poradzę, jednak nie z tym. Jeśli kiedykolwiek wyznasz, że mnie kochasz, to chcę, żebyś naprawdę tak czuł.

Przytulił mnie mocniej, ale na jego twarzy pojawiła się odrobina rezerwy. Wiedział, że nigdy do tego nie dojdzie. Kochający mnie Nino nie będzie istniał.

Czy można kochać kogoś, kto nie ma uczuć? Kogoś, kto analizuje miłość, jak gdyby był to matematyczny problem?

Nie potrzebowałam odpowiedzi na to pytanie.

Ponieważ już ją znałam.

Kochałam Nino, nawet jeśli on nie mógł tego odwzajemnić.

Zasnęłam w objęciach męża. Gdy obudziłam się następnego ranka, jak zwykle leżałam przytulona do niego, lecz dzisiaj było jakoś inaczej. Przez szparę między zasłonami wpadało do pokoju światło. Westchnęłam, przesuwając palcami po brzuchu Nino.

– Jak się czujesz?

Przestraszyłam się, kiedy się odezwał, chociaż wiedziałam, że nie śpi. Zawsze budził się przede mną. Zamiast unieść głowę, delikatnie przycisnęłam policzek do jego klatki piersiowej.

– Dobrze.

Pogłaskał moją rękę.

– Bez kłamstw.

– Nie kłamię – powiedziałam i wreszcie spojrzałam w jego spokojną twarz. Nie była tak do końca oziębła. – Wczoraj wreszcie się od niego wyzwoliłam, a ty mi w tym pomogłeś. Tylko to się liczy.

Sunął palcami w górę mojego kręgosłupa, aż musnął kark.

Zamarłam, bo byłam pewna, że zaraz dostanę ataku paniki. Przez chwilę czułam niepokój, ale bardziej dlatego, że czekałam na nadejście tego silniejszego uczucia oraz powrót wspomnień niż dlatego, że Nino mnie tam dotknął. Wsunął palce w moje loki, ujmując w dłoń tył mojej głowy.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Widzisz? Mówiłam prawdę.

Delikatnie zmrużył powieki, jednak nie byłam pewna czemu. Wyglądał prawie na skonsternowanego, co było dziwne w przypadku Nino. Wsparłam się o jego tors i złączyłam nasze wargi, a on z chęcią odwzajemnił pocałunek i wkrótce wciągnął mnie na siebie. Coś twardego wbijało mi się w udo. Nino ściągnął mnie w dół tak, że główka jego penisa musnęła moje wejście, ale nie wsunął go do środka. Zamiast tego całował mnie, masując moje pośladki. Pozwoliłam sobie zatracić się w smaku jego ust. Pozwoliłam, żeby muśnięcia szorstkich opuszków skradły ostatki mojego zmęczenia.

Odsunął się nieco i zobaczyłam na jego twarzy napięcie i pożądanie.

– Pragnę cię.

Pocałowałam go mocniej, a reakcje mojego ciała stanowiły lepszą odpowiedź na jego wyznanie niż jakiegokolwiek słowa. Nino przeniósł palce między moje nogi. Kiedy wsunął je między wargi, zrobił głośny wydech.

– Taka mokra – wymruczał.

Kiedy włożył do środka dwa palce, przygryzłam dolną wargę, ponieważ to doznanie rozchodziło się od mojego podbrzusza do każdego zakończenia nerwowego w moim ciele, i wypięłam pupę, ułatwiając mu wsunięcie się głębiej.

Jak mogłam kiedykolwiek myśleć, że to nie będzie przyjemne? Nino zawsze potrafi sprawić, żebym czuła się dobrze.

Obserwował mnie z zawstydzającą intensywnością, podczas gdy poruszałam biodrami, dopasowując się do jego ruchów. Czułam narastającą rozkosz i byłam coraz bliżej. Nino wyjął palce, zanim doszłam, więc prychnęłam w proteście, wijąc się na nim, bo pragnęłam poczuć jakieś tarcie.

– Zaraz to dostaniesz – warknął; wzdrygnęłam się na dźwięk jego głosu.

Chwycił mnie za biodra i pociągnął w dół. Główka wreszcie znalazła się we mnie, na co jęknęłam. Wypchnął biodra, wsunął się do końca, a ja zadrżałam, dochodząc. Chwyciłam się go desperacko, kiedy moje ścianki zaciskały się wokół jego penisa.

Schowałam twarz w zagłębieniu jego szyi. Nino poruszał biodrami, co rusz wchodząc we mnie od nowa.

Zero bólu, zero strachu, zero wspomnień. Tylko ciepło Nino i przyjemność, jaką wyłącznie on mógł mi dać. Trzymając się kurczowo jego ramion, spojrzałam mu w oczy i wypowiedziałam w myślach dwa słowa. A potem zaczęłam je powtarzać.

Kocham cię. Kocham cię. Kocham cię.

Kiedy wsuwał się i wysuwał, żadne z nas nie przerywało kontaktu wzrokowego, a gdy musnął kciukiem moją łechtaczkę, odrzuciłam głowę do tyłu, czując, jak rozkosz zalewa całe moje ciało. Nino mruknął, po czym przyłożył usta do mojego gardła. Przesunął

językiem po miejscu, w którym dało się wyczuć puls. Następnie delikatnie przygryzł skórę, dochodząc we mnie. Rozluźniłam się i wsłuchiłam w łomotanie jego serca.

Miłość: gra dla głupców.

Nie potrafiłam sobie przypomnieć, gdzie przeczytałam to określenie, ale wiedziałam, że to prawda.

Tego wieczora mój mąż miał swoją pierwszą walkę od czasu naszego ślubu. Denerwowałam się bardziej niż on, co nie było trudne do osiągnięcia. Byłam *naprawdę* zestresowana.

Ubrałam się w elegancką sukienkę koktajlową, którą kupiłam razem z Nino. Nie była tak wytworna jak pozostałe, niemniej podkreślała moje kształty w sposób, na jaki nigdy wcześniej sobie nie pozwalałam. Zawsze martwiłam się, że jeśli będę eksponowała swoje ciało, ludzie będą obwiniali mnie za to, co mi się przydarzyło. Że przez to zobaczą, iż nie jestem kwintesencją czystości, którą powinnam być. Chciałam przestać tak myśleć.

Nino wyjechał godzinę wcześniej, żeby przygotować się do walki, więc do baru miałam pojechać z Savio. W ciągu ostatnich kilku tygodni trzymał się z daleka, ponieważ chyba miał do mnie żal, że z mojego powodu zakazano mu sprowadzać dziwki do wspólnej przestrzeni w rezydencji.

Kiedy weszłam do głównej części domu, zastałam tam Savio siedzącego na kanapie i klikającego coś na telefonie. Wpatrywał się w ekran z dziwnym uśmiechem, ale gdy tylko mnie zauważył, szybko wepchnął komórkę do kieszeni i się wyprostował. Przyjrzał mi się swoimi ciemnymi oczami i chociaż był dwa lata młodszy niż ja – miał dopiero siedemnaście lat – i tak wprowadził mnie w zakłopotanie.

– Wyglądasz sexy w czerwonym – powiedział ku mojemu zaskoczeniu.

– Dzięki? – odpowiedziałam z wahaniem, nie wiedząc, co począć z jego komplementem.

Pokiwał głową i podszedł bliżej. Był niemal tego samego wzrostu co Nino i nosił się z całkowitą pewnością siebie.

Napięłam mięśnie, kiedy przy mnie stanął.

– Nie musisz tak się spinać tylko dlatego, że jestem blisko – oznajmił. – Jesteś członkiem rodziny. Mam cię chronić.

Uniosłam brwi.

– Do tej pory raczej nie byłeś zadowolony, że tu mieszkam.

Wzruszył ramionami.

– To wkurzające, że nie mogę pieprzyć dziewczyn, gdzie chcę, bo teraz tu jesteś. Muszę chodzić z nimi do swojej części domu. A bardzo lubię pieprzyć się na stole bilardowym.

Skrzywiłam się.

– Okej. Cieszę się, że obaj z Remo lubicie ten stół.

Uśmiechnął się, dzięki czemu sprawiał wrażenie bardziej przyjaznego. Pod pewnymi względami wydawał się lepiej opanowany od Remo, lecz na pewno daleko mu do spokojnego Nino. Poza tym był zdecydowanie bardziej zarozumiały niż oni.

– Chodź. Nie chcę się spóźnić na walkę. Chcę zobaczyć, jak Nino robi temu gościowi drugą dziurę w dupie.

Savio zaprowadził mnie do swojego ferrari. Prowadził jak szalenciec, a ja kurczowo trzymałam się siedzenia, jakby to mogło mnie ocalić, gdybyśmy się rozbili. Najwidoczniej nie tylko Adamo lubił się ścigać. Ja z pewnością nie byłam fanką szybkiej jazdy.

Kiedy weszliśmy do *Roger's Arena*, przeszył mnie dreszcz. Lokal był zatłoczony. Nie widziałam ani jednego wolnego stolika czy pustej łóży, ponadto wiele osób stało przy ścianach. W powietrzu wisiał zapach krwi, piwa oraz potu, a neonowe rurki – wplątane w metalową siatkę okalającą gołe ściany z cementu – emitowały złowieszcze światło.

Przeczytałam słowa, w jakie zostały ułożone.

Honor. Ból. Krew. Zwycięstwo. Siła.

Bar oświetlała taka sama czerwona poświata, a pracujące za nim kobiety uwijały się, starając jak najszybciej obsłużyć klientów. Spojrzałam w dół i zdałam sobie sprawę, że moja krwistoczerwona sukienka idealnie pasuje na tę okazję.

Savio skinął głową na czerwone, skórzane kanapy znajdujące się w łóży niedaleko klatki. Siedzieli tam Fabiano z Leoną.

– Chodź, podejźmy do nich.

Idąc w tamtym kierunku, minęliśmy kilku przyjaciół Savio oraz ich ojców, a także parę osób, których nie znałam, ale które z pewnością znały mnie.

Gdy dotarliśmy na miejsce, Leona posłała mi dodający otuchy uśmiech.

– Będzie dobrze. Nino jest niepokonany.

Fabiano pokiwał głową.

– Ma inteligencję i muskuły... a dla większości przeciwników to zbyt wiele.

Posłałam im wdzięczny uśmiech i usiadłam naprzeciwko nich.

– Wiem, ale naprawdę nie chciałabym patrzeć, jak ktoś zadaje mu ból.

Savio prychnął.

– Nie martw się. Mój brat jest niepokonany.

Nikt nie był niepokonany, Nino też nie, nawet jeśli inni w to wierzyli, patrząc na jego pozbawioną uczuć twarz. Nino był człowiekiem. Mógł zawieść. Mógł ucierpieć.

Leona przyjrzała mi się z zaciekawieniem i zaczęłam się zastanawiać, czy to, co czuję do męża, jest oczywiste dla otaczających mnie osób.

Chciałam to przed nimi ukryć, ponieważ jak głupia musiałabym im się wydać, gdyby zdali sobie sprawę, że pokochałam kogoś, kto nie ma uczuć?

– Wrócę za kilka minut. Muszę porozmawiać z Diego – oświadczył Savio, patrząc na machającego do niego przyjaciela, po czym odszedł bez słowa więcej.

Przy naszej łoży pojawiła się kelnerka o długich, czarnych włosach i pomalowanych na różowo ustach. Posłała Leonie pełen napięcia uśmiech, zignorowała Fabiano i zwróciła się do mnie z pełnym rezerwy wyrazem twarzy.

– Co podać, pani Falcone?

Nadal czułam się dziwnie, kiedy ludzie tak do mnie mówili.

– Macie wino?

Wydęła wargi.

– To jest bar z walkami w klatce. Mamy tylko alkohol wysokoprocentowy i piwo.

– Ostrożnie, Cheryl – odezwał się Fabiano niskim głosem, przez który przeszedł mnie dreszcz. Spoglądał ostrzegawczo na kelnerkę. – Lepiej nie zapominaj, z kim rozmawiasz.

Leona dotknęła jego ręki opartej na stole, ale Fabiano nie odwrócił wzroku od czarnowłosej kobiety.

Egzekutor. Łatwo zapomnieć, co to oznacza.

Zrobiło mi się jej żal, więc szybko powiedziałam:

– W takim razie poproszę piwo.

Potrzebowałam jakiegoś alkoholu, żeby ukoić nerwy, a wysokoprocentowy nie wchodził w grę. Nie miałam tak dużej tolerancji.

– Dla mnie też – dodał Remo, zjawiając się tuż za plecami Cheryl. Spięła się i przesunęła, robiąc mu przejście.

– Już przynoszę – odparła, po czym szybko odeszła.

Ku mojemu zdziwieniu Remo usiadł obok mnie. Jak zwykle, kiedy znajdował się blisko, napięłam mięśnie. Posłał mi wyzywające spojrzenie, ale siedział wystarczająco daleko, żebyśmy się nie dotykali.

– Nadal? – zapytał z groźnym uśmiechem.

Nie musiał mówić nic więcej. Wiedziałam, co ma na myśli. Chyba nieprędko przestanę zachowywać przy nim ostrożność. Nie dawał mi ku temu powodów. W Remo było coś niebezpiecznego i nie byłam jedyną osobą, która to czuła.

Kiedy odwrócił się do Fabiano, Leona przewróciła oczami.

– Widziałem to – powiedział pod nosem.

Stłumiłam śmiech.

Czasami, bardzo rzadko, udawało mi się przezwyciężyć strach przed nim. W takich chwilach niemal potrafiłam zrozumieć, dlaczego Nino tak dobrze myśli o swoim bracie.

Do klatki weszło dwóch mężczyzn w spodenkach bokserskich.

Zmarszczyłam brwi.

– Wydawało mi się, że teraz kolej na Nino.

– Największa walka zawsze jest na końcu – wyjaśnił Fabiano. – Przed walką Nino są jeszcze dwie inne. Ten, kto teraz wygra, później będzie prawdopodobnie przeciwnikiem moim albo Savio.

– Czemu to robicie? Czemu walczyacie? Przecież ludzie i bez tego się was boją.

– Kiedy robisz się wygodny, stajesz się słaby. To przydarzyło się wielu osobom, które zajmowały wysokie stanowiska. Dobrze jest przypominać innym oraz sobie, że nadal należy się ciebie bać – stwierdził Remo z pasją i zaciekleścią.

Sędzia dał sygnał i mężczyźni od razu rzucili się na siebie i zderzyli, wydając pomruki. Skrzywiłam się, patrząc, jak wymierzają sobie kopniaki oraz ciosy. Cheryl wróciła z naszymi piwami i pomimo mojej awersji do jego smaku pociągnęłam duży łyk. Jeden zawodnik wpadł na metalową siatkę i krew trysnęła mu z ust.

Zasłoniłam swoje dłońią.

– O Boże.

Remo uniósł brew.

– To jeszcze nic.

– Może dla ciebie – wymamrotałam.

– Przywykniesz do tego widoku. – Skinął głową na Leonę. – Ona się przyzwyczaiła.

– Nadal nie lubię tego oglądać – stwierdziła Leona. – Szczególnie jeśli Fabiano jest w klatce. To okropne widzieć, jak obrywa. – Zadrżała.

– Nigdy nie obrywam – oznajmił stanowczo Fabiano. – Ja zawsze wygrywam.

Savio wrócił i usiadł obok brata.

– Bo jeszcze nigdy nie walczyłeś ze mną – oznajmił.

– Walczyłem i skopałem ci tyłek.

– To było ponad rok temu.

Rozległy się radosne okrzyki i mój wzrok powędrował na klatkę, gdzie jeden z mężczyzn leżał nieruchomo na podłodze, natomiast drugi stał nad nim z uniesionymi rękami.

Jakiś czas później sędzia wreszcie ogłosił ostatnią walkę wieczoru. Serce podeszło mi do gardła. Kiedy Nino wyszedł z przebieralni, jego przeciwnik – facet przypominający giganta – już na niego czekał.

Widzowie z szacunkiem patrzyli na idącego pośród nich Nino i schodzili mu z drogi. Patrzył prosto przed siebie, na klatkę,

z oziębłą determinacją, ale wyglądał jakoś inaczej. Po raz pierwszy jego pozbawiony uczuć wyraz twarzy zdawał się przybraną maską.

Albo byłam tak zestresowana, że coś sobie wyobrażałam.

Nino wszedł do klatki i w barze zagrzmiało od oklasków. W samych spodenkach bokserskich i ze swoimi makabrycznymi tatuażami na widoku był przerażający. Zauważyłam, że gdy tylko wyszedł z szatni, na twarzach Remo, Savio i Fabiano nie było widać zwątpienia czy niepewności. Dostrzegałam tam wyłącznie dumę, jakby mieli pewność, że Nino wygra.

Nino dobrze się bił, lecz jego przeciwnik był od niego o kilka centymetrów wyższy i o wiele szerszy. Mój mąż nie sprawiał wrażenia, jak gdyby imponował mu mężczyzna stojący naprzeciwko niego, a kiedy sędzia wyszedł z klatki i zamknął za sobą jej drzwi, Nino przełączył się na tryb łowcy. Całe jego ciało się napięło i zaczął uważnie przyglądać się drugiemu zawodnikowi.

Gigant zaatakował jako pierwszy. Spięłam się, gdy rzucił się na Nino, który po chwili odskoczył i mocno kopnął go w bok. Remo krzyknął radośnie, a Savio i Fabiano zaczęli klaskać, ale ja nie mogłam się ruszyć.

Nino wydawał się jakiś inny. Nie potrafiłam dokładnie określić, z czego to wynika. W ciągu kilku pierwszych minut walki nieźle obrywał. Ciężko wylądował na podłodze po tym, jak przeciwnik rzucił nim o ścianę klatki. Podskoczyłam gwałtownie i zasłoniłam usta dłonią, żeby stłumić krzyk. Do oczu napłynęły mi łzy. Remo spiął się i nachylił, jakby chciał skoczyć na równe nogi. Zrobiłam głośny wdech i starałam się powstrzymać łzy.

Remo przyjrzał mi się uważnie.

– Nie panikuj. Jesteśmy w miejscu publicznym.

Zamrugałam.

– Co, jeśli przegra? – wyszeptałam. – Co, jeśli umrze?

Złowieszczo zmrużył powieki, lecz w jego oczach zobaczyłam coś jeszcze. Zmartwienie.

– Nino nie przegra, a już na pewno, kurwa, nie umrze. Zrozumiano?

Skinęłam głową i ku mojej uldze, kiedy ponownie spojrzałam na klatkę, Nino już stał. Przez moment się nie ruszał, tylko obserwował

mężczyznę, który się nim bawił. Następnie zerknął na mnie i wtedy w moim ciele wybuchło tysiące uczuć. Odwrócił się z powrotem do przeciwnika i jak gdyby ktoś nacisnął przełącznik, porzucił typowy dla siebie analityczny spokój. Wyglądał na wyprowadzonego z równowagi, głodnego krwi i śmierci. Zaczął okładać rywala pięściami i wymierzać mu kopniaki, nie przestając, nawet kiedy mężczyzna upadł na podłogę.

To był głęboko niepokojący widok.

– Co w niego wstąpiło? – wymamrotał Savio.

Nie odrywając wzroku od klatki, Remo zacisnął usta.

– Nie wiem.

Nino wymierzył kolejny cios nieprzytomnemu gigantowi. Potem pokryty krwią stanął na niepewnych nogach, a jego szare oczy płonęły z wściekłości. Najbardziej przerażające było to, jak szybko widoczne w nich uczucie zostało zamienione na standardowy dla niego spokój.

Co się właśnie wydarzyło?

Wyszedł z klatki, zanim sędzia ogłosił go zwycięzcą, i skierował się do szatni, idąc pośród wiwatującego tłumu.

Zerwałam się na równe nogi.

– Wypuść mnie – powiedziałam do Remo, który też wstał i złapał mnie za rękę.

Spięłam się, ale nie wyrwałam dłoni, ponieważ obserwowało nas wielu ludzi. Wiedziałam, jak zachowywać pozory.

– Chyba nie powinnaś teraz iść do Nino – oznajmił. – Ja się nim zajmę.

– Nino mnie nie skrzywdzi – szepnęłam.

Remo przechylił głowę.

– Jesteś pewna? – W jego głosie słyszałam wyzwanie.

Przytaknęłam stanowczo.

– Z całą pewnością. Puść mnie do niego.

Uśmiechnął się chłodno i gestem pokazał Savio, żeby mnie przepuścił. Obaj wyszli z łoży, robiąc mi przejście, po czym z powrotem usiedli.

Remo spojrzał mi w oczy.

– Jeszcze nigdy nie widziałem, żeby Nino się tak zachowywał, ale jeśli ty chcesz się nim zająć, to proszę bardzo.

Wyprostowałam się i przeszłam przez tłum, który rozstępował się przede mną, jakbym miała jakąś zakaźną chorobę. Część osób patrzyła ze współczuciem, inni przyglądali mi się, jak gdybym była kimś, kogo należy się bać.

Kiara Falcone.

Słyszałam ich szept.

Ucieszyłam się, kiedy wreszcie dotarłam do przebieralni i weszłam do środka.

Nie zastałam Nino przy żadnej z szafek, jednak usłyszałam szum wody, więc weszłam za róg, gdzie dostrzegłam swojego męża w ostatniej kabinie prysznicowej. Opierał się o kafelki. Wbijał wzrok w podłogę, a krople spływały po jego ciele. Odwrócił głowę w moją stronę. Zmartwiło mnie to, co zobaczyłam w szarych oczach.

– Wszystko w porządku? – zapytałam bez tchu.

Wyprostował się, ukazując mi się w całej swojej nagiej okazałości, pokryty rozcięciami oraz siniakami.

Wspaniały.

– Podejdź bliżej – rozkazał dziwnym głosem.

Ruszyłam w jego stronę, ale zatrzymałam się przed kabiną.

Nino wbił we mnie spojrzenie, jak gdybym stanowiła problem, który chce rozwiązać. Jego twarz była pełna ekspresji; wyglądał prawie na złego, co nie miało sensu, ponieważ to przecież Nino. Nie mógł doświadczać złości. On nie miał żadnych uczuć.

Złapał mnie za nadgarstek i przyciągnął do siebie, ani na chwilę nie odwracając wzroku.

– Nino – zaprotestowałam. – Moje ubrania.

Ale on nie słyszał. Złączył nasze usta, przez co nie mogłam powiedzieć nic więcej. Przycisnął swoje ciało do mojego i otoczył mnie ramionami. Musnął dłonią moje udo, podwinął sukienkę i odsunął na bok majtki. Wsunął palec do mojego wnętrza, cały czas całując mnie delikatnie, choć dominująco, a ja wygięłam plecy w łuk i dotknęłam tyłkiem kafelków na ścianie. Nino przyłgął do mnie jeszcze mocniej, nie pozwalając mi uciec przed jego przytłaczającą obecnością, i wolną dłonią złapał moją pierś schowaną pod mokrą

sukienką. Nie miałam pojęcia, co w niego wstąpiło. Jego dotyk i pocałunki były przytłaczające, ale gdy wsuwał we mnie palec, moje ciało zalewało tsunami podniecenia. Skubnął moją dolną wargę, zlizął z niej wodę i znowu przywarł wargami do moich. Zaborczo, nieustępliwie, desperacko...

Tylko jak to możliwe?

Przesunął kciukiem po łechtaczce i zaczął szybciej poruszać palcem.

– Nino – wydyszałam. – Co...

Znowu przerwał mi namiętym pocałunkiem. Mrugnąłam, patrząc do góry skonsternowana, podniecona oraz nieco zaniepokojona, lecz nie na tyle, by z tego zrezygnować. Dodał drugi palec, a kiedy włożył oba głębiej i założył sobie moją nogę na biodro, chwyciłam się jego ramion. Ocierałam się o jego rękę, trzymając się go kurczowo, podczas gdy jego usta pieściły moje, a on cały czas mi się przyglądał, jak gdyby starał się pożreć mnie wzrokiem. Jak gdyby mnie potrzebował. Znowu przesunął kciukiem po łechtaczce, co sprawiło, że krzyknęłam mu w usta, dochodząc. Mrocзки zatańczyły mi przed oczami od tej niemal oślepiającej przyjemności. Wbiłam palce w skórę Nino.

Gapiałam się na niego z otwartymi ustami, dysząc ciężko. Ruchy jego dłoni stały się wolniejsze. Potem całkowicie wyjął palce.

Puścił mnie, ale przysunął się jeszcze bliżej, tak, że widziałam już wyłącznie jego. Wtedy zrobił gwałtowny wydech, świdrując mnie spojrzeniem. Jego twardy penis wbijał się w mój brzuch. Nino nie zrobił kolejnego kroku, co wprawiło mnie w konsternację, tak samo jak jego wyraz twarzy.

– Nino? – Dotknęłam umięśnionej klatki piersiowej, muskając ją opuszkami, następnie przesunęłam dłonie niżej.

Nie odrywał ode mnie wzroku, lecz gdy zacisnęłam palce na jego penisie, złapał mnie za rękę i nachylił się w moją stronę. Przyłożył usta do mojego ucha.

– Jeśli mam cię teraz przelecieć, zrobię to przy tej ścianie. Zrobię to ostro i szybko, zupełnie inaczej niż poprzednio. Zupełnie inaczej, niżbyś sobie życzyła. Zupełnie nie tak, jak potrzebujesz.

Zadrżałam, słysząc nutę groźby w jego głosie. Spojrzałam mu w oczy i dostrzegłam, że złość ponownie została zastąpiona całkowitym spokojem. W ogóle tego nie rozumiałam.

Czy ta walka tak bardzo go wyzwoliła?

Remo i Savio zdawali się kompletnie zaskoczeni jego zachowaniem, więc to nie było coś, co działo się po każdym pojedynku.

– Nie skrzywdzisz mnie.

Nabrał głęboko powietrza i zamknął oczy. Sukienka przykleiła mi się do ciała, a stopy pływały w szpilkach, mimo to nie ruszyłam się z miejsca. Nadal stałam blisko męża, podczas gdy on walczył z demonami, które najwyraźniej przywołała ta walka. Jego oddech zwolnił. Chwilę później Nino rozluźnił palce ściskające mój nadgarstek i go puścił.

Nie zdjęłam dłoni z jego penisa. Kciukiem musnęłam główkę, na co szybko otworzył oczy, lecz tym razem mnie nie powstrzymał. Powoli zaczęłam poruszać ręką w górę i w dół, niezbyt mocno ani szybko, starając się dać mu pocieszenie i nie pozwalając, żeby to był dla niego sposób na wyzbycie się przemocy, jaka się w nim gotowała. Oparł dłonie o ścianę po obu stronach mojej głowy i spojrzał na mnie spod przymkniętych powiek.

Kołysał biodrami, dopasowując się do mojego rytmu, aż wreszcie zauważyłam, że część napięcia zniknęła. Z czasem jego oddech się pogłębił, a kiedy w drugą rękę złapałam jądra, Nino zrobił cichy wydech i zaczął szybciej poruszać biodrami. Chciałam dać mu pocieszenie. Chciałam pokazać mu, że jestem przy nim.

Pochylił głowę, a ja odchyliłam swoją, żeby złączyć nasze usta. Pocałunek był delikatny oraz przepysznie powolny; zero złości czy przemocy, tylko cudowna sensualność. Moje ciało ożywiło się od tego doznania i świadomości, że Nino dochodzi, ponieważ ja go dotykam. Gdy jego ruchy stały się mniej kontrolowane, a pocałunki bardziej namiętne, mąż spał się i mruknął, nie odrywając warg od moich. Drgnął w mojej dłoni, przymykając powieki; nie przestałam poruszać ręką. Przez długi czas stał bez ruchu, delikatnie przyciskając czoło do mojego i ciężko oddychając.

Puściłam go, a woda zmyła każdy ślad naszych soków. Kiedy otworzył oczy, znów patrzył z typowym dla siebie spokojem. Po części tęskniłam za mniej opanowaną wersją mojego męża – której nigdy wcześniej nie widziałam – a po części czułam ulgę, ponieważ nie zatracił się do końca.

Wyprostował się, okradając mnie z ciepła bijącego od jego ciała. Wyłączył wodę i zawiesił na mnie wzrok.

– Nie możesz wyjść z szatni w mokrych ubraniach – stwierdził rzeczowo.

Przyjrzałam się jego twarzy, szukając w niej jakiegoś uczucia, a on patrzył mi w oczy nieprzerwanie, upiornie. Opuścił kabinę i wziął dwa ręczniki.

– Pewnie najlepiej będzie, jeśli się rozbierzesz i osuszysz. Ja się ubiorę i sprawdzę, czy uda mi się załatwić dla ciebie jakieś ubrania.

Pokiwałam głową, następnie owinęłam loki ręcznikiem, żeby nie kapiała z nich woda. Odkleiłam od skóry mokry materiał. Pomimo tego, co powiedział, Nino nie wyszedł ani nawet nie zaczął się ubierać. Jedynie patrzył, jak zdejmuję sukienkę, a potem bieliznę.

– Nino, wszystko w porządku? Odkąd skończyłeś walczyć, dziwnie się zachowujesz.

– Wszystko w porządku – wymamrotał, po czym wreszcie wytarł się i ubrał. – Wrócę za kilka minut.

– Co, jeśli ktoś tu wejdzie? – zapytałam; w moim głosie zabrzmiała nuta zmartwienia.

Pokręcił głową.

– Nikt nie odważy się tu wejść. Uwierz mi. Zaraz wracam.

Zniknął, a ja otuliłam się ręcznikiem, wbijając wzrok w leżącą u moich stóp czerwoną sukienkę.

Co wstąpiło w Nino?

Tak jak obiecał, wrócił kilka minut później. Przyniósł jeansy oraz zwykły, czarny T-shirt.

– Kelnerki Rogera mają zapasowe ubrania, w razie gdyby się pobrudziły – wyjaśnił.

Założyłam zdobyte przez niego ciuchy. Okazały się nieco za duże, ale przynajmniej pachniały czystością i były suche. Skrzywiłam się,

kiedy pomyślałam o tym, co ludzie powiedzą, gdy zobaczą, że wychodzę z szatni w innym stroju.

– Coś ci przeszkadza – stwierdził Nino, podchodząc ze zmarszczonymi brwiami.

– Martwię się, co ludzie sobie pomyślą.

Chwycił mnie w tali i przyciągnął do siebie.

– Pomyślą, że dałaś swojemu mężowi nagrodę za zwycięstwo.

Spłonęłam rumieńcem.

– No właśnie.

– I co z tego? – zapytał cicho. Nadal patrzył nieco dziwnie. Skubnął moją szyję, a następnie ucho. – Jesteś moją żoną.

Zatrzepotałam rzęsami i zrobiłam krótki wydech. Znowu zaczynałam czuć podniecenie. Nino podniósł z podłogi moją sukienkę, wycisnął z niej wodę i włożył ją do torby, po czym wziął mnie za rękę. Ja chwyciłam w dłoń mokre szpilki i wyszłam z przymierzalni na bosaka.

Bar był już prawie pusty, ale i tak przyciągaliśmy uwagę. Zebrani patrzyli w naszym kierunku oceniającym wzrokiem i z trudem powstrzymałam się od pochylenia głowy. Obecność Nino mi pomogła. On, oczywiście, wyglądał na kompletnie obojętnego. Kiedy dotarliśmy do łóży, w której siedzieli jego bracia, Fabiano oraz Leona, wszyscy popatrzyli na nas dziwnie. Poczułam, jak się rumienię, ponieważ wiedziałam, co sobie myślą.

Szczególnie trudno było mi znieść oceniające spojrzenie Remo. Spoglądał zmrużonymi oczami to na mnie, to na brata.

– Jak widzę, przeleciałaś go, żeby go naprostować, tak?

Otworzyłam usta.

– Ja... Ja nie...

Nino ścisnął moją rękę.

– Wracajmy do domu – oznajmił. – Mam już dość tego dnia.

Remo pokiwał głową, po czym zerknął na Fabiano i Savio. Oni wydawali się równie zaskoczeni nietypowym zachowaniem Nino, co ja.

ROZDZIAŁ 20

Kiara

W trakcie drogi powrotnej do domu Nino w ogóle się nie odzywał. Za każdym razem, jak na niego zerkałam, miał zamknięte oczy. Wokół rozcięcia na jego policzku zaczynała puchnąć skóra. Przynajmniej dobrze, że z rany nie ciekła krew. Prowadzący samochód Remo co jakiś czas patrzył na nas w lusterku wstecznym, lecz nic nie mówił.

Gdy weszliśmy do rezydencji, Nino ruszył prosto do naszego skrzydła. Jednak zanim zdążyłam za nim pójść, Remo chwycił mój nadgarstek.

Skrzywiłam się, ale mnie nie puścił.

– Przystaniesz już, kurwa? – warknął. Zmusiłam się do spojrzenia w przepełnione złością oczy. – Pilnuj mojego brata. Nie wiem, co w niego wstąpiło. Zazwyczaj po walce analizował wszystkie szczegóły jak jakiś pierdolony program komputerowy. To jego zachowanie jest w chuj złym znakiem.

– Czy kiedykolwiek tak się zachowywał?

Remo sprawiał wrażenie, jakby sobie coś przypomniał. Rozluźnił zaciśnięte na mojej ręce palce.

– Po prostu go, kurwa, pilnuj.

Odwróciłam się, podążyłam w kierunku swojego skrzydła, następnie weszłam po schodach, a potem do sypialni. Nino siedział na brzegu łóżka, rękami opierając się o nogi, i wpatrywał się w podłogę. Był kompletnie nagi.

Podeszłam bliżej, ale się nie poruszył. Przesunęłam dłońmi po jego wilgotnych włosach i wreszcie spojrział mi w oczy.

– Pragnę cię – powiedział cicho.

Nachyliłam się i złączyłam nasze usta, drapiąc go po głowie, a on zadrżał i zrobił cichy wydech. Pociągnął za jeansy i zsunął mi je po nogach; nie miałam na sobie bielizny. Pochylił się i pocałował mnie w biodro. Podskoczyłam, kiedy przygryzł je delikatnie, a wtedy musnął to miejsce językiem. Zaczął sunąć nim po moim ciele, kierując się do górnej części uda, aż wreszcie dotarł do ich złączenia. Gdy wsunął go między wargi, głośno wciągnęłam powietrze. Już i tak byłam pobudzona, ale jego usta na mojej rozgrzanej skórze jeszcze zwiększyły podniecenie. Nino uniósł mi nogę, wkładając dłoń pod kolano, po czym ustawił ją na łóżku, otwierając mnie.

Obserwowałam spod przymkniętych powiek, jak przesuwając ustami po moich wargach, a językiem po zagłębieniu między nimi. Jak mnie smakuje. Popatrzył mi w oczy, a ja nie potrafiłam odwrócić spojrzenia, chociaż spłonęłam rumieńcem. Nie przerywając kontaktu wzrokowego, przejechał czubkiem języka w górę i w dół, a następnie zatoczył nim kółko wokół łechtaczki.

– Nino – wydyszałam i rozszerzyłam nogi, bo chciałam poczuć więcej.

Ujął w dłonie mój tyłek i zaczął masować pośladki, jeszcze bardziej przyciskając mnie do swojej twarzy. Przywarł ustami do moich warg, cały czas pracując językiem. Nie mogłam już wytrzymać, więc zaczęłam niemal desperacko kołysać biodrami, kurczowo chwytając się ramion Nino. Moje jęknięcia go nakręcały. Lizał i skubał, aż byłam pewna, że znowu dojdę, ale wtedy odsunął głowę. Jego usta błyszczały od moich soków. W szarych oczach widziałam żar pożądania.

Szybko zdjęłam bluzkę, po czym przygryzłam wargę.

– Jak? – zapytałam cicho.

Złapał mnie za biodro i pociągnął w stronę łóżka. Weszłam na materac.

– Połóż się na boku – poinstruował niskim głosem.

Zaskoczona wyciągnęłam się na boku, tyłem do Nino. On znalazł się tuż za mną i przycisnął swoje ciało do mojego. Spięłam się, kiedy jego twardy członek wbił mi się w tyłek.

Nino musnął ustami moje ucho.

– Zaufaj mi. Tu nie chodzi o anal, Kiara.

Poczułam się głupio i pokiwałam głową, a on jedną rękę wsunął pode mnie, natomiast drugą podniósł moją nogę, po czym przesunął ją nieco do tyłu tak, że stopa znalazła się na jego silnej łydce. Wtedy przylgnął miednicą do moich pośladków i główka penisa otarła się o moje wejście. Nino zmienił nieco pozycję i powoli we mnie wszedł. Wygięłam plecy w łuk, przyciskając do niego tyłek.

Nie wsuwał się głęboko, ale cudownie było czuć jego klatkę piersiową za plecami, usta na ramieniu i szyi oraz otulające mnie od tyłu ręce. Poruszał się niespiesznie. Główka penisa zdawała się pocierać łechtaczkę od środka, a kiedy Nino włożył dłoń między moje nogi, jęknęłam.

– Czy ta pozycja jest dla ciebie dobra? – wychrypiał mi do ucha i pchnął biodrami, wchodząc głębiej.

– Tak – powiedziałam na wydechu.

Bliskość mojego męża, jego ciepły uścisk, delikatne pocałunki na mojej łopatce... Dzięki temu było idealnie. Nino ujął moją pierś w dłoń i zaczął skubać sutek, podczas gdy drugą ręką poruszał zwinnie między moimi nogami. Wchodził we mnie bezustannie, powoli i z precyzją, przez co palce u stóp podwijały mi się z przyjemności, a oczy uciekały w głąb czaszki.

Doznanie było cudowne i zapierające dech. Pozwoliłam sobie całkowicie się w nim zatracić. Ufałam Nino, że doprowadzi mnie do spełnienia, że o mnie zadba, i właśnie tak się stało. Kiedy osiągnęłam orgazm, moje ciało napięło się jak struna i wykrzyczałam imię męża. On wychrypiał mi moje do ucha, prawie desperacko, dochodząc chwilę później. Nie wysunął się od razu – przytulał mnie, nadal znajdując się głęboko w moim wnętrzu.

Po tym, jak wszedł, odwróciłam się przodem do niego. Delikatnie przesunęłam palcami po skórze wokół rozcięcia na policzku oraz wykwitających na żebrach siniakach. Spiał się, gdy go dotknęłam.

– Przepraszam – wyszeptałam. – Bardzo cię boli? Najwidoczniej nie mam nic lepszego do roboty od ocierania się o ciebie, kiedy jesteś poobijany.

Wplótł palce w moje włosy i przyjrzał mi się z niemożliwym do odczytania wyrazem twarzy.

– To ja zainicjowałem seks, Kiara. Pragnąłem cię. Ja... – Przerwał i ściągnął brwi. – Biłem się już nieraz. Za kilka dni wszystko się zagoi.

Nic nie powiedziałam, tylko przytuliłam się do piersi Nino, starając się nie napierać na jego żebra. Pocałowałam go w ramię i pomyślałam słowa, których już nigdy nie zamierzałam wypowiedzieć.

Kocham cię.

Ze snu wyrwał mnie niski dźwięk, którego nie umiałam zidentyfikować. Chociaż miałam przy sobie Nino, spałam lekko i nawet najcichszy szmer potrafił mnie obudzić. Wbiłam wzrok w ciemność i znowu to usłyszałam – gardłowy dźwięk pełen mrocznej rozpacz.

Co to było?

Kiedy rozpoznałam znajomy ton, ogarnął mnie strach.

Nino? Czy to jest Nino?

Natychmiast ożyły pewne wspomnienia, ale postanowiłam wyrzucić je z głowy i przewróciłam się na bok. Widziałam jedynie zarys pleców męża, lecz łóżko aż się trzęsło od siły przeszywających go dreszczy.

– Nino? – wyszeptałam niepewnie i cicho; sama siebie ledwie słyszałam.

Najpierw pomyślałam, że ma jakiś atak, że chodzi o coś fizycznego, ponieważ wydawało mi się niemożliwe, by emocje mogły zmusić *Nino* do wydawania takich dźwięków. A jednak te gardłowe wdechy – nie do końca postękiwanie, nie do końca głośne wciąganie powietrza, tylko coś pomiędzy – były przepełnione uczuciami. Nie mogłam tego zrozumieć. Usiadłam powoli, nie wiedząc, jak powinnam go obudzić. Kompletnie nie miałam pojęcia, co robić. Nino zawsze był taki opanowany. On *był* opanowaniem.

Wyciągnęłam rękę w kierunku swojego stolika nocnego i włączyłam lampkę. Musiałam go zobaczyć, chociaż bardzo się tego bałam. Nino leżał na boku, drżąc. Jedną ręką trzymał się kurczowo

brzegu materaca, jego brwi tworzyły grubą kreskę, a czoło pokrywał pot.

Gdy zbliżałam do niego dłoń, zobaczyłam, że trzęsą mi się palce.

Mój Boże, co się z nim dzieje?

Jak tylko musnęłam opuszkami jego ramię, Nino szybko otworzył oczy; to, co w nich ujrzałam, sprawiło, że odskoczyłam. Rzucił się po nóż leżący na jego stoliku nocnym, chwycił go mocno, wyskoczył z łóżka i stanął na chwiejnych nogach. Rozejrzał się dookoła, po czym spojrzał na mnie, na to, jak siedzę przyciśnięta do zagłówka skonsternowana i przestraszona. Kolana się pod nim ugięły. Przyciskając nóż do piersi, pochylił się i podparł o podłogę jedną ręką, biorąc głębokie wdechy.

– Nino? – wyszeptałam, przechodząc na czworakach na kraniec materaca.

Mówił mi wcześniej, że nie jest zdolny do okazywania uczuć – że nie ma uczuć – ale w tym momencie w jego oczach i twarzy widziałam czyste, nieokiełznane emocje. Z którymi nie potrafił sobie poradzić, nie wiedział jak. Może doświadczał czegoś takiego po raz pierwszy od długiego czasu.

Jego tors unosił się i opadał gwałtownie, dłonie mu drżały i jakimś cudem w słabym blasku lampki tatuaże zdawały się ożywać: płomienie sięgały do góry, a powykrzywiane twarze przybrały zarazem szyderczy i udręczony wyraz.

Gardło ścisnęło mi się od przytłaczających emocji. Czułam bezradność, przerażenie i obawę, że to koniec, że coś pękło w Nino i jego zdrowie psychiczne – a raczej to, co z niego pozostało – całkowicie się rozpadło. Chociaż go kochałam, nie byłam ślepa i widziałam, że Nino i Remo są popaprani tak bardzo, iż żadna ilość leków czy wizyt u psychiatry by tego nie naprawiła. Złamało ich jakieś okropne wydarzenie, przez co stali się właśnie takimi ludźmi, a uczucia Nino zawiązały się w ciasny supeł; teraz coś innego sprawiło, że się rozwiązał. Kiedy ujrzałam go w takim stanie, zaczęłam się zastanawiać, czy rzeczywiście istnieje jakiś dobry powód, dla którego jego umysł i ciało w ogóle stworzyły ten węzeł.

Wyślizgnęłam się z łóżka i z wahaniem podeszłam do męża, ale on gwałtownie pokręcił głową.

– Remo – wychrypiał, po czym powtórzył bardziej desperacko: –
Idź po Remo!

Dopadłam do drzwi, otworzyłam je z rozmachem i wybiegłam na korytarz. Serce podeszło mi do gardła, a bosa stopy głośno uderzały o zimną, granitową posadzkę.

Co się stało z Nino?

Ogarnął mnie strach, prymitywny i niepoohamowany.

Co, jeśli przez to, co się właśnie dzieje, stracę Nino?

Skręciłam w stronę wschodniego skrzydła. Należącego do Remo. Jeszcze nigdy tu nie byłam i wiedziałam, że mnie tu nie chciano, lecz Nino potrzebował swojego brata, więc nie zważałam na to, jak bardzo boję się Remo. Zamierzałam przyprowadzić go do mojego męża.

Chwilę potrwało, zanim zorientowałam się w tej nieznannej mi części domu. Rozglądałam się dookoła, zastanawiając, gdzie znajduje się sypialnia Remo, jednak trudno było mi dostrzec cokolwiek poza niewyraźnymi zarysami drzwi, ponieważ do korytarza przedostawała się tylko minimalna ilość światła księżycy wpadająca przez okno na jego końcu. Panikując, z rozmachem otworzyłam pierwsze drzwi i mimo panującej wokół ciemności ujrzałam łóżko. W powietrzu wisiał zapach starości, kurzu i porzucenia. Zapewne nikt nie zaglądał tu już od pewnego czasu.

W tej rezydencji było mnóstwo pokoi i zaczęłam się martwić, że nigdy nie znajdę tego należącego do najstarszego z braci Falcone. Dotknęłam ściany, szukając włącznika światła, ale cała się trzęsłam i straciłam orientację. Chociaż ciemność zaczynała już ogarniać mnie całą, przeszłam do kolejnych drzwi, potem zacisnęłam palce na klamce.

Wtedy poczułam na uchu ciepły oddech i usłyszałam niskie warknięcie.

– Co ty tu, kurwa, robisz?

Krzyknęłam i instynktownie zamachnęłam się ręką. Trafiłam w pokrytą krótkim zarostem brodę i od razu pojęłam, kogo właśnie uderzyłam. Silna dłoń zacisnęła się na moim nadgarstku, a ja zamarłam. W tym momencie cieszyłam się, że wokół nas panuje

ciemność, ponieważ dzięki temu nie widziałam wyrazu twarzy Remo.

– Puść mnie – wyszeptałam drżącym głosem.

Zrobił to, a ja cofnęłam się o krok.

– Przepraszam, że cię uderzyłam – wydusiłam z siebie. – Przestraszyłeś mnie.

Milczał przez chwilę, stojąc nade mną. Czułam emanującą od niego aurę przemocy.

– Odpowiedz mi – rozkazał.

– Chodzi o Nino. Nie wiem, co się z nim dzieje. Jest roztrzęsiony.

– Roztrzęsiony – powtórzył z powątpiewaniem.

– Remo, proszę, mógłbyś włączyć światło? – Przełknęłam ślinę. – Nie czuję się zbyt pewnie, kiedy stoję przy tobie w ciemności.

Podniósł rękę i przesunął ją, muskając moją, po czym na korytarzu zrobiło się jasno.

Gdy mój wzrok przyzwyczaił się do oślepiającego światła, ujrzałam przed sobą Remo, wysokiego i prawie nagiego, ubranego w same bokserki. Otaksował mnie spojrzeniem. Miałam na sobie wyłącznie cienką koszulę nocną.

Popatrzył mi w twarz; jego broda była nieco zaczerwieniona w miejscu, gdzie go uderzyłam.

– Zaczynam tracić cierpliwość, Kiara.

– Nino potrzebuje twojej pomocy! – powiedziałam z poirytowaniem, bo nie potrafiłam wytłumaczyć mu, co się dzieje z moim mężem.

I najwidoczniej wreszcie udało mi się przemówić do Remo, gdyż odwrócił się i puścił pędem przed siebie. Miał o wiele dłuższe nogi niż ja, więc nie zdołałam dotrzeć mu kroku.

Zdyszana dotarłam do sypialni kilka minut po nim. Zobaczyłam, że klęczy przy swoim bracie, który nadal kucał na podłodze, i trzyma rękę na jego ramieniu. Przypominali upadłe anioły – przygarbione plecy, blizny oraz tatuaże, mięśnie uformowane dzięki całym latom ćwiczeń. Widniejący na plecach Remo upadły anioł ze złamanymi skrzydłami wreszcie zdawał się do niego pasować.

– Co się dzieje? – wychrypiałam i Remo na mnie spojrział.

Przez chwilę wyglądał na równie bezsilnego i przerażonego, co ja. Ten widok mnie przytłoczył, ponieważ to Remo: mężczyzna, który zawsze rozkazywał, był twardy, potężny i okrutny, nigdy niczego się nie bał. Prawie poczułam ulgę, kiedy zmrużył powieki, po czym wykrzywił usta w okrutnym uśmiechu, jak gdyby to była moja wina. Jak gdybym bezwiednie złamała Nino, choć przecież nie miałam na niego takiego wpływu, więc nie mogłabym tego zrobić.

– Wyjdź – burknął, ale ja nie chciałam zostawić męża. – Wyjdź! – krzyknął i wiedziałam, że zmusiłby mnie, jeśli nie wykonałabym polecenia.

Wybiegłam na korytarz i pognałam schodami w dół, do pokoju dziennego, który właściwie nim nie był, ponieważ większość czasu spędzaliśmy we wspólnej części domu. To było moje sanktuarium – i czasem też Nino, gdy symulował dla mnie czułość.

Opadłam na ławkę przy fortepianie. Moje palce od razu odnalazły klawisze. Musiałam poczuć ich gładki chłód. Rozbrzmiały pierwsze dźwięki utworu dla Nino. Z początku desperackie, przeciągane, niskie, później niepewne, wyższe, lżejsze. Wreszcie melodia zdawała się niemal przepełniona ekscytacją dzięki artykulacji staccato, po której nastąpiły przytłaczające, wysokie nuty, a potem stała się łagodnym strumieniem, piosenką o akceptacji, ale to zakończenie wydało mi się teraz nieadekwatne, dlatego moje palce poruszały się dalej, wygrywając coraz wyższe tony. Moje uczucia przemieniły się w melodię, która mnie wypełniła.

Zrobiłam głośny wydech, kiedy rozpacz Nino zmieniła się w muzykę. Gdy moje obawy sprawiły, że przebijała się ona przeze mnie gwałtownymi, ostrymi dźwiękami. Emocje były wszędzie i nie potrafiłam przestać grać. Czułam się, jak gdyby to był jedyny sposób na poradzenie sobie z nimi.

Rozbrzmiały ciężkie kroki, więc zsunęłam palce z klawiszy. Do pokoju wszedł Remo, kierując się w moją stronę. Nadal miał na sobie jedynie bokserki. Wpatrywał się we mnie morderczym wzrokiem. Spięłam się, ale nie zadziałałam pod wpływem impulsu i nie uciekłam. Zamiast tego położyłam drżące dłonie na kolanach i spojrzałam mu w oczy. Zatrzymał się na środku pomieszczenia, jakby był rozdarty pomiędzy złością i rozpaczą, lecz już sekundę

później pokonał resztę dzielącego nas dystansu. Wystarczyła jego masywna sylwetka oraz sama brutalna obecność, bym poczuła się mniejsza.

Kiedy się nachylił, cofnąłam się, jednak nie przerwałam kontaktu wzrokowego.

– Co ty, kurwa, zrobiłaś? – wychrypiał.

– Nic nie zrobiłam – odpowiedziałam.

Czy istniało coś, co mogłabym zrobić, aby tak bardzo rozstroić Nino?

Byłam tylko kobietą. Nie miałam na niego żadnego wpływu.

– Gównu prawda.

– Remo, zostaw ją. – To był głos Nino. Zduszony, zachrypnięty, choć równie chłodny i opanowany, co zwykle.

Rozluźniłam się i odetchnęłam z ulgą, a Remo cofnął się i odwrócił do brata, odsłaniając mi widok na niego.

Tak jak Remo Nino miał na sobie wyłącznie bokserki, a jednak otaczały go całe warstwy barier, których nigdy nie mogłabym pokonać. Choć znów przybrał typowy dla siebie beznamiętny wyraz twarzy, w szarych oczach czaiło się coś pełnego udręki, coś *znękanego*, kiedy tak wpatrywał się w Remo; spojrzeli na siebie ze zrozumieniem, znając niepojęte dla mnie okropieństwa, jakie ich spotkały. W tym momencie uświadomiłam sobie, że żaden z nich nie mógłby żyć bez drugiego.

To, co ukształtowało ich w lód i ogień, spoiło ich również w nierozzerwalną jedność. Może Nino stał się chłodną powodzią, by opanować szalejący ogień Remo. A może Remo miał być upustem emocji Nino, które ten skrył za niemożliwymi do przebiccia ścianami. Wiedziałam, że nigdy nie zrozumie tej dwójki.

Chwilę później Nino przeniósł wzrok na mnie. Poczułam ulgę i ciepło zalewające moje serce. Chciałam do niego podejść, przytulić go, pocieszyć słowami, dodać otuchy dotykiem, ale Nino nie potrzebował pocieszenia ani czułości.

Ani miłości...

– Zagraj ten utwór jeszcze raz – powiedział cicho.

Położyłam palce na klawiszach i zaczęłam grać piosenkę, która była nie tylko zlepkiem dźwięków, lecz także ziejącą dziurą w moim

sercu. Remo cofnął się o kilka kroków i nie przestawał nam się przyglądać, kiedy Nino ruszył w moją stronę, a potem usiadł obok mnie na ławce. Nawet na moment nie przestałam grać. Zamknęłam oczy i pozwoliłam, żeby muzyka sama płynęła, choć żałowałam, że mój mąż nie jest w stanie zrozumieć, iż ten utwór zawiera w sobie wszystko, co do niego czuję.

I wtedy rozbrzmiało kilka nowych taktów, a ja szybko otworzyłam oczy. Zawahałam się, gdy zobaczyłam, że Nino również zaczął grać.

Co?

Dodał do melodii własne dźwięki i zdałam sobie sprawę, że zrobił to specjalnie. Dołączyłam do niego, co sprawiło, że obie melodie zdawały się płynąć wokół siebie nawzajem. To była najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam. Mąż patrzył na mnie, bezbłędnie grając z pamięci, lecz ja znowu musiałam spojrzeć na klawisze, ponieważ nie potrafiłam znieść tego, jak mi się przygląda.

Remo spojrział mi w oczy; jego wyraz twarzy był równie trudny do odczytania, co u Nino. Po chwili odwrócił się i wyszedł z pokoju. Nic z tego nie rozumiałam, jednak postanowiłam skupić się na tym, jak melodia Nino zlewa się z moją, dzięki czemu powstaje coś niesamowicie pięknego. To był prawdziwy prezent.

Graliśmy, dopóki nad posesją nie wzeszło słońce i nie zalało pomieszczenia światłem. Nasza muzyka przekształciła się w ciąg wspaniałych dźwięków i kiedy wreszcie zdjęliśmy palce z klawiszy, czułam się, jakby moje serce zaraz miało wybuchnąć od uczuć. Nino wyglądał na wykończonego i ja też potrzebowałam snu, chociaż miałam ochotę wykrzyczeć z dachu wszystkie swoje emocje.

Wstałam i złapałam męża za rękę. Wbił we mnie chłodny wzrok.

– Chodźmy do łóżka – wyszeptałam.

Jego spojrzenie się zmieniło, jak gdyby po raz pierwszy istniało coś, czego się bał. Jak gdyby nie ufał sobie podczas snu.

– Nie musimy spać, ale powinieneś trochę odpocząć – dodałam.

Wreszcie wstał i poszedł za mną na górę. Położył się na materacu, a ja wyciągnęłam się obok niego, blisko, lecz nie na tyle, żeby go dotykać. Chciałam przycisnąć do niego swoje ciało, zapewnić mu bliskość. W przeszłości nieraz brał mnie w ramiona, choć robił to, by przynieść mi pociechę, a nie dlatego, że sam tego potrzebował.

Przyjrzałam się jego twarzy. Patrzył niewidzącym wzrokiem i miał zaciśnięte wargi, widocznie walcząc z samym sobą.

Nie mogłam się dłużej powstrzymać. Wyciągnęłam dłoń i położyłam ją niepewnie na jego ręce. To niedorzeczne, że bałam się go dotknąć, przecież byliśmy już ze sobą bliżej. Jednak nie chciałam zmuszać do niczego Nino tylko dlatego, że miało to pomóc mnie.

Spojrzał na mnie i podniósł ramię, żebym mogła się przysunąć, a ja przytuliłam się do niego i położyłam dłoń na jego brzuchu. Żałowałam, że nie wiem, czy to było coś, czego chce, coś, czego potrzebuje, czy może zrobił to w ramach symulowanej czułości.

Na końcu języka miałam pytania o to, co wywołało tamten atak i co takiego mu się objawiło, gdy ugięły się pod nim nogi, ale nie odważyłam się ich zadać.

Może kiedyś sam mi opowie.

ROZDZIAŁ 21

Kiara

Leżeliśmy w łóżku do południa i po raz pierwszy obudziłam się wcześniej niż Nino. Jak zwykle byłam do niego przytulona. Teraz, podczas snu, wyglądał spokojnie i na jego twarzy nie dostrzegłam ani śladu po ataku z minionej nocy. Miał opuchnięty i nieco zaczerwieniony policzek, co nie było niczym zaskakującym, ale nie stał się przez to ani trochę mniej atrakcyjny. Z jakiegoś powodu dzięki tej drobnej niedoskonałości był jeszcze piękniejszy.

Poruszył się i otworzył oczy, a ja posłałam mu uśmiech.

– Jak się czujesz?

Przez kilka chwil milczał.

– Inaczej.

– Inaczej? – powtórzyłam skonsternowana, lecz nie rozwinął tematu. Wyplątał się z kołdry i usiadł, krzywiąc się nieznacznie i przyciskając dłoń do żeber.

– Potrzebujesz czegoś na ból?

– Nie. Przejdzie – odpowiedział, po czym się podniósł. – A poza tym ból to dobra motywacja. Następnym razem będę musiał lepiej walczyć, żeby tak nie oberwać.

Ja też wstałam i stanęłam przy nim.

– Idziesz popływać?

Pokiwał głową.

– Pomoże mi to na zmęczenie.

Włożyłam szlafrok, po czym chwyciłam książkę, a Nino założył kąpielówki. Już nie wchodził do łazienki, żeby się przebrać. Ten etap mieliśmy za sobą.

Wyszliśmy na dwór, nie odzywając się do siebie. Zajęłam to samo miejsce, co zwykle, natomiast on wskoczył do wody. Jego ruchy nie

były tak rytmiczne czy płynne jak zazwyczaj, ale zanurzał się głębiej niż kiedykolwiek wcześniej, pływając szybko i niemal ze złością. Nie byłam pewna, jak ktoś może pływać ze złością, lecz właśnie tak to wyglądało.

Odłożyłam książkę i wstałam, by lepiej go widzieć. Pokonywał kolejne baseny, a jego oddech stawał się coraz bardziej płytki i mniej kontrolowany. Ta sesja trwała o wiele dłużej niż standardowe trzydzieści minut. Zmartwiło mnie to, jak się przemęcza. Sprawiał wrażenie, jakby próbował przed czymś uciec.

Wreszcie zatrzymał się i podparł o krawędź basenu, dysząc ciężko. Podciągnął się, prężąc umięśnione ręce, i wyszedł z wody. Wręczyłam mu ręcznik, a on przycisnął go sobie do twarzy. Kiedy obniżył materiał, aby wytrzeć resztę ciała, znowu emanował spokojem, ale wyglądało to jakoś... nie tak, jak powinno było. Żle. Nie potrafiłam stwierdzić dlaczego.

– Chodźmy do domu. Zrobię nam coś do jedzenia – powiedziałam.

Nino nie przebrał się z kąpielówek, tylko poszedł za mną do kuchni, gdzie zaczęłam przygotowywać rzeczy potrzebne do zrobienia naleśników. Remo musiał usłyszeć stukanie garnków, ponieważ wkrótce do nas dołączył. Był już ubrany i, co zaskakujące, wydawał się wypoczęty, choć przecież naszłam go w środku nocy.

Spoglądał to na mnie, to na Nino, który czytał wiadomości na telefonie i nawet nie podniósł głowy, żeby przywitać się z bratem. Remo zbliżył się do mnie i, jak zwykle ignorując moją przestrzeń osobistą, stuknął biodrem o moje. Patrzył, jak mieszam ciasto.

– Jak on się ma? – wymamrotał. W jego oczach widziałam zmartwienie.

Zamarłam, bo ten widok wciąż mnie zdumiewał.

– Nie wiem. Nadal zachowuje się dziwnie.

Podszedł do stołu i usiadł na krześle naprzeciwko Nino.

– Chciałbyś dzisiaj popracować?

Nino odłożył telefon i spojrzał na brata.

– A o co chodzi?

– Złapaliśmy dwóch kutasów z oddziału z Chicago. Pomyślałem, że może udałoby nam się wydobyć z nich jakieś informacje. Jak z nimi skończymy, moglibyśmy odesłać ich do Cavallaro w kilku

ładnie zapakowanych paczuszkach. Co ty na to? Czy milutka rundka torturowania podniesie cię na duchu? – Remo posłał mu przerażający uśmiech.

Czy on mówi serio? Czy naprawdę chce angażować Nino w coś tak brutalnego, kiedy ten zachowuje się jakoś inaczej?

– To chyba nie jest zbyt dobry pomysł – oznajmiłam.

Obaj zerknęli w moją stronę. Nino zmarszczył brwi, wyglądając niemal na skonsternowanego, podczas gdy Remo patrzył na mnie morderczym wzrokiem. Zaczynałam się już do tego przyzwyczajać.

– Lepiej pamiętaj, gdzie twoje miejsce – powiedział surowym tonem.

Nino spojrział mi w oczy.

– Nie musisz się o mnie martwić, Kiara.

Nie zgadzałam się z nim, jednak postanowiłam trzymać gębę na kłódkę i zajęłam się przygotowywaniem naleśników. Kiedy były gotowe, nałożyłam je na trzy talerze i zaniiosłam do stołu.

Remo zdawał się zaskoczony.

– Założyłam, że będziesz chciał zjeść z nami – wyjaśniłam. – Możesz mi grozić do woli, ale i tak nie zamierzam wypuścić cię stąd głodnego.

Przyjrzał się mojej twarzy, więc spojrzałam w ciemne tęczówki.

Czy to nie on nalegał przez cały czas, żebym nauczyła się, jak być członkiem rodziny Falcone?

Niekulenie się przed nim ze strachu było krokiem w odpowiednim kierunku i choć nie mogłam być co do tego pewna, w jego oczach dostrzegłam chyba przebłysk szacunku.

– Lubię cię bardziej teraz, kiedy nie boisz się już swojego pierdolonego cienia – przyznał.

Wzruszyłam ramionami.

– A ja lubię cię bardziej, kiedy nie jesteś straszny ani despotyczny.

– Czyli nie lubisz mnie za często – odparł i zaczął jeść.

Usiadłam obok Nino, który ku mojemu zdziwieniu położył dłoń na moim udzie, po czym je ścisnął. Jednak gdy na niego zerknęłam, był skupiony na posiłku.

– Za ile powinniśmy wyjechać? – zapytał brata.

– Te dupki siedzą w piwnicy w *Sugar Trap*. Savio i Fabiano już tam są. Chciałem poczekać z tym na ciebie.

Przytaknął i skończył jeść naleśniki.

– Ubiorę się i możemy jechać. – Odwrócił się w moją stronę z wahaniem. – Adamo jest w domu?

– Ten dupek powinien tu być, ale wymknął się rano i zabrał moje bugatti. Jak wróci, skopię mu, kurwa, tyłek. A do tego czasu twoja kobieta będzie musiała siedzieć sama.

Nino pokręcił głową.

– Nie. Jeszcze nie umie się bronić.

Zmarszczyłam brwi.

– Posesja jest bezpieczna, a strzelanie idzie mi już nieźle. No... całkiem nieźle, ale tyle powinno wystarczyć.

– „Całkiem” to za mało dla większości wrogów. Cavallaro wkrótce się dowie, że mamy jego żołnierzy. Nie pozwolę, żebyś przebywała tu bez ochrony.

– Może pojechać z nami – stwierdził Remo, wzruszając ramionami.

Wiedziałam, że *Sugar Trap* to klub ze striptizem i burdel w jednym. Jednak skoro zostali tam zabrani wrogowie Camorry, prawdopodobnie działały się w nim też inne rzeczy.

Nino przyjrzał mi się uważnie.

– Wizyta w takim miejscu będzie trudna dla Kiary.

– Poradzę sobie – zapewniłam.

Gdy tylko weszliśmy do lokalu, zwróciły się na nas oczy wszystkich. Przy barze siedziały skąpo ubrane kobiety, które rozmawiały z wysokim, czarnoskórym facetem ustawiającym butelki. Skinął na Remo i Nino, a mi przyjrzał się z zaciekawieniem, z kolei dziewczyny rzuciły kilka słów na powitanie, po czym wróciły do tego, co robiły przed chwilą. W całym pomieszczeniu umieszczono parę niewielkich podestów z rurami do tańca, a za głównym barem znajdowało się kilka par drzwi. Założyłam, że prowadzą one do pokoiów przeznaczonych do prywatnych sesji.

Remo przesunął surowym wzrokiem po kobietach, jak gdyby irytowała go już sama ich obecność.

Nino zwrócił się do mnie.

– Pójdę z Remo do piwnicy, a ty możesz poczekać na nas w naszym biurze.

Pokręciłam głową.

– Nie, zostanę tutaj i porozmawiam z dziewczynami.

Remo prychnął.

– To dziwki. Rozmowy nie są ich mocną stroną.

Ugryzłam się w język, powstrzymując przed ripostą, i odwróciłam do Nino. Próbowałam ukryć zmartwienie, jednak chyba i tak je dostrzegł, ponieważ podniósł moją rękę i pocałował nadgarstek. Niektóre siedzące przy barze kobiety otwarcie przyglądały się temu ze zdziwieniem; Remo też wyglądał na zaskoczzonego. Publiczne okazywanie czułości nie było w stylu jego brata.

Nino nachylił się i wyszeptał mi do ucha:

– Przetrwiałem każde okropieństwo, jakie możesz sobie wyobrazić, Kiara. Szkoda twoich zmartwień. Torturowanie bydłaków z Chicago w żaden sposób na mnie nie wpłynie. Nie poczuję ich strachu. Będę miał gdzieś ich błagania. – Cofnął się, a ja zrobiłam wydech.

Bez słowa więcej Nino i Remo przeszli przez tylne drzwi.

Gdy zniknęli z pola widzenia, pięć kobiet siedzących przy barze odważyło się znowu na mnie spojrzeć, tak samo jak facet stojący za kontuarem.

Podeszłam do nich.

– Cześć – powiedziałam, starając się ukryć zakłopotanie. – Jestem Kiara Falcone.

Mężczyzna się zaśmiał.

– Wszyscy wiedzą, kim pani jest, pani Falcone. Jestem Jerry. Czym mogę służyć? – Jego białe zęby kontrastowały z ciemną skórą. Od razu go polubiłam.

Dziewczyny szeptały między sobą, ale nie odezwały się bezpośrednio do mnie. Parę miesięcy temu przez coś takiego poczułabym się zniechęcona, lecz nauczyłam się stawiać czoła nieprzyjemnym sytuacjom.

– Co macie? – zapytałam Jerry'ego.

– Wszystko, co pani zechce: wino, piwo, szoty, koktajle. A jeśli czegoś nie mamy, zdobędę to dla pani, pani Falcone.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– Nie trzeba, naprawdę. Poproszę colę. Jeszcze za wcześnie na wino.

– Dla mnie nigdy nie jest za wcześnie na wino – odparła kobieta siedząca najbliżej mnie i uniosła kieliszek.

Była bardzo wysoka i miała długie blond włosy. Jej wygląd, tak jak pozostałych kobiet, został mocno poprawiony; to chyba wymóg w ich profesji. Nigdy wcześniej nie miałam styczności z prostytutkami. Obserwując je, zastanawiałam się, ile z nich zaczęło pracować tu z własnej woli, ile wciągnął w to podrywacz Camorry, a ile musiało spłacić w ten sposób swoje długi. Przed wszystkimi stały kieliszki z winem. Najwidoczniej dzięki alkoholowi było im łatwiej prowadzić takie życie.

– W takim razie poproszę lampkę białego wina – powiedziałam.

Mimowolnie przez głowę przemknęło mi pytanie, z iloma z tych kobiet spał Nino, ale postanowiłam go nie zadawać.

Jerry się zaśmiał.

– Tylko niech nie udzieli się pani ich alkoholizm. – Pomimo swoich słów nalał mi sporo wina i przysunął bliżej kieliszek.

– Darmowy alkohol to jedna z niewielu zalet pracy w tym miejscu – wymamrotała jedna z dziewczyn.

Upiłam łyk i przyjrzałam im się, szukając na ich ciałach śladów przemocy. Kilka miało drobne siniaki na rękach oraz nogach, jednak nie było to nic wielkiego.

– Jestem C.J. – oznajmiła młodsza o długich, brązowych włosach i miłym uśmiechu.

– Mówisz do pani Falcone – wysyczała ta stojąca obok niej.

Pociągnęłam kolejny łyk wina.

– Tak, mam na nazwisko Falcone – potwierdziłam. – Ale jestem też człowiekiem i kobietą. Nie musicie się mnie bać.

Ta wysoka pokręciła głową.

– Ale na pewno nie jest pani jedną z nas.

– Masz rację, ale rozumiem was lepiej, niż wam się wydaje. Nie jestem waszym wrogiem.

C.J. podeszła do mnie i oparła się o ladę.

– Słyszałyśmy, co wydarzyło się w Nowym Jorku, co bracia Falcone zrobili z pani wujem.

Jerry delikatnie trącił jej ramię.

– Powinnaś się zamknąć.

Przełknęłam ślinę, po czym zmusiłam się do uśmiechu i przytaknęłam.

– Nino i Remo go zabili.

– Zarznęli – dorzuciła ta wysoka.

– Według mnie dostał to, na co zasłużył – wymamrotała C.J.

– Wielu mężczyzn zasługuje na to samo – odparła tamta.

Odłożyłam kieliszek i wypaliłam:

– Jesteście tu wbrew własnej woli?

C.J. wzruszyła ramionami.

– Jeśli pyta pani, czy ktoś nas porwał w środku nocy, to nie. Większość z nas podjęła tę pracę, ponieważ nie miała wyboru. Potrzebowałyśmy pieniędzy albo czułyśmy się zobligowane, a wiele z nas zostało, bo kiedy już się zacznie, to trudno przerzucić się na normalną pracę. Gdy już spłaci się długi Camorry, można tu zarobić dobre pieniądze.

Ta wysoka spojrzała na mnie, mrużąc oczy.

– W tym biznesie jest bardzo mało kobiet, które robią to, bo lubią. To klienci chcą wierzyć, że większość jest nimfomankami, które zostały dziwkami, żeby mieć łatwiejszy dostęp do fiuta. Pieprzone kutafony. Jakby którakolwiek z nas lubiła ssać pałę staremu, owłosionemu, niemytemu bydlakowi.

– Nadchodzi palant odpowiedzialny za świeże mięso – wyszeptała C.J. i jej spojrzenie zdradziło mi, że to przez niego pracuje w *Sugar Trap*.

Odwróciłam się i zobaczyłam wysokiego mężczyznę o brązowych włosach, może o kilka lat starszego ode mnie, który właśnie wchodził do klubu. Był bardzo przystojny i od razu zrozumiałam, czemu właśnie on został wyznaczony na podrywacza Camorry. Musiał sprawiać, aby kobiety zakochiwały się w nim po uszy tak mocno, że będą w stanie zrobić dla niego wszystko: nawet sprzedawać własne ciało. W odróżnieniu od większości członków

mafii nie roztaczał aury strachu. Wiedział, jak ukrywać, kim naprawdę jest, co prawdopodobnie było najistotniejsze w jego pracy, jeśli chciał skutecznie zwabić ofiary w swoją pułapkę.

Przesunął wzrokiem po dziewczynach bez cienia poczucia winy. I w końcu dostrzegł mnie. Wyglądał na skołowanego. Do tej pory nie miałam okazji go poznać albo może po prostu nigdy go nie zauważyłam. Coś w jego zachowaniu nieco się zmieniło, jakby nie był pewny, do jakiej kategorii powinnam zostać przypisana, ale po chwili chyba mnie rozpoznał i wtedy ruszył w moim kierunku.

Zignorował stojące obok kobiety, uściśnął dłoń Jerry'emu, po czym odwrócił się w moją stronę.

– Jestem Stefano – powiedział jedwabistym głosem. – Miło panią poznać. – Jego czarujący uśmiech uderzył we mnie z całą siłą.

Remo przeszedł przez tylne drzwi i postukał palcami o ladę. Był cały we krwi.

– Cztery szkockie, Jerry – rzucił, po czym przeniósł spojrzenie na Stefano.

Pokręcił głową, zmrużył oczy i podszedł do nas. Nie mogłam oderwać wzroku od jego zakrwawionych rąk oraz gardła. Miał na sobie czarną koszulę, więc nie mogłam tego stwierdzić, lecz miałam niemal pewność, że ona też jest przesiąknięta szkarłatem.

Chwycił Stefano za ramię.

– Tego podboju nie przeżyjesz, Stefano. Nie chciałbym stracić swojego najlepszego podrywacza, ale musiałbym cię uśpić, a ty byś mi za to, kurwa, podziękował, bo Nino rozerwałby cię na kawałki, a potem nimi nakarmił.

Stefano przyjrzał się zakrwawionej dłoni Remo spoczywającej na jego białej koszuli i wykrzywił usta w obrzydzeniu.

– Wiem, kto to jest, *capo*. Po prostu się przedstawiłem.

– Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak to działa. Oczarowujesz je, a one zakochują się w tobie po uszy i tracą tych kilka szarych komórek, jakie mają. – Remo uśmiechnął się okrutnie do zebranych przy barze kobiet.

Przewróciłam oczami.

– Po pierwsze nie zakocham się w nim. Należę do Nino. A po drugie mam trochę więcej niż tylko kilka szarych komórek –

oświadczyłam.

Nie wspomniałam, że Stefano nie mógł zrobić nic, żeby zdobyć moje serce, ponieważ ono również należało do Nino.

Stefano otworzył szerzej oczy i spojrzał na Remo tak, jak gdyby oczekiwał, że *capo* uśmierci mnie za tę impertynencję.

– W rzeczy samej. – Remo uśmiechnął się krzywo i puścił Stefano, zostawiając na jego koszuli szkarłatny odcisk dłoni. Jerry wręczył mu tackę z czterema szklankami szkockiej. – Już prawie skończyliśmy – powiedział do mnie, po czym znowu zwrócił się do Stefano: – Łapy przy sobie. – Kobiety cofały się, kiedy je wymijał.

Stefano przeklął po włosku pod nosem i przyjrzał się swojej zniszczonej koszuli.

– Raczej nie uda ci się zdobyć serca żadnej dziewczyny, gdy masz na ubraniu krew.

Wzruszył ramionami.

– Jeśli opowiem im odpowiednią historyjkę, uwierzą nawet w to, że uratowałem jakiemuś facetowi życie i dlatego mam krwawy odcisk dłoni na koszuli. Kobiety uwierzą w każde gówno, o ile jakiś atrakcyjny mężczyzna sprawi, że poczują się wyjątkowo, i powie im, jakie są piękne, nawet jeśli są co najwyżej przeciętne.

Pociągnęłam duży łyk wina, nie wiedząc, co na *to* odpowiedzieć.

Jednak C.J. świetnie to ujęła.

– Ale z ciebie dupek.

Stefano uśmiechnął się szeroko.

– Nie to mi mówiłaś, kiedy pieprzyłem cię do nieprzytomności. Wtedy wyznawałaś mi miłość.

Zbladła, a następnie odwróciła się na pięcie i zniknęła w drzwiach za barem.

– To było bardzo nieuprzejme – oznajmiłam. – Nie wiem, czemu zdaje ci się, że możesz tak traktować kobiety.

– Bo pozwalają, żebym tak je traktował – odpowiedział cicho, patrząc na mnie surowym wzrokiem. – Każdy dostaje to, na co zasługuje.

Pokręciłam głową i zeskoczyłam ze stołka, żeby odnaleźć C.J.

Korytarz prowadził do pomieszczenia socjalnego. Drzwi do pokoju były otwarte, więc weszłam do środka, gdzie zastałam C.J. Stała

oparta o zlew i płakała.

– Hej – zagadnęłam niepewnie.

Nagle zwątpiłam, czy w ogóle powinnam tu być. Byłam żoną człowieka, do którego należało *Sugar Trap* oraz wiele podobnych miejsc. C.J. i pozostałe pracujące tutaj kobiety były własnością Camorry, czyli tak właściwie również Nino. Co prawda nie on był *capo*, ale Remo nie podejmował żadnej decyzji bez konsultacji z bratem.

Wręczyłam C.J. chusteczkę.

– Przykro mi za to, co powiedział.

– Czemu? Taka prawda. Zakochałam się w nim, bo mówił dokładnie to, co chciałam usłyszeć, a czego żaden inny mężczyzna mi nie powiedział. Miałam wrażenie, że jest zbyt dobry, żeby być prawdziwy, ale nie chciałam widzieć znaków wskazujących na prawdę.

– Czasem łatwiej wierzyć w kłamstwo – stwierdziłam cicho, bo przecież przyjmowałam symulowaną czułość Nino. O wiele zbyt chętnie.

C.J. spojrzała mi w oczy.

– Spałam z Nino.

Zamarłam.

Podejrzewałam, że część tych kobiet uprawiała z nim seks, lecz i tak zabolalo.

– Ale to było jakiś czas temu. Już od tygodni nie widziałam go z żadną z nas.

Pewnie od czasu, kiedy powiedziałam mu, że chciałabym, aby przestał sypiać z innymi partnerkami. Czyli dotrzymał słowa. Część ciężaru spadła mi z serca.

– Spał z wieloma kobietami przede mną – zauważyłam, wzruszając ramionami.

– Tak jak wszyscy – stwierdziła gorzko.

– Czy... Czy on cię do tego zmuszał?

Przechyliła głowę.

– Jestem dziwką.

– Co nie oznacza, że nie masz prawa powiedzieć „nie”.

Uśmiechnęła się.

– To tak nie działa. Ale nigdy mnie nie zmusił. Nigdy nie powiedziałam „nie”. Czemu miałabym się nie zgadzać? Istnieje mnóstwo o wiele gorszych mężczyzn od Nino Falconego. Jest przystojny i nie zachowuje się okrutnie podczas seksu. A to dobrze.

Potaknęłam, ciesząc się, że przestała już mówić o uprawianiu seksu z Nino.

– Dlaczego nie odejdziesz? Nadal spłacasz dług?

– Nie, już nie. Spłaciłam go rok temu, ale nie mam do czego wracać. Przyzwyczyłam się do tego życia. Gdy pracowało się tu przez jakiś czas, nie da się wrócić do normalnej pracy. Wszystkie widziałyśmy za dużo. Mogłybyśmy pracować jako kelnerki w którymś z barów albo klubów Camorry, jednak kiedy już się w to wkrci, nie ma zbyt wielu opcji.

– Więc jesteś więźniem Camorry.

C.J. dotknęła mojej ręki.

– My wszystkie jesteśmy. Czy może chce mi pani powiedzieć, że pani życie kiedykolwiek należało do pani?

Nie, nie należało. Zrodzona we krwi. Tak było z każdym dzieckiem, które rodziło się w naszym świecie – chłopcami i dziewczynkami. Mój los nie był już złączony z Famiglią. Teraz był złączony z Camorrrą. A wolność? Nigdy nie miałam być wolna. Nie było dla mnie takiej opcji. Ptak, który od zawsze żyje w niewoli, nigdy nie przyzwyczai się do nieskończonej wolności, jaką oferuje niebo.

Jak można tęsknić za czymś, czego nigdy się nie miało?

– Nie szkodzi, proszę się nie obwiniać. Niektórych rzeczy nie da się zmienić.

– Wiem – stwierdziłam, chociaż to nie zmieniało faktu, że i tak chciałam tego dokonać.

Kiedy Nino wyszedł przez tylne drzwi, był czysty, tak samo jak Remo. Razem z C.J. znów siedziałyśmy przy barze i piłyśmy po drugim kieliszku wina.

– Powinam iść – powiedziała szybko. – Wkrótce przyjdą pierwsi klienci.

Pokiwałam głową.

Postanowiłam częściej odwiedzać burdele Camorry i spotykać się z pracującymi w nich kobietami. Wiedziałam, że jeśli je poznam, poczuję się bardziej zobligowana, żeby im pomóc... chociaż w głębi duszy zdawałam sobie sprawę, że ostatecznie nie uda mi się niczego zmienić. Remo nigdy by mnie nie posłuchał, a Nino nie pozwoliłby mi mieszać się w ich interesy.

Kiedy mąż stanął obok mnie, przyjrzałam się jego twarzy, szukając na niej oznak tego, że czuje się nieswojo po tym, co przed chwilą robił, ale wyglądał na spokojnego. Powinno było mnie to przerazić, lecz poczułam jedynie ulgę.

Patrzył za odchodzącą C.J., następnie przeniósł wzrok na mnie, marszcząc brwi.

– Co ci powiedziała?

– Nic takiego – odparłam z uśmiechem.

Nie wydawał się przekonany, lecz nie drążył tematu, tylko chwycił mnie za nadgarstek i wyprowadził z klubu.

Gdy wróciliśmy do domu, zebraliśmy się w salonie i Remo zamówił pizzę.

– Jak możecie być głodni po tym, co robiliście? – zapytałam z zaciekawieniem, kiedy siadaliśmy na kanapie.

Nino spojrzał na mnie pustym wzrokiem.

– Należy dostarczać organizmowi konkretną liczbę kalorii dziennie, żeby mógł dobrze funkcjonować.

Remo przewrócił oczami.

– Jeśli nadal będziesz gadał jak ucieleśnienie pieprzonego podręcznika, to kiedyś w końcu mi odpierdoli.

Nino uniósł brew, patrząc na brata.

– Mówiłeś to niezliczoną ilość razy. Groźba traci na sile, jeśli się jej nie spełnia.

Remo wyciągnął nóż i rzucił nim w Nino. Podskoczyłam, kiedy wbił się w fotel obok nogi mojego męża.

– Ty, Savio i Adamo jesteście pierdolonym utrapieniem.

Uśmiechnęłam się.

– Dzięki – powiedziałam. Gdy Remo spojrzał w moim kierunku, nie rozumiejąc, dodałam: – Za to, że nie dołączyłeś mnie do listy.

– Zaczyna się robić zbyt śmiała – wymamrotał, ale nie wyglądał na złego.

Nino zdawał się rozluźniony, jakby wrócił do siebie. Może uporał się już z tym, co nawiedziło go minionej nocy.

– Gdzie jest Adamo? Nadal nie ma go w domu?

Remo spochmurniał.

– Adamo! – zagrzemiał. – Chodź no tutaj. – Nastąpiła cisza, więc podniósł telefon i wybrał numer. – Adamo, przysięgam, jeśli jesteś na górze i nie zejdziesz tu w tej chwili, to pójde po ciebie i wtedy cholernie tego pożałujesz.

Na piętrze rozbrzmiały kroki, a moment później Adamo pojawił się na schodach. Zawahał się w połowie drogi. Nerwowo przyglądał się starszym braciom.

– Co zrobiłeś? – zapytał Nino.

Chłopak zerknął na Remo, który prychnął.

– Nie mów, że rozwaliłeś moje bugatti.

Pokręcił głową.

– Jest tylko jedno wgniecenie z tyłu, bo ktoś we mnie wjechał.

Remo do niego podszedł i chwycił go za kołnierz.

– Do kurwy nędzy, co jest z tobą nie tak? Kazałem ci przestać się ścigać. Zginiesz przez to.

– I co z tego? Za kilka tygodni mam zostać wcielony. Oddam wszystkim przysługę, jeśli zginę, zanim stanę się taki jak ty.

Wstrzymałam oddech. Nino też się spiął.

Remo przyciągnął Adamo jeszcze bliżej siebie, patrząc na niego morderczym wzrokiem.

– Jesteś, kurwa, dzieckiem. Nie wiesz, co mówisz. Może za długo cię chroniłem. Może powinienem był wcielić cię wcześniej tak jak Savio.

– Kiedy niby mnie chroniłeś?

Remo puścił go, uśmiechając się srogo.

– Zamówiłem pizzę. Czy może jesteś zbyt dobry – zaakcentował – żeby z nami zjeść?

Adamo stał jeszcze przez moment na schodach, po czym powoli podszedł bliżej. Opadł na kanapę naprzeciwko nas. Uśmiechnął się do mnie, po czym skinął głową, witając się z Nino.

– Gdzie jest Savio? – wybąkał.

– Wyszedł z Diego – odpowiedział Remo.

– Może też powinieneś częściej wychodzić – wymamrotał Adamo.

Remo usiadł obok Nino.

– Ktoś musi pilnować, żeby Zachód pozostał w naszych rękach. Zbyt ciężko o niego walczyłem, żeby stracić go z powodu lenistwa.

Zdałam sobie sprawę, że Remo i Nino prawie nigdy nie wychodzili. Myślałam, że Nino siedział tyle w domu ze względu na mnie, ale Remo też zazwyczaj się stąd nie ruszał i opuszczał rezydencję tylko po to, by zająć się interesami razem z braćmi albo Fabiano. Żyli w swoim małym świecie. Świecie, do którego wpuścili mnie. Zaczynałam przyzwyczajać się do bycia członkiem rodziny Falcone.

Po kolacji i obejrzeniu kilku nagrań z dawnych wyścigów Nino i ja udaliśmy się do naszej sypialni, gdzie przygotowaliśmy się do spania. Kiedy mąż podszedł do łóżka, siedziałam oparta o zagłówek. Wyglądał niemal na zatroskanego.

O co teraz się martwi?

– Czy C.J. powiedziała ci, że z nią spałem? – zapytał cicho, wyciągając się obok na materacu.

– Tak... powiedziała. Ale to było kiedyś. Nie zamierzam wypominać ci twojej przeszłości, tak jak ty nie wypominałeś mi mojej.

Zmarszczył brwi.

– Nie miałem czego ci wypominać, ponieważ nie zrobiłaś nic złego.

– Wiem – odparłam.

– Na pewno?

Westchnęłam.

Na poziomie logicznym wiedziałam, ale czasem nadal czułam się, jakby to była moja wina. To głupie, lecz zakorzeniło się głęboko we mnie i trudno było to wyplenić.

– Czy kiedykolwiek masz wyrzuty sumienia przez to, co robisz? Przez to, co zrobiłeś dzisiaj? – zapytałam.

– Nie bardzo – przyznał Nino po chwili. – Tak jak mówiłem wcześniej, raczej nie czuję wyrzutów sumienia. A te bydlaki z oddziału z Chicago zrobiłyby to samo, gdyby dopadły kogoś z naszych.

Ziewnęłam.

Nino uniósł ramię, więc wtuliłam się w niego, po czym podparłam o jego klatkę piersiową i złączyłam na moment nasze usta. Rzadko się całowaliśmy, głównie podczas seksu.

Nino dotknął tyłu mojej głowy, a drugą dłonią musnął moją rękę.

– Za co to?

– Po prostu chciałam cię pocałować – przyznałam. – Czy może ci to przeszkadza? To znaczy, jeśli całuję cię poza seksem.

Przechylił głowę, lekko pocierając kciukiem moją szyję.

– Czemu miałyby mi to przeszkadzać, Kiara? Lubię cię całować. Czy dałem ci powód, żebyś myślała inaczej?

– Nie, ale nigdy nie całujesz mnie w ciągu dnia. Robimy to, tylko jeśli mamy zaraz uprawiać seks.

– A kiedy jeszcze powinienem cię całować?

Westchnęłam.

– Nie chcę, żebyś całował mnie dlatego, że mi na tym zależy. Wolę, żebyś to robił, ponieważ sam tego chcesz.

Zdałam sobie sprawę, jak głupio to zabrzmiało. Nino przecież nigdy nie będzie miał ochoty. Każdy jego akt czułości był symulowany.

Przyjrzał mi się i przyciągnął mnie do siebie, a następnie złączył nasze usta. Delikatnie musnął moje wargi, patrząc prawie niepewnie.

Zamrugałam.

– Czemu to zrobiłeś?

– Nie wiem – przyznał cicho.

Położyłam głowę na jego nagim torsie i przycisnęłam policzek do ciepłej skóry zadziwiona czynami oraz słowami mojego męża.

ROZDZIAŁ 22

Kiara

Tej nocy obudziły mnie znajome dźwięki pełne rozpacz. Usiadłam i nerwowo włączyłam światło, po czym zaczęłam szybko mrugać oślepią nagłą jasnością.

Nino poderwał się, sięgnął do stolika nocnego i chwycił nóż. Patrzył na mnie dzikim wzrokiem, dysząc.

– Idę po Remo – wymamrotałam i powoli wysunęłam się spod kołdry, ponieważ nie chciałam przestraszyć męża, lecz on zacisnął wolną rękę na moim nadgarstku.

Zaskoczona wciągnęłam głośno powietrze i przyjrzałam się jego twarzy. Szalona rozpacz zniknęła zastąpiona mieszanką konsternacji i typowej dla niego pustki.

– Zostań – powiedział cicho.

Niepewnie weszłam z powrotem do łóżka i Nino przyciągnął mnie do siebie; przytuliłam się do jego klatki piersiowej. Odłożył nóż na stolik nocny, ale napięcie w jego ciele pozostało. Zaczęłam przesuwając dłońmi po tatuażach na torsie, starając się policzyć blizny, żeby zająć czymś myśli, lecz często nie potrafiłam stwierdzić, gdzie się kończą, a gdzie zaczynają.

– Wszystkie te tatuaże... – szepnęłam. – Czemu je zrobiłeś?

Nino muskał palcami mój kręgosłup, sunąc nimi coraz wyżej, aż do karku, a następnie wplótł je w moje włosy. Pocałował mnie delikatnie w czoło, a ja zerknęłam na niego.

Czy to symulowana czułość?

– Ból i przyjemność – powiedział niskim głosem. – Czuję je jak każdy, może nawet mocniej.

– Ale skoro czujesz ból mocniej od innych, to dlaczego zgadzasz się, by ktoś godzinami przekłuwał twoją skórę igłami? Dlaczego

walczysz w klatce? Dlaczego szukasz bólu?

Wykrzywił usta.

– Żeby przypomnieć sobie, że żyję.

Zmarszczyłam brwi.

– Żeby przypomnieć sobie, kim jestem – dodał. – Czym jestem.

– Nie rozumiem – stwierdziłam. – Co spotkało ciebie i Remo? Czemu jesteście tacy, jacy jesteście?

Pochylił głowę i przyjrzał mi się uważnie. Nie przerwałam kontaktu wzrokowego, chociaż nie wiedziałam, czego Nino szuka w moich oczach.

– Tak jak sama powiedziałaś, to nie jest tylko moja historia, ale także Remo.

– Nie zamierzam z nim o tym rozmawiać – obiecałam od razu.

Nigdy nie odważyłabym się zapytać Remo o coś, co w tak oczywisty sposób wpłynęło na niego i Nino. To byłoby samobójstwo.

– Nasza matka była obłąkana – zaczął Nino nieobecny głosem. – Może zawsze tak miała, a może stała się taka przez ojca. W każdym razie pamiętam ją tylko taką. Miewała lepsze dni, kiedy ojciec faszerował ją tabletkami, ale w tym konkretnym była w zaawansowanej ciąży z Adamo. Nie mogła brać prochów. Może już od pewnego czasu chciała się zabić.

Żołądek zawiązał mi się w supeł i prawie poprosiłam męża, żeby nie mówił nic więcej, ponieważ zrozumiałam, że opowiada mi o dniu, w którym skończyło się jego dzieciństwo. Matka Nino nie była pierwszą żoną *capo*, która się zabiła. Każdego zniszczyłby ślub z kimś, kogo specjalnie wychowano na okrutnego.

– Zostaliśmy wysłani przez ojca do domku w Górach Skalistych, bo nie chciał nas w Vegas. Byliśmy dla niego ciężarem. Pewnej nocy matka wyciągnęła mnie z łóżka i poprowadziła do swojej sypialni. Savio już tam był, ale się nie ruszał. Dała mu swoje tabletki nasenne. Nie wiedziałem, co się dzieje. Złapała mnie za rękę i nożem podcięła nadgarstki. Nas też chciała zabić. Może zamierzała w ten sposób ukarać naszego ojca.

Zrobiłam głośny wdech i zamarłam z dłonią na jego brzuchu, lecz Nino był kompletnie niewzruszony.

Czyli te blizny na jego nadgarstkach są pozostałościami po tamtym dniu.

– Bałem się, bo nie miałem pojęcia, o co chodzi. – Ściągnął brwi, jakby próbował sobie przypomnieć, jak to jest czuć strach. – Po tym matka wyszła z pokoju i wróciła kilka minut później z Remo. Chyba zdawała sobie sprawę, że z nim będzie najtrudniej, i dlatego wzięła go jako ostatniego. Podpaliła kuchnię oraz salon i dom zaczynał wypełniać się dymem. Remo podbiegł do mnie, a ona zamknęła drzwi i wypchnęła klucz przez szparę pod nimi. Wtedy podeszła do Remo, żeby jemu też podciąć nadgarstki, ale on, w przeciwieństwie do mnie, walczył. Jednak udało jej się go poharatać, stąd ma tę bliznę na twarzy. Kiedy zrozumiała, że nie da rady go przytrzymać, podpaliła firanki, po czym podcięła sobie żyły. Pokój wypełnił się dymem, a ja siedziałem w kałuży swojej krwi. Savio leżał nieruchomo na łóżku.

Nino mówił mechanicznym, nieobecnym, zimnym głosem. Jego oczy kolorem przypominały rtęć i były równie chłodne oraz nieprzeniknione, co ona, lecz każde z jego słów i tak wtapiało się w moją duszę. Było niczym cios nożem prosto w serce. Nie mogłam pojąć okropieństw, które opisywał mój mąż. Ja sama przeżyłam straszne rzeczy, fakt, ale z jakiegoś powodu zламаło mnie słuchanie, jak opisuje, przez co przeszedł.

– Jak się stamtąd wydostaliście?

– Remo wyrzucił lampę przez okno i poparzył się, zrywając firanki. Nie przestał, mimo że część jego ubrań też zajęła się ogniem. Ludzie ojca próbowali wejść do domu i ugasić płomienie. Remo chwycił mnie i pomógł mi wyjść przez okno. Zeskoczyłem i złamałem sobie nogę, a on wyskoczył, trzymając w ramionach Savio. Złamał sobie łokieć i ramię, ponieważ próbował go chronić. Ludzie ojca uratowali naszą matkę. – Zamilkł na chwilę.

Głośno przełknęłam ślinę. Nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Obserwowałem, jak krew spływa mi po rękach, i miałem wrażenie, że trwa to całą wieczność. Czułem palący ból i był on niemal uspokajający. – Podniósł dłonie, nadgarstkami do góry, pokazując mi długie, cienkie blizny schowane pod ciemnym tuszem.

Pochyliłam się i pocałowałam każdą z nich.

Serce ścisnęło mi się boleśnie, kiedy myślałam o Nino... i Remo. Starłam się wyobrazić sobie mojego męża jako dziecko klęczące we krwi, patrzące, jak matka rani jego brata, czujące, jak dym wypełnia jego płuca. Niemal doświadczałam jego przerażenia, widziałam kompletne załamanie tym, że jego własna matka próbuje zabić ich w tak barbarzyński sposób. To wiele wyjaśniało. Wyjaśniało, dlaczego wyłączył uczucia, a Remo przeżywał je tak mocno. Dwa sposoby na poradzenie sobie z tym samym okropieństwem.

– Gdzie ona teraz jest? Wasz ojciec zabił ją po tym, co wam zrobiła? – zapytałam.

Pokręcił głową.

– Gdy lekarze wycięli z niej Adamo, ojciec odesłał ją na pewien czas do szpitala psychiatrycznego, ale ostatecznie wprowadziła się z powrotem do domu.

– Zmusił was do mieszkania pod jednym dachem z kobietą, która próbowała was zabić?

Nino przypatrywał się swoim palcom przesuwającym się w górę i w dół po moim boku.

– Trwało to kilka lat. Ale co cię nie zabije, to cię wzmocni. – Uśmiech na jego twarzy był zimny niczym wiadro lodu. – Jednak to nie było łatwe. Ojciec miał coraz większe trudności z kontrolowaniem Remo, a mój brak uczuć zaczął go bardzo niepokoić, więc wysłał nas do szkoły z internatem w Anglii, do wioski na północ od Norwich.

– A co z Savio i Adamo? Nie byli na to za młodzi?

Potaknął.

– Kiedy nas odesłano, Adamo miał cztery lata, a Savio siedem. W tamtym czasie Remo został już wcielony i zabił kilku ludzi. Nie pozwoliliby, żeby nas rozdzielono, więc do Anglii poleciliśmy razem. Oczywiście ojciec od początku tak to sobie zaplanował. Chciał pozbyć się mnie i Remo. Bał się nas.

Nie umiałam sobie wyobrazić Remo chodzącego do ekskluzywnej szkoły z internatem. Nino potrafił wyglądać jak wyrafinowany gentleman – wystarczyło, żeby zakrył swoje tatuaże i zmienił wyraz twarzy na przyjemniejszy – tymczasem Remo nie miał w sobie nawet krzty opanowania ani elegancji.

– To nie podziałało na długo – powiedział cicho Nino. – Po pewnym czasie uciekliśmy i wróciliśmy do Stanów, żeby zabić ojca.

– Ale nie zrobiliście tego. Zrobił to egzekutor Luki, Growl.

– Remo nigdy nie wybaczy tego naszemu przyrodniemu bratu. Okradł nas z szansy na zniszczenie naszego ojca kawałek po kawałku.

Często zapomniałam, że bracia Falcone i Growl są spokrewnieni.

– Przykro mi – wyszeptałam po pewnym czasie, czując klucie w sercu. Liczyłam, że mąż nie zauważy, jak bardzo wpłynęła na mnie jego historia.

Wydał z siebie cichy, gardłowy dźwięk. Dźwięk, który do tej pory słyszałam tylko dwa razy, tuż przed tym, jak stracił nad sobą panowanie, jednak jego twarz nadal była niepokojąco pozbawiona emocji. Przeniósł dłoń niżej, przesunął ją po moim biodrze, a następnie wsunął ją między nogi.

Podskoczyłam, zaskoczona, że w takiej sytuacji szuka tego rodzaju bliskości. Palcami odnalazł łechtaczkę i zaczął szybko nimi poruszać, jednocześnie nachylając się i całując mnie mocniej niż kiedykolwiek wcześniej. Pomimo tego, jak skołowana byłam przez to, co czułam, moje ciało reagowało na jego pocałunki oraz dotyk.

Nagle Nino wyprostował się i oparł silne ręce po obu stronach mojej głowy. Zamarłam, kiedy znalazł się nade mną, i zauważyłam, że jego wzrok już nie jest pusty. Zamiast tego twarz mojego męża wykrzywiało jakieś uczucie podobne do rozpacz. Jeszcze nigdy nie był na górze podczas seksu.

– Powiedz, że ci to nie przeszkadza, Kiara – wydusił z siebie zachrypniętym, mrocznym głosem. – Nie wiem, czy potrafię teraz być tak delikatny, jak powinienem. Jeśli nie dasz rady, po prostu powiedz i wyjdę, ale... – Pokręcił głową.

– Nie przeszkadza mi to – wyszeptałam, ponieważ chciałam pocieszyć go w każdy sposób, jaki mogłam. Jeśli potrzebował właśnie tego, mogłam mu to dać.

Nie bałam się Nino ani jego ciała.

Nino

Kiara patrzyła na mnie z zaufaniem, które bez problemu potrafiłem wyczytać z jej oczu. Położyła dłonie na moich ramionach, przytrzymując się ich, a ja złapałem się za fiuta i poprowadziłem go do jej cipki. Moja żona była mokra i rozluźniona pomimo tego, że martwiła ją ta pozycja, ponieważ odnosiła wrażenie, jakby nie miała kontroli. Ponieważ bała się mojej siły. Oparłem się na łokciach. Bliskość ją uspokoi. Poczułem, jak jeszcze bardziej się rozluźnia.

Pociągnęła mnie w dół, żeby złączyć nasze usta, i pozwoliłem jej na tę odrobinę kontroli, chociaż potrzebowałem czegoś ostrzejszego, mroczniejszego. Chciałem dominować, a nie być delikatny.

Musiałem się w niej znaleźć. Teraz. Wsunąłem się w nią jednym ruchem i zatrzymałem, dopiero kiedy jej cipka otarła się o moje podbrzusze. Zadrzałem, pragnąc więcej. Pragnąc zrobić to szybko. Pragnąc pozbyć się nagłego uczucia napięcia w klatce piersiowej, którego nigdy wcześniej nie doświadczyłem.

Zmusiłem się do odczekania kilku chwil, pozwoliłem Kiarze przyzwyczać się do tej pozycji i opanowałem powódź pożądania ogarniającą całe moje ciało. Do tej pory nie czułem czegoś takiego – jakbym musiał pochłonąć Kiarę całkowicie. Jakby tylko ona mogła zaspokoić głód, który nie przypominał niczego, co było mi znane.

Czułem w piersi ucisk, a w brzuchu pustkę i nie byłem pewny, co się ze mną dzieje.

Czemu nagle przy każdym spojrzeniu mojej żony moje wnętrze eksplodują niemal boleśnie, ale też przyjemnie?

Wyszedłem z Kiary i znowu pchnąłem biodrami, a ona wbiła paznokcie w moje plecy, zostawiając zadrapania. Poczułem ulgę, przekonany, że oto znalazłem sposób na pozbycie się tego ucisku. Odnalazłem jej usta swoimi i ponownie pchnąłem, a ona spojrzała mi w oczy, patrząc z pożądaniem. Znowu ta sama paląca tęsknota, której nie rozumiałem. Zawsze wszystko kontrolowałem, lecz akurat tego nie mogłem. Wsunąłem rękę między nasze ciała i zacząłem pocierać łechtaczkę. Przyssałem się do sutka, skubiąc go ustami, a długimi, mocnymi ruchami wciskałem Kiarę w materac.

Nawet jej zapach powiększył dziurę w mojej piersi. Moje ciało reagowało na wszystko, co składało się na moją żonę, rozpalając we

mnie tęsknotę za czymś niemożliwym, nieznanym i niewyjaśnionym.

Kiara zaczęła drzeć, ale nie przestawałem poruszać biodrami, chociaż osiągnęła orgazm, i poczułem, jak jej ścianki się zaciskają. Uklęknąłem i wchodziłem w nią jeszcze mocniej, licząc, że w ten sposób zapełnię dziurę w brzuchu, zaspokoję ogromny głód, jaki czułem w duszy. Jednak nawet gdy już sam doszedłem, drżąc gwałtownie, a mój fiut zwiotczał, tęsknota pozostała w mojej piersi.

Opadłem na Kiare i zrobiłem przerywany wdech, chowając twarz w zagłębieniu jej szyi. Kiara bawiła się moimi włosami, pocałowała mnie w ucho, a następnie w skroń i z jakiegoś powodu te nic nieznaczące gesty zabrały część tęsknoty.

Przechyliłem głowę i skierowałem wzrok na żonę. Miała zarumienione policzki oraz przyspieszony oddech. Kiedy spojrzała mi w oczy, wyglądała na oniemiałą, przytłoczoną.

– Zrobiłem ci krzywdę? – wychrypiałem.

Ściągnęła brwi.

– Nie. Jak powiedziałeś, że nie dasz rady być delikatny, spodziewałam się czegoś gorszego.

Ja też. Czułem się, jakbym w każdej chwili mógł stracić kontrolę, lecz jakimś cudem Kiara przez cały czas sprowadzała mnie na ziemię.

– Nino? – zapytała cicho. – Twój wyraz twarzy... Co on oznacza?

Sam chciałbym wiedzieć.

Pocałowała mnie.

– Wiem, że w przeszłości przydarzyły nam się okropne rzeczy, ale razem możemy to przezwyciężyć, prawda?

Pogłaskałem ją po policzku.

Dawno rozprawiłem się z koszmarami, jakie mnie spotkały. Widziałem i robiłem wiele okropnych rzeczy.

Więc jakim cudem wydarzenie sprzed lat nadal mogło mieć na mnie jakikolwiek wpływ?

ROZDZIAŁ 23

Kiara

Kiedy następnego ranka zesłam do bawialni, zastałam tam Remo. Okładał worek treningowy, ale ja mogłam myśleć wyłącznie o słowach Nino i wiedziałam, że już nigdy nie spojrzę na Remo tak samo. Chryste, nadal mnie przerażał, lecz teraz niemal go rozumiałam... A przynajmniej część jego. Był okrutny i brutalny, bezlitosny i porywczy, chociaż nie tylko to go definiowało.

– Czemu się na mnie gapisz? – wydyszał, wprawiając worek w ruch kolejnym mocnym kopniakiem.

Nawet nie byłam pewna, dlaczego tu przyszłam. Właśnie w tym pomieszczeniu Nino i jego bracia spędzali wolny czas: grali w bilard, oglądali walki, rozmawiali o interesach albo okładali worek treningowy. Wieczorami, gdy jedliśmy razem kolacje, moja obecność była tolerowana, jednak przez resztę doby zazwyczaj trzymałam się z dala od tego miejsca, dając im przestrzeń.

Mój wzrok powędrował na plecy Remo. Nigdy nie stałam na tyle blisko najstarszego z braci Falcone, by zauważyć, że tatuaż upadłego anioła zakrywa blizny po poparzeniach. Nie wiedziałam, że ciemne plamy na wewnętrznych stronach jego dłoni są śladami po oparzeniach oraz zagojonymi ranami po tym, jak bronił się przed matką.

Remo odwrócił się do mnie i zmrużył oczy.

Przez chwilę chciałam do niego podejść i go przytulić. Przytulić tego chłopca, który ochronił Nino i Savio, a nawet nienarodzonego jeszcze Adamo, przed ich obłąkaną matką, ratując im wszystkim życie, ale teraz był dorosły i nie należał do takich, których chciało się pocieszać. Mój wzrok zatrzymał się na bliźnie przecinającej jego brew i wypełniło mnie współczucie. Może wiele osób postrzegało

Remo jako kogoś, w kim nie pozostała nawet najmniejsza cząstka dobra, lecz on ocalił swoich braci.

Ocalił Nino.

Zastanawiałam się, jak zapamiętał tamten dzień, jednak nie byłam na tyle odważna, żeby go zapytać.

Remo powoli podszedł bliżej. Spojrzałam na niego, kiedy przystanął tuż przede mną.

– Dlaczego patrzysz na mnie z takim popierdolonym wyrazem twarzy? – warknął i po raz pierwszy ujrzałam w jego oczach coś poza złością... Ujrzałam też obawę.

Pokręciłam głową.

– Chciałam podziękować ci za to, że uratowałeś Nino.

Spiął się i w jego spojrzeniu dostrzegłam przebłysk jakiegoś wrogiego, agresywnego uczucia.

– Dwie noce temu – sprecyzowałam, ponieważ włączył się mój instynkt samozachowawczy.

Ale Remo wiedział, że nie to miałam na myśli. Niemniej cofnął się nieznacznie i z napięciem wzruszył ramionami.

– Ktoś musiał sprawić, żeby się otrząsnął.

Ja też zrobiłam krok do tyłu.

– I, Kiara, nie mów o tym Savio ani Adamo. Nie muszą wiedzieć.

O załamaniu nerwowym Nino. O przeszłości. Nie pamiętali, nie mieli pojęcia, a niewtajemniczenie ich w to było pewnie kolejnym sposobem Remo, żeby chronić braci.

Miałam zamknięte oczy i wsłuchiwałam się w muzykę, przesuając palcami po klawiszach. Nic nie przynosiło mi takiego spokoju ducha, co tworzenie nowych melodii. To było ujście dla kłębiących się we mnie uczuć.

– Jesteś w tym naprawdę dobra – usłyszałam.

Podskoczyłam, szybko uniosłam powieki i ujrzałam przed sobą Remo. Jeszcze przez chwilę stał w drzwiach, po czym wszedł do pokoju. Jak zwykle spięłam się w jego obecności.

– Nadal? – zapytał, uśmiechając się gorzko. Oparł się o fortepian, przyglądając mi się swoimi niesamowicie ciemnymi, niebezpiecznymi oczami. – Nadal się mnie boisz.

Zaśmiałam się.

– Remo, czy w Las Vegas jest jakakolwiek kobieta, która się ciebie nie boi?

Jego usta rozciągnęły się w jeszcze szerszym uśmiechu.

– Nie, i nie ma też takiego mężczyzny.

Westchnęłam.

Mój wzrok powędrował na bliznę na jego twarzy i przypomniała mi się historia, którą opowiedział mi Nino. Zaczęłam się zastanawiać, jak ten zdolny do niewypowiedzianego okrucieństwa mężczyzna mógł zaryzykować własnym życiem, aby uratować braci. Remo Falcone był dla mnie kompletną zagadką.

Zmrużył powieki i podszedł bliżej. Pochylił się nade mną, podpierając jedną ręką o klawisze tak, że z fortepianu wydobył się przenikliwy jęk.

– Czemu tak na mnie patrzysz? – warknął. – Co ci powiedział Nino?

Przełknęłam ślinę.

– Jesteś za blisko – oznajmiłam stanowczo.

Zacisnął usta, lecz wyprostował się, dając mi więcej przestrzeni.

– Już ci to mówiłem, jednak powtórzę: należysz do Nino. Jesteś bezpieczna.

– Wiem – odparłam. – Ale nie mogę zapanować nad naturalnymi reakcjami mojego ciała na twoją bliskość. Może mi przejdzie.

Wzruszył ramionami.

– Powiedział ci o naszej matce, prawda? – zapytał tonem, przez który zjeżyły mi się włoski na karku.

– Tak.

Remo skinął szybko głową, po czym ostrzegł niskim głosem:

– Niektóre rzeczy powinny pozostać pogrzebane. Ona jest jedną z nich. Uczucia Nino pewnie też. Nie wiem, czego od niego chcesz, ale dla jego dobra, i swojego, nie naciskaj go.

Następnego ranka Nino i ja wyjechaliśmy wcześniej na pierwszą wspólną wędrowkę. Nie byłam zbyt wysportowana, lecz wizja posiadania mojego męża tylko dla siebie w otoczeniu pięknych, czerwonych formacji skalnych była zbyt kusząca.

Nino postanowił zabrać mnie do parku narodowego Red Rock Canyon. Podczas jazdy milczał i wpatrywał się nieobecny wzrokiem w drogę. W pewnym momencie, ku mojemu zaskoczeniu, złapał moją rękę i położył nasze splecione dłonie na moim nagim udzie. Poczułam promieniujące od męża ciepło, jednak nie dlatego moje serce też się nim wypełniło.

Niedługo później zaparkowaliśmy i ruszyliśmy w kierunku okrężnego szlaku. Nino był ubrany w obcisły, biały T-shirt oraz krótkie spodnie dresowe, a włosy wpadały mu do oczu. Na ramiona zarzucił duży plecak z prowiantem. Ja wybrałam na tę okazję szorty i top. Była dopiero siódma rano, ale już wiedziałam, że czeka nas gorący dzień.

Nino delikatnie dotknął moich pleców.

– Gotowa na pierwszą wędrowkę?

Uśmiechnęłam się.

– Z tobą u boku jestem gotowa na wszystko.

Jego twarz złagodniała. Przyciągnął mnie bliżej, pocałował, po czym wyprostował się i wskazał szlak.

Byłam zaskoczona, że okazał mi czułość. Ruszyłam jednak razem z nim przed siebie, starając się tego nie analizować. Po drodze pokazywał mi szczególnie wspaniałe formacje skalne. Wyglądały, jakby płonęły najróżniejszymi odcieniami czerwonego i pomarańczowego. Pomimo piękna otaczającej nas natury mój wzrok ciągle wędrował w kierunku Nino. Odkąd wyznałam mu miłość, zachowywał się jakoś inaczej.

Czyżby czuł się zmuszony do częstszego symulowania uczuć? Czyżby z tego wynikała ta zmiana?

Nie potrafiłam wyobrazić sobie Nino poddającego się czyjemuś naciskowi. Mój mąż był silny, twardy. Miał na nazwisko Falcone.

Zwolnił nieco, bo zauważył, że z trudem dotrzymuję mu kroku. Po pewnym czasie znaleźliśmy się nad doliną z mniejszymi formacjami

skalnymi i wyznaczył to miejsce na postój. Usiedliśmy na ziemi bardzo blisko siebie.

Nino wręczył mi kanapkę.

– I? Co sądzisz? – zapytał.

Przechyliłam głowę, patrząc na niego.

– O wędrownce czy kanapce?

– Byłoby optymalnie, gdybyś odniosła się do obu kwestii.

Pokręciłam głową.

– Optymalnie... – zaakcentowałam i oparłam brodę o jego ramię.

– Mogę się założyć, że w szkole dzieciaki nienawidziły tego, jaki byłeś mądry i porządny.

Uniósł szybko brwi.

– Nie byłem porządny. A dzieciaki nienawidziły mnie z wielu powodów.

– Ale pewnie nigdy cię nie gnębiły.

– Kiedy Remo i ja zaczęliśmy uczęszczać do szkoły z internatem w Anglii, dzieciaki nie wiedziały, kim jesteśmy. Mieliśmy wtopić się w tłum. Byłem dwa roczniki wyżej, więc chodziłem do klasy z Remo. Sporo chłopaków było ode mnie wyższych. Na początku próbowali mnie zaczepiać.

– Jednak to się wam nie spodobało.

– Niektórzy koledzy mieli nieprzyjemne wypadki zakończone wizytami w szpitalu – powiedział Nino. – Większość to sprawka Remo, ale ja też kilku dopadłem.

– I nie zostaliście wydaleny ze szkoły?

– Nauczyciele wiedzieli, kim jesteśmy. – Uśmiechnął się mrocznie.

Przyjrzałam mu się uważnie, próbując wyobrazić go sobie jako dziecko.

Popatrzył mi w oczy i jego spojrzenie wydało mi się łagodniejsze, cieplejsze. Nachylił się, dotknął mojego biodra, potem złączył nasze usta. Odwzajemniłam pocałunek i chwilę później leżeliśmy już na ciepłym kamieniu. Nino był nade mną, pieszcząc moje wargi, głaszcząc moją talię oraz zębra. W końcu przekręcił nas tak, że znalazłam się na nim. Przez jakiś czas przesuwiał dłońmi po moich plecach, ale gdy usłyszeliśmy dźwięk łamanej gałązki, oderwaliśmy się od siebie i Nino usiadł, przyciskając mnie do piersi. Rozejrzawszy

się dookoła, znowu się rozluźnił. Zaczął delikatnie całować mój policzek, kierując się w dół, do szyi. Jego delikatność i pełne czułości gesty sprawiły, że moje serce napełniało się miłością, a zarazem rozpaczą.

Symulował dla mnie miłość. Czasami o tym zapomniałam. A za każdym razem, kiedy mi się przypominało, ogarniał mnie rozdzierający ból.

Odepchnęłam od siebie tę refleksję.

Nino ujął moją twarz w dłonie, przechylił moją głowę, następnie złączył nasze usta. Ten pocałunek przenikał mnie całą, a ja pozwoliłam mu się pochłonąć. Pozwoliłam, by dłonie mojego męża przegnały każdą logiczną myśl. Gdy Nino ułożył się między moimi nogami, nie liczyło się nic poza tym, że był nade mną, we mnie, jego wargi pieściły moje, a szare oczy błyszczały z pożądania oraz czegoś więcej... I miałam gdzieś, czy to jest udawane, czy nie.

Po wszystkim ubraliśmy się i wyruszyliśmy w dalszą wędrówkę. Nino ze spokojem na twarzy obserwował roztaczające się wokół nas widoki. Nie starał się symulować żadnych emocji.

Czy wszyscy bylibyśmy tacy opanowani, gdybyśmy podczas narodzin nie zostawali obciążani uczuciami?

Spokój.

Żałowałam, że ja nie potrafię go doświadczyć. Myśli i emocje tworzyły w moim wnętrzu burzę, dezorientując mnie, przerażając, kompletnie ogłupiając.

Kilka dni później Nino pojechał z Fabiano na trening, ponieważ musiał poćwiczyć przed kolejną walką, a ja zostałam w domu z Remo. To był pierwszy raz, kiedy najstarszy z braci Falcone miał robić za mojego ochroniarza. Nino wspominał, że Remo wkrótce wyjedzie do Chicago na misję związaną z tamtejszym oddziałem i dlatego siedzi w domu pochłonięty przygotowaniami na ostatnią chwilę.

Znalazłam go w bawialni. Zajmował swoje ulubione miejsce na kanapie i sprawdzał coś na tablecie. Nie spojrzał znad niego, gdy

weszłam do pomieszczenia. Stałam, przyglądając mu się w milczeniu.

Podniósł głowę i przybrał bardziej surowy wyraz twarzy.

– Co znowu? – zapytał niskim głosem, prawie ze złością.

– Czemu lubisz krzywdzić kobiety? – wyszeptałam.

Zmrużył oczy.

– Lubię krzywdzić ludzi – podkreślił. – Dla mnie nie ma różnicy, czy to facet, czy kobieta.

– A jednak kobiety karzesz inaczej niż mężczyzn.

– Tak? – wymamrotał, wypalając mi dziurę w głowie swoimi ciemnymi oczami. Odłożył tablet i wstał. – Dostają wybór: mogą wybrać tortury albo...

– Inną formę tortur – dokończyłam za niego, czując narastającą złość. – Dajesz im wybór pomiędzy dwiema formami tortur.

Podszedł do mnie powoli i tym razem się nie cofnęłam. Po niemal trzech miesiącach przebywania przy nim wreszcie nabrałam odwagi. Wynikało to między innymi ze świadomości, że Nino ufa swojemu bratu.

– Ale jedna z nich jest mniej bolesna od drugiej – odparł. – Mają wybór. To więcej, niż oferujemy facetom.

Zadrzałam.

– Mogę cię zapewnić, że dla mnie to było bardzo bolesne.

Remo przyglądał mi się przez chwilę. Znajdował się bardzo blisko, dzięki czemu widziałam niezliczone blizny szpecące górną część jego ciała. Po domu rzadko chodził w koszulkach i z początku myślałam, że robi to, by wywołać we mnie jeszcze większy niepokój – jakby Remo sam w sobie nie był wystarczająco straszny.

– Byłaś dzieckiem. Na moim terenie nikt nie tknie dziecka ani niepełnoletniej kobiety.

– A przecież można na nich więcej zarobić, nie? – wymamrotałam.

– Oczywiście. Większość popierdoleńców zapłaciłaby fortunę, żeby rozdziewiczyć jakąś dziewczynę, ale na naszym terytorium nie dajemy przyzwolenia na coś takiego.

– Czemu nie? Pozwalacie na niewolnictwo seksualne, prawda? Macie podrywaczy, którzy uwodzą kobiety i sprawiają, by uwierzyły, że są kochane, po czym robią z nich dziwki.

Remo prychnął.

Czasami zastanawiam się, jakim cudem jedna osoba może mieć w sobie tyle agresji i nienawiści.

– One zaczynają pracować jako dziwki, ponieważ chcą zadowolić mężczyznę, którego powinny zabić. Jeśli kobieta pozwala, żeby jakiś facet tak ją traktował, to ponosi taką samą winę jak on. Te dziewczyny postanawiają sprzedawać swoje ciała, bo myślą, że znalazły miłość. To głupie, więc płacą za swoją naiwność.

– Chcą pomóc komuś, kogo kochają – stwierdziłam z oburzeniem.

– Twoi podrywacze mówią im, że zadłużyli się u Camorry, a wtedy one przejmują ich dług i muszą go odpracować jako dziwki. To okropne.

Remo zrobił kolejny krok w moją stronę, ale ja nadal się nie wycofałam.

– Jeśli kobiety zachowują się jak słabsza płeć, to właśnie tak są traktowane. Czemu te idiotki nie powiedzą moim podrywaczom, żeby się od nich odpierdolili?

– Nie zrozumiesz tego, bo nigdy nie byłeś zakochany.

Uśmiechnął się gorzko.

– Zakochanie się w kimś, kto nie odwzajemnia twoich uczuć, jest największą głupotą, jaką mogę sobie wyobrazić.

Skrzywiłam się, ponieważ miał rację, a jego słowa zbyt dobrze odnosiły się do mojej sytuacji. Na twarzy Remo pojawiło się zrozumienie i poczułam, że moje wnętrze się skręcają.

Dowiedział się, że kocham Nino.

Odwróciłam się, chcąc wyjść, ale złapał mój nadgarstek.

– Puść mnie.

Tym razem tego nie zrobił. Pociągnął moją rękę, żebym odwróciła się przodem do niego. Spojrzałam w okrutne, ciemne oczy.

Remo pokręcił głową, a ja po prostu stałam, czekając, aż zacznie sobie ze mnie kpić.

– On nie ma uczuć – powiedział.

– Wiem – wymamrotałam, próbując oswobodzić dłoń, lecz Remo zacisnął palce na moim nadgarstku. Wtedy złość i rozpacz wreszcie wzięły nade mną górę. – Myślisz, że nie zdaję sobie z tego sprawy? Zdaję, ale nie mogę zmienić tego, co czuję! Sądzisz, że nie

zdecydowałabym się na to, gdybym mogła? Miłość tak nie działa. Nigdy nie zrozumiesz.

– Masz rację – odparł niskim głosem. – Nie potrafię tego pojąć i nigdy nie zrozumiem. Czemu miałbym chcieć zamienić się w pierdolonego głupca?

– Mam nadzieję, że pewnego dnia spotkasz kogoś, kogo zapragniesz tak mocno, że będzie cię to paliło od środka. A kiedy ta kobieta nie odwzajemni twoich uczuć, to wtedy sobie pogadamy.

Remo naparł na mnie i przycisnął do ściany, patrząc z surowym, okrutnym wyrazem twarzy.

– Coś takiego nigdy się nie wydarzy. A poza tym już raz płonąłem, Kiara. Potrafię znieść płomienie i tortury. Nie jestem tak słaby jak ty.

– Nie jestem słaba.

Wyrwałam mu się i mocno go popchnęłam. Zrobił krok do tyłu, wpatrując się w moje dłonie, które nadal przyciskałam do jego klatki piersiowej. Szybko je opuściłam zszokowana.

Podniósł wzrok i spięłam się w obawie przed jego złością, ale on tylko uśmiechnął się krzywo.

– Wreszcie nie pozwoliłaś, żeby twój pieprzony strach wygrał.

Zamrugalam, a on odsunął się i odwrócił, a następnie ruszył w kierunku drzwi. Jednak zanim przez nie przeszedł, przystanął i obejrzał się na mnie, patrząc surowo.

– Och, i, Kiara, więcej się tak do mnie nie odezwiesz. Jestem twoim *capo*. Zrozumiano?

Oniemiała pokiwałam głową, a on opuścił pokój.

Nino

Fabiano wyrzucił nogę do góry, celując w moją głowę. Zrobiłem unik nieco zbyt późno, przez co udało mu się musnąć moją brodę.

Na twarzy Scuderiego pojawiło się zaskoczenie, a ja wykorzystałem ten moment i wymierzyłem dwa ciosy w dół jego pleców. Głośno wciągnął powietrze, ale szybko się pozbierał i wkrótce znowu udało mu się mnie trafić.

Przechylił głowę.

– Co z tobą?

– Co masz na myśli? – zapytałem ostrożnie, chwytając ręcznik, który wcześniej przerzuciłem przez liny. Wytarłem twarz i klatkę piersiową.

– Byłeś dzisiaj... mniej skupiony. I podczas walki też tak miałeś.

Oparłem się o narożnik.

Nie chciałem rozmawiać o swoim obecnym stanie, ponieważ jeszcze nie do końca rozumiałem, co się ze mną dzieje, i nie przeanalizowałem tego na tyle dokładnie, żeby umieć sobie z tym jakoś poradzić.

– Nie podoba ci się pomysł z siostrzenicą Cavallaro.

Fabiano zmrużył oczy najwyraźniej niezadowolony ze zmiany tematu.

– Naprawdę uważasz, że pomysł Remo jest dobry?

Plan mojego brata bazował na emocjach, na nienawiści oraz chęci zemsty. Był niebezpieczny, lecz mógł okazać się efektywny.

Przyjrzałem się Fabiano.

– Poznałeś tę dziewczynę. Jest ci jej żal?

Skrzywił się.

– Znasz mnie, Nino. Wskoczę za Remo w ogień, ale nie jestem taki jak ty. We mnie zostało jeszcze trochę uczuć.

– Zanim poznałeś Leonę, przekonałeś wszystkich, że jest inaczej.

– Zanim poznałem Leonę, sam byłem przekonany, że nie mam uczuć – powiedział, po czym znów zmrużył oczy, jakby przyłapując się na czymś.

– Plan Remo wywoła zamieszanie w oddziale z Chicago. Siostra Cavallaro będzie załamana, że porwaliśmy jej córkę, a Dante poczuje się odpowiedzialny za los swojej siostrzenicy. Jego żona też będzie się martwiła, bo przecież oni także mają córkę. To może być jedyny moment, kiedy Dante porzuci logikę i zacznie działać. A jeśli do tego dojdzie, uda nam się go pokonać – wyjaśniłem.

– Pewnie tak. Ponieważ niezależnie od sytuacji, ty zawsze będziesz naszym głosem rozsądku, Nino.

Skinąłem nerwowo głową.

Obojętność i analizowanie zawsze prowadziły mnie przez życie i wiele razy ocaliły mnie oraz Remo, gdy brat za bardzo dał się

ponieść emocjom. Ale przy Kiarze trudno było mi cały czas kierować się logiką. Tamtej nocy, kiedy powiedziała, że mnie kocha, coś się zmieniło. Powstała drobna szczelina, która bezustannie się powiększała, a ja nie potrafiłem tego zatrzymać.

– Na pewno dasz radę zrobić, co trzeba, gdy już znajdziesz się w Chicago? – zapytałem. – Nie rozproszą cię myśli o twoim ojcu?

Na twarzy Fabiano pojawiła się nienawiść.

– Czekałem długi czas. Poczekam jeszcze kilka tygodni albo miesięcy. Nie musisz się martwić. Będę trwał przy Remo, bez względu na to, jak szalony nie byłby jego plan. Wątpię, żeby zdecydował się na niego tylko dlatego, że to dobry ruch strategiczny.

– Plany Remo nigdy takie nie są. On chce się bawić Dantem. Chce rozwalić jego oddział od środka. Remo jest najlepszy w graniu na emocjach.

– No. Remo wie, jak napieprzyć ludziom w głowach – przyznał Fabiano i zaśmiał się mrocznie.

Tak było, a Cavallaro i Scuderi w końcu mieli zdać sobie sprawę, że popełnili błąd, kiedy zadarli z Camorrą.

ROZDZIAŁ 24

Kiara

Nic nie przynosiło mi takiego pocieszenia jak granie piosenki Nino, co było ironiczne, jeśli wziąć pod uwagę, że wypełniała mnie ona miazdzącą tęsknotą i rozrzewnieniem.

Kiedy zaczęłam wygrywać część, gdzie zdałam sobie sprawę ze swoich uczuć, do których trudno było mi się przed sobą przyznać, dźwięki stały się niskie oraz mroczne, jakby fortepian też nie chciał ich z siebie wydawać.

Nino wszedł do salonu i przez chwilę przyglądał mi się, nic nie mówiąc. Nie spojrzałam na niego znad klawiszy. Skończyłam grać utwór i zadrżałam, gdy zapadła cisza.

– Co to znaczy? – wymamrotał Nino. – Ta melodia ewoluowała coraz bardziej za każdym razem, kiedy ją grałaś.

Popatrzyłam mu w oczy.

– To historia moich uczuć do ciebie – przyznałam. – Ta piosenka opowiada, jak pogodziłam się z tym, że cię kocham i że ty nigdy nie odwzajemnisz mojej miłości. – Standardowo, poruszając ten temat, poczułam ucisk w gardle.

Wyraz twarzy Nino nieco złagodniał, a spojrzenie szarych oczu stało się cieplejsze.

Dzisiaj nie mogłam tego znieść. Choć symulowanie emocji tak dobrze mu wychodziło, w głębi duszy wiedziałam, że tyle nigdy mi nie wystarczy.

– Przestań – wyszeptałam ostro.

Zmrużył oczy i podszedł bliżej, jak zawsze poruszając się z gracją. I tym razem przeszkadzało mi nawet to. Potrafił być tak piękny, inteligentny oraz silny, ale nigdy nie będzie mógł mieć tego, czego najbardziej pragnęłam – uczuć.

Spojrzałam w jego cudownie oziębłą twarz.

– Jesteś w tym zbyt dobry. Zbyt dobrze potrafisz symulować czułość, udawać, że ci zależy. Czasami do tego stopnia, że prawie wierzę w to, że naprawdę mnie kochasz, Nino. – Do oczu napłynęły mi łzy.

Słabeusz. Pieprzony głupiec. Jak jeszcze zostałam nazwana przez Remo? Wszystko, co o mnie powiedział, jest prawdą.

Nino podparł się rękami o fortepian i przyjrzał mi się uważnie.

– Może nie muszę symulować – powiedział swoim miękkim głosem. – Może naprawdę cię kocham.

To była kropla, która przelała czarę goryczy. Nie mogłam już tego znieść.

Skoczyłam na równe nogi, żałując, że Nino nie da rady zrozumieć, jak bardzo niszczy mnie świadomość, iż kocham kogoś, kto nigdy nie pojmie, co to za uczucie patrzeć na drugą osobę i odnosić wrażenie, jakby miało się rozpaść na miliony kawałków, gdyby została ci ona odebrana.

Chwyciłam go za koszulę, dając się ponieść gniewowi.

– Nie okłamuj mnie. Prosiłam cię, żebyś wyznał mi to, dopiero kiedy naprawdę będziesz tak czuł. Więc po prostu tego nie mów.

Puściłam go zdumiona tym, co zobaczyłam w szarych oczach. Płonęły uczuciem.

Jest aż tak dobry w udawaniu?

Głośno przełknęłam ślinę i odwróciłam się na pięcie, chcąc odejść, zanim znowu pozwoliłabym sobie ugrzęznąć w tej okropnej symulacji.

Gdy znalazłam się w połowie schodów, rozbrzmiała czysta, niska nuta i zamarłam, wsłuchując się w kolejne dźwięki. Były piękne i każdy z nich dopełniał kolejny. Piosenka została dobrze skomponowana, ale brakowało w niej emocji. Taką melodię mógł stworzyć komputer – stanowiła zbitkę różnych nut, którą zadowoliby się przeciętny słuchacz. Można by było puszczać ją podczas kolacji z nieznanymi, ponieważ nie sprawiłaby, że szybciej zabiłoby ci serce, ani by cię nie poruszyła. Nie wypełniłaby też twojego ciała słodką tęsknotą. Nigdy z nikogo nie wycisnęłaby łez.

I wtedy coś się zmieniło. Na początku różnica była subtelna; drobne potknięcie w idealnej kompozycji. Przez melodię przebijały się niższe nuty, a za nimi następowały krótkie, wysokie dźwięki, aż wreszcie walka dobiegła końca i wyłoniło się doskonałe połączenie. Odwróciłam się powoli przerażona tym, co zobaczę.

Nino siedział przy fortepianie z zamkniętymi oczami, z głową przechyloną na bok, a jego palce przemykały po klawiszach. Połączenie makabrycznych tatuaży oraz niezliczonych blizn z idealną, pozbawioną emocji twarzą stanowiło przepiękny widok. Byłam pewna, że niezależnie od tego, ile jeszcze przyszyłoby mi żyć, już nigdy nie ujrzałabym wspanialszego widoku od Nino wydobywającego z mojego fortepianu te cudowne dźwięki.

Doskonała melodia i fałszywe nuty walczyły o dominację, aż w końcu jakimś cudem przestały, a zaczęły wić się wokół siebie. Razem były piękniejsze od jakiejkolwiek przemyślanej kompozycji, ponieważ niosły za sobą tęsknotę i nadzieję, strach i rezygnację, miłość i nienawiść. Słyszałam to wszystko i nie mogłam się przed tym obronić.

Łzy, które do tej pory powstrzymywałam, popłynęły z moich oczu. Objęłam się, jak gdybym w ten sposób mogła sprawić, że moje serce nie wyskoczy z piersi. Kiedy ostatnia nuta ucichła, stałam na schodach, drżąc.

Nino otworzył oczy i spojrzał na mnie. I wtedy wiedziałam już, że jeśli to, co ujrzałam w szarych oczach oraz widziałam na jego twarzy było symulowane, to mogłam z tym żyć, bo ten widok wypełniał mnie ciepłem, które rozpalało od środka.

– Co to jest? – zapytał zachrypniętym głosem.

Zrobiłam krok w jego stronę.

– Co co jest?

– Powiedz mi – nalegał, wstając. – Czym to może być, jeśli nie uczuciem?

Patrzyłam na niego, nie pojmując, co on mówi. Nie śmiałam na nic liczyć.

– Ta piosenka... To są twoje uczucia?

Powoli podszedł bliżej, patrząc tak, jakbym zniszczyła wszystko, w co wierzył. Zatrzymał się naprzeciwko mnie, dwa stopnie niżej,

tak, że nasze oczy znajdowały się na tym samym poziomie. Z trudem łapałam powietrze.

– Zanim się pojawiłaś, był spokój. Były porządek i logika.

Pomyślałam o tym, w jaki sposób zaczął się jego utwór. Przypomniałam sobie tę idealną kompozycję.

– A teraz? – Zrobiłam nerwowy wydech.

– Teraz... – warknął, krzywiąc się. – Teraz jest chaos.

Przełknęłam ślinę.

Co mam zrobić z takim wyznaniem?

Przestraszyłam się, kiedy ujął moją twarz w dłonie, zbliżył do niej swoją i gwałtownie wypuścił powietrze, co poczułam na ustach. Przyglądał mi się niemal z desperacją.

– A ty chcesz odzyskać spokój – wyszeptałam.

Ściągnął brwi, patrząc na mnie uważnie, następnie pocałował powoli i delikatnie. Zupełnie inaczej, niż się spodziewałam, gdy na niego spoglądałam.

– I tak, i nie. Może. Nie wiem – odpowiedział cicho. – Muszę się do tego przyzwyczaić.

I znowu poczułam w sercu tę głupią nadzieję, że pewnego dnia Nino mógłby...

Że pewnego dnia Nino mnie pokocha.

Nino

Remo zerkał czujnie w moim kierunku, wkładając kolejne pistolety do bagażnika samochodu. Kilka godzin dzieliło go od wyjazdu z Fabiano do Chicago. Za trzydzieści minut mieliśmy spotkać się w *Sugar Trap*, aby załatwić ostatnie sprawy.

– Nadal wydaje mi się, że powinienem z wami pojechać – oznajmiłem stanowczo. – Ty i Fabiano będziecie stanowili zbyt nieobliczalną kombinację.

– Po pierwsze Fabiano wie o oddziale z Chicago więcej niż my, a po drugie musisz dopilnować, żeby nic się tutaj nie wydarzyło. Jeśli ja i Fabiano nie wrócimy, ty przejmiesz stery.

– Wasze szanse na powrót byłyby większe, gdybym z wami pojechał.

– Przez ostatnie kilka tygodni zachowywałeś się niestabilnie, Nino. Chyba najlepiej będzie, jeśli zostaniesz tutaj.

Zmarszczyłem brwi.

Nauczyłem się już radzić sobie z tym, co mi jest, a koszmary się skończyły. Ale nie byłem tą samą osobą co wcześniej. Niezaprzeczalnie.

Remo dotknął mojego ramienia.

– Co się dzieje? Powinienem się martwić?

– Nie jestem już taki jak kiedyś – zacząłem, nie wiedząc do końca, jak opisać to, co sam ledwie rozumiałem. – Czuję różne rzeczy. Wciąż jest to dla mnie trudne i z pewnością nie doświadczam emocji jak normalni ludzie, ale coś tam czuję.

Remo zamarł.

– Czy to przez Kiarę?

Pokiwałem głową.

– Tak, przez nią. Kiedy walczyła z demonami swojej przeszłości, zdałem sobie sprawę, że wspomnienia mają władzę również nade mną. Kontrolowało mnie coś, co myślałem, że już dawno przezwyciężyłem.

Odwrócił wzrok, krzywiąc się z wściekłością.

– Nasza matka powinna nie żyć. Ojciec powinien był ją zabić po tym, jak wycięli z niej Adamo. Albo ja powinienem był się jej pozbyć, gdy przejąłem władzę w Vegas. Jednak ona nadal tam jest. Nadal, kurwa, żyje.

Dotknąłem jego ramienia.

– Ale równie dobrze mogłaby być martwa. Jest cieniem człowieka. Częścią przeszłości.

Skinął głową i popatrzył mi w oczy, a w jego dostrzegłem coś mrocznego i niebezpiecznego. Znałem to spojrzenie. Widziałem je już wiele razy.

– Wciąż mogę na ciebie liczyć? Teraz, kiedy zmiękłeś przez Kiarę?

Chwyciłem jego przedramię, w miejscu, gdzie miał tatuaż z symbolem Camorry, a on złapał za moje.

– Jesteśmy braćmi. Nie tylko dlatego, że płynie w nas ta sama krew, ale też dlatego, że tak postanowiliśmy. Zamierzam wspierać cię do ostatniego tchu. Nic tego nie zmieni. Kiara o tym wie i to akceptuje. Zawsze będę ci pomagał. – Zamilkłem na chwilę. – I nie martw się, nie zmiękłem. Te nowe doznania... Martwiłem się, że mnie osłabia, że już nie będę mógł być człowiekiem, jakiego potrzebujesz, jednak do tego nie doszło i nie dojdzie. Ciągłe nie czuję nawet odrobiny żalu ani wyrzutów sumienia, gdy zabijam i torturuję dla naszej sprawy, i to nigdy się nie zmieni.

Remo potaknął i mnie puścił. Dla niego sprawa była już jasna. Wiedział, że nadal go wspieram.

– Teraz, kiedy wiem, że w trakcie mojej nieobecności zajmiesz się Vegas, będę musiał skupić się na porwaniu szczęśliwej panny młodej.

Pokręciłem głową.

Mój brat miał obsesję. A ja powinienem dopilnować, aby nasz plan naprawdę zadziałał. Moje doświadczanie uczuć nie zmieniało faktu, że z nas dwóch to ja byłem głosem rozsądku. Że to ja byłem lepszy w kontrolowaniu emocji. Ale Remo i tak zrealizowałby swój pomysł, niezależnie od tego, co bym mu powiedział.

Kiara uwolniła mnie od mojej przeszłości i tego samego pragnąłem dla Remo. Jednak on nigdy nie pozwoliłby, żeby jakakolwiek kobieta ujrzała go w wersji, która nie wywołuje przerażenia oraz niepokoju.

Gdy wczesnym wieczorem wróciłem do domu, Kiara ćwiczyła strzelanie z broni w ogrodzie. Poczyniła ogromne postępy, odkąd po raz pierwszy trzymała w dłoni pistolet. Adamo stał obok niej, co jakiś czas zmieniając ułożenie jej rąk. Za trzy tygodnie, w swoje czternaste urodziny, miał zostać wcielony i coraz bardziej się wycofywał, nie dopuszczając do siebie Remo, Savio ani mnie. Tylko z Kiarą codziennie rozmawiał. Moja żona jeszcze raz pociągnęła za spust i trafiła w sam środek tarczy, na co Adamo się uśmiechnął. Sekundę później mnie zauważył i od razu się spiął.

Odszedł tuż po tym, jak powiedział coś do Kiary, która następnie ruszyła w moją stronę z pistoletem w dłoni. Uśmiechała się promiennie, wyglądając na cholernie dumną z siebie, i moje serce ponownie zrobiło dziwnego fikołka; wciąż mnie to zaskakiwało.

– Widziałeś? – zapytała, stając tuż przede mną.

– Dobrze strzelasz.

Ściągnęła brwi.

– Wszystko w porządku? Znowu masz ten dziwny wyraz twarzy.

Złapałem ją za rękę i zacząłem prowadzić do rezydencji. Poszła za mną bez wahania, ale co jakiś czas zerkała w moją stronę z niezrozumieniem.

Kiedy dotarliśmy do sypialni, wyjąłem jej z ręki broń i położyłem ją na stoliku nocnym. Wtedy przyciągnąłem żonę do siebie i złączyłem nasze usta. Oparła dłonie o moją pierś, głaskała skórę i pociągnęła za brzeg koszuli, odwzajemniając pocałunek. Smakowała miętą oraz czekoladą; nie mogłem się nacieszyć jej smakiem.

Podniosłem Kiare i położyłem ją na łóżku, po czym ułożyłem się na niej, przyciskając twardego fiuta do jej wejścia. Jęknęła, nie odrywając się od moich warg, i wyciągnęła moją koszulę ze spodni. Usiadłem i szybko ją zdjąłem, a następnie przyłgnąłem swoim ciałem do miękkiego ciała Kiary.

Przesunęła dłońmi w górę moich pleców, zatrzymała je na karku i przyciągnęła mnie do siebie, a ja pogłębiłem pocałunek, kołysząc biodrami i ocierając się o jej podbrzusze.

Wzięła głęboki oddech.

– Nino, potrzebuję cię.

Zerwałem z niej bluzkę, następnie bez zdejmowania koronkowego stanika wessałem do ust sutek, sunąc dłonią niżej, w kierunku szortów. Rozpiąłem je i wsunąłem dłoń w majtki. Przesuwając palcami po miękkich włoskach, musnąłem wargi – Kiara była rozgrzana, wilgotna i gotowa. *Kurwa*.

Zdarłem z niej szorty, później majtki, a na końcu zrzuciłem z siebie spodnie oraz bokserki. Wkrótce znów znalazłem się między jej udami i wszedłem w nią jednym gwałtownym ruchem, co sprawiło, że oboje mruknęliśmy. Kiara przejechała paznokciami po moich

plecach; jęknąłem, a moje jądra drgnęły. Zacząłem pieprzyć ją powoli, mocno, tuż po tym, jak uniosłem jedną z jej nóg. Kiara nie przerywała kontaktu wzrokowego, podczas gdy ja wydobywałem z niej jęki. W brązowych oczach widziałem zaufanie i miłość. Teraz już potrafiłem je rozpoznać. Nie wiedziałem, jakim cudem wcześniej nie umiałem wyczytać tych uczuć z jej spojrzenia. Poczułem ucisk w piersi i pierdolone ukłucie w swoim martwym sercu.

Kurwa, to było bolesne, ale stanowiło najlepszy rodzaj bólu, jakiego kiedykolwiek doświadczyłem.

Objąłem Kiare, bardziej zbliżając nasze ciała, pragnąc poczuć ją, do cholery, jeszcze bliżej, ponieważ wyłącznie ona potrafiła zapełnić dziurę ziejącą w mojej piersi. Wyłącznie ona potrafiła dostrzec w mojej czarnej, pustej duszy coś, co warto pokochać.

Miałem ściśnięte gardło, lecz udało mi się wydusić z siebie słowa, które chciałem powiedzieć jej już od kilku dni.

– Kocham cię.

Kiedy wydostały się z moich ust, zatrzymałem się na chwilę.

Kiara spięła się i otworzyła szerzej oczy, a ja się, kurwa, opamiętałem i znowu pchnąłem biodrami.

– Tak? – wyszeptała.

– Tak, z całego swojego martwego serca. Każdą pierdoloną cząstką siebie.

Zrobiła głośny wydech, a ja ustawiłem biodra pod innym kątem, wchodząc w nią głębiej. W jej oczach nadal widziałem zdumienie. Nie mogła w to uwierzyć. Wsunąłem między nas dłoń i dotknąłem jej łechtaczki, ponownie łącząc nasze usta. Kiara wygięła plecy w łuk i zadrżała, więc ja także dałem się ponieść. Nie zamknąłem oczu. Obserwowałem, jak na pięknej twarzy mojej żony maluje się przyjemność.

Zawsze lubiłem seks, jedynie wtedy doświadczałem jakichkolwiek emocji. Jednak seks z osobą, do której coś się czuje, jest zupełnie innym przeżyciem.

To jest, kurwa, idealne.

Nie zszedłem z Kiary, nawet kiedy zacząłem mięknąć. Pocałowałem ją jeszcze raz.

– Kochasz mnie – stwierdziła cicho. – Naprawdę?

– Kocham cię. Naprawdę. Już nigdy nie będę musiał symulować czułości ani miłości, ponieważ przy tobie nie muszę symulować niczego. Wyciągnęłaś z głębi mojej duszy tę martwą cząstkę mnie, która trwała w przeszłości, i przywróciłaś ją do życia. Piętnaście lat temu nie umarłem, ale od tamtej pory nie żyłem... dopóki nie pojawiłaś się ty.

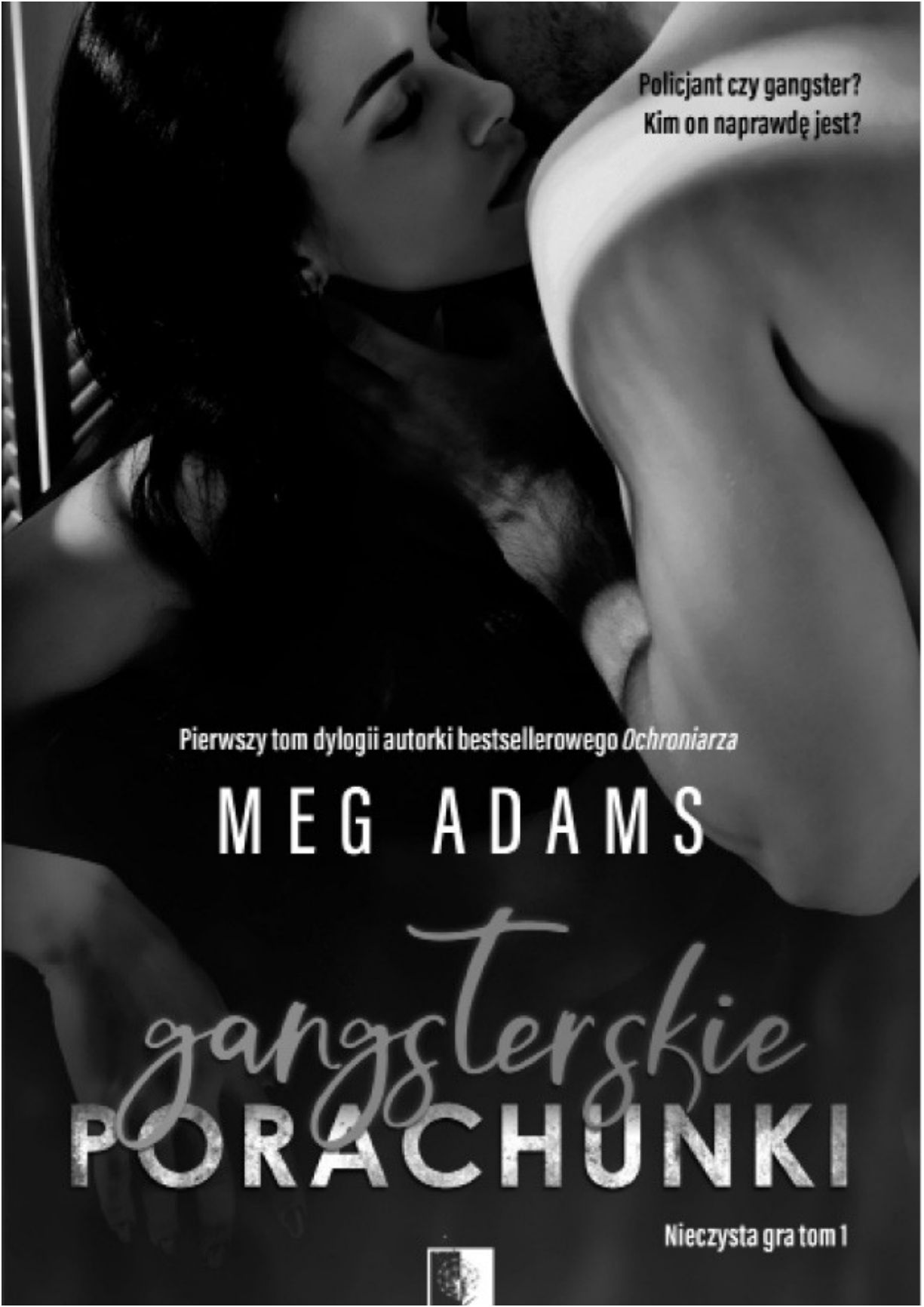
Przytuliła mnie mocno.

– Kocham cię, Nino. Cząstka mnie umarła sześć lat temu, jednak dzięki tobie zaczęłam żyć na nowo.

Oboje zostaliśmy naznaczeni bliznami, lecz wspólnie stawiliśmy czoła demonom przeszłości i wygraliśmy. Zwycięstwo jeszcze nigdy nie było tak przyjemne.

KONIEC

Polecamy



Policjant czy gangster?
Kim on naprawdę jest?

Pierwszy tom dylogii autorki bestsellerowego *Ochroniarza*

MEG ADAMS

gangsterskie
PORACHUNKI

Nieczysta gra tom 1





¹ *Ius primae noctis* – (łac.) Prawo pierwszej nocy (przyp. red.).

² Nóż bowie – duży tasak, którego ostrze ma rozpoznawalny kształt. Po raz pierwszy pojawił się w Stanach Zjednoczonych w latach 30. XIX wieku. Uważa się go za jeden z symboli USA i wymienia zaraz obok popularnej broni, jaką jest colt (przyp. red.).